

STANISŁAW HERAKLIUSZ
LUBOMIRSKI
POEZJE
ZEBRANE



TOM I

TEKSTY

<http://rcin.org.pl>



STANISŁAW HERAKLIUSZ
LUBOMIRSKI

Stanisław Herakliusz Lubomirski

POEZJE ZEBRANE



WYDAWNICTWO
DARMO UŻYTKOWO PAŃ
Białystok
ul. Towarowa 11/12
15-110 Białystok
Tel. 25-62-26 25-62-26

WYDAWNICTWO NADKÓJNE
WARSZAWA 1992

Stępiński Hieronim Lubomirski



STANISŁAW HERAKLIUSZ
LUBOMIRSKI

POEZJE ZEBRANE

TOM I. TEKSTY

wydał ADAM KARPIŃSKI

Adverbia moralia w opracowaniu
Mieczysława Mejora



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

WYDAWNICTWO NAUKOWE *Semper*
WARSZAWA 1995

Publikacja dofinansowana przez Komitet Badań Naukowych

Projekt okładki: *Michalina Sęczewska*

Redakcja: *Ariadna Maśłowska-Nowak*

Redaktor techniczny: *Włodzimierz Zuzga*

Korektor: *Zenon C. Papuziński*

Na okładce: Fragment sklepienia kościoła bernardynów na Czerniakowie w Warszawie; napis, obecnie zniekształcony, powinien brzmieć: *Elevaverunt flumina, Domine* (fot. Andrzej Kałużsko).

Na wewnętrznych stronach okładki:

1. Szreniawa, herb Lubomirskiego wg druku *Annulus Polycratis in Lubomirsciano Szreniawa repertus...*, Warszawa 1676.
2. Oryginalny podpis S. H. Lubomirskiego.

© Copyright by Adam Karpiński, Warszawa 1995

© All rights reserved.

No part of this publication may be reproduced, stored in a retrieval system, or transmitted, in any form of by any means without the prior permission of the publisher, Wydawnictwo Naukowe *Semper*

© Wszelkie prawa zastrzeżone.

Przedruk lub odtwarzanie fragmentów tej publikacji w mediach każdego rodzaju wymaga pisemnego zezwolenia Wydawnictwa Naukowego *Semper*

ISBN 83 - 85810 - 78 - 1 (tomy 1-2)



WYDAWNICTWO NAUKOWE *Semper*

ul. Bednarska 2/4, 00-310 Warszawa

tel. (022) 27 60 83 (dystrybucja)

tel. (02) 635 49 73 (redakcja i księgarnia firmowa przy ul. Bednarskiej 20A)

fax: (02) 664 88 20

SPIS TREŚCI TOMU I

ORFEUSZ	7
TOBIASZ WYZWOLONY	23
TEOMUZA	103
ADVERBIA MORALIA	135
POEZJE POSTU ŚWIĘTEGO	263
EKLEZJASTES	283
DECYMKA MYŚLI ŚWIĘTYCH	307
UTWORY ROZPROSZONE	323
Pieśń (<i>Tam, gdzie morze...</i>)	325
Pieśń (<i>Śliczne syreny...</i>)	326
Pieśń (<i>Wdzięczne gaje...</i>)	327
Sonet na chwałę Tacyta	328
EPITAFIA I NAPISY OKOLICZNOŚCIOWE	329
Heroum heroinarumque vicesimae funebres (Dwudziestowersowe epitafia wielkim ludziom)	329
1. (Jerzemu Sebastianowi Lubomirskiemu)	329
2. (Ludwice Marii)	329
3. (Janowi Kazimierzowi)	330
4. (Toż po polsku)	330
5. (Michałowi Korybutowi)	331
6. (Toż po polsku)	331
(Epitafium Zofii Lubomirskiej)	332
(Epitafium Małgorzacie Kotowskiej)	332
(Toż po polsku)	332
(Epitafium Adamowi Kotowskiemu)	333
(Toż po polsku)	333
(Epitafium Krzysztofowi Grzymułtowskiemu)	333
(Epitafium Franciszkowi Wessłowi)	334
(Epitafium Janowi III Sobieskiemu)	335
(Toż po polsku)	335
(Epitafium Stanisława Herakliusza Lubomirskiego)	335
Inscriptio supra effigiem ... Ioannis III	335
Epitafium fundacji kościoła królowej Jmci	336
(Toż po polsku)	336
(Na fundację Jana III w Wieliczce)	337

INSKRYPCJE	337
Pałac w Puławach	337
Łazienka	337
Arkadia	337
Kościół bernardynów na Czerniakowie	339
ANAGRAMY	344
1. Anagram Jerzemu Sebastianowi Lubomirskiemu	344
2. Anagram Stanisława Herakliusza Lubomirskiego	344
3. Anagram Hieronimowi Lubomirskiemu	344
4. Anagram Janowi III Sobieskiemu	344
UTWORY O AUTORSTWIE NIE DO KOŃCA UDOKUMENTOWANYM	
Amante cavaliere ... Sonetto	347
Pieśń sarabanda	347
Pieśń (<i>Choć kto wie...</i>)	348
Hieroglifiki albo wizerunki amoris	349
<Epitafium Leonowi Sapieże>	355
<Epitafium Jadwidze Teresie Krasieńskiej>	355
UTWORY PRZYPISYWANE LUBOMIRSKIEMU	357
Pyram i Tysbe	359
Somnus. Fortuna. Invidia	384
Somni descriptio	384
Fortunae descriptio	385
Invidiae descriptio	386
Trefunek nieszczęśliwy	387
Profecyja wydana przez JMci Pana S. L.	393
Czworaka własność ... abo nowy czwartak	396
Prognostryki o przyszłym królu	397
Królewic Jakub diversi color.	397
Oraculum prawdziwsze, discolor regnabit.	397
Epigramma ... przed śmiercią skoncypowane	398
ANEKS	399
List S. H. Lubomirskiego do H. T. Lubomirskiej	401

ORFEUSZ

1. Wszakże i ja, jakżeż nie żałuję, że
2. Oczym się nie widzę, jakżeż nie żałuję,
3. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
4. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
5. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
6. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
7. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
8. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
9. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
10. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
11. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
12. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
13. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
14. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
15. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
16. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
17. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
18. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
19. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,
20. Jakżeż nie żałuję, jakżeż nie żałuję,

ORFEUSZ

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68
69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100

Nad brzegiem Hebru, rzeki znamienitéj,
Siedziały nimfy, których rząd obfity
Pociągał serca i oczy do siebie,
A z myśli bogów tryjmfował w niebie.
5 Śliczna nad inne była między nimi
Cna Eurydyka, która niebieskimi
Oczyrna ludzkie serca przenikała,
A ta za męża Orfeusza miała.
Tam, nad zwierciadłem żywym cichej wody
10 Wijąc wianeczki, ślicznymi jagody
Purpurowym się różom przeciwiła,
Wstydząc rumieńcem kwiecie, które wiła.
Czy li podobno mało na tym było,
Że dla niej ziemia i niebo niżyło
15 Wdzięcznego oka, alic jeszcze głosy
Melodyjnymi drażni się z niebiosy.
Śpiewa, a wtym ją ujrzy niespodziany,
Arysteuszem pasterz mianowany.
Głosem zraniony, spalony oczyma,
20 Goreje sercem, umiera uszyna.
Już za nic nie ma szopy i stodoły,
Porzuca woły, owce, ule, pszczoły,
Miłość mu pługiem, serce jego rolę,
Jarzmo frymarczy za własną niewolą.
25 Oczy niż owce, usta niż miód woli,
Miłość niż trzodę, i bardziej go boli
Od chciwej myśli skarb niedostąpiony,
Niż dom, wół, owca i ul odstąpiony.
Nie wie, co począć, już prawie szalony
30 Bieży, miłością wszystek zapalony.
Dybiąc zdradliwie zasadzony między
Gęstwina, uciec myśli z nią co prędzej.
Postrzeże nimfa, że pasterz przychodzi,
Rzucając wieniec i kwiatki uchodzi,
35 Woła ratunku, a pasterz się sili,
Tym mocniej goniąc, im mu dostać miléj.

- Jako więc zwykła łani bojźliwa
Uciekać rączo, kiedy ją złośliwa
Lwica dogania, aby z niej krew ssała,
40 Tak ona właśnie przed nim uciekała.
Nie pomogły mu prośby i wołania,
Ni łzy rzewliwe, ni ciężkie wzdychania.
Tak zaleknione kroki wnet suwała,
Że się nie słyszeć, co jej mówił, zdała.
45 Świadczył się, że go natura stworzyła
Królem pasterzów, że go urodziła
Piękna Cyrene, że zwyciężonego
Miał Proteusza z całym bydłem jego,
Że znał na palcach wszystkich gwiazd obroty,
50 Że wiedział, jako dostać wełny złotój,
Że sam wymyślił oliwę z jagody,
Że pierwszy znalazł mleka, masła, miody.
Wszystko to liczył, więcej obiecawał,
Aby był dziką nimfę zahamował,
55 Ale daremnie — nie pomogła mowa,
Bo wiatr pościgał, na wiatr miotał słowa.
A ona coraz mocniej uciekała,
Choć jej rozwlekła szarpa przeszkadzała,
Która po wietrze na kształt morskiej fale
60 Chwiała się jakby nie radząc biec dalej.
Śliczne zaś włosy — i te ją trzymały,
Bo się o gałąź coraz zawadzały —
Nie mówię włosy, lecz żywe promienie,
Bo gęstych lasów oświecały cienie,
65 Gdzie zaś wyrwane po listkach wisały,
Złote maneły na drzewie się zdały.
Wy, dzikie lasy, wy, leśne dzikości,
Byście umiały udać ich piękności,
Wam by indyjskie planty zazdrościły,
70 Żeście godniejsze onych nad nie były,
Którym dla cienia i palmy swe karki
Sklaniały, i laur rozkrzewione barki
Schylał zwycięski, zefiry nie śmiały
I ziewnać nawet, aby ich nie zwiąły.
75 Wtenczas się cierniom i dzikiej chroście
Onych dostało użyć za pierścienie.
Wiem, że postrzegszy Febus złotowłosy
Do swej niebieskiej przyłączył je kosy
Albo je bożek, co złote skrzydełka
80 I łuczek nosi, schował na siodła.
Już była nimfa siła ubieżała,

- Już i za sobą więcej nie widziała
Pasterza, który, zgubiwszy strapiony
straconą nimfę, leżał już zemdlony.
- 85 A w tym przypadek, który ledwo może
Język wymówić — ach, nieba! ach, Boże! —
Staje się nigdy nieodżałowany,
Nieopłakany i niespodziewany:
Z pośrodku wdzięcznej a zielonej łąki
- 90 Czołga się, wijąc ostry grzbiet w obłaki
I w przód podnosząc jadem łeb nadęty,
Potym go chytrze kryjąc między pręty,
Kręcąc się, zżyma i wnet ją poczuwa
Przeklęta żmija, i do niej się suwa.
- 95 Na kształt się tęczy po niej przebijała
Z różnych farb łuska i dzika się zdała:
Oczy jej jadem gorzały straszliwym,
Toczyła piany i głosem piskliwym
Uszy i głowę oraz przerażała,
- 100 I żółć po ścieżkach brzydką zostawiała.
Więc w się zebrawszy wszystek jad zawzięty,
Stawia grzbiet tęgi niby łuk napięty,
Wywiera żądło do ślicznego ciała
I wnet się suwa jako lotna strzała,
- 105 Rącej niż piorun, kiedy nim wysoki
Porze posępne Jupiter obłoki,
Dobrywa żądła, na którym śmiertelne
Trzyma wyroki z śmiercią nierozdzielne.
Niedługo czeka, lecz zająwszy srodze,
- 110 Jad swój po gołej rozpościera nodze,
Strzyka trucizną, prędkie żądło rzuca
Do świeżej rany i w nią żółć wyrzuca.
Trudno obfitym ściągać żalom wodze.
Bo kto by widział, jak ciężko niebodze
- 115 Spuchło wnet ciało, jak nabrzmiały żyły,
Twarz zasinią, ustąpiły siły,
Łzami by, a nie słowy opisował,
Sercem by pierwiej niż usta żałował.
Już była kości trucizna przejęła,
- 120 Już żyła żyłe podawać poczęła
Jad rozwiedziony i choć szczupłej rany,
Ogień był wielki i nieporównany.
Nie tak więc wrzącej pełen kocioł wody
Wzdyma się, z ogniem pieniąc swe niezgody,
- 125 Nie tak nadęte mocnym wiatrem żagle
Swój grzbiet płócienny odymają nagle,

Jak złym przejęte żądłem śliczne ciało
Wzdęło się, że aż ciałem się nie zdało.

- W tym ją mdłość weźmie i ckliwe zawroty,
130 Wnet zimne znoje i śmiertelne poty
Powstaną nagle, a bladą liliją
Przechodzą lice i do serca biją
Szturmy śmiertelne: ciepło ustępuje,
Oko w ślup idzie, ciało się nie czuje,
135 Nie słyszy ucho, już zmysły ustają
I pulsy życia nadzieje nie dają;
Nogi, co śliczne ciało swe trzymały,
Swoją wdzięczny ciężar upuścić musiały.
Padła na ziemię, a jeszcze nie śmiała
140 Śmierć jej okrutna wykraść dusze z ciała,
Lecz jej wyroki ostre dozwoliły
A prędko zaraz życie jej skróciły.
I tak śmiertelnym snem zasnęła pani,
I wziął ją Pluto do swojej otchłani.
145 Sława o śmierci jej smutną nowinę
Wnet rozgłosiła i onej przyczynę.
Tak ją strapione nimfy żałowały,
Ze jako dzikie po lasach biegały
I przeklinając wyroki złośliwe,
150 Płacząc śpiewały treny żałośliwe,
Którym się Echo z żalem odzywało
I każde słowo jęcząc powtarzało.
Wiedziały lochy i nieme jaskinie,
Co pięknej życie odjęło dziewczynie.
155 Płakali fauni i leśni bogowie,
Dali fujarce pokój satyrowie,
Tylko wzdychania a smutne akcenty
Rozlegały się, i rzewne lamenty;
Nie słyhać było, tylko same całe
160 Łzy, płacze, troski, smutki, jęki, żale.
Lecz to nie wszystko, bo daleko więcej
I większe żale razy sto tysięcy
Cierpiał Orfeusz, skoro się dowiedział;
Czy byli żywym na świecie, nie wiedział.
165 Nie żyjąc prawie we dnie ani w nocy,
Nie miał i myśli, i serca w swej mocy,
Trafił się biedząc, lasy go widziały,
We łzach i żalu jemu pomagały.
Rzuciwszy cytrę i smyczek wesoly,
170 Między okropne udał się padoły,
Chcąc, by go słońce nigdy nie widziało

- I smutne oko jasności nie znało.
Jako więc słowik, straciwszy swe małe,
Porzuca gniazdo z nich osierociałe,
175 Lub ów, co po swej parze utraconej
Nie chce osiadać gałązki zielonej,
Tak nie inaczej i on jej żałował,
Że i o życiu własnym desperował;
Szedł w dzikie lasy i puste jaskinie,
180 Gdzie ptak nie żyje ani źródło płynie.
Na koniec, żyjąc tak przez czas niemały,
Już chudy, wyschły jako list zwiedniały,
Wiedząc, że myślom nadzieja uciekła,
Odważył się iść po nią aż do piekła.
185 Bierze jak z nowu cytrę rozstrojoną,
Którą miał niegdy sobie powierzoną
Od Apollina i w niej rozmierzony
Składa rząd buntów, nawiązując strony.
Potym, gdy równe głosy zordynował,
190 Alt, tenor, dyszkant i bas pomiarkował,
Wziął swój instrument w rękę wyuczony
I składem palców do grania złożony,
Mając na myśli swe noty wysokie,
Wszedł między lochy podziemne głębokie,
195 Tak, że się oparł o piekielne progi,
Gdzie Charon dusze przewozi niebogi.
Chcąc zmiękczyć piekło głosami wdzięcznymi,
Udał się błąkać między umarłymi,
Aby ubłagał z Plutem Prozerpinę,
200 By mu wydartą wrócili dziewczynę.
Przeszedł bez strachu okropne ciemności,
Miłość mu tylko dodała śmiałości.
Jędze, harpije, fantazmy, chimery
Nic mu bezpiecznej nie zbiedzili cery,
205 Ni letejskiego uląkł się jeziora,
Ani smutnego bez końca wieczora.
Śmiałymi oczy patrzył na płaczliwe
Ciemnej ojczyzny ludzie frasobliwe
I swe równając z nimi utrapienia,
210 A za nic mając piekielne cierpienia,
Opiewał żale ze łzami zmieszane,
Tak, że go piekło słuchało zdumiane.
Już jego cytrą tak zmiękczone były,
Że mu, piekielne cienie, nie bronily
215 Do tronu Pluta przewozu łącznego
Ani go Charon kładł był za obcego.

- Przewiół go śmieie i na łąd wysadził
Ciemnego brzegu, i nic mu nie wadził
Ni go oszczeknął Cerber ubłagany;
220 Przeszedł bezpieczny i nie zatrzymany.
Wszedł tam na koniec, gdzie na strasznym tronie
Widzieć Plutona: a po drugiej stronie
Ma swą Hekate surową za żonę,
A rdzawe berło trzyma i koronę
225 Stalową tyran okrutny na głowie,
A wiecznej królem ciemności się zowie.
Ten pełen groźby oraz i powagi
Naznacza ciężkie potępionym plagi.
Czarną ma postać, łeb ostrą szczecina
230 Wszytek odziany, a żelazną szyną
Sam się podiera, na piersiach kosmaty,
Szpetny, spleśniały, brudny, chropowaty;
Nie ma do boga i krty podobieństwa.
Pełen jest złości, gniewu, okrucieństwa,
235 Posępny z oka, na czele zmarszczony,
Straszny postacią, na gębie czerwony,
Twarz ma krostawą, która mu się jątrzy
A ropa z oczu siarczysta mu sączy.
Stały dokoła smutne duchów larwy,
240 Z sadzy i smoły straszne nieśli barwy.
Jedni łby koźle, drudzy lwie paszczęki
Otwarte mieli i zębate szczęki,
Okropni w gestach, straszliwi z postury,
Rozciepierzone trzymali pazury
245 I wytrzeszczywszy oczy zakrwawione,
Na Orfeusza całe obrócone,
Z wyciągnionymi czekali uszyna
Słów melodyjnych ziemskiego pielgrzyma.
A on, skoro już stanął przed Plutonem
250 I wprzód go niskim przywitał ukłonem,
Usiadł na progu, nogi na krzyż złożył,
Twarz w żal poważny i statek ułożył
I wtenczas jeszcze, jakby zachwycony,
Nieco umilknął, żalem uwiedziony,
255 I nim się do swej cytry wygotował,
Pokorną z płaczem twarz sobie formował.
W szkarłatną wszytek suknią był ubrany,
Żółto gorącą szarpą przepasany,
Pas miał ze złotem i płaszcz mu niedbale
260 Spadał z ramienia nie zapięty całe,
Którym miał lewą rękę okręconą,

- Prawą do grania chcąc mieć uwolnioną.
A skoro strony w miarę wyciągnione
Zjednął na zgodne tony podzielone,
265 Lewymi palcy po buntach przebiegał
I od najwyższych do najniższych sięgał.
A jeśli fałszy gdzie się przymieszały,
Że sprawiedliwej nocie przeszkadzały,
Sklonionym uchem pilnie nadśluchiwał
270 A rozkręcone kołki zasrubbywał.
Raz szczypiąc strony, a drugi raz bijąc
Lekkimi palcy i zarówno wijąc
Okrągłych głosów takty pogodzone,
Złączał wolnymi trelami spojone.
275 Naprzód żalonym wyrażał płaczliwe
Akcenty basem, a czasem wątpliwe
Przeciągłym altem przedłużał tremuły.
Potym głos chyży, wesoły i czuły
Z smutnym pomieszał i, aby się wydał
280 Tym żałośniejszy, dyjeży my przydał.
Udał się potym i do poważnego
Recytatywa — z włoska nazwanego —
I w nim powagę łącząc i zdumienie,
Łagodne w sercach pobudzał westchnienie.
285 Wnet alt wziął przed się i dyszkant wysoki
Zniżał na tenor aż po bas głęboki.
Smutne aryje w różny styl przejmując
A w melodyjne figury kształtując,
Ni się zbyt długim uprzykrzał bieganiem,
290 Ani przewlekłym tonu przeciąganiem;
Tak głosy głosom przyległe stosował,
Tremuły, echa, trele moderował,
Że nic nie było, co by uwikłane
Drażniło ucho i nieugłaskane.
295 Na koniec widząc, że niemy, bez mowy
Instrument nie mógł tak wyrazić słowy,
Co go bolało i o co chciał prosić,
Śpiewaniem zaczął słuszne żądze głosić.
Więc głos miarkując stronami brzmiącymi,
300 Tak śpiewać zaczął słowy wybranymi:

PIEŚŃ ORFEUSZA

Ciemnej korony królu nieśmiertelny,
 Straszny monarcho i panie udzielny,
 Ciebie się jędze, ciebie piekła boją,
 Przed tobą stoją.

305 Tyś jest Jowiszem kraju podziemnego,
 Tyś Acherontu rządcą głębokiego,
 Ty mocnym prawem i potęgą rządzisz,
 Ty dusze sądzisz.

310 Wiedz, że w te miejsca ciemne i płaczliwe,
 Czarne, okropne i żywym straszliwe,
 Ta, która wszystkim dokucza i wszędzie,
 Miłość mię wiedzie.

315 Ciekawość mię tu nie zaprowadziła
 Ni lekkomyślna śmiałość zapędziła,
 Anim tu przyszedł, bym pochwalił siebie,
 Żem był u ciebie.

320 Miłej małżonki i zbyt ulubionej
 Przyznasz, że szukać godzi się straconej;
 Tę mi okrutna prędko śmierć zgładziła,
 Tu ją wsadziła.

Dziwnym sposobem tu jest przeniesiona
 I jadowitą śmiercią zamorzona;
 Żmija ją ostrym żądłem dokonała,
 Tu ją wegnała.

325 Wiem ja, że przystęp tu jest zagrodzony
 Temu, co żywy i niepotępiony;
 Mnie dla jej śmierci łzy duszę wyparły,
 Jam też umarły.

330 Więc mi się godzi wniść i prosić ciebie,
 Wszak do Jowisza wolny przystęp w niebie;
 Ty bądź mu równym jakoś jest w godności,
 Tak w łaskowości.

Przywróć mi, proszę, Eurydykę moję,
 Ja słać będę moc i dobroć twoję,

335 Rozgłoszę imię twe między ziemskimi
Strony brzmiącymi.

Nie pragnę tego, aby jej przydała
Wiek długi Kloto, by nad inne miała
Najdłuższe życie; tego ja nie wnoszę,
340 O to nie proszę.

Dosyć mi będzie na tym, strapionemu,
Że na czas krótki wrócisz sercu memu
Cel ulubiony — choć i na godzinę —
Potym niech zginę.

345 Lecz jeśli można, niech na krótkie lata
Wezmę ją z sobą go górnego świata.
Uczyni to dla mnie, pielgrzyma nędznego
I sługi swego.

Jeśli w twym sercu miłość kiedy miała
350 Gniazdo i miłe pożary wzniecała,
Pomni choć na to i dla tej miłości
Zażyj litości.

Jakoś ty niegdy gorzał, ja goreję;
Tyś mdlał w płomieniu i ja w tymże mdleję.
355 Wspomni, jak ciężko było cierpieć tobie,
Miarkuj po sobie.

A jeśli suplik nie przyjmiesz daremnych,
Dozwól, niech tu z nią dni zażywam ciemnych,
A mnie i piekło, byłem z nią żył wszędzie,
360 Za niebo będzie.

Skończył, a piekło, które go słuchało,
Zmiękczoną z sercem twarz pokazało
I Eumenidy już upokorzone
Rzuciły w ogień różgi, zniewolone.
365 Hydry, chimery, meduzy, gorgony
Miały czas wolny i uspokojony
I swe okropne i dzikie brzydkości
Przyniewoliły dla brzmiącej wdzięczności.
Cerber trzejgłowy zamknął swe paszczęki,
370 Dusze nieznośne opuściły męki
I piekło więcej cierpieć się nie zdało,

- Tak go stron słodkich echo ubłagało.
 Przystały czerpać wiadry bezdennymi
 Wodę Belidy, przestał ustawnymi
 375 Toczyć rękoma Iksyjon swe koło
 I otarł z potu uznojone czoło.
 Odpoczął Syzyf na swoim kamieniu,
 Nie myśląc więcej o jego dźwignieniu.
 Orzeł Tycemu drapieżny sfolgował
 380 Ani mu ostrym pazurem dojmował.
 Tantal łakomy i nienasycony
 O owoc i napój nie dbał upragniony.
 I sam Radamant, choć sędzia surowy,
 Miłosiernymi dekretował słowy.
 385 I Parki, dawne prawa połamawszy,
 Lepszych się jeły, łaskawsze spisawszy.
 Samo surowej serce Prozerpiny
 Tak się zmiękczyło, że mu swej przyczyny
 Nie odmówiła ani nim wzgardziła,
 390 I owszem, za nim Plutona prosiła.
 Sam król ciemności płacząc był widziany,
 Smutny, żaloszny i zalterowany.
 I dziwno, że ten, co nieubłagane
 Niósł serce prośbom, wtenczas ugłaskane
 395 Myśli nachylił spólnemu żalowi
 I szczyrych pomógł łez Orfeuszowi.
 A te najpierwsze łzy widziane były,
 Co kiedy jego oczy wytoczyły,
 Którymi skropił parszywe jagody
 400 I brzydkie kosmy ukudłanej brody.
 I tak Orfeusz nimfę ulubioną
 Dziwnie odzyskał, dziwniej przywróconą,
 Lecz z tym dokładem: gdy za nim wynidzie
 Przez wszystko piekło (chyba, skoro przydzie
 405 Na świat), że na nią oka nie obróci,
 Inaczej nazad do piekła powróci.
 Ciężkie zbyt prawo, niepodobne wierze.
 A ktoż miłości wędzidła przybierze?
 Tam gdzie przeważa cierpliwość kochanie,
 410 Trudno wytrzymać niepewne wytrwanie.
 Już szedł z piekielnej wracając ciemności
 I wiódł za sobą płomień swej miłości,
 Swoją słodki pożar, skarb z piekła niebieski,
 Chwalebny zdobycz swej lutni zwycięskiej,
 415 Kiedy z miłości wnet zapamiętał,
- Nie pomniąc, w czym go jędze przestrzegają,

Spojrzy i chciwe nazad nieciepliwie
Oczy obróci i tak nieszczęśliwie,
Co widzi, traci. Ten chwyta, ta ginie;
420 On sobie winien, a ta winna winie.
Wyroki nazad wzięły ją surowe
I wnet się wrota zawarły spiżowe,
Żal zostawiwszy. A gdy odchodziła,
Żywot i mowę w te słowa skończyła:

MOWA EURYDYKI

425 Ledwiem na świat górny wyszła
Za przyczyną ciemnej pani,
Alic znowu do otchłani
Tam powracam, skądem przyszła.

Ciężkie prawo, złe wyroki,
430 Com wam winna, czemu muszę
Poniewolne liczyć kroki
I wieść na żal wieczny duszę?

Już bądź łaskaw, mężu miły,
Bo mię nazad ciągną cienie.
435 Wiedz, że moje utracenie
Chciwe oczy twe sprawiły.

Gdybyś się był pohamował,
Miałbyś mię być bez obrony.
Ach! gdybyś był pomiarkował
440 Tak tu oczy, jak tam strony.

Pospieszać się było prędziej
Albo nierychlej obzierać.
Ja bym mogła nie umierać,
A ty mógłbyś nie żyć w nędzy.

445 A tak się już nie spodziewaj
Obaczyć oka mojego.
Ja idę, ty tu zażywaj
Świata, a ja dnia ciemnego.

Więc już idę. Was, na niebie
450 Słońce, gwiazdy, was, żywioly,
Lasy, góry i padoły,
Żegnam was i, mężu, ciebie.

Rzekszy zniknęła jak więc wyniesiony
Dym w górze ginie wiatrem rozpedzony.
455 Nie dojrzało jej chciwe oko ani
Bystra źrzenica, gdy szła do otchłani.
Skoczył trzy razy, aby ją zatrzymał
Smutny Orfeusz, lecz tylko wiatr miał
Miasto własnego ciała i daremnie
460 Chwytał swą zdobycz straconą nikczemnie.
A utraciwszy, chciał się po nią wrócić,
Lecz mu nie dała i kroku obrócić
Okropna chmura, z której wnet powstały
Tak tęgie wichry, że mu iść nie dały.
465 Ocknął się Cerber ani mu dopuścił
Do wrót przystępu, Charon go nie puścił
Więcej do promu, jędze mu groziły,
A czarne cienie drogę mu zaćmiły.
Zadrzała ziemia i puste jaskinie,
470 Tam, kędy Eol mężnym wiatrem sływie,
Biją szturmami; z piekielnymi wroty
W ziemię padały lochy, jamy, grotty.
A skoro wyszedł tam, kędy promienie
Tytan rozwija i wojuje cienie,
475 Nie skrócił żalu ni mu dzień wesoły
Serca pocieszył zmarłego na poły,
Ani wymysłem żadnym pocieszony,
Biegał po lasach już całę szalony,
Samym zwierzętom udzielając smutnie
480 Płaczliwych tonów rozstrojonej lutnie.
Tak się do niego przyuczyły wszystkie
Zwierzęta, ptastwa i gadziny brzydkie,
Że mu nie szkodząc, nic się go nie bały,
Ale z pilnością często go słuchały.
485 Cokolwiek dzikich bestyj puszcza kryje,
Wszystkie na niego wyciągały szyje:
Ogromne żubry i mocne bawoły
Od wdzięcznych głosów słabiały na poły,
A ciężkie woły i osły leniwe
490 Skakały rzeźwe i nad zwyczaj żywe;
Koń żartki w równym a chyżym korwecie
Nie chybił taktu jak więc na balecie —
Ani nań pręta, ni ćwiczonej nogi
Potrzeba było, cugła ni ostrogi;
495 Pierzchliwy zając i sam królik szczerzy
Tańczył śmieie i kręcił w figury;
Lew zapalczywy i lampart zbyt lotny,

- Tygrys drapieżny wiedli skok ochotny
I uwolnione każdy z gniewu oczy
500 Swe niósł łagodnie, myśląc kędy skoczy;
Dziki odyniec ostre kły zakrywszy,
Na wdzięczne takty niemy łeb zwiesiwszy,
Słuchał i z gustem świnim pyskiem mlaskał,
Żeby go śmieie każdy był pogłaskał;
505 Wilk, choć był głodny, drapieżna bestyja,
Gardzi gąskami, a lutni nie mija —
Że go wesoły dźwięk wewnątrz poruszył,
Tańcował szybko, aż się i poprószył;
Przybiegł nie późno i sam jeleni rączy,
510 Odbiegszy źródła, co się wdzięcznie sączy —
Woląc wdzięk strony nad źródł przezroczy,
Obracał z taktem swój róg gałęzisty;
Łoś, co ma sekret w nodze od kaduku,
Przybieżał cicho bez ryku, bez huku;
515 Niedźwiedź kosmaty na dwóch nogach pilnie
Tańcował lepiej niż na rynku w Wilnie;
Sarn, baran, kozieł, rączych kopyt zgraje
I jednorozec, co go nie dostaje
Nikt, chyba kto jest w swym panieństwie czysty,
520 Takt krętym rogiem dawał oczywisty.
Trudno wyliczyć, jako wiele było
Zwierząt i bestyj, co się z nim bawiło,
Z którymi żyjąc, błędne trawił lata,
Nie chcąc mieć innej pociechy od świata.
525 W głębokiej puszczy długi czas zostawał
I z rozlicznymi zwierzęty przestawał,
<A żył> na koniec <i w> samej psiej sierści
I ten był żywot jego aż do śmierci.

The Journal of the American Medical Association

104	Original Article: The Effect of...
105	Original Article: The Effect of...
106	Original Article: The Effect of...
107	Original Article: The Effect of...
108	Original Article: The Effect of...
109	Original Article: The Effect of...
110	Original Article: The Effect of...
111	Original Article: The Effect of...
112	Original Article: The Effect of...
113	Original Article: The Effect of...
114	Original Article: The Effect of...
115	Original Article: The Effect of...
116	Original Article: The Effect of...
117	Original Article: The Effect of...
118	Original Article: The Effect of...
119	Original Article: The Effect of...
120	Original Article: The Effect of...
121	Original Article: The Effect of...
122	Original Article: The Effect of...
123	Original Article: The Effect of...
124	Original Article: The Effect of...
125	Original Article: The Effect of...
126	Original Article: The Effect of...
127	Original Article: The Effect of...
128	Original Article: The Effect of...
129	Original Article: The Effect of...
130	Original Article: The Effect of...
131	Original Article: The Effect of...
132	Original Article: The Effect of...
133	Original Article: The Effect of...
134	Original Article: The Effect of...
135	Original Article: The Effect of...
136	Original Article: The Effect of...
137	Original Article: The Effect of...
138	Original Article: The Effect of...
139	Original Article: The Effect of...
140	Original Article: The Effect of...
141	Original Article: The Effect of...
142	Original Article: The Effect of...
143	Original Article: The Effect of...
144	Original Article: The Effect of...
145	Original Article: The Effect of...
146	Original Article: The Effect of...
147	Original Article: The Effect of...
148	Original Article: The Effect of...
149	Original Article: The Effect of...
150	Original Article: The Effect of...

TOBIASZ WYZWOLONY

TOBIASZ
WYZWOLONY
TO JEST
KSIĘGI TOBIJASZOWE
Z PISMA ŚWIĘTEGO NA WIERSZ POLSKI
PRZEŁOŻONE
I
DWUNASTĄ ÓSMORYMOWYCH PIEŚNI
WYRAŻONE
PRZEZ S. L.

WYZWOLONY
TOBIASZ

TOBIASZ
WYZWOLONY
TO JEST
KSIĘGI TOBIASZOWE
Z PISMA ŚWIĘTEGO NA WIEŚĆ POLSKI
PRZEŁOŻONE
I
DWUNASTA ÓSMORYMOWYCH PIĘŚNI
WYRAŻONE
PRZEZ S. J.

PIEŚŃ PIERWSZA

1

Dziwne wiecznego miłosierdzia Boga
Wielbiąc opiewać za cel biorę sobie.
O, jako nigdy sprawiedliwych noga
Kłaść się nie zwykła przez nienawiść w grobie!
Smętnym nadzieja, niewiernym przestroga
I światło ślepym: Tobijasz w tej dobie
Tu się pokaże (jako się spodziewam);
Ty pomóż, Panie, a ja o nim śpiewam.

2

Tobijasz — sławny niegdy pokoleniem
Z Neftali miasta, gdzie górne krainy
Swym Galilea zdobi położeniem
I naasońskie odkrywa doliny,
A przy pożytku wspaniałym spojrzeniem
Cieszy ziemiany z obfitej przyczyny;
Tam droga w zachód tego, co nią jedzie
Do miasta Sefet, z lewej ręki wiedzie.

3

Ten, będąc więźniem u Salmanazara,
Asyryjskiego króla potężnego,
Tak się sprawował, jak mu jego wiara
A prawda z cnotą kazała; do tego
Pomniąc, że miłość najmilsza ofiara
Bogu, ratował i żywił bliźniego.
A choć był młodszy nad inne latami,
Jak wiek, tak ludzie przechodził cnotami.

4

I na ostatek, kiedy pokłonami
Bałwochwalnymi Jeroboam brzydki
Zmazany, Boga z złotymi cielcami
Śmiał równać, każąc swej krainie wszytkiej,
By ich chwaliła, on z bałwochwalcami

Przestawać nie chciał, niezbożne przybytki
 Uchodząc; nie tak jak inni grzesznicy,
 W jerozolimskiej czcił Boga świątnicy.

5

Tam, co mu żyzna lub ziemia zrodziła,
 Lub mieć opatrne dało przyrodzenie,
 Udzielał hojny. Tak go przywoziła
 Miłość do Boga, że błogosławienie
 Chwytał z swej prace; ni go uwodziła
 Chciwość inaczej, ani omamienie
 Żadne nie zwiodło, lecz z własnej dziedziny
 Dawał trzyletnie Bogu dziesięciny.

6

Te wszystkie dzieła i innym podobne
 Sprawował według Zakonu Bożego
 W dzieciństwie będąc. A gdy go sposobne
 Lata do stanu wiodły małżeńskiego,
 Minawszy wszystkie inne płci nadobne,
 Annę wziął, żonę z pokolenia swego.
 Z tej zrodził syna, imię mu swe dawszy
 I Tobijaszem, jak sam był, przewawszy.

7

Którego z młodu, póki jeszcze snadnie
 Nakłonić zmysły dadzą się po woli
 (Tak jak więc jabłko, które blisko padnie
 Własnej jabłoni), do ojcowskiej woli
 Wnet go przyuczył, że zewsząd przykładnie
 Żył jak i ociec: na ludzkie niedoli
 Hojnie pamiętny, czysty, bogoboyny,
 W cnotach ustawny, w postępkach przystojny.

8

A skoro Boskie chciało przeznaczenie,
 Że (jak się rzekło) został poimany,
 W miasto Niniwę wszedł jak na więzienie
 Z żoną i z synem, i tam bez nagany
 Żył z całym domem, i swe pokolenie
 Tak strzegł, że nigdy (jak inni) z pogany
 Sprosnych pokarmów nic nie pożywali,
 Ale się wedle Prawa zachowali.

9

Więc tak gdy z Bogiem on Tobijasz prawy
 Żyje, choć w nędzy dni swe prowadzący,

Bóg — jak więc ociec, gdy syna łaskawy
Próbując karze i kocha karzący —
Patrząc na jego bogobojne sprawy,
Wnet zjednał (Rządźca myślą kierujący)
Salmanazara tak serce do niego,
Że mu przystępu pozwalał wolnego.

10

Ten, Tobijasza widząc obyczaje
I rozum z cnotą (co więc rzadko bywa),
Łaskę mu swoją i z nią wolność daje,
Że wszędy, gdzie chce, jeździ i przebywa;
Już nie jak więzień z drugimi przestaje,
Lecz co chce robi i co chce nabywa,
Nie sprawuje się nikomu, co czyni,
Ni go o wolność żaden z pogan wini.

11

A tak już mając wszędy pozwolenie,
Jeździ Tobijasza nie na krotofile
Albo rozkoszy, ale pomnożenie
Wiernej miłości ma w sercu i mile
Swoich nawiedza, i ich utrapienie
Ciesząc, umacnia i w cnocie, i w sile;
Do Boga, twierdząc słabych, napomina,
A przykazania Boskie przypomina.

12

Już był objechał wielką sztukę kraju,
Swych utrapionych braci nawiedzając
Ten mąż pobożny, i wedle zwyczaju
Z jednego miasta w drugie przejeżdżając,
Nie zaniechywał swego obyczaju,
Stroskanym dobra gęsto udzielając,
Aż się na koniec poznał z Rages miastem,
Co go Persowie teraz zowią Rastem.

13

Tam wonczas sławni mieszkali Medowie,
Lecz i po dziś dzień z tym imieniem żyją
Kaspijskich brzegów obywatelowie,
A miasto państwem wyznaje Persyją.
Z Ptolomeusza niech się, kto chce, dowie,
Jaką stanęło ręką albo czyją.
Arsacyją go zowią Partowie,
Rastem, czy Raga, Ortelijusz powie.

14

Gdzie skoro stanął, poszedł do Gabela
 (Ten się z nim rodził w jednym pokoleniu),
 A nawiedziwszy jako przyjaciela,
 A potrzebnego widząc w utrapieniu,
 Dziesięć talentów srebra mu udziela,
 Na zażywanie dając w pożyczeniu;
 Na nie cyrograf bierze dla warunku,
 A te od króla wziął był w podarunku.

15

Przez czas niemały gdy w ten sposób żyje
 Dobry Tobijasz i dni mianowane
 Wiedzie, alic' wnet — jako więc niczyje
 Szczęście nie bywa, chyba przeplatane
 (I róża ciernie swe do czasu kryje,
 I traci podczas liścia farbowane) —
 Tak jemu szczęście, jak promień od cienia,
 Salmanazara śmiercią się odmienia.

16

Bo gdy umiera ten król nań łaskawy,
 A Sennacheryb po nim następuje,
 Choć syn po ojcu, ale różny w sprawy,
 Bynamniej ojca w tym nie naśladuje,
 Że nie szukając z miłosierdzia sławy,
 Lud izraelski śmiercią prześladuje;
 I to się jego postępkami iści,
 Że zły dobrego rad ma w nienawiści.

17

Co choć Tobijasz z łzy gorzkimi widzi
 I męże liczy z świata pogładzone
 (Och, jak Bóg często i to, czym się brzydzi,
 Znosi, i sądy ma niedoścignione!),
 Mówi sam z sobą, myśląc, jako Żydzi
 Słusznie za grzechy cierpią popełnione;
 Cieszy, okrywa, ratuje w potrzebie,
 I żywych karmi, i umarłych grzebie.

18

To gdy mąż Boży ponosi cierpliwie,
 A Sennacheryb na Żydy zawzięty
 Wychodzi z wojskiem i Ziemię złośliwie
 Płądruje Świętą — bluźnierca przeklęty —
 Bóg nań dopuszcza klęskę sprawiedliwie,

Że tył podaje, sprosne licząc pięty,
 Aż cny bohater ucieka przed Żydem
 I zwyciężony, powraca ze wstydem.

19

A powróciwszy w gniewie zaostrzony —
 Jak więc hodyniec, gdy się w swej krwi juszy,
 Brodząc w kałużach brzydkich zatopiony,
 Tym głębiej grążnie, im się dalej ruszy,
 Tak i ten tyran w złościach zaślepiony,
 Zabrnawszy srodze — i żyjącej duszy
 Z tych nie folguje, których ma w niewoli,
 Mszcząc się na więźniach swej hańby do woli.

20

Tam widzieć było zewsząd krwawe ściany,
 W ciałach okrutne rany czyli razy,
 I niemal każdy rynek trupem słany,
 A w domach śmierci prawdziwe obrazy;
 Leżały w mieście z burkiem na przemiany
 Ledwie nie gęściej głowy niżli głazy.
 A co największa, że widząc te męki,
 Nikt podać nie śmiał utrapionym ręki.

21

Na co Tobijasz, niezbity strachami,
 A wielbiąc Boga, w Nim ufnością zdjęty,
 Zabitych zbiera własnymi rękami
 I grzebie ciała: na wszystkie odmęty
 Szczęścia jednaki. Aż też z nowinkami
 Lecą (od) króla, mówiąc: „Chcesz być ścięty?
 A toż za cnoty, Tobijaszu, tobie,
 Że i ty pono będziesz leżał w grobie!”

22

Tyran, co słuchał, jak się kto gdzie ruszy,
 Wnet wiedział wszystkie Tobijasza dzieje;
 I wierę, nie dziw, bo w tyrańskie uszy
 Plotki jak kąkol zawsze diabeł sieje.
 Ale cnotliwy tym się nic nie wzruszy,
 Bo służąc Bogu z tyrana się śmieje;
 Tak i Tobijasz cnoty nie odkazał,
 Choć Sennacheryb zabić go rozkazał.

23

I wnet mu wszystkie wzięto majątności,
 Których był nabył za Salmanazara.

W dym poszły jego szczęścia i wolności
 I nastąpiły, jak po słońcu chmara,
 Troski na dobroć, miecz na pobożności,
 Za chleb żelazo i za cnoty kara;
 Toć to, coś, mądry wieszczu, oplakiwał,
 Że i pocziwy swego mola miał.

24

Bo i najlepszy nie bywa bez plagi,
 I słońce świata nie świeci bez nocy,
 Złoto i ołów jedneź mierzą wagi,
 Zły z dobrym równej podlegają mocy.
 Tak i Tobijasz, nie dziw, choć też nagi
 U Boga w próbie, lecz nie bez pomocy,
 Po kątach z żoną i z synem się kryje;
 Trwały — kto dobry, kto niewinny — żyje.

25

Znali go wszyscy i kto kochał cnoty,
 Żyjąc pocziwie, każdy go żałował,
 A wiedząc, jakie niewinnie obroty
 Dla cnoty cierpiął, nad nim się zmiłował
 I łaknącego nie cierpiąc przed wroty,
 Krył, żywił, taił i przed złością chował;
 Aż też niebieski on Świadek, swym wierny,
 W ten go wybawia sposób miłosierny:

26

Czterdzieści i pięć dni prawie mijały
 W tym okrucieństwie, kiedy obmierżony,
 Zły Sennacheryb, w złościach nie ustały,
 Od własnych synów zszedł z świata zgładzony,
 Ociec od dzieci on zapamiętały,
 Choć przez grzech, ale dobrze osądzony;
 Tak więc nieprawość często za swe złości
 Jedna od drugiej ginie nieprawości.

27

Radość po rynku śmierć złego tyrana
 Z domu do domu i po jatkach nosi,
 Oddycha miasto, nie jęcząc spod pana
 I nie bojąc się, swe wesele głosi.
 Ten już po dzięki leci do kapłana,
 A ów na klęczkach o lepszego prosi,
 Każdy rozumie, że się na świat rodzi.
 Tobijasz z kąta jak z nowu wychodzi.

28

I tak się wraca po troskach do domu,
 I znowu nazad swą majątność bierze,
 Nie sprawuje się o własne nikomu
 I w cnotach zawsze stojąc w równej mierze,
 Statecznie kocha bliźniego i to mu
 Tylko na myśli, co cnotcie i wierze
 Przyzwoitego; o strachu się nie śni.
 Co dalej pocznie, powiem w drugiej pieśni.

PIEŚŃ WTÓRA

1

Bóg dał świat ludziom i nakazał święto
 Stwórcza, hołd sobie, dzień od prac wyjęty,
 Dzień ludzkiej myśli, z Bogiem wierne pęto,
 Dzień Bogu święty i dzień z światłem wzięty
 Szczęśliwy, co weń Boga czcić poczęto
 I wołać z niebem: „Święty, Święty, Święty!”
 Zbyt i szczęśliwy, co go umie zażyć
 I będąc prochem, godzien Boga ważyć.

2

Och, z jakim niegdy najpierwsi ojcowie
 Nasi sercem go sobie poważali!
 Weń obyczajni w sprawach, skromni w mowie,
 Ciesząc się, chleba z bliźnim pożywali.
 Teraz wyrodni jakoby synowie
 I ozięblejsi im dalej, tym dalej;
 Każdy się — widzę — bardziej po zysk spieszy
 I z cudzej szkody aniż z święta cieszy.

3

Z krzywdy bliźniego teraz niż z niedziele
 Większe radości, i z niewinnej szyje.
 Kto co zwojuje albo wydrze śmieie,
 Lub poniewolne wojska w polu zbije,
 To ma za radość i święte wesele,
 Wtenczas, jak w święto, w huczne bębny bije;
 Teraz gdy z sobą przyjaciele siedzą,
 Barziej z bliźniego aniż z bliźnim jedzą.

4

Prawda, że wolno człowiek wychowany
 Nie widzi tego, nieświadomy pęta,
 Bo jak więc źrebiec jeźdźca wyuzdany,
 Tak człowiek Boga nie chce znać bez pęta.

My zaś obaczmy, co wzwyż mianowany
 Robi Tobijas i jako też święta
 Swe odprawuje, jak się z bliźnim raczy;
 Czy tak jak pierwej, czy li też inaczej?

5

Był raz dzień święty i wtenczas sprawował
 Tobijasz obiad. Chcąc być rad gościowi,
 Dostatek na to wielki przygotował,
 Krzątał się rzeško i jego domowi,
 By jak najlepiej wszytkich uczestował.
 A gdy czas przyszedł, rozkazał synowi:
 „Idź, proś, a przychodź tu z przyjaciołami
 Bogobojnymi, aby jedli z nami”.

6

Bieży z radością, dosyć czyniąc woli
 Ojcowskiej, prosi, kto mu się nawija
 (Nie umie miłość bliźniego powoli
 Stąpać, bo w cnotach chyžo się uwija),
 Obiega wszytkich, ile mu dozwoli
 Czas albo pamięć, nikogo nie mija,
 A których jeno poczciwych wymaca,
 Wiedzie i z tymi do ojca się wraca.

7

Gdy się powrócił nazad, a z gośćciami
 Pobożny ociec siada jeść pospołu,
 Syn mu powiada, jak między domami
 Izraelity ciało wedle dołu
 Zabite widział. Którymi słowami
 Zdjęty Tobijasz, porwie się od stołu
 I nic nie jadszy, z domu na czczo bieży
 Patrzeć co prędzej, kędy li trup leży.

8

A znalazzsy go, bierze po kryjomu
 I nie bawiąc się, martwe ciało niesie.
 Wnet przyniesione cicho kryje w domu
 I pochować je w nocy gotuje się.
 Ale nic o tym nie mówiąc nikomu,
 Wraca do stołu, choć mu jeść nie chce się
 Już więcej z żalu, bo barziej lży łyka,
 A gorzki pokarm wpół z płaczem połyka.

9

Pomniąc na czasy w rzeczy się iszczące,
Które od Boga nigdy obiecał
Wieszcz dawny Amos, gdy przenikające
Mawiał te słowa i tak prorokował:
„Dni się wam święte obrócą w płaczące
I święta w żale”, i to upatrował
Smetny Tobijasz, jak zapamiętali
Słusznie tych czasów ludzie doczekali.

10

A skoro słońce swe promienia w morze
Skrzyło, a z nocnym umieszawszy cieniem
Zgasiło niebo znikające zorze,
Tak, że nikt nie mógł choć bystrym spojrzeniem
Dociec ni okiem szpiegować po dworze,
Wtenczas Tobijasz, choć z strachem i drzeniem,
Przecież odważny, że się bojąc nie bał,
Schowane ciało wyniósł i pogrzebał.

11

Co gdy słyszeli jego przyjaciele
I wszyscy niemal krewni, zadziwieni,
Jako nad zakaz królewski tak śmieie
Śmiał grześć zabitych, rzekli mu strwożeni:
„Wszak ujrzysz, bracie, żeć się to nie zmiele!
I niech się nasze rozumienie mieni,
Ale na koniec pono przydziesz na to;
Wszak cię raz mało nie zgładzono za to”.

12

Ale Tobijasz, który barziej Boga
Bał się niż króla i śmiertelnej władze
(Od cnót go żadna nie odwiódła trwoga,
Bo je miał w większej niż żywot uwadze,
Przeto nie mogła w nim nic ich przestroga
Umniejszyć cnoty), zawsze w równej wadze
Żyjąc pobożny, ciała bez pomocy
Sam cicho znosił i grzebł o północy.

13

I trafiło się, że gdy z mordowany
Pracowitymi ciężko pogrzebami,
A snem zmorzony usnął blisko ściany,
Pod jaskółczymi leżący gniazdami,
Tam gnój, co z gniazda spadał rozegrzany,

Między lipkimi tkwiący powiekami,
Gdy nie dowarte wskroś źrzenice mocy,
Sprawia, że ślepym staje się na oczy.

14

O biedo świętych! O, jako haniebne
Bóg nań przypuszcza i jak ciężkie stusy!
Snadź lud swój ucząc, jako są potrzebne
Na niecierpliwość cierpliwym pokusy
I że na losy święci niepochlebne
Strawni, jako więc na żelazo strusy,
Chciał Bóg pokazać zgoła tym sposobem,
Że się nie z samym mógł popisać Jobem.

15

Bo i Tobijasz, pewnie równy jemu,
Nigdy na niebo nie zamarszczył czoła.
Z młodu żył zawsze skłonny ku dobremu,
Bóg był mistrz jego, a cierpliwość — szkoła.
Strzegł przykazania i nigdy ku złemu
Nie nachylony żył, i owo zgoła
O ślepotę się na wyrok nie żalił,
Ale statecznie cierpiąc, Boga chwalił.

16

A jak się niegdy sławnemu Jobowi
Sprzeciwiający króle urągali,
Tak nie mniej temu krewni i domowi
Uszczypłowymi mowy dojmowali
I przymawiając w bród Tobijaszowi,
Tymi go słowa w głos prześladowali:
„Atoż masz za to, coś umarłe grzebał!
Toś sobie za twe uczynki wygrzebał!

17

Gdzie teraz słowa, gdzie są te nadzieje,
Coś się więc nimi nazbyt skory cieszył?
Widzisz — żeś ślepy — coś się za to dzieje,
Po coś od stołu nieraz głodny spieszył?”
Ale Tobijasz, gdy się z głupich śmieje,
Ani mu serca tym zły język przeszył,
Żadnego znaku frasunku nie daje;
Owszem, bluźnierców tymi słowa łaje:

18

„Milczcie, bezecni! Nie mówcie szalenie!
Wždy pohamujcie język niewstydlivy!

W nas ci to żyje świętych pokolenie
 I nam się żywot gotuje prawdziwy.
 Nie to doczesne u nas dobre mienie
 Ma być w korzyści. Lepsze dobrotliwy
 Bóg nagotował swoim wiernym dary;
 Tym, co mu stałej dotrzymują wiary”.

19

Anna zaś, żona jego, gdy go płacze,
 A myśli, jak by chleba zarobiła,
 Chodziła co dzień robić między tkacze,
 Aby się z prace rąk swych pożywiła,
 Pomniąc, że bez tej nie będą kołacze.
 A gdy żywności co przysposobiła,
 O nic się więcej nie przykrząc nikomu,
 Na pożywanie zносиła do domu.

20

A gdy raz kozła niesie zdobytego,
 A on wniesiony — jako zwykły — zabeknie,
 Słyszając Tobiasz i nie chcąc cudzego
 Z krzywdą pożywać, ozwie się i rzeknie:
 „Patrzcie, czy nie jest to co kradzonego,
 Bo nam jeść z tego nie byłoby pięknie.
 Raczej go wrócić komu li należy,
 Nam się i tykać nie godzi kradzieży”.

21

A żona jego na to rozgniewana
 Odpowie: „Znać to, jak ci się nadała
 Ta twa pobożność i ta farbowana
 W niebie nadzieja, coć się pewną zdała!
 Ot i jałmużna twa na wiatr sypana
 Dość się na tobie jawnie ukazała!”
 Ale złośliwym gdy się jadem wścicze,
 Czegoż szalony język nie wyrzeczce?

PIEŚŃ TRZECIA

1

Dawna przypowieść a nie omylona,
 Iże jest wilkiem człowiek człowiekowi.
 W cóż gniew nie webrnie i myśl zajątrzona
 Jadowitemu podobna wężowi!
 Jedna niewiasta, chociaż poślubiona,
 Ot, co nie mówi świętemu mężowi,

Gdy się od złości i gniewu nie czuje:
 Bluźni i w same nieba słowy pluje.

2

Na co Tobijasz, westchnąwszy serdecznie,
 Słyszając, co gęba umie wyuzdana,
 Sercem do nieba kołacze bezpiecznie,
 A chcąc wiecznego na pociechę Pana
 Gorącą prośbą przywabić koniecznie,
 Na stronę idzie, pada na kolana
 I nie folgując modlitwą żalowi,
 Myślą i słowy tak do Boga mowi:

3

„Stwórco wszechmocny, niepojęty Boże!
 Któż to wyrazi, jakoś sprawiedliwy!
 Twych sądów język wymówić nie może
 Żaden, doścignąć umysł świątobliwy.
 Najdoskonalszy rozum nie przemoże
 Sprawiedliwości Twej sięgać prawdziwej,
 A drogi Twoje, wiecznym idąc rządem,
 Są miłosierdziem i prawdą, i sądem.

4

Wždy wejrzy, Panie, na Twoje stworzenie
 I wspomni teraz na mnie strapionego.
 Niech na ratunek, a nie na zemście
 Mych grzechów słynie chwała sądu Twego.
 Nie na to pomni, co mych pokolenie
 Ojców zrobiło kiedy nieprawego,
 Lecz to, co Bóstwo swej dobroci każe,
 Niech samo z gruntu nasze zbrodnie maże.

5

Niestetyż, żeśmy gdy nieposłusznymi
 Żyli, nieszczęśli, Twemu przykazaniu
 I przeto teraz tak rozprószonymi
 Będąc, na ciężkim jęczemy wygnaniu,
 Więzienia, śmierci, wżgardy przed obcymi
 Cierpiem narody; i tak w urąganiu
 Żyjąc ustawnym a większym co dalej,
 Całemu światu bajkąśmy się stali.

6

Aleć Twe sądy i w tym doskonale.
 Że to cierpiemy słusznie, przyznajemy,
 A za występki długo zastarzałe,

Choć późno, przecież z serca żałujemy;
 Karania Twoje zdadzą się nam małe,
 Czując, że więcej winni, mniej cierpiemy
 I żeśmy życia niegodni, a żywi:
 Krnąbrni, nieszczerzy, niewierni, złośliwi.

7

A teraz, Panie, spuść mi, miłosierny,
 Tę kroplę łaski z Twojej dobroci źródła,
 Abym mógł umrzeć, ja, nędznik mizerny,
 Każ duszę moją odebrać w pokoju.
 Niech mam tę korzyść mojej prace wiernej,
 Że otrę czoło z śmiertelnego znoju,
 Bo śmierć nad wszystko sama najwdzięczniejsza
 I niżli żywot jest mi potrzebniejsza”.

8

A gdy Tobijasze te żalose słowa
 Kończy, toż się też gdzie indziej przydaje,
 Że w mieście Rages córka Raguelowy,
 Sara, w tenże czas z prośbą się udaje
 Rzewnie do Boga, gdy jej ciężka mowa
 Jednej z służebnic ojcowskich się staje,
 A jadowitym językiem bez winy
 I tę też tyka z takowej przyczyny:

9

Po siedmkroć razy była poślubiona
 Prędko jednemu po drugim mężowi
 Ta święta panna, ale tym strapiona,
 Iż Bóg to na nią dopuścił czartowi,
 Imieniem (jeśli diabelskie imiona
 Wspomnieć się godzi) Asmodeuszowi,
 Że wprzód, niż który łoża się jej tyka,
 Każdego zły duch nową śmiercią zmyka.

10

Więc gdy raz słusznie za swą winę łaje
 Złą służebnicę, a ta jej nie znosi,
 Wnet na obelgę tym większą przydaje
 Jej utrapienie i w te słowa głosi:
 „Niech się nam z ciebie widzieć nie dostaje
 Dzieci, zabójco mężów, co cię nosi
 Zły duch! Chcesz, abyś na mnie dokończyła
 Tego, coś w siedmiu mężach nie dobiła?”

11

O, jakim żalem, co chyba bydłęcia
Nie poruszyłyby rozranione wnętrze,
Poczuwa Sara i w lot do zamknięcia,
Które tam miała gdzieś na drugim piętrze,
Bieży świętego pełna przedsięwzięcia;
I póki sam Bóg łoż jej nie obetrze,
Płacze nie jedząc przez trzy dni i nocy,
A z nieba zebrze łaski i pomocy.

12

I tak się w myśli nic nieroztargniona
Samą pokutą a modlitwą pasie,
I chociaż głodem i snem wymorzona,
Przecię o strawie nie myśli ni wczasie,
Lecz całym sercem w niebie utopiona
Samemu tylko Bogu po(rucz)a się;
Aż koniec czyniąc modlitwy trzydniowej,
Głos swój do Boga obraca takowy:

13

„Niech będzie imię Twe błogosławione,
O Boże ojców naszych dobrotliwy!
Który Twe serce, naszym rozranione
Grzechem, łagodzisz, w gniewie miłościwy,
Nie na śmierć karząc, lecz na poprawienie,
W sprawiedliwości swej niepopędliwy;
A tej, co z żalem przed Tobą się skruszy,
Odpuszczasz błędy utrapionej duszy.

14

Do Ciebie, Panie, oblicze obracam
Jak więc słońceznik za słońcem się kręci,
Do Ciebie oczy ufające wracam
Jak pelikana szukające dzieci,
Do Ciebie z sercem i myślą powracam
Jak lotny orzeł, gdy do słońca leci,
Do Ciebie zgoła, jak więc w źródło jelenie,
Myśli me biega, i w morza strumienie.

15

Zdarz mi, miłościw, abym z urągania
Tak okrutnego, które ja ponoszę,
Wolną żyć mogła bez prześladowania;
O to do Ciebie, nędzna, prośby wnoszę.
A jeśli godną Twego zmiłowania

W tym być nie mogę, przynamniej Cię proszę:
Weź duszę moję. Albo niech odbieram
Skutek Twej łaski, albo niech umieram.

16

Wszak wiesz, o Boże, żem ci nie pragnęła
Z wyuzdanymi małżeństwa żądzami
I do rozkoszym żadnej nie przyłgnęła
Ani szukała męża z pochodniami,
Ani do siebie chciwiem go ciągnęła
Pochlebstwy, strojem, farbą, umieżgami,
Ale na myśli nie sadząc się lekkiéj,
Chowałam umysł od żądze daleki.

17

Z igrającymi nigdy nie siadała,
Za okiem mając wszelkie zalotniki,
Wszystkiem za brzydkość sobie poczytała
Igraszki, tany, piosnki, żartki, kwiki.
Ład, skład, migania — oczu, twarzy, ciała
Nie był mi sidłem na Izraelczyki;
I głos nie wabem, i włos nie arkanem
Ani do serca żadna myśl taranem.

18

Alem w bojaźni Twej, a nie z chciwości
Wziąć męża — jak się godzi — zezwoliła.
Żadna mię żądza od Twojej miłości
Nigdy, o Boże mój, nie odwodziła.
I albo oni mojej społeczności,
Albom ja onych znać niegodna była;
Alboś to z lepszym moim upatrował
I mnie inszemu mężowi zachował.

19

Bo nie jest w ludzkiej mocy Twoja rada,
I temu, co chcesz, żaden nie przeskodzi,
Przez Ciebie wszystko stoi i upada,
Nic nie pomoże, i nic nie zaszkozi.
Niech kto chce, grozi, co chce, zapowiada,
Niech koło siebie by najpilniej chodzi,
Gdy się Ty oprzesz, musi pójść precz z pola
I weźmie nad nim górę Twoja wola.

20

To zaś za prawdę jak mur w rozumieniu
I za rzecz trzymać nieomylną może

Każdy, co swemu panując sumnieniu,
 W Tobie nadzieje swe pokłada, Boże,
 Że żywot jego jeśli w doświadczeniu
 U Ciebie będzie, to sobie wymoże,
 Że jako rycerz w ogniu niestrwożony,
 Godnym się stanie wieńca i korony.

21

A jeżeli zaś pełny utrapienia,
 Ale pamiętnym przykazania Twego,
 Zniesie swe krzyże i mężne cierpienia,
 Wyńdzie z korzyścią, wolny od wszystkiego.
 A jako iskry z twardego krzemienia
 Gdy lecą, giną, tak troski od niego
 Odpadać będą, i jak więc od skały
 Wzruszone szturmem oceanские wały.

22

A na ostatek jeśli, miły Panie,
 Spuścisz jak ociec swój prącik na syna,
 Że go chabiną muśnię Twe karanie,
 A w tym zawoła do Ciebie chudzina,
 Powściągniesz ręki na jego wołanie
 I łaską mu się przefrymarczy wina;
 I tak lub w prośbie, troskach lub w karaniu
 Równa cześć słyńie Twemu zmiłowaniu.

23

Nie szukasz bowiem w naszej zgubie chwały
 Ani się z pomsty zawziętej radujesz,
 Ale jak wilkom owce pasterz śmiały,
 Tak nas z paszczyki śmierci odejmujesz.
 I by też człowiek w grzechach zakamiały
 Żył, skoro zmięknie, nad nim się zmiłujesz.
 Przeto się nigdy do pomsty nie spieszysz,
 Bo się z ludzkiego wybawienia cieszysz.

24

Po płaczu radość, jak cichość po burzy
 Wracasz, i po dżdżu słodki zefir wiejesz,
 I jako słońce, gdy się niebo chmurzy,
 Z między obłoków jasny promień siejesz.
 Wyrывasz z toni, choć się kto zanurzy,
 I po gorzkościach miody w serca lejesz,
 Za co na wieki nigdy nieskończone
 Niech będzie imię Twe błogosławione”.

25

Na takie słowa — choć różna miejscami,
 Lecz równa cnotą — zdobywa się para
 Serc utrapionych. Jednymi ustami
 Tobiasz Boga, a drugimi Sara
 W jednę godzinę błagają prośbami.
 A w tym się godna staje ich ofiara,
 Że Bóg obojgu równo dzieląc ucha,
 I tą nie gardzi, i tamtego słucha.

26

Tak gdy ich prośba ważna i gdy zgoła
 Nic nie dostaje, tylko łask i skutku,
 Bóg zsyła z niebios wielkiego anioła,
 Aby obudwu wyswobodził z smutku.
 Anioła, mówię, co nie temu zdoła,
 Ale świat mógłby rozbić w jednym szczutku;
 Imię mu Rafał, na które ustawa
 Zdumiała muza i tu z pieśnią stawą.

PIEŚŃ CZWARTA

1

Na tym padole, w którym utrapienia
 Równo doznawa tak złość, jak i cnota,
 Gdzie światło nie jest i słońce bez cienia,
 Perła bez mułu i kryształ bez błota,
 Kędy rozkoszy nie masz bez cierpienia
 Ani żadnego bez troski żywota,
 Wszystkich nas zgoła jednaż bieda łechce,
 A przecię umrzeć nikomu się nie chce.

2

O, jak się zbytnie kochamy w tej nędzy
 I jako dla niej smak traciemy nieba,
 Że tu żyć wolem w kłopotach i między
 Łzami nad trudną jęczeć sztuką chleba,
 I tego skrzętniej szukamy i prędjéj,
 Co ciału miło, niż co duszy trzeba;
 Czym się Tobiasz znać, że nie unosił,
 Gdy tylko o śmierć w smutku Boga prosił.

3

Już się był wszytek tak mocno uzbroił
 W potężną ufność i nadzieję stała,
 Że powątpieniem myśli swej nie dwoił,
 Ale z pewnością śmierci poufała

Czekał i w tej swój umysł uspokoił
 Ckliwej nadzieje, pewien, że struchlała
 Miał Bogu oddać duszę, jako żądał,
 I tylko skutku prośby swej wyglądał.

4

A rozumiejąc, że też już godzina
 Zbliżać się mogła, gdy śmiertelne progi
 Miał przestępować, a nie życząc syna
 Odumrzeć niemy, bez świętej przestrogi,
 Przywołanego tymi napomina
 Słowy i te mu za skarb daje drogi,
 Których by z wszytkiej trzymając się siły,
 Żył Bogu wdzięcznym. A te takie były:

5

„Posłuchaj, synu, słów, coć usta moje
 Wyrażą sercem ojcowskim prawdziwie.
 Na to obracaj oczy, myśli, znoje,
 I za fundament to miej niewątpliwie,
 Coć mówić będę. Niech to zawsze twoje
 Serce ma za grunt, jeśli chcesz szczęśliwie
 Wiek swój prowadzić; tego z szczerą chęcią
 Zawsze się trzymaj i to miej w pamięci.

6

Naprzód, gdy się to Bogu wszechmocnemu
 Zdarzyć mym prośbom będzie podobało,
 Że znię z świata, a duszę wiecznemu
 Stwórcy poruczę, pochowasz me ciało.
 A jak się godzi synowi dobremu
 I jako Boskie przykazanie chciało,
 Pamiętaj, abyś matkę twą szanował,
 Póki ją będzie Bóg na świecie chował.

7

Masz bowiem pomnieć na to, że w żywocie
 Ona cię swoim z ciężkością nosiła,
 I w jakiej biedzie, nędzy i kłopotcie,
 W jakich boleściach na świat urodziła.
 Nie masz wdzięczności żadnej, co by w cnotcie
 Zasługom matek równo wystarczyła;
 Przeto jej słusznie wszelką cześć zachowaj,
 A skoro umrze, wedle mnie pochowaj.

8

Póki żyć będziesz, zawsze w równej mierze
Trzymaj od Boga myśl nie oddzieloną,
Jemu ustawnie w miłości i wierze
Służ i polecaj duszę poświęconą,
Czyń z wolą Jego stateczne przymierze,
A twarz od grzechu mając odwróconą,
Patrz, abyś nigdy nim serca nie mazał
I nic nie chybiał w tym, co Bóg przykazał.

9

Nie żałuj nigdy chleba potrzebnemu,
Jałmużny czyniąc z własnej majątności,
Ani umykaj twarzy ubogiemu,
Bo tak nie umknieć Bóg też łaskawości,
Ale jak możesz, wyświadczać bliźniemu
Znak miłosierdzia i skutek miłości;
A gdy nie zmożesz zawsze dać stokrotnie,
To daj i mało, byleś dał ochotnie.

10

To za skarb sobie i pewną nagrodę
Poczytaj, kiedy nędznego nie miniesz,
To za podporę na wszelką przygodę
Miej; tej się dzierżąc, nogi nie powiniesz.
Jałmużna bowiem tarczą jest na szkodę,
Przez nią z niedoli jak z morza wypłyniesz,
Jałmużna zgoła jest zbroją w potrzebie,
Skarbem na ziemi i koroną w niebie.

11

Jak łód od słońca, tak grzech od tej taje,
Ta śmierci maże jadowite prawa,
Ta ćmi nieprawość, ta łaski przydaje,
Tej dank pobożność i cnota przyznawa,
Ta, gdy na duszę pokusa powstaje,
Przeciwko żądłu diabelskiemu stawa;
A gdy w głąb duszę ciężki grzech przywala,
Jałmużna w otchłań wpaść jej nie dozwała.

12

Wielką mieć ufność ten przed Bogiem może
Ni się w Dzień Sądu obawiać rozpaczy,
Komu jałmużna do zasług pomoże
I miłosierdzia godnym być przeznaczy.
Tam gdy na straszne zajrzy sądy Boże,

Co to jałmużna, dopiero obaczy;
 Jako ci wszyscy, co jałmużny dają,
 U Boga niebo w wieczny zastaw mają.

13

Wszelkich nierządów, które w złej miłości
 Do sprosnych zabaw cielesność przywodzi,
 Strzeż się i nigdy serca do płochości
 Nie skłaniaj, która czystej duszy szkodzi;
 Oprócz małżeństwa, w którym społeczności
 Bez grzechu tykać każdemu się godzi.
 Tej zażyć możesz, bo inne sromoty
 Są jadem dusze i trucizną cnoty.

14

Przemierze gniazdo sprosnych myśli — pycha,
 Przepaść cnót świętych, złości brzydka jama,
 W którą wyniosłe serca szatan wpycha
 I która naprzód zawiódła Adama,
 Dla której diabeł wieczną śmiercią zdycha,
 W głąb piekła wpadszy; niech ta będzie sama,
 Jak w dziełach duma, tak w powieściach chluba,
 U ciebie miana jako duszna zguba.

15

Ktokolwiek wiernie ku twojej potrzebie
 Pracować będzie w nadzieję zapłaty,
 Tego nie zawódź w zasłużonym chlebie,
 Niechaj z twej służby nikt nie płacze straty.
 Niech i najemnik nie czeka od ciebie
 Nadgrody, ckliwie późne licząc raty,
 Ale każdemu niech się na czas iści
 W przyobiecanej słowo twe korzyści.

16

Co byś sam nierad, by kto inszy tobie
 Wyrządzał, tego nie czyń więc drugiemu.
 Coć miło albo co byś życzył sobie,
 To pragni, by też działa się każdemu,
 Co zaś szkodliwie, to myśl o sposobie,
 Aby się nigdy nie stało bliźniemu;
 Równy za ojca wszyscy Boga znamy,
 Wszyscy też sobie równo życzyć mamy.

17

Pożywaj chleba twego z łaknącymi,
 Dzielać potrzebnym to, coć niebo dało.

Posilaj głodnych i jedz z ubogimi,
Ileć Bóg zdarzy, hojnie li czy mało.
Własnym odzieniem podziel się z nagimi,
Z twych szat bliźniego okrywając ciało;
Niech z dobra twego cieszy się, wesoly,
I chlebem głodny, i odzieżą goły.

18

Na chleb i wino niech ci sama będzie
Stołem grobowa deszczka sprawiedliwych.
Z nimi jedz i pij, i przestawaj wszędzie,
I twe przybytki otwórz dla pocziwych.
Z tymi zasiadaj i chodź w jednym rzędzie,
Strzegąc się grzesznych, wszetecznych, złośliwych;
Tych się jak ognia niech twe serce boi
I nigdy z nimi noga nie postoi.

19

W wszelkich zamysłach i każdej trudności
Zasiągaj zawsze od mądrego rady,
Bo ta jest sama światłem w wątpliwości,
Wierna, życzliwa, szczerza bez przysady.
Rozumna rada nie umie chytrłości
I prawdę kocha daleka od zdrady;
Kto się w tej sadzi, ten w swym szczęściu zbytnie
Jak w bujnej ziemi cudna róża kwitnie.

20

A nade wszystko niech nigdy nie ginie
Z ust twych wiecznego Boga cześć i chwała.
W każdym momencie i w każdej godzinie,
We dnie i w nocy niech myśl nieospała
To wielbi imię, co bez końca słygnie;
To wzywaj, aby Jego nieustała
Ręka broniła twej drogi i rady,
Ciała od szwanku i dusze od wady.

21

I toć też jeszcze, miły synu, powiem,
Żem w mieście Rages dał był Gabelowi
Dziesięć talentów srebra. Ten albowiem
Gdy raz zubożał, jam przyjacielowi
Wygodzić musiał pieniędzmi. I to wiem,
Że zabiegając dalszemu czasowi,
Wziąłem od niego kartę i tę tobie
Oddam, którą ja chowam tu przy sobie.

22

Przeto się staraj, jak byś mógł do niego
 Dojść co najprędzej i tę pomienioną
 Odebrać wagę srebra mu danego,
 I oddać nazad kartę powierzoną.
 Gdy mu pokażesz ten cyrograf jego,
 Wiem, żeć przywróci sumę pożyczoną,
 Około której słuszna się zachodzić,
 Choćby się dla niej i trochę przechodzić.

23

Nie bój się, synu! Choć to ubogimi
 Żyjem na świecie, wiodąc dni z kłopoty,
 Ale się staniem prędko szczęśliwymi,
 Jeżeli Boskiej bojaźni i cnoty
 Strzec będziem, żyjąc grzechu dalekimi;
 Zaświeci słońce przed naszymi wroty,
 Płacz się w pociechę, żal w radość obróci
 I jak na nowe, dobra chwila wróci”.

PIEŚŃ PIĄTA

1

Mają jakoby coś na kształt wyroku
 Ojcowskie słowa przy ostatniej woli.
 Że jak więc wody z sowitego stoku,
 Tak z ust ojcowskich szczęścia i niedoli
 Płyną potomkom, przeto je na oku
 Rad ma, kto cnotę nad swawolą woli;
 Więc i Tobiasz ojcu, skoro mowy
 Dokończył, tymi odpowiada słowy:

2

„Wszystkie twe, ojcze, u mnie przykazania
 Żyć będą w myśli i sercu przytomnie.
 Co zaś pieniędzy tchnie się odebrania,
 I ja go nie znam, i on nie wie o mnie,
 Ani bez karty na to ukazania
 Wierzyć mi będzie, choć mu co przypomnie.
 Nie wiem, gdzie Rages i kędy są Medy,
 Co się za drogą puścić i którędy”.

3

A ociec na to (widząc, że wątpliwy
 Syn, co by począł, myśli o sposobie)
 Odpowie: „Mam ja tu dowód prawdziwy,
 Cyrograf jego, który oddam tobie;

Tylko się gotuj, a nie bądź leniwy.
 A gdy, jakom rzekł, z nim postąpisz sobie,
 On ci pieniądze, ty mu zapis wrócisz
 I tak się nazad nie darmo powrócisz.

4

Już tedy męża poszukaj wiernego,
 Co by się podjął tam cię zaprowadzić,
 A zawiódłszy cię do naznaczonego
 Miejsca, umiał ci pomóc i poradzić,
 Człowieka zgoła dobrze świadomego,
 Boć na swym trudno rozumie się sadzić;
 Tego za pracą nie minie zapłata,
 A ty myśl o tym, niż ja znidę z świata”.

5

Słyszac Tobiasz takie rozkazanie
 Ojcowskie, dłużej nie bawiac się w domu,
 Wychodzi prędko, aby omieszkanie
 Przezeń nie było i to myślac, co mu
 Rzekł ociec, idzie, alic niespodzianie
 Czuje, że jakiś nowy blask w oko mu
 Bije. Wtym spojrz i obaczy w cieniu,
 Że w świetnym stoi młodzieniec odzieniu.

6

Twarz ma wspaniałą, od której wdzięk srogi
 Wynika i blask wkoło rosypany
 Szerzy się, na kształt wschodowej śrzeżogi
 Około ciała nieznacznie rozsiany.
 Sam zaś jakoby gotowy do drogi:
 Składny, sudanny, ładnie przepasany;
 Taki, że oczom trudno zgadnąć zgoła,
 Czy anioł z człeka, czy człowiek z anioła.

7

Ale Tobiasz — gdy człowiekiem z twarzy
 Sądzac go, żadną myślą nie dociecze,
 Czy li to anioł, ani mu się marzy,
 Żeby był duchem — witając go rzecze:
 „Niech mi się wiedzieć to od ciebie zdarzy,
 Ktoś jest takowy, przezacny człowiecze,
 I co za rodu, i z jakiego kraju?”
 „Z izraelskiego — odpowie — rodzaju.”

8

Na co Tobijasza nie zastanowiony,
 Chcąc więcej słyszeć, pyta się go dalej:
 „Rad bym od ciebie być uwiadomiony,
 Czy wiesz o kraju, gdzie niegdy mieszkali
 Sławni Medowie, bo bym w tamte strony
 Chciał wiedzieć drogę. Powiedz mi, możnali,
 Jeśli do Rages gościniec wiadomy,
 Bom temecznego kraju nieświadomy”.

9

A on odpowie: „Tamem ci me lata
 Najpierwsze trawił i tam różne sprawy
 Mając, bywałem; najmniejszego kąta
 Dobrze świadomem, dróg, ścieszek, przeprawy.
 I u Gabela tam, naszego brata,
 Mieszkałem, wiodąc z nim miłe zabawy
 W Rages, cnych Medów mieście, których mury
 Leżą na wierzchu ekbatańskiej góry”.

10

Co usłyszawszy, wielce ucieszony
 Tobijasza będąc z tych słów osobliwie,
 A chcąc, by o tym był uwiadomiony
 Ociec, co słyszał i że tak szczęśliwie
 Przewodnik, prawie jak z nieba spuszczoney,
 Wszystko mu odkrył szczerze i życzliwie,
 Rzecz: „Trochę tu, proszę, poczekaj mię,
 Aż ojcu o tym, co mówisz, oznajmię”.

11

Zezwala anioł i on się nie bawi,
 Ale do ojca z nowiną się spieszy.
 Wchodzi, z radością o wszystkim mu prawi,
 A ociec słysząc, zdumiawszy się cieszy.
 Mówi: „Niech przyjdzie”. Syn czasu nie trawi
 I poń jak goniec bieży, nie jak pieszy.
 Powraca, prosi, ów się nie wymawia.
 Tobijasza wchodzi i anioł się stawia.

12

O, jak Twe dziwne, Boże, opatrzenie!
 Co łask nie lejesz na nas i jak wiele,
 Gdy, abyś dźwignął ludzkie utrapienie,
 Wysyłasz nawet i anioły w ciebie.
 Lecz gdy Twe sobie przypomnię wcielenie,

Nie dziwuję się; owszem, śmiem rzecz śmieie,
Że się już temu zdumiewać nie trzeba,
Gdyś i sam w ciele dla nas zstąpił z nieba.

13

Gdy wszedł w dom anioł, jak gdy więc w jaskinie
Nigdy nie znane jasny promień wchodzi,
Rozgrzewa zewsząd i gęsty cień ginie,
A w ciemnościach się wdzięczny widok rodzi,
Tak i tu nie mniej, choć niejawnie stynie
Ten mąż niebieski i w zasłonie wchodzi
Do domu, przecież coś górnego czują
Serca i czemuś w sobie się radują.

14

A skoro przyszedł, Tobijasza wita,
Rzekszy: „Niechaj ci zdarza Bóg wesele”.
A Tobijasz się zaraz tych słów chwytą,
Mówiąc: „U mnie go nie może być wiele,
Bo słaba radość, pociecha niesyta
Niewidomemu, gdy światło w popiele.
Cóż za wesele może być w ciemności
Mnie, co niebieskiej nie widzę jasności?”

15

A on mu na to: „Bądź serca męznego,
Wszystkoć to w radość wkrótce się obróci.
Nie trać dla tego umysłu stałego,
Bóg cię uzdrowi i wzrok ci przywróci,
I jasnym będziesz żył z niewidomego.
Już czas, że się tve utrapienie skróci,
Bliski i już ta godzina się spieszy,
W którą cię wkrótce mocny Bóg pocieszy”.

16

I rzekł Tobijasz: „Proszę cię, czy mogę
Być już od ciebie pewien tej wygody,
Że syna mego w obiecaną drogę
Do miasta Rages, od wszelkiej przygody
Strzegąc, zawiedziesz? I dając przestroge
Niewidomemu, przez obce narody
Wodzem mu będziesz? A jać za tę pracę,
Skoro się wrócisz, sownie zapłacę”.

17

Ochotny anioł słysząc, co mu słowy,
Chociaż prostymi, święty mąż powiada,

Na to zesłany, na to i gotowy
 Zezwala i w te słowa odpowiada:
 „Nie frasuj sobie, Tobijaszu, głowy,
 Już twój syn niechaj śmieie się układa,
 Ja go zawiodę i jemu poradzę
 We wszystkim, i tu zdrowo doprowadzę”.

18

Co słysząc starzec wszytek się raduje
 Wesoły, jakby już przejrzał na oczy;
 Sto sił zda się mieć, ba, i lat nie czuje,
 I ledwo z pociech z skóry nie wyskoczy.
 Poleca syna i tak wyprawuje,
 Jak chce i każe przewodnik ochoczy.
 Lecz wprzód, kim by był ten cny wódz, chce wiedzieć,
 Prosząc, by mu swe imię chciał powiedzieć.

19

A Rafał anioł, chcąc niewiadomego
 Lepiej utwierdzić w jego rozumieniu
 I, duchem będąc, postać śmiertelnego
 Żywiej wyrazić w ludzkiej mary cieniu,
 „O co się — rzece — pytasz mię takiego?
 O przewodniczym rodzie czy imieniu?
 Bo o rodzaju, jeśli czas posłuży,
 Pono by przyszło mówić trochę dłużej.

20

Ale abym ci nie był uprzykrzony
 I krótkość czasu z twym żądaniem zgodził,
 Bądź jednym słowem w tym uwiadomiony,
 Że mnie on wielki Ananijasz zrodził,
 Dość uczynkami świata ogłoszony,
 Z którym się ja tu nie będę rozwodził,
 Bo wielkie dzieła lepiej o nim mówią;
 Mnie zaś samego Azaryjasz zowią.”

21

Słyszając Tobijasza, co za urodzenia
 Swojego zacność anioł mu powiada,
 Nie dłużej czeka pełen podziwienia,
 Lecz z uczciwością na to odpowiada:
 „Wielkiego — prawi — jesteś pokolenia
 I nie darmo się o nie serce bada,
 Bo wielkość jego oko z twarzy czyta,
 A śmiały język, przebac, że się pyta”.

22

I rzekł mu anioł, dłuższymi słowami
Nie bawiąc straca: „Więc niech się gotuje
Już syn twój w drogę; zgoda między nami.
Niech się z was żaden o to nie frasuje,
Powróci zdrowo, licząc to skutkami,
Co mu przychylne niebo obiecuje.
Ja go zawiodę i co trzeba sprawię,
I z zdrowym nazad wkrótce się tu stawię”.

23

Na co Tobijasza: „Więczę w imię Boże
Idźcie — odpowie — niech was błogostawi
Sam Bóg i w drodze wam tej dopomoże,
A wszystko wedle waszej myśli sprawi.
W czym zaś niezdolność Fortuny nie może,
To wieczna ręka niech sama naprawi,
A gdzie się jedno udacie, tam wszędzie
Przytomny anioł niechaj z wami będzie”.

24

Po którym zaraz prędko pożegnaniu
Cni towarzysze iść się gotowali
I nie bawiąc się w długim układaniu,
Wnet w przedsięwziętą drogę się wybrali.
Ojcowskiemu też dosyć rozkazaniu
Czyniąc, Tobijasza już nie czeka dalej,
Ojca i matkę żegna i opuszcza,
I z swym się w drogę przewodnikiem puszcza.

25

A gdy odeszli, iż matka troskliwym
Dościgać syna już nie mogła okiem,
Poczęła płakać i z też zdrożożywym
Zgrzybiałe lica oblewać potokiem,
A głosem cichym, mdłym i chrapotliwym,
Niby jęczące pod żalem głębokiem,
Wpół zanurzona w swych łzach białogłowa,
Z serdecznej burze wynurza te słowa:

26

„Cóżżeś to zrobił, mężu, najlepszego,
Na mnie i na się zbyt zapamiętały,
Żeś syna pozbył z domu jedynego,
Podporę, pomoc, rękę i z nim cały
Filar starości i wieku naszego!

Niechby choć były oczy nie widziały
Tych, po któreś go wyprawił, pieniędzy!
Lepiej nam było tak pomrzeć w swej nędzy!

27

Nie tak ubóstwo jest nam uprzykrzone,
Abyśmy się nim nie kontentowali,
Nie tak bogactwa są w nas przepragnione,
Żebyśmy za nie syna postradali.
Byleśmy mieli dziecię ulubione,
Niechbyśmy i tych pieniędzy nie znali,
A rodzicielskie oko nań patrzyło;
To by nam samo za wielki skarb stało!"

28

Na co Tobijasza w ufności stateczny:
„Nie płacz — rzeknie jej — otrzy łyż daremne,
Ufam albowiem mocno, że Bóg wieczny
W tym prośby nasze zechce mieć przyjemne
I na to całe spuszcza się bezpieczny,
Że choć nie moje oczy, boć te ciemne,
Ale twe, które darmo syna płaczą,
Z pociechą wkrótce w domu go obaczą.

29

Wiem bowiem pewnie, wierząc, nie inaczej,
Tylko że dobry anioł go pilnuje,
Ten go w przypadkach i drodze strzec raczy,
Ten go prowadzi i nie odstępuje,
A co niebieska ręka z nim naznaczy,
W tym zawsze nad nim stróż opatrny czuje
I będąc przy nim, kędy się obróci,
Ma go na oku, że się zdrowo wróci”.

30

Na te się słowa matka ukojęła,
Skróciwszy żalom wypuszczone wodze,
Które że była nazbyt rozpuścięła,
W tym nikt nie może za złe mieć niebodge,
Chyba kto nieuk serdecznego dzieła
Albo nie kochał i nie cierpiał srodze.
Bo kto raz z żalem pozna się troskliwym,
Nie masz lekarstwa — chyba być cierpliwym.

PIEŚŃ SZÓSTA

1

Poglądał na świat okiem jasnościelnym
Nad podziwienie Febus złotowłosy,
A obłok suty swym promieniem licznym
Z szafirowymi przeplatał niebiosy.
Lśniła się ziemia szmaragdem rozlicznym
Od przeszłorannej odżywiona rosy,
Wiał zefir i ptak krzyczał głosem różnym;
Któż by był wtenczas nie chciał być podróżnym!

2

Kiedy Tobijasz z swym kałuzem świętym
Szedł w drogę pieszy, lecz nie opieszaly,
I coraz dalej gościńcem zaczęty
Pędząc, wesoło trawił on dzień cały,
Nie tęsknił namniej z mężem z nieba wziętym,
Z którym godziny minutą się zdały;
Nikt za nim nie szedł, tylko pies w też tropy
Świadomy pańskiej nie dopiero stopy.

3

Tak idąc długo i nieuprzykrzenie,
Póki mu tylko dnia jasnego staje,
Patrzy, przez miłe przebiegając cienie,
Na cudze miejsca i rozliczne kraje,
Widzi miast i wsi różne położenie,
Mija padoły, rzeki, góry, gaje,
Aż na ostatek nad wody przychodzi,
Gdzie się skałami bystry Tygrys grodzi.

4

Rzeka podobna swemu imieniowi
Słusznie zwierzęcym sroży się przezwiskiem:
Tamten przeciwnych szuka jaskiń dniowi,
Ta płynie ciemnym okropna łozyskiem;
Więc byстрыm szumem, strasznym człowiekowi,
Biejąc, pieni się jak i tamten pyskiem,
A po równinach gęstymi kępami
Pstry grzbiet odmienia jak tamten pręgami.

5

Przybliżywszy się do bystrego Tygra,
Skrytą ścieszeczką anioł go prowadzi,
Gdzie cichy strumień z drobnym głazem igra,
A lekkim spadkiem czyste wody gładzi.

Nadchodzi wieczór, przy tym droga przykra
Szukać noclegu towarzyszom radzi.
Wychodzą ścieżką z cienistego borku,
Ujrzą leżący domek na pagorku.

6

A niżej tego większy dom do skały
Przymurowany, koło niego płoty
Na kształt ostrowia, w nich podworczyk mały,
A z boku w skale wykowane groty
Niby piwnice. Budynek zaś cały
Znać, że gościnny, bo widać przed wroty
Stół umajony, a wisi nad stołem
Deszczka z napisem: „Pod Złotym Aniołem”.

7

Zaraz się obom miejsce spodobało
Na odpoczynek z podróznego biegu,
Słońce też na dół koła nachylało
Wykierowane do morskiego brzegu;
Skąd gdy się w dalszą drogę iść nie chciało,
Wygodniejszego nie czując noclegu,
Wnet się zgodzili nogom popofolgować
I na obranym miejscu przenocować.

8

Stanęli tedy nie długo czekając
I pošli z sobą do onej gospody,
Ale mało co tam odpoczywając,
Wyszli za wrota, chłodu i pogody
Zażyć wieczornej. Gdzie się przechadzając,
Zszedł w bok Tobijasz do tygrowej wody,
Aby był sobie, odpoczawszy z drogi,
Mógł omyć prochem ukurzone nogi.

9

Był tam brzeg rzeczny przyległy domowi,
Między gęstwiną z lekka pochodzisty;
I szedł Tobijasz z góry ku dołowi,
Kędy potoczek płynął przezroczysty.
Ten w rzekę wpadał prosto ku nurtowi,
A wir na głębiej wykręcał pienisty;
Tam na leżącej blisko siadszy kłodzie,
Nogi w tygrowej płókać począł wodzie.

10

Alić w głębiźnie spod bliskiego krzaka
Wycibia ryba łeb równy smokowi:
Ostre ma zęby jako u szczupaka,
Pysk płaski i wąs podobny sumowi.
Więc dziwna postać straszy nieboraka
I polecać się każe aniołowi.
Anioł to widzi, woła: „Śmieie sięgni,
A rybę, nic się nie bojąc, wyciągni!”

11

Słucha anioła, nie lęka się wąsa
I za skrzele ją na brzeg z wody wlecze.
Ani go ryba, jak rozumiał, kąsa,
Ale mdła leży a woda z niej ciecze;
I chociaż jeszcze ogonem wytrząsa,
Wie jednak pewnie, że mu nie uciecze,
Bo się nie rusza pod jego nogami,
Tylko drga pluskiem i kiwa skrzelałami.

12

I rzekł mu anioł: „Otwórz jej wnętrzności,
A dobądź serca, żółci i wątroby,
Te bowiem rzeczy rzadkiej są własności,
Dziwnie potrzebne na różne choroby.
Schowaj je sobie, będąc tej pewności,
I że z pociechą doznasz tego próby”.
Słucha i rybę porze póki żywa,
Wątroby, serca i żółci dobywa.

13

Samę zaś rybę wnet na pożywienie
W rozmaite dzwona kraje (ile zwłaszcza
W tak długą drogę chcąc mieć opatrzenie),
Zbiera, przynosi, dobywa spod płaszczu
I część jej piecze, a część na solenie
Dzieląc, gotuje i kładzie do jaszczu.
A sposobiwszy wszystko jak się godzi,
Spać idzie, wstaje i świtem wychodzi.

14

Szli tak, żywnością oną opatrzeni,
Każdy dzień w drogę za rannego chłodu
I, często rybą oną posileni,
Nic się nie bali aż do Rages głodu
Cni towarzysze, drogą nie strudzeni.

I od poranku prawie do zachodu
Idąc, częstokroć z sobą spoczywali,
A o niebieskich dziełach rozmawiali.

15

I trafiło się, że raz wpośród lasu
Na odpoczynek gdy w południe siedli,
A słonecznego uchodząc niewczasu,
Pod gęstym klonem zwykły pokarm jedli,
Widząc Tobijasza, że sposobność czasu
Dozwala, aby dłuższy dyskurs wiedli,
Co mu był anioł przykazał, wspomina
I stąd z nim taką rozmowę zaczyna:

16

„Azaryjaszu bracie, niech wiem, proszę,
Co mi pomogą tej ryby wnętrzności,
Które ja z twego rozkazania noszę.
Co są za cnoty i co za własności?
Niech tę najpierwej korzyść z nich odnoszę,
Że o ich mocy dojdę wiadomości,
Bo jeśli tylko bez pożytku leżą,
Niech mi przynamniej daremnie nie ciężą”.

17

A anioł zaraz na ono pytanie
Chcąc mu objawić ciekawą nowinę,
Na co by mu się przydało chowanie
Rybiej wnętrzności i odkryć przyczynę,
„Znaj naprzód — rzecze — serca używanie,
Że gdy go w ogień wpuścisz odrobinę,
A nim niewiastę lub męża okadzisz,
Tak z niej, jak z niego czary wyprowadzisz.

18

Co zaś do żółci, tać się na to zgodzi:
Jest pewny rodzaj człowieczej ślepoty,
Co się nazywa bielmem. To się rodzi
Na samym oku i źrzenicę poty
Zamula, aż jej wszytek wzrok zagrodzi.
Na to jest ta żółć osobliwej cnoty,
Że gdy nią chory nasmaruje oczy,
Zlezie z nich bielmo i z łuską wyskoczy”.

19

Już czas z południa skracał nachylony
Ku zachodowi światło i do drogi

Brał się Tobijasz, myśląc, w które strony
Miałby obrócić nieświadome nogi.
Lecz od świętego męża przestrzeżony
Poszedł i mając na pieczy czas drogi,
Nic się nie bawiąc, pilnym krokiem spieszył,
A rozmową się z swym kałauzem cieszył.

20

A gdy tak idąc, siłę przebieżeli
Różnego kraju i ku wieczorowi
Już się zbliżało, myśląc, gdzie by chcieli
Odprowadzić nocleg, rzeknie aniołowi:
„Co li rozumiesz, gdzie byśmy też mieli
Dziś przenocować?” A anioł odpowie:
„Mieszka tu blisko mąż, Raguel z imienia.
Wiem, że jednegoż z tobą pokolenia.

21

A ten ma córkę, która się nazywa
Sara, ojcowskiej dziedziczka własności.
Ociec w bogactwach i cnocie opływa,
Córka w przymiotach równa się piękności.
Do tej ci niebo gościniec odkrywa,
Ty masz dziedzicem być jej majątku,
Proś o nią ojca, dać ją bez odwołki;
Tak chcą i każą niebieskie wyroki”.

22

Na co Tobijasz poniekąd zdumiał:
„Słyszałem — prawi — co się z siedmią stało
Pierwszych jej mężów, jak ich zabijały
Czartowskie mocy. Ażac by się zdało,
Abym tak na się był zapamiętał?
Toż bowiem i mnie potkać by musiało.
Jestem jednak; gdyby mnie czart zgładził,
W smutek bym starość rodziców wprowadził”.

23

Co słysząc anioł Rafał, że wątpliwy
Tobijasz w strachu na te dziewosłęby,
„Słuchaj, powiem ci — rzecz — gdzie złośliwy
Czart i na jakich zwykł ostrzyć swe zęby.
Stąd łączno poznasz, jeżeli trwożliwy
Masz się bać czy nie tej piekielnej gęby,
Czy sobie dobrze tuszyć, czy niewiele,
Czy li dać pokój, czy się żenić śmieie.

24

Nad tymi tedy, wiedz, czart miewa władzę,
Którzy nie Bogu poświęcając łożę,
To, co cielesne tylko żądze radzą,
Czynią i rozum nic u nich nie może,
I tak się na swych cielesnościach sadzą
Jako koń i muł, że im nie pomoże
Żadne wędzidło ni rozum powściągnie;
Takich więc diabeł, kiedy chce, dosięgnie.

25

Ty zaś, gdy żonę odbierzesz pocziwą,
Do małżeńskiego wszedysz z nią złożenia,
Przez trzy dni myślą zawsze wstrzemięźliwą
Wyglądać będziesz Boskiego wejrzenia
I z nią się modląc, a Boga prawdziwą
Chęcią błagając, i bez roztargnienia
O żadnej inszej nic nie myśląc rzeczy,
Samę modlitwę będziesz miał na pieczy.

26

A gdy noc przydzie, a czart niewidome
Rozpostrze sidła na dusze i ciała,
Części wątroby, które masz znajome,
Wrzucisz na węgle. A gdy będzie tłała
Wątroba w ogniu, czart, który łakome
Trzyma pazóry, by go zaleciała
Para z wątroby, zaraz się jej złęknie
I wykurzony w lot przed nią ucieknie.

27

Drugiej zaś nocy nie bój się niczego
I w patryjarchów wstępuj zdrów złączenie,
Bo trzeciej nocy z nieba łaskawego
Obfite będziesz miał błogosławienie,
Abyś z potomstwa cieszył się zdrowego;
Sprawi wiecznego Dobra opatrzenie,
Żeć się dostanie wkrótce niewątpliwie
Licyć z pociechą potomki szczęśliwie.

28

Po trzeciej nocy odbierzesz do siebie
W bojaźni Bożej pobożną dziewicę,
Barziej wrodzonej potomstwa potrzebie
Służącą (w sercu mając tajemnicę)
Aniż rozkoszy cielesnej (co w niebie

Tak korci świętych jako sól żrzenicę),
 Żebyś plemieniem Abrahama świętym
 Krzewił się, żyjąc w małżeństwie zacętym.

29

A gdy tak sobie (trzeba, byś to wiedział)
 Postąpisz, wiecznej nie bój się otchłani;
 Bezpiecznie będziesz i na smoku siedział
 I nie zaszkadzając żadne larwy ani
 Czartowskie sidła (jakom ci powiedział),
 Ale w dym pójdą piekielni tyrani.
 Śmieje się porwiesz i bezpiecznie krzykniesz
 Na całe piekło, i na diabła przytkniesz”.

PIEŚŃ SIÓDMA

1

O, jako teraz między ludźmi mało
 Szczerzej przyjaźni i prawdziwej cnoty!
 Chytrej obłudy zewsząd się nasiało,
 Nie masz wdzięczności i dawnej prostoty.
 I byle nam się samym dobrze działo,
 Choćby przyjaciel wpadł w szczęścia obroty,
 A nieprzyjaciel byle brząknął złotem,
 Będzie za brata mian, a brat — za płotem.

2

W tytułach tylko jest poszanowanie,
 W ostatku za grosz nie pytaj szczerości.
 Nie słyhać teraz: „Mój łaskawy Panie”
 Ani nazwiska więcej „Twej Miłości”;
 Już się i chłopom „Waszmości” dostanie.
 Fałsz się imieniem zdobi życzliwości
 I skutek tylko przyjaźni człowieczeń
 W pokłonie wielki, ale mały w rzeczy.

3

Nie tak więc nasi pobożni przodkowie
 A sławni w cnotę ludzie pierworodni
 Żyli w przyjaźniach: nieodmienni w słowie,
 W ofertach szczerzy i w miłości zgodni,
 Gdy się witali: „Boże, daj ci zdrowie”
 Odkrytym sercem i myślą swobodni;
 Wprawdzieć słowami szczupli przyjaciele
 Mówili mało, ale sercem wiele.

4

Nie widać było, gdy się nawiedzali
 W domach, próżności barziej niż ochoty
 I z cnoty gościa, nie z zbytków mierzali,
 Nie był godności świadkiem poczet złoty
 Ani się próżni wbrew popisowali
 Dyjasprowymi cni mieszkańcy wroty;
 Cnota — ta była świadectwem zacności
 U gospodarzów i cukrem u gości.

5

Takie kwitnęły wtenczas święte lata,
 Kiedy Tobiasz do Raguela wchodził.
 Nie znano jeszcze figłów tego świata
 I Raguel przeciw niemu nie wychodził,
 Ale choć nie znał syna swego brata,
 Przecięż z radością, jakby się urodził,
 W domu go wita i obu przyjmuje,
 Jeszcze nie wiedząc, co mu serce czuje.

6

A gdy się trochę lepiej wpatrzył w niego
 I skład uważył, i twarzy złożenie,
 Jak więc zdumiony z widoku nowego
 Spojrzy i rzeknie Annie, swojej żenie:
 „O, jak do mego brata ciotecznego
 Jest zbyt podobny, aż na podziwienie
 Ten sam młodzieniec!” I wnet się powraca
 Do nich, i mowę takową obraca:

7

„Skądżeście, proszę, młodzieńcy łaskawi,
 Tu się oparli o me liche progi?
 Niech was przedwieczne Dobro błogostawi
 I wiedzie, że wasz przystęp u mnie drogi,
 Jednak powiedzcie, niechaj wiem, możnali,
 Skąd w ten dom zacie przenosicie nogi,
 Bo mi nadzieja o was w sercu roście,
 Żeście są jacyś osobliwi goście”.

8

A oni na to: „Idziem z pokolenia
 Neftali, co wiesz, w jakiej jest niedoli
 W mieście Niniwe i toć do wiedzenia
 Podajem, czyniąc dosyć twojej woli”.
 A on im wzajem pełen ucieszenia,

Widząc, że wolni przychodzą z niewoli:
„Wesołą — prawi — rzecz mi powiadacie.
A Tobijasza, brata mego, znacie?”

9

„Znamy” — powiedzą. A on z pochwałami
Świętego męża przed nimi wystawia,
A gdy szeroce długimi słowami
Chwałąc go, ledwo co o nim domawia,
Chcąc niebieskimi i anioł ustami
Uczcić go, krótko samą rzecz wyjawia,
Rzekszy: „Wiem, że to z twarzy jego czytasz,
Że to syn tego, o którego pytasz”.

10

Co usłyszawszy, wnet z wielkiej radości
Sunie się Raguel i do niego rączy
Krokiem się zbliży, całuje z miłości,
A łyzy pociechy pełne z oczu sączy.
Tak serce tocząc z radosnej pełni,
Gdy się już ledwie z pociechy obaczy,
Rzeknie: „Niech cię Bóg z nieba wysokiego
Pomnaża, boś syn ojca pocziwego”.

11

Nieskądne we łyzy zwykły mieć źrzenice
Każde, dopieroż święte, białęglowy;
I Anna z Sarą kropiąc łzami lice,
Raguelowymi poruszone słowy,
Nieutulone z płaczu pobożnice
Wymówić słowa nie mogły połowy,
Ale obficie sercem niż językiem
Przywitały się z swym Izraelczykiem.

12

A gdy się wespół dosyć namówili,
Obszedszy słowy ciotki, baby, dziady
I domowego nic nie opuścili
(O co płci białe pytają się rady)
Zgoła, skoro się z sobą ucieszyli
Po przyjacielsku, szczerze, bez przysady,
Raguel, aby był ludzkość im pokazał,
Na bankiet zabić barana rozkazał.

13

Niedługo potym alić już do stołu
Ochotny Raguel miłych gości wiedzie;

Idą weseli gadając pospołu,
 Nie uważając, kto z nich wyżej siedzie.
 Ale Tobijasz, który nie do wołu
 Brał się, o Sarze myśląc, nie obiedzie,
 Barziej się żenić niżli jeść gotowy,
 Ozwie się z tymi do Raguela słowy:

14

„Ja tu, Raguelu, choćbym miał od głodu
 Umrzeć, ani jeść, ani pić nie będę.
 Póki nie uznam łaski twej dowodu,
 Pó(ty) do stołu tego nie usiedę.
 Wszytka zaś rzecz w tym mojego zawodu,
 I w którym ufam, że się nie zawiedę,
 Że mi dasz Sarę za mąż, jako tuszę,
 Inaczej stąd się do stołu nie ruszę”.

15

Zamilkł jak niemy i prawie zdrętwiały
 Od strachu Raguel na tę jego mowę
 I stał się język jego zakamiał;
 Znać było, że mu wbił wielki klin w głowę.
 Nie odpowiada i przez on czas cały
 Wszytek biedząc się z sobą na wymowę,
 Jak więc gdy kogo ozionie wzrok wilczy,
 Tak zaniemiały, myśląc w sobie, milczy.

16

Już bowiem świeże miał przykłady w domu,
 Co się niedawno z siedmią mężów działo.
 Przeto się słusznie obawiał i to mu
 Łękliwy język na wodzy trzymało,
 Że nie chciał za mąż córki dać nikomu,
 Wiedząc, co dla niej z pierwszymi się stało.
 Co anioł widząc, że Tobijaszowi
 Nie odpowiada, tak do niego mowi:

17

„Pobożny mężu, nie dumaj trwożliwy,
 A wolny język skłoń do odpowiedzi.
 O śmierci pierwszych zięciów frasobliwy
 Nie myśl, niech ci to już w głowie nie siedzi,
 Bo temu córkę twą Bóg dobrotliwy
 Przejrzał, od tej go zły czart nie odpędzi;
 Jego być miała, jako powiadam ci,
 Przeto jej żoną nie mogli mieć tamci”.

18

Dopiero Raguel w sercu rozwiązany,
Jak gdy więc więzień wolny od łańcucha,
Wychodzi z ciężkich myśli wywikłany,
Albo zatkany gdy pożar wybucha,
Gwałtownej w sercu pełen jest odmiany,
Od niebieskiego upewniony ducha;
Choć mu się jeszcze język użyć nie da,
W mowę go wciąga i tak odpowiada:

19

„Nie wątpię najmniej i w ufności wierny
Trzymam to sobie całe za rzecz pewną,
Że Bóg na koniec wejrzał miłosierny
Na oczu moich kąpiel gorzkożewną.
Snadź Wieczny Lekarz mej dusze mizernej
Uznał tę troskę zdrowiu jej potrzebną
I choć potracił, przecież nie opuścił,
A przed obliczem prośby me przypuścił.

20

Dlatego wierzę nie mniej, że się temu
W dom ten was przywieść Bogu podobało,
Aby się prawu w tym Mojżeszowemu
Obudwu krewnych złączeniem dość stało
I przeto możesz wierzyć słowu memu,
Że ją dam pewnie, jako niebo chciało”.
Wtym córki rękę wzięwszy, jemu daje
I błogosławić tak im nie przestaje:

21

„Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków,
Bóg i Jakóbów niechaj was oboje
Łączy w małżeństwie, obu jedynaków,
Obu ojcowskich pociech, podpór dwoje,
A łaski swojej z nieba mnóstwo znaków
Zsyła i pełniąc święte woli swoje,
Błogosławieństwa hojne na was leje,
A wszystko dobre niechaj się wam dzieje”.

22

To rzekszysy, alic nie odwłócząc dalej,
Do samej rzeczy z sobą przystępują
I wnet cyrograf małżeński spisali,
Który dotrzymać sobie obiecują.
Już nic nie trudni, wszystko wykonali,

Obaj się cieszą a wszyscy radują,
 Nic nie dostaje, tylko żeby jedli;
 I tak wesoło do stołu usiedli.

23

Nie może tam być radość, gdzie w sumnieniu
 Wątpliwe serce ciężki robak toczy.
 Lecz kędy cnota w serdecznym złożeniu
 Mieszka, tak radość wygląda przez oczy;
 Toż w Raguelowym hojnym posiedzeniu,
 Że gość wesoły, gospodarz ochoczy,
 Nie dziw, bo tam jest prawdziwe wesele,
 Gdzie cnota stadłu czyste łoże ściele.

24

Z weselem tedy aż do samej nocy
 Siedzieli, jedząc i pijąc wesoło.
 Nie tak jak teraz, co więc o północy
 Chodziem do ślubu i siadamy, około
 Stołowej do dnia biedziem się niemocy,
 Bezsenne z potu ocierając czoło;
 Aż groza słyszeć, że noc w dzień mieniemy,
 Czy z dwiema dniami jedną noc żeniemy.

25

Ale tam baczniej widzieć u nich było
 Świętą wesołość przy bojaźni Bożej.
 Znali, póki się swywoli godziło
 I światło sobie poważali drożej,
 Noc dniem nie była, we dnie się nie ćmiło
 Ani tanecznik wyskakiwał hożej
 Niż się godziło, dalej z pasternika,
 Wesoła skromność była im muzyka.

26

A gdy od stołu bez przynuki wstali,
 Wiecznemu dawszy Chlebobdawcy dzięki,
 Tak jak więc zwykli w prawej wierze stali
 Czynić i Boskiej wdzięczni ludzie ręki,
 Mile się z sobą rozejść gotowali,
 Już do snu skłonne czując być powieki,
 Rozkazał Raguel Annie, swojej żenie,
 Aby osobne sprawiła złożenie.

27

To chciał rzec pono, co potym łożnicą
 I dotąd jeszcze nasze zowią wieki,

Ale nie złotym ani jedwabnicą
Marszczony namiot, ni jedwabiem miękki,
Ni tak wysoki, co by go dzwonicą
Słuszniej mógł nazwać, lecz choć w złoto lekki,
Ale w poczciwość ważny, choć niedrogi,
Prosty, ubogi, czysty i chędogi.

28

Około takiej łożnice się krząta
Okrzętna matka wnet z woli mężowój,
W lot cicho miłą izdebkę wyprząta
I stroi kącik do wczasu gotowy.
Łoża nie włoską forbotą przeplata
Ni rzuca kołdry nań złotogłowowój,
Lecz dobrze ściele, choć kładzie po cichu
Przykrycie z płótna na pościel z drelichu.

29

Och, gdyby takie lata się wróciły,
Gdy więcej było cnoty niżli stroju
I gdy dom miewał, dość swym wczasem miły,
Pokojów mało, a siła pokoju,
Kiedy się oczom mniej blaszki świeciły,
A ręce miały większą korzyść z znoju;
Wtenczas by było na jednym weselu
Więcej wesela niż teraz na wielu.

30

Skoro już miejsce było zgotowane
Na odpoczynek poślubionej parze,
Poszedł tam Raguel, mając zapłakane
Oczy i kazał też z sobą iść Sarze.
Szła za nim płacząc, a lice różane,
Czystego wstydu żywe wirydarze
Niosąc, źródłem je serdecznym skrapiała,
A oczy skromnie spuszczone trzymała.

31

Nie tak więc sidła sokoła lotnego
Albo jelenia sieci rozstawione
Wikłają tego, jako serdecznego
Łapają więźnia oczy uskromione;
Nie tak upały pożaru bystrego
Żelazo miękczą ogniem rozpalone,
Jak wstyd z panieńskiej pałający twarzy
Roztopia serce i miłością żarzy.

32

Przez wstyd się piękność i cnota wydaje,
 Pocziwość chodzi w czerwonym kolorze,
 Słońce, gdy z morza najpiękniej powstaje,
 Rumieniejące rozpościera zorze,
 Kwiciu ozdoby rumieniec przydaje,
 Wstydlivość z cnotą chodzi w jednej sforze
 I co jest w sercu, to wstyd w twarzy wyda;
 Nieprawe czoło nigdy się nie wstyda.

33

Wstydliva tedy Sara gdy wchodziła
 W łóżnicę z ojcem i tam znowu łzami
 Nie osuszone jagody skropiła,
 Ociec ją cieszyć poczyna słowami,
 A pomniąc, jakie żale ponosiła,
 Troskliwą karmi tymi nadziejami,
 Że Bóg jej smutki wszystkie oraz skróci
 I utrapienie w pociechę obróci.

34

I rzeknie do niej: „Nie trap się daremnie,
 A serce w Bogu posilaj ufnością,
 Bo wierzę mocno, iż Bóg ode mnie
 Przyjął te prośby, którem ja z gorzkością
 Czynił i one odebrał przyjemnie,
 A ubłagany twoją cierpliwością
 Sprawii, żeć więcej piekło nie zaszkodzi
 I lży twe szczerym weselem nadgrodzi”.

35

Dopiero z płaczem na poły zmieszane,
 Folgując sercu, powściąga westchnienie,
 Ociera chustką oczy upłakane,
 Upada ojcu do nóg uniżenie
 I dzięki czyni niewypowiedziane
 Za rodzicielskie jej błogosławienie.
 A w tym pan młody do niej idzie właśnie;
 Ja też — spać z pieśnią, bo mi świeca gaśnie.

PIEŚŃ ÓSMA

1

Nadobne panny, męże urodziwi,
 Mężczyźni hoży i wspaniałe panie,
 Których swym duchem słodka miłość żywi,
 Do was to moje obracam śpiewanie.

Któż tego nie wie, któż się darmo dziwi,
Że nam natura nadała kochanie!
Lecz swe z rozumem tak zmieszała dary,
Że nic mieć nie chce bez roztropnej miary.

2

Z jednegoż kwiecica zarówno zbierają
Pszczoły swe miody i swe jady żmije,
W jednymże ogniu insze umierają
Stworzenia, co w nim salamandra żyje,
I jednęż miłość wszystkie serca mają,
Ale ją różny umysł w sobie kryje;
Owemu zdrowa, temu niebezpieczna,
W jednym uczciwa, a w drugim wszeteczna.

3

Natura bowiem, biegła gospodyni,
Widząc początki sprosne przyrodzenia,
Świadoma wewnętrznych afektów mistrzyni,
Aby rodzajów bieg bez obrzydzenia
Mogła na wieki sprowadzić — cóż czyni?
Sposabia miłość i zmysł do pragnienia,
Że nasze ciała sobie wzajem wszystkie
Zdadzą się piękne, choć są w rzeczy brzydkie.

4

Więc rozum ludzki, jako mąż przydany
Bystrej naturze, kiedy to uznaje,
Tak się miarkuje w rzeczy pożądanej,
Że się sam sędziem własnej żądze staje.
I morząc w sobie afekt wyuzdany,
Sprosnością wszelkie ciało być przyznaje,
Ale w tym przecież, co miłość sporządza,
Naturze tylko, nie woli wygadza.

5

Co Bóg, Stworzyciel i Ociec wszystkiego,
Widząc swym okiem wiecznym doskonale,
Że człowiek złożon z ciała ułomnego
W swej cielesności utopił się całe,
Naturze prawa w tym bynajmniej swego
(Dyskretny Stwórca) nie zabrania, ale
Cielesność z prawem łączy w człowieczeństwo
I na to święte stanowi małżeństwo.

6

A chcąc, co większa, ludzkie ukalenie
 Oczyszczyć w ciele i od śmiertelności
 Uwolnić człeka, i toż przyrodzenie
 Czyste sprawiwszy, przenieść do wieczności
 (O, dziwna dobroć, dziwne opatrzenie!),
 Z naszego jadu robi miód miłości;
 Nieprawość ciała ciałem poprawuje
 I w tymże ciele rodzić się gotuje.

7

Toć nam proroków święte obietnice
 Jeszcze od wieków szczęście obiecały;
 Wcielenia Boga dziwne tajemnice
 Już się chwalebne światu pokazały.
 I Tobijasza nie co do łożnice
 Inszego wiodło, tylko pokolenie
 Chcąc świętych ojców rozkrzewić, tam wchodzi
 I wraz cielesną miłość z duszną godzi.

8

A gdy do Sary przyszedł wprowadzony,
 Ledwo co tylko przestąpiwszy progi,
 Dobył z kaletki cząstkę zawinionej
 Wątroby, dobrze pamiętny przestrogi,
 Którą mu Rafał dał błogosławiony,
 Na to zesłany z nieba lekarz drogi,
 I tą na węgłu pałającym kadzi,
 A czart się wierci i o sobie radzi.

9

Sroga mu z paszcze w głos wynika biada,
 Piekielna frebra po kątach go trzęsie,
 Błuzni i piekłu z krzykiem opowiada
 Nieszczęście swoje. A wicher go niesie,
 Ościstym skrzydłem trzepiąc, w dół upada
 I rozpukszy się, grzmot czyni po lesie;
 Wtym go anielski chwyta za łeb książę
 I do egipskiej puszcze kłatwą wiąże.

10

Dopiero śmiały, gdy potężnie wierzy
 Tobiasz, że czart z domu wypędzony
 I że go anioł na łańcuchu dźrzyży
 Ani mu szkodzić może zajątrzony,
 Niepłoną szczęścia swe nadzieją mierzy

I do Sary się przymyka zbliżony,
Lecz nie gnuśnemu gotowy wczasowi,
Ale modlitwie, te jej słowa mowi:

11

„Podnieś się, Saro, będziem modlitwami
Wiecznego Boga wielbić pokornymi,
Który tak wielkie miłosierdzie z nami
Uczył, dwiema ludźmi mizernymi.
Tak przez trzy nocy czystymi myślami
I modlitwami nieustającymi
Łączyć się Bogiem, nie z sobą będziemy,
A prośbą błagać go nie przestaniemy.

12

Po trzeciej nocy będziem przystępować
Do obowiązku z sobą małżeńskiego.
Na to się bowiem słuszna zapatrować,
Żeśmy synami plemienia świętego
I przeto nie tak mamy postępować
Jako narodu ludzkie pogańskiego,
Którzy o Boga dbają barzo mało,
Bo u nich Bogiem samo tylko ciało”.

13

Oboje tedy współ z sobą wstali
I z nabożeństwem padli na kolana,
A Boga sercem pokornym błagali,
Modląc się przez noc prawie aż do rana.
I ledwo że się mało co przespali,
Alić jak z nowu kołatać do Pana
Nie przestawali, aby się zmiłował
I obu strzegąc, przy zdrowiu zachował.

14

I rzekł Tobijasz z serdecznym westchnieniem:
„O Boże ojców naszych, wieczny Panie,
Który łaskawie rządysz Twym stworzeniem,
A z miłosierdziem łączysz królowanie,
Niechaj Cię wielbić wiernym szanowaniem
Niebo i ziemia z morzem nie przesta(n)ie,
Źródła i rzeki, i to, co w nich żywe,
Niech Cię wysławia — o Dobro prawdziwe!

15

Ty sam wszechmocnej pełnym słowem mocy
Z prostej Adama urobiłeś gliny

I przydałeś mi Ewę dla pomocy.
 Wszak wiesz, że i ja nie z inszej przyczyny
 Siostrę za żonę przyjąłem tej nocy,
 Nie żebym ciału poświęcił godziny,
 Lecz bym na wieki z mego pokolenia
 Mógł widzieć chwałę Twojego imienia”.

16

Gdy się tak modlił i Sara też nie mniej
 Błagała Boga podobnymi słowy,
 Mówiąc: „O Boże, któremu przyjemniej
 Zbawiać niż zgładzać unione głowy,
 Zmiłuj się, proszę, niechaj nie daremni
 Od Ciebie chodzę z prośbami, lecz nowęj
 Świadcowie łaski w późne żyjęm lata
 Dobroci Twojej przykładem u świata”.

17

Już się z okropnej północy zdzieraa
 Snów ckliwa matka i dzień wzrokiem szczury
 Wyzierać myślał, jutrzienka patrzała,
 Gdy świt przeglądał ledwie jak spod chmury,
 Rosa swe na świat sita gotowała
 I piał poczęły świtoczuje kury.
 Wtym Raguel wstaje, budzi służebniki
 I brać im każe rydle i motyki.

18

I wnet wychodzi z nimi cicho z domu,
 Oni też za nim spieszą, kędy idzie;
 Żaden z nich nie wie, gdzie bieży i co mu
 Robić z pańskiego rozkazania przyjdzie.
 Raguel też nic z nich nie mówi nikomu,
 Aż gdy na miejsce naznaczone przyjdzie:
 „Tu mi dół — prawi — wzdłuż na cztery łokcie,
 Wszerz na półtora, a w głąb na trzy kopcie”.

19

Tak sobie bowiem mniemał niewątpliwie,
 Że z Tobijaszem toż, co i z pierwszymi
 Mężami Sary czart sprawił złośliwie.
 Przeto myślami przywiedzion takimi,
 Grób mu gotować kazał tak skwapliwie,
 Toż z nim uczynić chcąc, co i z tamtymi,
 I pochować go z nimiż w jednym rzędzie,
 Lecz potajemnie, wprzód niż świtać będzie.

20

Niesmaczne, wierę, dumasz poprawiny,
Raguelu! Hymen nie nosi gromnice!
Katu się godzą takie przenosiny:
Z tańca do śmierci, z łoża do kosnice,
W dół z materaca, w mary spod pierzyny,
W trumnę z pościeli, w mogiłę z łożnice.
Ale cóż za dziw? Na toć się człek rodzi,
Grób za kolebką o mały włos chodzi.

21

Było to miejsce z łuku na strzelenie
Od dworu, które krążyła dolina.
W tej mchem obrosłe leżały kamienie,
A między nimi zarosła leszczyna,
Miejsca zaś samo puste położenie
Z daleka dzika grodziła chrościna.
Tam było półko skryte wedle góry,
Jakby schowane na coś od natury.

22

Tam tedy chyżo on grób wykopali,
A Raguel poszedł, chcąc bez omieszkania
Patrzeć, co z zięciem dźać się będzie dalej
I jeśli umarł, koło pochowania
Wnet się zakrzętnąć, nimby ludzie wstali.
Więc niecierpliwy dłuższego czekania,
Przybiegł do domu wszytek uznojony
I nie bawiąc się, rzeknie do swej żony:

23

„Krótkie to nasze pono ucieszenie
Co za żal skończy, trudno wypowiedzieć.
Jakie nas bowiem czeka utrapienie,
Sama nade mnie lepiej możesz wiedzieć.
Nie czekaj tedy, darmo to zwłóczenie,
A każ się której z służebnic dowiedzieć,
Jeśli już umarł i co się z nim dzieje,
Abym go pogrzebł, niż się rozednieje”.

24

Czyni tak i wnet woła służebnice,
Co się z nim stało, patrzeć rozkazuje.
Ta idzie cicho, wchodzi do łożnice,
Nie wie, co począć, bo ją strach zdejmuje,
Duma wśród izby gryząc zanokcice,

Przecież zaziera, a skoro znajduje,
Że zdrów Tobijasz z Sarą śpiący leży,
Z wesołym nazad musztułukiem bieży.

25

Z radością tedy lecąc do nich wpada,
A oni temu tym się bardziej złąkną;
Raguel na ziemię o włos nie upada,
Obojgu ledwo dusze nie uciekną.
Ale skoro im samę rzecz powiada,
Z radości zaraz na kolana klękną,
Podniószy oczy ku niebu, wzdychają,
A tymi słowy do Boga wołają:

26

„Bądź, izraelski Boże, pochwalony!
Już się nad nasze stało rozumienie,
Żeś się zmiłował i czart wypędzony
Przepadł, w piekielne poleciawszy cienie.
Wzgląd miałeś bowiem na nas, użalony,
I oddaliłeś ciężkie utrapienie;
I toć jest jedno z Twojej dobroci znaków,
Żeś wejrzeć raczył na dwóch jedynaków.

27

Więc jak cudowne w nich są Twoje dary,
Tak zdarz, niech Ci z nich wieczne płyną dzięki,
Spraw ich przyjemne przed Tobą ofiary
I niechaj wielbią cuda Twojej ręki,
I niech świat widzi jawnie, nie przez szpary,
Żeś Pan wszechmocny; i to niech na wieki
Między narody słynie pogańskimi,
Żeś Ty sam jest Bóg jedyny na ziemi”.

28

Dopiero wstanie, z strachu odetchnąwszy,
Z weselszą twarzą wnet uradowany
I swej czeladzi znowu przywoławszy,
Zawalać każe grób już wykopany,
Co wnet sprawili, on dół zasypawszy,
Wprzód, niż go zajrzał świt zorzem rumiany.
Strach z nocą przepadł, w tym się rozedniało
I nikt nie wiedział, co się w nocy działo.

29

Gotować tedy ucztę każe zenie
I na to rzeczy przysposabia różne.

Tobiasza też prędkie oddalenie
Czując, sporządza żywności podróżne,
Zaprasza gości i swe ucieśnienie
Między sąsiady rozdziela pobożne,
I na on bankiet bije zawołany
Dwie tłuście krowy i cztery barany.

30

O, jako marne są ludzkie radości
I jak z frasunkiem na pół przeplatane!
Nikt na tym świecie szczerzej wesołości
Nie miał, bo dobre z złym jest pomieszane.
Ale w tym sztuka ludzkiej roztropności,
Przemiany z nieba mile brać przejrzone,
A swej marności świadom żyjąc skutku,
Przyuczać serce do pociech i smutku.

31

To tedy Raguel, co radość przynosi,
Roztropniej jeszcze czyni niż weselej.
Tobiasza zaś i z aniołem prosi,
Aby u niego dłużej zamieszkać chcieli
I jeśli dalej pilny czas nie znosi,
Tedy przynamniej choć ze dwie niedzieli.
Lecz by z nim — prawi — chciał dłużej się cieszyć,
Trudno, bo musi do ojca się spieszyć.

32

Więc Raguel na pół dzieli dobra swoje
I połowę mu z córką ofiaruje,
To zaś, co żyjąc rozdzielił na dwoje,
Wszystko po śmierci złączyć obiecuje
I aby go to mogło dojść oboje,
Osobną kartą jemu zapisuje;
I tak Tobiasz odbiera wesoły
I Sarę w całe i dobra na poły.

33

Lecz czegoż człowiek, by najnieszcześniejszy,
Nie dopnie, gdy z nim niebo się usadzi!
Wyrwie źródło piekła, czarty odpędziwszy,
Co chce, ani mu diabeł nie zawadzi.
By był najślabszy, ba, i najleniwszy,
Dokaże, kiedy anioł o kim radzi.
Zgoła, by całe piekło przeszkadzało,
Weźmie, co komu niebo obiecało.

PIEŚŃ DZIEWIĄTA

1

Przecięć to siła na człowieka, Boże,
 Coś go tak uczcił, że aż aniołowie
 Służyć mu muszą, rękodajni stroże!
 Czy godniż tego są ludzcy synowie?
 Czyż to wyśpiewać wieszczce pióro może,
 Czego i niebo z ziemią nie wypowie?
 Cud język trzyma, przecieź ja, możnali,
 Nie ustawając śpiewać myślę dalej.

2

Już był Tobijasz trochę rozpieszczony
 Szczęściem, że wszystko wiło mu się zgoła.
 Myślał, jak by też i dług pożyczony
 Wziął od Gabela nie spociwszy czoła.
 Przeto wezwawszy (tym ubezpieczony,
 Że to był człowiek) do siebie anioła,
 Dług u Gabela przed nim wprzód wspomina,
 Potym rzecz samę w te słowa zaczyna:

3

„Azaryjaszu, nie poczytaj tego,
 Bracie, za niewczas i za uprzykrzenie,
 Coć mówić będę, gdyż z poufałego
 Serca pochodzi to moje prośzenie,
 Bo choćbym ci się za więźnia jednego
 (Nie rzekę: sługę) oddał uniżenie,
 Siłę bym jeszcze winien był wdzięczności
 Na wypłacenie twojej opatrności.

4

Atoli przecieź w tym mi drogę ściele
 Do ciebie dobroć ta, której doznaję,
 Że cię zażyję w mej potrzebie śmieie,
 Choć to z twym trudem musi być, przyznaję.
 Ale żeś dla mnie już sprawił tak wiele
 I w tym twej prace żebrać nie przestaję,
 Coć krótko powiem, tusząc nie daremnie,
 Iże to przyjmiesz, jakoś zwykł, ode mnie”.

5

Nie zmarszcza czoła nań za te powieści
 Przechacny anioł i przeto dyskretny
 (W wielkich się uszach każda prośba zmieści)
 Słucha i — ludzkiej niedoli pamiętny

Wie, jakich trudów pełen i boleści
Mizerny człowiek — nie odmawia chętny;
Czeka, co każe, aby mu powiedział,
Wrzкомо jakoby, co chce rzec, nie wiedział.

6

Więc tym bezpieczniej tak mówi do niego,
Okoliczności poniechawszy długięj:
„Proszę, wybierz się, a mnie zabawnego
Zastąp twą pracą. Weź, coć do posługi
I do wygody w drodze potrzebnego,
Żywności, konie, wielbłądy i sługi,
A chciej się spieszno do Gabela stawić
I to, co bym sam musiał, za mnie sprawić.

7

Wszak wiesz, po com się w drogę puścił z tobą.
Owo cyrograf jego podpisany,
Ten był dał ojcu. Weź go tedy z sobą,
Wróć mu i dług zań odbierz zatrzymany,
A proś go przy tym, aby swą osobą
Ozdobić raczył mój akt zawołany;
Powiedz, że się tym odprawi weselęj,
Gdy obecności swojej nań udzieli.

8

Wiesz i to dobrze, jako mi się mieszka
I że mój ociec dni liczy tęskliwie,
Odległość moja jako mu jest ciężka
I jak mię czekać musi frasobliwie.
Bo jeśli powrót mój by dzień omieszka
Kresu czekania, mogę rzec prawdziwie,
I że dopiero ociec utrapiony
Zapadnie w żalu swym niepokieszony.

9

Tu zaś mię Raguel ledwie nie zaklina
Słowy, prośbami, przyjaźnią, miłością,
Abym z nim zmieszkał; i ta jest przyczyna,
Że trudno gardzić mam jego ludzkością.
Sam bym tam jachał, lecz ta odrobina
Czasu tak mi jest droga, że z trudnością
I tam, i sam być mogę rozerwany,
I przyjść do ojca na dzień obiecany”.

10

Co wszystko słysząc, kompan niestrudzony
 Z niczego mu się, chętny, nie wymawia,
 Nic się nie boi drogi pomienionej
 Ani się długim dyskursem zabawia,
 Lecz do krainy sobie naznaczonej,
 Nie odkładając, chyżo się wyprawia
 I, niby człowiek, na wygodę swoje
 Czterech sług bierze i wielbłądów dwoje.

11

Po cóż to, proszę, twoje wybieranie,
 Można Rafale, co byś mógł Gabela
 W mgnieniu na jedno przenieść zawołanie
 Jak Habakuka za łeb do Daniela?
 Po co samego skutku wykonanie
 W późne godziny drogi czas przedziela?
 Chyba przejeździć wielbłądy zastałe
 I przeharować sługi zależałe.

12

Aleć podobno nie chcąc się wyjawić,
 Wolisz jak człowiek pomóc człowiekowi
 I co byś w mgnieniu oka mógł odprawić,
 Przyrodzonemu to dajesz czasowi,
 Chcąc twym przykładem przywieść i zaprawić
 Tępych w uczynność ku przyjacielowi;
 Aby zapocić dla bliźniego czoła,
 Było podobnym stać się do anioła.

13

Tak tedy prędko puszcza się gotowy
 W drogę do Rages anioł bez odwołki,
 Odchodzi smutno drużyny domowej,
 Niosą wielbłądy daremne tłumoki.
 I ten, co by mógł do usług połowy
 Wziąć niebios i mieć za powóz obłoki,
 (Rzecz dziwna!) bierze na się ludzkie pieczy
 I dla usługi biedzi się człowieczej.

14

Kto li to pojmie? Ale cóż za dziwy!
 Więksześmy jeszcze aniż te widzieli
 Cuda Twej łaski, Boże dobrotliwy,
 Kiedyśmy Syna Twego w ciele mieli!
 Bo jeśli się Ten krwią pocił cierpliwym

Dla nas i znosił krzyż, ciernie, gwoździe li,
Przebacz, że się twej nie dziwuję cale
Dopiero teraz przechadzce, Rafale.

15

Wszedłszy tedy — jak się powiedziało —
Do Rages anioł spieszy nieodwłocznie,
Idzie ustawnie i ledwo co mało
Na pokarm albo na nocleg odpocznie.
Czas drodze służy i niebo się stało
Posługą samo, i swe biegi rocznie
W pogodę prawie jedną zgromadziło,
Aby podróżnej chwili wygodziło.

16

Powłok(ó)ć wprawdzie trochę w kędzierzawy
Obłok od słońca wolne swe szafiry,
Ale bez deszcza, wiatru i kurzawy,
I bez gorąca, a żywioły cztery
Spokojne strzegły wrodzonej ustawy
I letniomile siały się zefiry.
Widzę, że z tobą, cny niebieski gończe,
Może się w drogę puścić bez opończe.

17

Niedługą zgoła drogą zabawiony
Anioł do Rages szczęśliwie przychodzi
I do Gabela prosto z drogi onój
Idzie, a w domu skrytą radość rodzi.
Gabel sam nie wie, czemu ucieszony
Coś w sercu czuje, gdy do domu wchodzi,
I choć w pół pustym widzi ducha gmachu,
Nie lęka się go i wita bez strachu.

18

Nie znać go wprawdzie, ale twarz wydaje
I wdzięk, że to ktoś nie prostego rodu.
Anioł też krótko samą rzecz udaje
I bez długiego prawi mu zawodu,
Z czego się Gabel ucieszonym staje,
Że widzi brata swojego narodu;
Ten mu przyjazdu przyczynę otwiera,
A on dług wraca i kartę odbiera.

19

Tak skoro z sobą już do znajomości
Przyszli i anioł obszernymi słowy

Nad Tobijaszem Boskie opatrności
Wszystkie mu odkrył przez długie rozmowy,
Wnet go namówił bez wielkiej trudności,
Że się z nim puścił w drogę i gotowy
Wybrał się prędko, nie bawiąc się wiele,
I pojechał z nim na one wesele.

20

Szli w drogę tedy, z sobą świątobliwie
Dyskursy wiodąc święci towarzysze,
Lecz jak wesoło i jak nietęskliwie,
Wiersz nie wyśpiewa i pióro nie spisze.
Ale cóż za dziw? Musi iść szczęśliwie
Taki, co w bractwo anielskie się wpisze.
Wtym do Raguela prędej nad mniemanie
Przyszli i zbiec go chcieli niespodzianie.

21

Wszedł tedy Gabel w dom, że nikt nie wiedział
Ani się przyjścia jego spodziewali,
Nikt go nie postrzegł ani opowiedział,
Aż drzwi otworzył i wszedł do tej sali,
Gdzie był Tobijas i u stołu siedział;
I zarazem się wzajemnie porwali,
I przystąpiwszy wnet do siebie z bliska,
Ten tego wita i całując ściska.

22

Płacze z radości Gabel ucieszony,
Że widzi swego przyjaciela syna
I w Tobijasza patrząc jak wlepiony,
Płakać przestawa i coraz poczyna,
I tak w pociechach swych nienasycony,
Co pocznie, to płacz mowę mu przecina;
Wtym chwałąc Boga radości, spoczywa
I w te się słowa do niego odzywa:

23

„Bóg izraelski niech cię błogosławi,
Bo jesteś synem ojca pocziwego,
Którego język mój dość nie wysławi,
Sprawiedliwego i bogobojnego,
Który swój żywot w cnotach świętych trawi
I jałmużnami ratuje bliźniego.
Niech hojne niebo darem pociech nowych
Szczęści twą żonę, krewnych i domowych.

24

Abyście synów waszych oglądali
 I syny synów w późne licząc lata,
 I aż na trzecie i czwarte patrzali
 Z nich pokolenie, jako gdy więc z kwiatu
 Rosną nasiona, z tych kwiat i tak dalej,
 Póki marnego stawać będzie świata.
 A niech was mocą swej świętej opieki
 Strzeże Bóg, który króluje na wieki”.

25

Krzyknęli „Amen” wszyscy, co tam byli
 I znowu „Amen”, i „Amen” potrojnje.
 I szli na bankiet, i tam się cieszyli
 Współ, i uczyli zażywali hojnie;
 I tak wesele one odprawili
 W cnotach wesoło, w ucieszach spokojnie,
 W przyjaźniach drogo i jeszcze tym drożej,
 Że bez występków i w bojaźni Bożej.

PIEŚŃ DZIESIĄTA

1

Nie wie, co człowiek i co afekt może,
 Ten, co ludzkiego serca niewiadomy.
 Trudnyś instrument umysłowi, Boże,
 Dał — serce, chociaż oczom niewidomy.
 Gdy serce nie chce, rozum nie pomoże
 I nikt serdecznej nie dobędzie bromy,
 A gdy się w serce co potężnie wpije,
 Ni gwałt, ni rozum tego nie wybije.

2

I przeto trudno mógł Tobiasz stary
 Nie być bez strachu i bez podejżenia,
 Gdy mając w sercu miłość z jednej miary,
 A z drugiej bojaźń dla niepowrócenia
 Dotychczas syna, pełen jednak wiary
 Czekał go kłiwie nie bez utęsknienia.
 Z ufnością tedy częsty żal ponawiał
 I tymi słowy z żoną swą rozmawiał:

3

„Co li rozumiesz? Co jest za przyczyna
 I przez co się to opóźnienie dzieje,
 Że tak nie widać długo nazad syna?
 Czy zatrzymany? Czy nie masz nadzieje

Odzyskać długi? Czy z Gabela wina,
 Że pono umarł?" I takie mu sieje
 Bojaźń chimery, i to w głowie roi,
 Gdy się spodziewa i oraz oń boi.

4

Stąd żal w umyśle obu rozdrażniony
 Wzruszył ich, że się trapić zbyt poczeli.
 Ta smutna w kącie i ów zamyślony
 Płaczą, co sobie na syna wspomnieli.
 Tak tedy matka i ociec strapiony
 Gryźli się darmo, choć o co nie mieli;
 Stąd tylko, że syn dniem się później wracał
 Do nich, krwi by się w nich był nie domacał.

5

W najcięższym żalu matka osobliwie
 Płakała łzami nieutulonymi
 I długo umysł trapiąc frasobliwie,
 Pasowała się z myślami własnymi.
 Aż też na koniec biedząc się tęskliwie,
 Żalami w sercu zdjęta gwałtownymi,
 Bezpieczniej z sercem rozmawiać poczęła
 I nie raz tymi słowy wykrzyknęła:

6

„Och, synu, synu, cośmy to zrobili,
 Żeśmy cię z domu puścili od siebie,
 Podporę, cośmy się na niej sadzili
 W starości naszej. I patrząc na ciebie,
 Tobą się jako okiem swym cieszyli,
 Pociechą w życiu, nadzieją w potrzebie
 I latoroślą jedną pokolenia.
 Myśmy przyczyną tego utrapienia.

7

Ponośmy wtenczas byli poszaleli,
 Że syna w domu mając jedynego,
 Samego posłać w drogęśmy woleli
 I odważyli dla długi biednego.
 Którego słuszniej z domuśmy nie mieli
 Puszczać bez siebie, by dla największego
 Pożytku, więcej jego poważając,
 W tym jednym synu wszystko oraz mając”.

8

Tak trudno, widzę, czasem rozumowi
Utrzymać żalu, gdy mu puścim wodze.
I kiedy wierzgnie serce człowiekowi,
Musi się rozum z nim pasować srodze,
Bo prawa pisać nie można żalowi;
Toż się i Annie działo, znać, niebodze,
Ale ją o to Tobijasz strofował
I tymi słowy żale jej hamował:

9

„Milcz, a o synu nie trap się daremnie,
Gdyż mocno ufam, że on tam jest zdrowy,
Wierny jest ów mąż dany mu ode mnie,
Który go strzeże i według umowy
Pilnuje zawsze, żyjąc z nim wzajemnie.
Przeto nie łammy próżno sobie głowy,
Bo anioł Boski — ten człowieka strzeże,
Nie mury, zamki, baszty ani wieże”.

10

Lecz ona i tym mało pocieszona,
Co dzień żałosna syna wyglądała.
Każdy jej pełen kąt i każda strona,
I na ostatnie piętra wybiegała,
A na gościńce okiem obrócona,
Jeśli by go skąd idąc nie zajrzała,
Wszystkie pagórki kołem obchodziła,
Skąd jego przyjscie nadzieją sądziła.

11

Ale weselej trochę u Raguela,
Niż ona sądzi, używa pan młody.
Tu matka z żalu, a tam syn z wesela
Ledwie żyw; tej płacz, a tamtemu gody.
Przecież się z matką myślą nie rozdziela,
Choć u Raguela wszystkie ma wygody,
Kwapi się nazad i prawie wydziera,
Czując, że matka od żalu umiera.

12

Co widząc Raguel, że się zięć od niego
Kwapił i z domu wyjeżdżać gotował,
Rzeknie: „Poślę ja stąd do ojca twego,
Aby się darmo o cię nie frasował
I wiedział, że tu jesteś i dlaczego,

I jako cię Bóg cudownie zachował,
 Aby się i on wspólnie z nami cieszył
 I tyś się od nas nie tak nagle spieszył”.

13

Jest jakiś magnes, co go przyrodzenie
 W synowskie serca nieznacznie wlepiło,
 Że do rodziców mają uścisnienie,
 By się najlepiej im gdzie powodziło.
 Taką miłością Boskie opatrzenie
 Rodzice z dziećmi bacznie zjednoczyło,
 Że włos do domu, by najślabszy, ciągnie,
 Z domu i łańcuch z trudnością wyciągnie.

14

Przeto Tobijasz dla tej Raguelowi,
 Co po nim żąda, odmawia przyczyny
 I nie chcąc zostać, tak do niego mówi:
 „Wiem, że rodzice liczą tam godziny
 Mej niebytności, wszystkie frasunkowi
 Dni poświęciwszy, jednej odrobiny
 Czasu od myśli wolnego nie mają
 I co minuta to mię wyglądają.

15

Zaczym nie można, żebym się już dalej,
 Bym też najbardziej chciał, u ciebie bawił,
 Bo gdyby dłużej jeszcze mię czekali,
 Pono bym śmierci rodziców nabawił.
 Przeto pewienem, że mię nie oddali
 To z łaski twojej, w której mię zostawił
 Mój obowiązek, że choć się tam wrócę,
 Wszędzie twym będę, kędy się obrócę”.

16

Przecież go Raguel prosi nie ustając
 I o nim dać znać ojcu obiecuje,
 Bawi go, różne sposoby podając,
 I utrzymać go dłużej usiłuje.
 On się wymawia, przyczyny mu dając
 I już się prawie żegnać go gotuje.
 Co widząc Raguel, że rzecz niepodobna,
 Bierze go z sobą mówić z nim z osobna.

17

Mówili tedy długo, domowymi
 Sprawy zwikłane wlekąc pożeganie,

Bo obowiązek więzami mocnymi
Trzymając, cofał trudne wyjeżdżanie
I Raguel coraz dyskursy nowymi
Włókł, i Tobijasze, co się na wsiadanie
Porwie, to serce o domowe progi
Zawadza jeszcze nie gotowe nogi.

18

A gdy już sam czas nie dał żadną miarą
Bawić się, kazać, nie dbać na tęsknicę,
Daje mu posag Raguel wespół z Sarą
I oraz wszystkich dóbr swych połowicę.
Tak hojnie pełny ojcowską ofiarą
Bierze pół domu, zszród oka źrzenicę:
Córkę z bogactwy i z córką sprzęt drogi,
W pieniądze, bydła, służby nie ubogi.

19

Wychodzi tedy ociec frasobliwy,
Zięcia i córkę już z domu prowadzi.
Ta płacząc idzie i tamten troskliwy,
Że ledwie by się nie wrócili radzi.
Lecz każde rzeczy kończy kres skwapliwy,
Nic się na wiecznym mieszkaniu nie sadi;
Tak ziemskie sprawy podzieliły nieba,
Że czas jest, gdy przyść i gdy pójść potrzeba.

20

Bo ani nawet bujno rozkrzewiony
W chińskim naczyniu długo szczep ostanie;
Przyjdzie czas, gdy stać musi przesadzony
Z kamienia w miedzi, z miedzi w porcelanie.
Rozkoszny słowik z gałązki zielonej
Przenieść się musi i śpiewać przestanie.
Zewsząd przenosi wszystko czas rozliczny,
Niczemu nie jest swój kąt ustawiczny.

21

Więc jak się darmo, witając, cieszymy,
Nędzni pielgrzymi, mieszkańcy niepewni,
Bo cóż nam z tego przyjdzie, gdy wspomniemy,
Że się żegnając płakać przyjdzie rzewniej.
Będzie czas, gdy się opuścić musimy,
Synowie, bracia, przyjaciele, krewni.
I to by życia był tryb najprawdziwszy:
Począć się żegnać zaraz urodziwszy.

22

Lecz z drugiej miary nie bez wesołości
 Tobiasz z domu Raguela wychodzi.
 Nie wie, tak liczne niosąc szczęśliwości,
 Płakaćli barziej, czy się cieszyć godzi.
 Na opak ciągną serce dwie miłości,
 Jedna pociechę, a druga żal rodzi,
 Stąd się iść nie chce i tam trzeba wrócić,
 Tu zaś czas każe swe żegnania skrócić.

23

Oboje z trudnym sercem się pasuje,
 Ależ na koniec potrzeba iść przecię.
 Więc córkę ociec ze łzami całuje,
 Wypuszcza z domu jedyne swe dziecię,
 Zięcia nowymi słowami krępuje,
 Po wtóre znowu ściska i po trzecie
 I błogosławi już jako synowi,
 I z całym sercem tymi słowy mowi:

24

„Niech anioł Pański w tej drodze nad wami
 Strzeże i od was niech się nie oddali,
 Abyście zdrowi mogli z rodzicami
 Witać się i ich zdrowych też zastali,
 A późnymi się ciesząc potomkami,
 Z radością na nich w długi wiek patrzali.
 Mnie też, niż umrę, widzieć was dostaje”.
 Córce zaś takie napomnienie daje:

25

„Rzecz twoja będzie rodziców mężowych
 Czcić, męża kochać z serca i prawdziwie,
 Porządną przy tym być w rzeczach domowych
 I wychowywać syny świątobliwie;
 A nałogów się nie chwytając nowych,
 Żyć w domu rzannie, w postępkach poczciwie”.
 I tę jej dawszy ostatnią przestrożę,
 Rozszedł się z nimi i poszli w swą drogę.

PIEŚŃ JEDENNASTA

1

Niech nikt na świecie źle nie tuszy sobie,
 Dobrocią Boską z tej ziemi stworzony,
 By był już i w pół porzucony w grobie.
 Wynidzie z morza, choć w głąb zanurzony,

Ani niech wątpi, myśląc o sposobie,
Żeglarz skałami ledwo nie skruszony,
Że i nawałność na koniec ustanie
I zdrowo w porcie obiecany stanie.

2

Po burzach cicha chwila następuje,
Po śniegach kwitną znowu tulipany,
Dzień się po ciemnej nocy ukazuje
I wraca promień z śródziorza rumiany,
Po płaczu często serce się raduje
I czas przychodzi szczęściu obiecany,
Po labiryncie choć kto błędząc chodzi,
Do swego kresu na koniec przychodzi.

3

Cyrkiel ustawnie kreśląc po tablicy,
Będzie złożony i w sztuciec swój wnidzie.
Szach po uczonej jeżdżąc szachownicy,
Do swego metu, choć nierychło, przyjdzie.
Stanie zawodnik niepohamowany,
Błądzący w iesie na drogę wynidzie,
Obiegszy sferę, przyjdzie na wschód gwiazda,
Jaskółka leci znowu lepić gniazda.

4

Płomień niejedne strawiwszy popioły,
Wnidzie do swego najwyższego koła.
Woda swe kręte zwiedziawszy padoły,
Wpłynie do morza przebiegszy dokoła.
Pielgrzym na koniec po drogach wesoly
W domu się wita. Wszytko owo zgoła,
Choć się też i by najdalej obróci,
Przyjdzie skąd wyszło i nazad się wróci.

5

Tobiasz nie mniej przez dziwne odmiany
Stanu i krajów na koniec szczęśliwy
Zbliża się, kwapiąc do ojczystej ściany
Rodzice witać i prawić swe dziwy.
Idzie z nim kałauz z nieba mu przydany.
A gdy pół drogi uszli do Niniwy,
Jedennastego dnia w Charan stanęli
I tam po drodze nieco odpoczęli.

6

Dopiero anioł jakby poufale,
 Niebieski kompan, dyskurs z nim prowadzi:
 „Wiesz — rzeknie — bracie, twych rodziców żale
 I jako by cię oglądali radzi.
 Więc rozumiałbym, jeślić się to cale
 Zdać będzie, że nam wprzód iść nie zawadzi.
 Żona zaś twoja z bydłem i rzeczami
 Powoli potym nadejdzie za nami”.

7

Właśnie mu w rumel trafił i wygodził
 Anioł tą mową i rad bez pochyby,
 Niedługo bawiąc, wnet się na to zgodził;
 Obaj ochotni lecieć gotowi by.
 I rzekł mu anioł: „Jak będziesz wychodził,
 Pomnij wziąć z sobą żółci z owej ryby”.
 Czyni, do czego anioł mu powodem:
 Bierze i zaraz poszli spieszo przodem.

8

To gdy się dzieje, Anna, matka jego,
 Która codziennie bez syna tęskniła,
 Już ledwie żywa z żalu ustawnego,
 Z góry przy drodze każdy dzień patrzyła.
 I aby zjrzeć mogła idącego,
 Na wszystkie drogi oczy obróciła,
 I byle wstała albo się najadła,
 Upatrować go na pagórku siadła.

9

Nie tak więc mędrzec chciwe do widzenia
 Prowadzi oczy, gdzie je wiedzie gwiazda,
 Lub przez mikroskop gdy drobne stworzenia
 Uznaje optyk, że mu wielka każda
 Zda się marszczeczka. Nie tak wylężenia
 Swych dzieci pilny czyż patrzy na gniazda,
 Albo gdy zwierza tropi kto myśliwy,
 Bystrym do śladu okiem nieleniwy.

10

O, jako bardziej matka upatruje,
 W dziecię swe sercem jak okiem wlepiona!
 Gdy sobie jego przyście obiecuje,
 Każdy czas długi, bliska każda strona.
 Krótki to oko horyzont znajduje,

Które wytrzeszcza miłość roz tęskniona;
Choć patrzy z wieży, zda się jeszcze nisko,
Bliskość — daleko i dalekość — blisko.

11

Gdy tedy długo Anna wyglądała,
Każdy dzień siedząc, czy syn nie przychodzi,
I coraz to się z miejsca porywała,
Gdy jej nadzieja syna w oczach rodzi,
Alic postrzeże, że tam ktoś (bez mała
Nie syn jej), ledwie rozeznac, wychodzi;
Patrzy i gwałtem weń wlepiwszy oczy,
Poznaje syna i wnet jak szyb skoczy.

12

Wpada do męża, wielkim głosem krzyknie:
„Syn! Syn nasz owo nazad się powraca!”
Porwie się starzec, aż przez niego piknie,
Już (choć nie widzi) ku drzwiom twarz obraca,
Radość go rusza, smutek z serca niknie;
Tu sięga ściany, sam ręką drzwi maca,
Tam się o klamkę kieszenia zawadził,
Tu woła chłopca, aby go prowadził.

13

Tak szczęście zwykło nagle przychodzące
Sprawować podczas słodkie zamieszanie,
Gdy się z tęsknicy w bród wybijające
Powikła serca ukontentowanie.
Nie trafią ręce miejsca szukające,
Nogi uchybią, kiedy je żądanie
Tak mocno ciągnie, że czas przeskakują
I zmysły nie to, co więc czynią, czują.

14

Anioł zaś Rafał, gdy już ku domowi
Zbliżał Tobiasz, daje mu przestrozę:
„Pamiętaj, bracie, jak skoro progowi
Ostatnią krokiem zdawać będziesz nogę,
Uklękiesz i cześć dasz Stworzycielowi,
Za odprawioną dzięki czyniąc drogę.
Potym do ojca przystąpisz uczciwie
I całując go, przywitasz szczęśliwie.

15

Dopiero śmieje po żółć rybią sięgniesz
I nią ojcowskie posmarujesz oczy.

Wynidzie bilmo, które mu wyciągniesz,
 Bo to jak łuska z źrzenice wyskoczy,
 Wypadnie z oka, skoro ją pociągniesz.
 Wnet nowe światło żywe łyzy wytoczy
 I tak twój ociec ślepoty pozbędzie,
 I z widzenia się twego cieszyć będzie”.

16

W tym pies, co w drodze idących pilnował,
 Wprzód wbiegł do domu jakby znać dający
 I do każdego skacząc, się radował,
 A ogonem się łąsił kiwający.
 W tym idzie ociec, by syna przyjmował,
 Nogę za nogą ledwie stawiający,
 A rękę chłopcu podaje chudzina,
 Aż głos usłyszyny idącego syna.

17

Sercu go z myślą afekt ukazuje,
 Choć go nie widzą rodzicielskie oczy.
 Ślepota nijak pociech nie tamuje
 I wnet do niego z weselem przyskoczy,
 I obłapiając mile go całuje
 Współ i z matką, a słodkie łyzy toczy,
 Które do płaczu równo radość rączy
 Jak więc i smutek z źrzenice wysączy.

18

Och, dziwna mocy, niepojęta władza!
 W jednym tak szczupłym serdecznym kąciku
 Różne afekty jednaż dusza zgadza.
 Cóż to jest, wieczny serc naszych Chimiku,
 Że nic radości ten płacz nie przeszkadza?
 Z jednegoż cieką też łyzy alembiku,
 Jednąż przez oczy wypływają drogą,
 Jednąż i gorzkie, i słodkie być mogą.

19

Ty to, miłości niewyrozumiana,
 Tych w sercu przemian częste robisz czary.
 Dla ciebie matka z ojcem upłakana
 Odmienia nowe afektów maskary.
 Jedzie syn, aliić twarz łzami zalana.
 Syn wraca, przecięż płacze ociec stary.
 Czy wtenczas gorzej, czy tu płakać drożej,
 Nikt się bezpiecznie o to nie założy.

20

Otarli potym oczy i westchnęli
Łagodnym sercem spokojni rodzice,
I dzięki Bogu czyniąc, ukłękneli,
Zahamowawszy bujnych (tez) krynice.
Dopiero skoro trochę odetchnęli
I osuszyli swe skropione lice,
Obaj się wziąwszy za ręce powiedli
I odpoczywać podle siebie siedli.

21

Wtenczas Tobijasz (jak był nauczony
Już od anioła) żółć rybią rozwinie
I z niej kawałek biorąc oddzielony,
W osobne na to przekłada naczynie.
Wnet średni palec z onej rozpuszczonej
Żółci w gotowej macza odrobinie
I z nią do ojca zaraz przystępuje,
I zasze bielmem oczy mu smaruje.

22

Patrzą, co będzie, wszyscy, co tam byli,
Niespodziewaną rzeczą zadumieni,
Co z tego dalej stanie się i czy li
Przejrzy Tobijasz, myślą obróceni.
Już mija kwadrans, już drudzy zwątpili,
Skutku nie widać, oko się nie mieni.
Czekają przecież ciekawi nowiny,
Aż już minęło niemal pół godziny.

23

Buja po sercach skorość skutku chciwa,
Zwyczajna zawsze wątpienia mistrzyni;
Każda rzecz u niej nierychła, fałszywa
I próżna, co się w moment nie uczyni.
Dopiero gdy czas sam skutek odkrywa,
Wraca cześć prawdzie, którą długo wini,
A dank tym rzeczom, z których podczas szydzi,
Daje i swej się niewierności wstydzi.

24

A wtym gorącym już żółć przyrodzeniem
Oziębłe w oczach światło rozgrzewała
I kryształowych wilgoci złączeniem
Wzrok zamulony bielmem rozpędzała.
I poznać było już jawnym widzeniem,

Że się z żrzenice łuska dobywała,
I odstawała z oka po kawałku
Jako więc skórka z jajowego białku.

25

Wnet ją ujawszy Tobijasza odrywa,
Pada się, jak gdy kto co więc przestrzygnie,
Jasna się pod nią żrzenica odkrywa,
Zaraz się ojcu światło w oczach mignie.
Krzyknie z westchnieniem, z miejsca się porywa,
Czy li z radości, czy z bólu się wzdrygnie,
Raz mu zaświta, drugi raz zamroczy
I wnet postrzeże, że przejrzał na oczy.

26

Stanęli na to wszyscy jako wryci,
Tak niespodzianym cudem zadumieni;
Matka się naprzód za serce uchwyci,
Domowi — jak na nowe urodzeni,
Ociec się widzieć syna nie nasyci.
I wnet ku niebu twarzą obróceniu
Wołać z dziękami poczęli do Pana,
I wielbiąc Boga, padli na kolana.

27

Dopiero oczy Tobijasza związane
Skoro otworzył, usta też otwiera,
Wołając: „Boże, który niesłychane
Lejesz dobroci, na których się wspiera
Wszystko, co żyje i od Ciebie dane,
Przez Cię się życiem szczyci i umiera,
Ciebie ja wielbię i chwałę na wieki,
Któryś me martwe otworzył powieki.

28

Skarałeś, Panie, z Twojej woli świętej,
Potym łaskawie znowu wybawiłeś.
Niech to Twej mocy dzieło niepojętej
Wielbią wsze wieki, które sam sprawiłeś.
I ja Cię wielbić, choć w grzechu poczęty,
Będę z anioły, że mi przywróciłeś,
Ciemnemu, światło, że ot widzę syna;
Lecz Twej dobroci aż tak nowina?”

29

Już siedm dni prawie pędził godzinami
W radości onej czas mało liczony,

A w tym też Sara wespół i z rzeczami
 Ściągnęła, i z nią poczet zostawiony
 Po zadzie przyszedł, pieniądze z sługami,
 Bydła, wielbłądy i on powrócony
 Dług od Gabela; wszystko się spiknęło
 W radość i oraz z szczęściem wybuchnęło.

30

I cóż być nad to może szczęśliwego?
 Ciemny po długiej przeziera ślepocie,
 Widzi na koniec syna kochanego,
 Odbiera skarby we srebrze i złocie,
 Przy tym od czarta wolną przekłętego
 Wita synową w piękności i cnocie
 Nieporównaną z posagiem obfitym,
 Troski pożytkiem nagradza sowitym.

31

Dopiero gdy się z sobą nacieszyli
 Tak że w pół wątpią, czyli to na jawi,
 Poszli i ledwie co się rozgościli,
 Zeszli się znowu; ten się z owym bawi,
 Z tym mówić miło, z owym jeszcze milój,
 Syn też rodzicom o swych dziejach prawi
 I wyliczając wszystkie z gruntu, tyka
 Dobroczyńności cnego przewodnika.

32

Z cudem się serce i umysł pasuje
 W rodzicach świętych, słysząc takie dziwy.
 Wdzięczność lży nowe oczom forytuje,
 Język: „Cóżeś to, Boże dobrotliwy,
 Uczynił!” — mówi, myśl zaś prorokuje:
 „Nie jest to człowiek, lecz anioł prawdziwy!”
 I coś skrytego niby w sercu szepce,
 A brzydką rozpacz tryjmfując depce.

33

Gruchnęła o tym nieleniwa sława,
 Po wszytkiej ziemi trąbiąc dziwne wieści;
 Jeden drugiemu nowinę podawa
 I pełno o tym rozlicznej powieści.
 Każdy się cieszy i ukłon oddawa,
 I przyjaciel się ledwie w domu zmieści;
 Wałą się bracia i radują nie mniej
 Achijor, Nabat i inni pokrewni.

34

Każdy winszuje wedle swojej głowy.
 Jeden przejrzenia, kto wie co ślepotą,
 Kto też nie ślepy, ten nie mniej synowój,
 Ów zaś pieniędzy, co ma chęć do złota.
 O wypędzeniu diabła najmniej mowy,
 Każdego własna prowadzi ochota;
 Kto więc co lubi i po co rad spieszy,
 To mu winszuje i z tego się cieszy.

35

Ale niech idą za płot wszystkie żarty!
 Dziwne Bóg łaski, wielkie owo zgoła
 Dobroci sprawił, na które otwarty
 Wszelkimi usty język nie wydała.
 Bóg wraca oczy, Bóg wypędza czarty,
 Bóg daje skarby, Bóg stroskane czoła
 Sam rozwesela i czego nie może
 Rozum ni ręka, to Bóg sprawić może.

36

Wszyscy się tedy słusznie radowali
 I Bogu dzięki czyniąc, tydzień cały
 Wesołej uczty z sobą zażywali,
 Żadne frasunki już miejsca nie miały.
 Z którego szczęścia wszyscy przykład brali,
 Ucząc się, jako człowiek w cnocie stały,
 By wszystkie świata miał przeciwne strony,
 Nigdy od Boga nie jest opuszczony.

PIEŚŃ DWANASTA

1

Tu już dopiero, wielki archaniele,
 Z dwunastą pieśnią ostatnie rozdziały
 Kończąc, obracam do ciebie i śmieje
 Z myślą kieruje język zaniemiały.
 Och, jak bez końca i och, jako wiele
 Śpiewać bym musiał przez mój żywot cały,
 Gdybym to wszystko, co serce do ciebie
 Wymówić radzi, miał wynurzyć z siebie!

2

Ale by i to pono było mało,
 Abym wyraził, choć do zrozumienia,
 Czegoś ty godzien i jakie by miało
 Trwać dziwowisko twojego imienia.

To tylko powiem, czym się Pismu zdało
Świątemu zawrzeć, na co z podziwienia
Myśl stawa, a krew z strachu na gwałt bieży
I mrowie sypiąc, włos na głowie jeży.

3

Nie mogła w myślach wdzięczność zbyt pobożna
Tkwić utajona i bez wynurzenia.
Czuje Tobiasz stary, że nie można
Dłuższego w sercu utrzymać milczenia.
„Rzecz by to była więcej niż niezbożna —
Rzeknie — zasługom nie dać odwzięczenia”.
I przeto syna w ten się sposób radzi,
I rzecz do niego takową prowadzi:

4

„Cóż byśmy mogli i jakie nagrody
Uczynić temu mężowi świątemu,
Co z tobą przyszedł, za takie wygody?
Pieczętowanemu jego najmniejszemu
Godnie odwzięczyć — daremne zawody,
Myśl nie wydała, ależ po staremu
Wymyślić trzeba, bo o to gra chodzi,
Że się go darmo puścić stąd nie godzi”.

5

A syn mu na to: „A cóż wždy godnego
Być może, ojcze, abyśmy mu dali,
By też co było choć i najdroższego,
Za dobrodziejstwa, któreśmy doznali?
Ten mię prowadził i przywiódł zdrowego,
Ten sprawił, żeśmy i dług odyskali,
Ten mię ożenił i przezeń od żony
On srogi szatan przepadł wypędzony.

6

Pociechę ojcu jej niezmierną sprawił,
Której od nieba strapiony wyglądał,
Mnie od pożarcia rybiego wybawił,
Tyś przezeń światło niebieskie oglądał.
O, jakiej dom nasz pociechy nabawił!
Uczył wszystko, co umysł pożądał!
Tak wielkim łaskom i cudom, o Boże,
Równego wdzięczność cóż wynaleźć może?

7

Uczynność przeszła nagrody granice.
 Ale cię proszę, byś mu suplikował,
 Aby się tego choćby połowicę,
 Com z sobą przyniósł, przyjąć kontentował”.
 I tak nie wiedząc, co za tajemnice
 Niebieski kałauz w ludzkim ciele chował,
 Poszli do niego wnosić prośbę onę
 I chcąc z nim mówić, wzięli go na stronę.

8

Przed cudem serce już, choć niewiadome,
 Jak przed magnesem czuła igła miga.
 Czuje nie czując ponęty nikome,
 Jeszcze nic nie wie, a przecię się wzdryga.
 Język o usta wymowy łakome
 Pląta się czemuś, wargę wargę ściga,
 Co zacznie mówić, to coraz odkrząknie
 I tu się zatnie, i ówdzie zająknie.

9

Piękność wspaniała oraz z wesołością
 Z anielskiej twarzy razem wynikała
 I co strach usta cofał nieśmiałością,
 To skryta radość do mowy wzbudzała.
 Naturze bowiem dziwną sposobnością
 Niebieska możność sfolgować umiała,
 A strach z słodyczą tak niebo zmieszało,
 Że i bać miło bojącym się zdało.

10

Zacząwszy tedy ledwie ośmieleni,
 Prośbę do niego umówioną wnoszą
 I skłaniając się coraz unizenięj,
 By od nich przyjął dóbr połowę, proszą.
 Wtym się anielska twarz w glanc śliczny mieni,
 Pletąc niebieską cne lice rozkoszą;
 Słucha, co z ojcem syn do niego prawi,
 Wdzięczności wdzięczzen, nim się im objawi.

11

Już z oczu sypie nieznaczne promienie
 Przedziwna postać onej twarzy drogięj,
 Błask się rozszerza wijąc między cienie,
 Świetne jak gwiazdy zdadzą się być nogi.
 Mniemają, patrząc, czy to zachwycenie,

Tobiasz z synem na on widok srogi.
Anioł też dłużej już czasu nie trawi,
Lecz rzecz odkrywa i tak do nich prawi:

12

„Chwalcie, o ludzie, Boga, co niebami
Władnie i ziemią na wieki kieruje!
Chwalcie wdzięcznymi wyznając ustami,
Iż ten sam jest Bóg, co wszystko sprawuje.
Chwalcie przed wszemi rękę stworzeniami
Boską, która się nad wami znajduje.
Chwalcie przed światem, póki ducha w ciele,
Przedwieczną Dobroć opiewając śmieie.

13

Tylkoć to samych więc królów śmiertelnych
W sekrecie trzymać zwyczaj tajemnice.
Lecz to, co Boskich wyroków udzielnych
Opatrznie jawne przejrzały źrzenice,
Albo co żadnym wiekiem nierozdzielnych
Mocy łask leją przedwieczne krynice
I co nieskrytym z nieba zdrojem płynie,
To ma być jawne i to niechaj słyńie.

14

Patrzcież, modlitwa i post z jałmużnami
Co mogą sprawić, jak są Bogu wdzięczne;
Ani tak złoto z drogimi skarbami,
Jako te mogą dać bogactwa wieczne.
Jałmużna bowiem górę nad grzechami
I śmiercią trzyma, i na tej bezpiecznie
Nadzieję każdy może grzeszny sadzić,
Ta łaski dopiąć i ta grzechy zgładzić.

15

Ten zaś się może nazwać nieszczęśliwy,
Który na grzechu zły żywot funduje
I który, umysł prowadząc złośliwy,
Wiecznego dobra nic nie upatruje.
Taki swej dusze tyran jest prawdziwy
I ten sam wieczną śmiercią ją morduje,
Gdyż o grzesznikach rzecz się może śmieie,
Że to są dusze swej nieprzyjaciele.

16

Więc dłużej taić nie będę przed wami
Prawdy, którąm aż dotąd skrycie chował.

Kiedyś do Boga modlił się ze łzami,
 Umarłych grzebał, ubogich częstował,
 Jam anielskimi natenczas rękami
 Modlitwy twoje Bogu ofiarował,
 A żeś był niebu z twych uczynków miły,
 Bóg przez pokusy chciał zważyć twe siły.

17

Alić na koniec Bóg swym prawym wierny
 Zesłał mię na świat od wiecznego boku
 Za swój instrument ręki miłosiernej,
 Postem swej woli i sprawcą wyroku,
 Abym uleczył i Sarę z niezmiernej
 Czartowskiej mocy, i ciebie na wzroku.
 Bom ja jest anioł, a Rafał nazwanem,
 Jeden z tych siedmiu, co stoim przed Panem”.

18

Padną, zląkszy się, natychmiast, zarazem
 Zdrętwiawszy prawie, o ziemię twarzami.
 I tak bojąc się i drżąc obaj razem
 Leżą, onymi przejęci słowami.
 A w tym archanioł niebieskim obrazem
 Ślicznej postaci lśniącej promieniami
 Oczerstwia serca podległe strachowi
 I znowu do nich tymi słowy mowi:

19

„Pokój wam! Niechaj serca się nie boją,
 Wszakem żył z wami wespół i przestawał.
 Ani się trwożąc tą powieścią moją,
 Żem łaski Boskie nad wami wyznawał,
 Niech wam te same za pociechę stoją,
 Bom z woli Bożej tu z wami zostawał,
 Za co cześć wieczną i chwałę mu dajcie,
 A miłosierdzia jego opiewajcie.

20

Wprawdzieć się zdałem spółpożywać z wami
 Jak człowiek tegoż powszedniego chleba,
 Lecz ja nie tymi zażywam ustami
 Wiecznych pokarmów, które dają nieba.
 Takich żadnymi nie dojdzie zmysłami
 Smak i na takie zębów nie potrzeba,
 Te bowiem karmią nie gęby, nie brzuchy,
 Lecz wieczny żywot i niebieskie duchy.

21

Czas tedy, abym wrócił się do Tego,
Z którego woli był do was posłany.
Niech żyje imię miłosierdzia Jego
W pamięci żadnym wiekiem nieprzebranej;
I wy Go chwalcie, a z serca całego
Głoście to dzieło, ten cud niesłychany,
Aby wiedziały wszystkie świata kraje,
Że Bóg jest, który takie łaski daje”.

22

To rzeksz, jak więc płomień, gdy gasnący
Od spodku widok swój tracić poczyna,
Sam się w się zwija i ubywający
Po kęsu ginie, nim światło ucina —
Tak i on, postać po lekku kryjący,
Schodząc, z oczu się powoli wyrzyna;
Wtym wyniesiony ledwo co się mignął,
Już go nie widzą, i w momencie zniknął.

23

Co obaczywszy, nowym cudem zdjęci,
Znowu twarzami o ziemię padają.
I tak przez godzin trzy mężowie święci
Leżąc, z dziękami do Boga wołają.
Na koniec wstawszy, rzecz godną pamięci
Prawią i wiekom potomnym podają,
Na co Tobiasz stary znowu jeszcze
Opiewa w duchu takie pieśni wieszczę:

24

„Wielkiś jest, Panie, wiecznie nieskończony,
Który królujesz nigdy nie ustając,
Karzesz i zbawiasz, i zaś użalony
Z otchłani wiedziesz, wieczny żywot dając.
Nikt nie jest z ręki Twojej wypuszczony,
Bo tej żyjemy wszyscy podlegając;
Ta wszystkich karze, ta każdego broni,
Przed tą się żaden nie skryje, nie schroni.

25

Więc, izraelscy, już do was, synowie,
Obracam mowę: Boga wyznawajcie!
Niech Jego chwałę język wasz opowie
Przed narodami, których nauczajcie,
Bośmy nie więźnie u nich, lecz posłowie

Boscy są do nich; przeto cel wasz znajcie,
Zeście dlatego na świat rozproszeni,
Aby ci przez was byli oświeceni.

26

Aby tym mogli uznać doskonałej,
Którzy nie znają Boga prawdziwego,
Jego za Stwórcę i Boga wyznali,
Że nadeń nie masz, przyznając, inszego.
I aby się Go wszyscy ludzie bali,
Bo Ten jest sam Pan wszystkich i od Tego
Jak nas za grzechy potkało karanie,
Tak po skaraniu zbawi zmiłowanie.

27

Więc uważajcie, co uczynił z nami.
Wyznając, Jego bójcie się imienia,
A Króla, który wszystkimi wiekami
Władnie, wielbicie chwalać bez skończenia.
I wychwalajcie nie mniej uczynkami,
I ja też z miejsca mego, choć z więzienia,
Chwalić Go będę, że grzesznemu światu
Ukazał wielkość swego majestatu.

28

Nawracajcie się do Niego prawdziwie
Wszyscy, grzechami zmazani sprosnemi.
Żyćcie przed Bogiem czyniąc sprawiedliwie,
Ufając, że was rękami swojemi
Wydźwignie z nędzy; i ja w Nim szczęśliwie
Cieszyć się będę w niebie i na ziemi.
Błogosławcie Go i wszyscy wybrani,
Cieszcie się, wolni od wiecznej otchłani.

29

O miasto Boże, Jeruzalem święte!
Skarał cię Pan Bóg za rąk twoich zbytki.
Wyznaj Go, a daj dzięki Mu zaczęte,
Aby miał znowu w tobie swe przybytki
I w cię swe luda w niewolą zajęte
Zgromadził, dawne wracając pożytki,
Abyś się nowej pociechą radości
Cieszyło, sadząc imię twe w wieczności.

30

Jakoż zaprawdę przyjdą te godziny,
Gdy się łśnić będziesz zewsząd jasnościami.

Czołem ci będą bić wszelkie krainy,
Od końca świata do ciebie z darami
Pójdą narody; tej świętej dziedziny
Chwałę odniesiesz wiecznymi czasami.
A wszyscy, którzy do ciebie przybędą,
Największe Imię w tobie wzywać będą.

31

Którzy cię wzgardzą, będą przeklętymi,
A przeciw tobie którzy by bluźnili,
Na wieki muszą być potępionymi.
Ci zaś, którzy by cię błogosławili
I budowali, staną szczęśliwymi.
Synowie twoi będą cię cieszyli,
Albowiem wszyscy, co błogosławieni,
Do Pana w tobie będą zgromadzeni.

32

Shczęśliwi, co są tobie przyjaciele
I co się cieszą z pokoju twojego.
O, jakoś winna, duszo moja, wiele
Wielbić na wieki Boga wszechmocnego
I wychwalając imię Jego śmieie,
Dzięki Mu czynić z serca pokornego,
Że Jeruzalem od biedy mizernój
Wybawić raczył nasz Bóg miłosierny.

33

Shczęśliwym będę, jeśli co zostanie
Jeszcze na świecie z mego pokolenia,
Że się mu widzieć cokolwiek dostanie
Nad Jeruzalem w ten czas oświecenia.
Którego murów całe opasanie
Będzie z drogiego złożone kamienia;
Tam bramy szafir, szmaragd kamienice,
A czysty krzyształ pokryje ulice.

34

A po wsiach będzie zewsząd głos słyszany,
«Niech będą Bogu dzięki» śpiewających.
I muzyk różnych pełne wszelkie ściany,
Wraz «Alleluja» głośno wołających.
Niechaj na wieki Bóg i Pan nad pany
Króluję, Rządźca zmarłych i żyjących,
Który je wyniósł. I że nie upadnie,
Ten niech sam nad nim wieczną ręką władnie”.

35

Takie prorockim duchem wyśpiewane
Skończywszy słowa, wolny od ślepoty,
Żył lat czterdzieści i dwa, wychowane
Widząc swych wnuków syny i od cnoty
Nie odstępując, z nieba hojnie dane
Wiódł długo lata i pędził wiek złoty.
Aż sto lat i dwa przeżywszy szczęśliwie,
Umarł i został pochowany w Niniwie.

36

Pięćdziesiąt bowiem i sześć lat rachował
Natenczas sobie, gdy miał wzrok stracony,
W sześćdziesiątym zaś wtenczas się znajdował,
Gdy przejrzał cudem Boskim uzdrowiony.
Ostatek życia Bogu ofiarował.
A gdy już śmierci czuł się być zbliżony,
Syna i wnuków siedmiu przywoławszy,
Zszedł z świata, taką przestrogę im dawszy:

37

„Wiedźcie, że wkrótce upadek Niniwy
Nastąpi i że niezadługo zginie,
Bo przez proroków o tym Bóg prawdziwy
Upewnił — słowo Jego nie przeminie.
Bracia zaś nasi swój powrót szczęśliwy
Do Izraelu wezmą, a pustynie
Napełnią znowu i dom poświęcony
Wystawią Bogu, który był spalony.

38

Tam się powrócą wszyscy Bogu wierni,
Narody zburzą przemierzone bałwany
I bałwochwalcy w swych gustach mizerni,
Jerozolimskiej zdjęci gustem sławy,
Tam przyjdą Boga chwalić i obszerni
Osiedać będą pod Boskimi prawy.
A króle ziemscy, cośmy się ich bali,
Izraelskiemu będą się kłaniali.

39

Więc posłuchajcie, o mili synowie,
Ojca waszego, a Boga prawdziwie
Znajcie za Pana i Jego nad zdrowie
Własne kochajcie, czyniąc nieleniwie,
Co wam przykazał, aby i wnukowie

Przykładem waszym żyli sprawiedliwie,
A imię Boskie czcili jałmużnami
I prawdę cnotą, i cnotę sprawami.

40

Gdy ja zaś umrę, dłużej tu nie macie
Mieszkać, lecz skoro ze mną w jednym grobie
Niedługo potym matkę pochowacie
I jako mówię, postąpicie sobie,
Zarazem z tym się miastem pożegnacie.
Bo widzę, że ich nieprawość przeskrobie
I jakom wam rzekł, niedługi czas minie,
Ze to tu miasto dla swej złości zginie”.

41

Niedługo tedy jak matkę pochował
Tobiasz młodszy, wnet z żoną i syny,
Słuchając ojca, stamtąd powędrował
I do ojczyzny przeniósł się żeninęj.
Rodziców zdrowych zastał i pochował
Po długim czasie, i panem dziedziny
Cale zostawszy wszystkich dóbr po żenie,
Z pociechą widział piąte pokolenie.

42

A skoro sto lat skończył bez jednego
W bojaźni Bożej, że przyszła godzina,
Która nie minie na koniec każdego,
Pochowała go pobożna rodzina.
A pokolenie i wszytek dom jego
W cnotach przestając (co rzadka nowina),
Przez długie wieki żyli przyjemni
I Bogu w niebie, i ludziom na ziemi.

The first part of the book is devoted to a study of the history of the concept of the state. It begins with a discussion of the ancient Greek polis, which was a self-governing community of citizens. The author then moves to the Roman Empire, where the state was a centralized authority that controlled a vast territory. The next section discusses the medieval period, when the state was often a collection of feudal lords who owed loyalty to a common monarch. The author then discusses the modern state, which emerged in the late 15th and early 16th centuries. The modern state is characterized by a centralized government, a permanent bureaucracy, and a monopoly on the use of force. The author then discusses the history of the state in the United States, where the state was created by a group of men who met in 1787 to write the Constitution. The author concludes by discussing the future of the state, which he believes will continue to evolve and adapt to the needs of a changing world.

TEOMUZA

THEOMUSA
SIVE
DOCTRINA FIDEI CHRISTIANAE
PRIMUM POLONO AC DEIN LATINO CARMINE
DESCRIPTA
AB UNO EODEMQUE
AUTHORE
S. L.

TEOMUZA
ALBO
NAUKA WIARY CHRYSZTUSOWEJ
WPRZÓD POLSKIM, A POTYM ŁACIŃSKIM WIERSZEM
OPISANA
OD JEDNEGOŻ
AUTORA
S. L.

Ecclesiastes, cap. 12, v. 11: Słowa doktorów świętych są jako ościenie albo gwoździe wysoko wbite, które z rady mistrzów Kościoła świętego podane są od jednego Pasterza najwyższego. Nad to, synu mój, więcej się nie badaj. Boga się bój, a strzeż przykazania Jego. Na tym albowiem zawisł wszelki człowiek.

Sekret życia wiecznego, światło rozumowi,
Rozumnemu prawdziwą wiarę człowiekowi,
Własne na śmierć lekarstwo, sposób do zbawienia,
Drogi klejnot umysłu, naukę wierzenia
5 O Bogu śpiewać będę. Każdą za igraszkę
Dziecinną mam naukę przy tej i za fraszkę.
Bóg rozumu cel, zatym Jemu posłuszeństwo
To jest mądrość prawdziwa, ostatek błazeństwo.
I przeto się nie wstydzę z muzą za ołtarzem
10 Posiedzieć i o Bogu stać się bakalarzem.
Bo zda mi się, przed Bogiem próżno być junakiem;
Bym był i bohaterem, przed Nim chcę żyć żakiem.
Duchu Święty, nauko, światło i rozumie,
Któż co pojmie bez Ciebie i kto Cię zrozumie
15 Troistego w jedności? Kto godnie uczyni,
Co każesz? Bez pomocy Twej, któż nie zawini?
Więc wiary i postępków o Mistrzu jedyny,
Spraw rozum i sam kieruj wszystkie nasze czyny!
Bądź duszy, Helikonu wiecznego, strumieniem,
20 Ogniem serca i pióra ślepego promieniem.

I

BÓG I JEGO DOBROĆ POCZĄTKIEM WSZYSTKIEGO

Nic nie było przed wieki, tylko Bóg jedyny.
Wszystko, co jest, to z Jego dobroci, przyczyny.
Ten wszystkiemu czas, żywot i światło otworzył,
Niebo, ziemię, anioly i człowieka stworzył.

Ecclesiastes, cap. 12, v. 11: Verba sapientium sicut stimuli
et quasi clavi in altum defixi, quae per magistrorum Consilium
data sunt a Pastore uno. His amplius, fili mi, ne requiras. Deum
time et mandata eius observa, hoc est enim omnis homo.

Lumina mente canam veraeque absconsa salutis
(Quod opus est hominis), fidei lucemque beatam,
Cerberei morsus quae sit medicina, docebo.
Divitias animis, aeternae et dogmata mentis
5 Dicere fert animus, penes haec puerilia quaeque
Atque artes, lusus meruere et vana vocari.
Mentis meta Deus, sola ars mandata tueri,
Cetera sunt animis labor et ludibria nostris.
Nec pudet hic musam terga arae et arundine tergi
10 Pro Deo et abiecti stipulam gessisse sacelli,
Nam praesente Deo, forsitan super Hectora nemo
Prosiluit, mihi sit decor hic tirunculus esse.
Spiritus alme, sacer Deus, o lux intima mentis!
Te sine quis capiet vel quis cognoscere Trinum
15 Numen et imperium summa Deitate perenne?
Quis placuisse Deo valuit sine crimine tutus?
Tu Custos animi, cordis fideique Magister,
Tu regere imperio mentes et sternere factis
Ardua, et aeternum superis Heliconam movere,
20 Flamine cor, radiis calamum lustrare memento!

I

DEUS SOLA CAUSA OMNIUM ET EIUS BONITAS

Nil erat ante aevum, Deus indidit omnia cunctis,
Solaque causa rei, bonitas auctorque bonorum.
Lumina qui mundi vitasque et tempora fecit,
Aethereas mentes, orbem hominemque creavit.

II

ZAWDZIĘCZENIE TWÓRCY, WIERZYĆ W NIEGO

Jeśli Stwórcy swojemu człowiek wdzięczność winien,
Tedy go znać za Boga i kochać powinien.
Znać Go zmysłem nie może ni rozumem zmierzyć,
Więc co rozum nie pojmie, to powinien wierzyć.

III

FUNDAMENT ZUPEŁNEJ WIARY, PRZENAJŚWIĘTSZA TRÓJCA

Bóg swe we trzech osobach bóstwo w jedno zgodził,
Wieczny Ociec wiecznego Syna wiecznie zrodził.
Z Tych dwóch wspólnej miłości Święty Duch wynika
I w tym się całej wiary fundament zamyka.

IV

WYRAŻENIE TAJEMNICE I RÓWNOŚCI TRÓJCE

Są trzy Boskie osoby w równej jedności,
W bóstwie, czasie i mocy nie mając różności;
I tak sobie we wszystkim wzajemnie podobni,
Trzej wraz są jednym Bogiem wspólni, nie osobni.

V

TRÓJCA ŚWIĘTA NIGDY NIE BYŁA NIERÓWNA

Jeżeli cię to gorszy, że ten, co pochodzi
Od kogo, ma być młodszym, niż ten, co go rodzi,
Wiedz, że w Wiecznym Umyśle czasu ani miary
Nie było i Bóg nie był młody ani stary.

VI

ZADWRÓT OSÓB I BÓSTWA NIEPOJĘTOŚĆ

Toć dość pojąć, że Ociec i Syn, i Duch Święty
Z Duchem, Ojcem i Synem jest Bóg niepojęty.
O więcej się nie badaj, ale wierz koniecznie,
Że w Trójcy jednorówny, jeśli chcesz żyć wiecznie.

VII

STWORZENIE CZŁOWIEKA I ŻYWOTA WIECZNEGO STRACENIE

Ten Bóg w Trójcy jedyny stworzył nas z niczego,
Ten nas Bóstwa uczynił obrazem swojego,
Wieczny nam żywot nadał, ale człek, zwiedziony
Od węża, żywot stracił za grzech popełniony.

II

GRATITUDO AUCTORI PER FIDEM IN ILLUM

Plasma Creatori grates si pendere debet,
 Ergo rite Deo mentes et corda feremus.
 Sed quia nec ratione capi, nec mente Creator
 Stare potest, tunc sola fides hoc suppleat artis.

III

FUNDAMENTUM TOTIUS FIDEI SANCTISSIMA TRINITAS

Mente tripar Deus est, uno sub Numine clausus:
 Aeternus Pater est aeterni ante omnia Nati
 Parque Patri Natus, quorum de lumine compar
 Spiritus, hinc almae fidei molimina constant.

IV

EXPLICATIO MYSTERII ET AEQUALITATIS IN TRINITATE

Haec tria sunt unum. Trinis non scinditur unus
 Personis, nec tempore, virtute aut Deitate.
 Sed sibi tres similes, aequali Numine, quorum
 Indivisa simulque una est, non terna potestas.

V

TRINITAS NULLO TEMPORE INAEQUALIS

Sit tibi falsus obex esse in Genitore vetustas,
 Quod soleat maior superans in tempore natum;
 Non secat Aeternam Mentem mensura dierum,
 Nec senior Deus est aut ullo iunior aevo.

VI

RELATIO PERSONARUM ET DEITATIS INCOMPREHENSIBILITAS

Hoc scivisse sat est, Pater et quod Filius atque
 Spiritus aut alio conversi ex ordine secum.
 Est Deus idem unus, quem nulla scientia mentis
 Continet, haec fidei basis est axisque salutis.

VII

CREATIO HOMINIS ET VITAE AETERNAE MISSIO

Hic Deus ex nihilo nos fecit trinus et unus
 Et sic factus homo, vivens Deitatis imago.
 Heres aeternae (sed quorsum gaudia) vitae
 Tartarei captus colubri, quae perdidit auro.

VIII

MIŁOSIERDZIE BOGA I ODKUPICIELA OPATRZNOŚĆ

Więc co człowiek zepsował, to Bóg chcąc naprawić
I człeka z swej dobroci od śmierci wybawić,
W Synu wiecznym wziąć na się pragnął ludzkie ciało,
Aby się za grzech ludzki przez Boga dość stało.

IX

ODRODZENIE ABO OŻYWIENIE ŻYWOTA PRZEZ
SYNA BOŻEGO W CIELE

Bo któż z nas, grzechem zmarły, mógł to być naprawić?
Człek człeka nie mógł, chyba Bogiem będąc, zbawić.
Trzeba było Adamem stać się Bogu nowym
I odrodzić człowieka w ciele Jezusowym.

X

PRZEZ SŁOWO ZBAWIENIE, SŁOWO ZAŚ JEST SYN BOŻY

Rzekniesz pono: aza Bóg nie mógł swego ludu
Jednym słowem wybawić bez takiego trudu?
Tak jest, tylko z uczonym rozmów się rabinem,
Jeżeli Boskie słowo nie jest Boskim Synem.

XI

SŁOWA BOŻEGO OD LUDZKIEGO RÓŻNOŚĆ I WIECZNOŚĆ

Nasze słowo jest to nic i z wiatrem ginące,
Lecz Wiecznego Umysłu jest wiecznie żyjące.
Duch zaś Święty jest mocą umysłu i słowa,
Przez Tego się poczęła w ciele Boska mowa.

XII

SŁOWEM STWORZENIE, SŁOWEM TEŻ WYBAWIENIE
CZŁOWIEKA

Słowem wiecznym od Boga człowiek był stworzony,
Słowem wiecznym musiał też stać się odkupiony,
Słowem wiecznym jest Bóg Syn Umysłu Wiecznego
I toż jest ciało Syna, co moc słowa tego.

XIII

SŁOWO ZGODNE Z OJCEM CIAŁO NA SIĘ BIERZE
BYĆ ZA NAS OFIARA

Więc Bóg Syn, co z Ojcowską myślą żadną miarą
Nie jest różny, chciał za nas Ojcu być ofiarą
I bóstwo z człowieczeństwem przez śmierć swą pogodzić,
I na to się człowiekiem zezwolił urodzić.

VIII

MISERICORDIA DEI ET REDEMPTORIS PROVIDENTIA

At Deus omnipotens cupiens mortalia lapsu
 Solvere et aeternis deponere Averna lacertis,
 Divinam Sobolem mortali in corpore morti
 Obicit atque hominis labem Deus eluit ipse.

IX

REGENERATIO VITAE PER FILIUM DEI IN CORPORE

Nec potuit quisquam pressus sub pondere leti
 Erexisse alios fierique ex morte Redemptor,
 Qui mortalis erat, sed fit Deus, en novus Adam,
 Restaurare hominem cupiens in corpore Iesu.

X

PER VERBUM SALUS, VERBUM AUTEM EST FILIUS DEI

Sed potuit (dices) tunc sola potentia Verbi,
 Non labor ipse Dei, lapsos revocare saluti?
 Recte, ast obiciens antiquos consule vates,
 Invenies Verbum, Divinam nomine Prolem.

XI

VERBI DEI AB HUMANO DIFFERENTIA ET PERENNITAS

Est hominis verbum nihili nihil umbraque venti,
 Mentis at Aeternae vivens, de numine quorum
 Spiritus hic, compar Menti Verboque voluntas,
 Clausit in humano Divinum corpore Verbum.

XII

IN VERBO CREATIO, IN VERBO QUOQUE SALVATIO HOMINIS

Verbum vitae animas nobis et corpora fecit,
 Non aliud verbum potuit quoque ferre salutem.
 Verbum, quod Soboles idem est aeterna Parentis
 Idque caro est Nati, quod dicta potentia Verbi.

XIII

VERBUM CONSENTIENS PATRI INCARNATUR IN HOSTIAM
 PRO NOBIS

Si concors animo Verbum Natusque Parenti
 (Dissentire Deus nequiens) est hostia nostri
 Mox sceleris carnique adiuncto Numine mortem
 Exstirpare potens, vult nasci in corpore Verbum.

XIV

UPADEK ANIOŁÓW SYNA BOŻEGO NIE UZNAJĄCYCH

Stąd od wieków przekłęci oni aniołowie,
 Zazdroszcząc, iż ludzcy godni są synowie
 W ciele Boga, chwały Mu z pychy nie oddali
 I w wieczną otchłań za to z nieba pospadali.

XV

PROROCTWA I FIGURY W CIELE SŁOWA PRZYSZŁEGO

Bóg zaś wieczny chcąc Syna swojego wcielenie
 Uwielbić i obwieścić światu odkupienie,
 Przez proroki ogłaszał święte obietnice
 I kazał Go przez skryte chwalić tajemnice.

XVI

IZAAK, BARANEK, WĄŻ

To znaczył on Izaak na ofiarę dany,
 To baranek zabity i niepokalany;
 I na puszczy gdy węża podnieść Bóg rozkazał,
 Wiszącego na krzyżu Syna znak ukazał.

XVII

OJCÓW ŚWIĘTYCH O PRZYSZŁYM MESYJASZU WIARA,
 TA KTÓRA I NASZA JUŻ O WCIELONYM

Wszyscy z dawna, co Boga prawdziwego znali,
 Z wiarą Syna Bożego przyszcia wyglądali,
 Wiedząc, że miał przyjść na świat w naturze człowieczeńj;
 To wierzyli w nadziei, co my teraz w rzeczy.

XVIII

JEZUS I JEGO NARODZENIE PRZEZ ANIOŁA OPOWIEDZIANE
 I POCZĘCIE PRZEZ DUCHA ŚWIĘTEGO

Wierzemy, że Zbawiciel, Chrystus obiecany,
 Od anioła Maryjej Pannie zwiastowany,
 W Jej żywocie przez Ducha poczęty Świętego,
 Na świat się dla zbawienia narodził naszego.

XIX

NIEODMIENNOŚĆ BÓSTWA PRZEZ WCIELENIE

Tenże Bóg Syn, co z Ojca przed wieki zrodzony,
 Nie stał się przez to większy ani umniejszony,
 Ale jaki był zawsze Bóg i teraz taki,
 Z człowieczeństwem i z bóstwem pospołu jednaki.

XIV

LAPSUS ANGELORUM, FILIUM DEI NON AGNOSCENTIUM

Lucifer hinc rabiens maledictaque turba draconis,
 Invida faex orci Venturo in carne Tonanti
 (Proh meminisse nefas!) genu(a) flexisse superba
 Dum negat, ipsa ruens caput in fera Tartara sparsit.

XV

PRAESAGIA ET FIGURAE VERBI IN CARNE VENTURI

Tunc Pater aeternus cupiens cunabula Nati
 Laudibus humanae melius clarescere menti,
 Divino afflatu per nuntia carmina vatum
 Pollicitus Christum voluit micuisse figuris.

XVI

ISAAC, AGNUS, SERPENS

Luserat hoc Isaac, fausto sed fine, tragoedus
 Exodeusque agnus Numerumque Volumine notus.
 Illeque deserti coluber paradisea vincens,
 Quo serpente Deus praenuntia sibila misit.

XVII

PATRUM DE VENTURO MESSIA FIDES EADEM, QUAE NOSTRA
DE INCARNATO

Haec fuit ac veterum (quamvis non venerat ante
 Tectus carne Deus) fidei sententia, quodque
 Indueret carnem Salvator, corde ferebant
 Speque fidem coluere rei, quam credimus et nos.

XVIII

IESUS ET EIUS NATIVITAS AB ANGELO NUNTIATA
ET CONCEPTIO PER SPIRITUM SANCTUM

Credimus, in nostra quod natus carne Redemptor
 Angelicoque prius praedictus ab ore Mariae
 Hic sit, non alius conceptus Flamine Divo,
 Vera Dei Soboles et nostrae causa salutis.

XIX

NULLA IMMUTATIO DEITATIS PER INCARNATIONEM

Nec natura Deum quidquam mutavit ab illo,
 Qui fuit ante Deus, non hinc minor indeque maior
 Exstitit, ast idem, qui aeterno in Numine natus,
 Unus homo et Deus est, diva compagine iunctus.

XX

BÓG ZSTĄPIŁ NA ZIEMIĘ Z SAMEJ TYLKO DOBROCI

Wierzemy, że nie przeto zstąpił do nas z nieba,
 Aby mu tego było samemu potrzeba,
 Lecz aby nas odkupił, będąc umęczony,
 Z samej szczerzej miłości i nie przymuszony.

XXI

PRZEZ WCIELENIE ŻADNEGO W TRÓJCY NIE MASZ
ROZDZIELENIA

Przez to zaś Jego na tym świecie się rodzenie
 Nie było w Trójcy Boskiej żadne rozłączenie,
 Bo Bóg równo przytomny na ziemi i w niebie,
 Zewsząd ziemię i niebo w garści ma u siebie.

XXII

BÓG WSZĘDZIE JEDNO TOŻ

Bóg miejscem ani czasem nie jest tak rozdzielny
 Jako człowiek spółdony w szczupłości śmiertelnej;
 Choć się chciał stać człowiekiem i rodzić w ubóstwie,
 Zawsze Panem był świata doskonałym w bóstwie.

XXIII

CZEMU SIĘ JEZUS UBOGIM NARODZIŁ?

I przeto żadnych bogactw tu nie potrzebował,
 Bo się zyskiem dusz naszych samym kontentował;
 I po to na świat zstąpił, nie po czci ni złota,
 Bo u Boga jest skarbem sama tylko cnota.

XXIV

SZUKAĆ PRZYSZEDŁ DUSZ, NIE BOGACTW

Tej żeby nas nauczył i przykład zostawił
 Ludziom cnoty, i przez nią godnych nieba sprawił,
 I aby nas Boskimi z swym ciałem synami
 W niebo przeniósł, rodzić się chciał i umrzeć z nami.

XXV

NARODZENIE JEZUSA I OBIETNIC O NIM WYKONANIE

Ten się z Panny narodził grzechem nie zmazanęj,
 By Prawu dość uczynił, chciał być obrzezany,
 Wziął na się imię Jezus i prorocтва spełnił,
 Nie zniósł Prawa Starego, ale go dopełnił.

XX

DEUS IN TERRAS VENIT NULLO MOTIVO, NISI BONITATIS

Nec sua causa movens hic duxit, ab aethere summo
 Descendisse Deum, Deitas non indiga terrae,
 Sed sola bonitate venit, quas fecerat idem
 Restaurare libens animas, non morte coacta.

XXI

PER INCARNATIONEM NULLA IN TRINITATE SIT SEPARATIO

Nec disiunctus erat Deus inde, ubicunque supernus,
 Ulla nec aeternum secuit Genitura Trientem.
 Nam Deus indivisus et est super omnia praesens,
 Claudit et indistans non impare cuncta pugillo.

XXII

DEUS UBIQUE IDENTITAS

Tempore, sorte, loco (mortalis carnis ad instar)
 Stare Deum, cogitare nefas. Nam corpore natus
 Sit, licet, hic pauper, sit dives, permanet idem
 Rex superum, caelosque Deus terrasque revolvens.

XXIII

CUR IESUS PAUPER NATUS EST?

Sed neque divitias aut praemia quaerere mundi
 Prodiit, ast animas, aeterni nobile lucrum
 Numinis, his arsit, non quaesiturus honores,
 Namque Deo gaza est animus virtusque supellex.

XXIV

QUAESITUM VENIT ANIMAS, NON OPES

Tanta perire dolens superumque ut digna doceret,
 Lucratusque animas, aeternis corpora demum
 Humana in proprio sociaret corpore saeculis,
 Non nasci, nec carne mori, Deus ipse negavit.

XXV

NATIVITAS IESU ET PROMISSORUM DE EO ADIMPLETIO

Sic Deus aeternus, de Virgine corpore natus
 Primaeva, tetigit quam nulla ad origine labes,
 Circumcisis adest venerando nomine Iesu,
 Nec Legem, nec vota patrum vatesque fefellit.

XXVI

NAUKA ŻYCIA I CHRZEST POSTANOWIONY

Żyjąc przez lat trzydzieści i trzy między nami,
Znać Boga ludzi uczył wiarą, postępkami;
Na znak wiary chciał człeka mieć wodą chrzczonego
W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

XXVII

ŚWIADECTWO OJCA O SYNU PO CHRZCIE

I przeto sam był chrzczony przez Jana w Jordanie,
I wtenczas wziął od Ojca to świadectwa danie
Przez głos z nieba słynący: „To mój Syn kochany,
Ten mi się upodobał, Ten ma być słuchany”.

XXVIII

MOC I POTRZEBA CHRZTU DO ZBAWIENIA

Stąd wierzymy, że chrzest jest charakter zbawienia
Na duszy i na ciele Boskiego imienia.
Stąd znak wiary, którąśmy Trójcy Świętej winni,
Przez chrzest święty na sobie miecieśmy powinni.

XXIX

APOSTOŁÓW POSTANOWIENIE

Tenże Jezus, Syn Boży, wybrał Kościół nowy
Z apostołów dwunastu. Tych nauczył słowy
I cudami utwierdził, aby nauczali
Świat wiary i Jezusa Bogiem wyznawali.

XXX

CIAŁA PAŃSKIEGO POSTANOWIENIE

Tak skoro świat nauczył w postępkach i wierze,
Usiadłszy do Ostatniej z uczniami Wieczerze,
Ciało nam i krew swoją dał w chlebie i w winie,
Które godnie przyjmując, nikt wiecznie nie zginie.

XXXI

WIARA O CIELE PAŃSKIM JAKA?

Przeto wierzem, że Jezus ten zawarty w chlebie
Jest prawdziwy Bóg w ciele, co siedzi i w niebie;
I chociaż pod częstkami chleba osobnego,
W nas wszystkich jeden wchodzi, choć cały w każdego.

XXVI

DOCTRINA VITAE ET BAPTISMA INSTITUTUM

Terdenis ternisque manens hic incola lustris,
 Vitae summa docens, operum fideique Magister
 Baptisari homines unda praecepit, ut haec sit
 Nomine fusa Patris Natique et Flaminis almi.

XXVII

TESTIMONIUM PATRIS DE FILIO POST BAPTISMA

Praestitit inde sacri subiens exempla laboris
 Flumine Iordanis baptisatusque Ioanne,
 Testificante Deo de caelo carmine tali:
 „Haec mea grata mihi Soboles, huic credite cuncti”.

XXVIII

VIRTUS ET NECESSITAS BAPTISMI AD SALUTEM

Credimus atque ideo, quod sit baptisma salutis
 Fons fidei, vitae radix animaeque lavacrum
 Signans nota Deo, velut intima vincula trini
 Numinis, haec cunctos lex est gestare fideles.

XXIX

APOSTOLORUM INSTITUTIO

Sic iam factus homo Deus ipse et corpore Christus
 Erigit aeterni fundamina mox nova templi
 Bissenosque fide sibi prodigiisque magistros
 Imbuit, ut doceant Iesumque in numine pandant.

XXX

EUCCHARISTIAE INSTITUTIO

Mentibus hinc verae fidei sic semine iacto
 Ultima discipulis praestans convivium cenae,
 Pane meroque suam nobis cum sanguine carnem
 Antidotum vitae digne sumenda reliquit.

XXXI

FIDES DE EUCCHARISTIA QUALIS?

Credimus hinc, Iesus quod, clausus pane Redemptor,
 Idem carne Deus sit, qui super aethera regnat
 Summaturque, licet divisim, est attamen unus;
 Omnibus infractus, per singula fragmina totus.

XXXII

BOGU NIC NIEPODOBNEGO

Ani temu daremnie dziwować się mamy,
Jeśli Jego wszechmocność doskonałą znamy,
Który wszystko napelnia, wszystko Mu sposobne
I wszelkie słowo Jego nie jest niepodobne.

XXXIII

MĘKA CHRYSYTA ZA NAS

Wierzym, że od Judasza ucznia był przedany,
Jako mówił, poiman i na śmierć wydany;
Przez śmierć, męki i rany prorocтва wykonał
I przybity na krzyżu człowiek, nie Bóg skołał.

XXXIV

CO ZA POTRZEBA BYŁA, ABY SYN BOŻY UCIERPIAŁ

W CIELE?

Ale jeśli cię umysł uwodzi zdumiany,
Abyś myślał, czemu Bóg tak ukrzyżowany
Umarł i czemu ciało Jego bez cierpienia
Nie miało sprawić skutku takiego zbawienia,

XXXV

CIAŁO BYŁO PRZYCZYNĄ ŚMIERCI

Wiedz, że się ciało Bogu przez grzech sprzeciwiło,
Ciało duszę w śmierć wieczną przez swą złość wprawiło;
Trzeba było, aby ta śmierć, która się wdarła
W duszę z ciała, z ciałem też człowieczym umarła.

XXXVI

PRZEZ CIAŁO ŚMIERĆ ZNIEŚĆ BYŁO POTRZEBA

Śmierć umorzyć jest to jej umorzyć przyczynę,
Przyczyną jej jest ciało, ją wzięło za winę;
Przeto kto chciał śmierć, musiał ciało wprzód umorzyć,
Bo inaczej nam żywot nie mógł się otworzyć.

XXXVII

PRZEZ KTÓRĄ OSOBĘ ŚMIERĆ ZNIESIONA BYĆ MIAŁA?

Lecz że miało to ciało być niepokalane
I grzechem pierworodnym z siebie nie zmazane,
Toć w takim chyba Bóg Syn ciele mógł się stawić,
Co by w nim śmierć zwyciężyć mógł i nas wybawić.

XXXII

NIL DEO IMPOSSIBILE

Nec stupor his teneat mentes, si novimus omnis
 Naturae Domino non excusabile quidquam;
 Omnia namque implens, iubeat si gramina fari,
 Possibile est ius omne Deo, cui nemo repugnet.

XXXIII

PASSIO CHRISTI PRO NOBIS

Credimus et, quod cuncta sciens, ut dixerat ante,
 Proditus a Iuda captusque ac victima nostri,
 Omnia per mortem vatum praedicta resolvens,
 Numine non moriens, tulit in cruce corpore mortem.

XXXIV

CUR OPPORTUERIT PATI FILIUM DEI IN CARNE?

At tibi miranti si durus sermo videtur
 Cunctorum Dominum passum dicesque deinde:
 Nonne fuit satius, carnis sine vulnere tutum
 Salvavisse homines? Audi: et mysteria dicam.

XXXV

CARO FUIT CAUSA MORTIS

Calcitrasse Deo perverso crimine carnem
 Constat et ipsam animam traxisse in vincula mortis.
 Hinc opus, ut letum, quod per consortia carnis
 Presserat inde animam, carnis cum morte periret.

XXXVI

IN CARNE MORS TOLLI DEBUI

Sublata mortis causa mox tollitur et mors;
 At caro causa fuit mortis, mors poenaeque carnis,
 Carneque contractam voluit qui perdere mortem,
 Carne luenda fuit. Potuit sic vita renasci.

XXXVII

PER QUALEM PERSONAM MORS TOLLI DEBUI

Debuit haec caro sed fieri velut hostia pura,
 Par superare omnem divino pondere carnem.
 Tali carne pati potuit Deus, at nisi solus,
 Qua vita ex leto tanquam Phoenice rediret.

XXXVIII

ZBAWIĆ NIE MÓGŁ, TYLKO BÓG I CZŁOWIEK ORAZ

Bo było Zbawicielem trzeba być takiemu,
 Co by równy być mocą mógł Stwórcy samemu,
 Bo to równa rzecz stworzyć, jak zbawić stworzenie;
 Jaki stworzyć, taki mógł tylko dać zbawienie.

XXXIX

STWORZENIE ŚMIERCI NIE MOGŁO ODDALIĆ OD
STWORZENIA

Więc stworzenie wybawić chyba nie stworzony
 Mógł człowiek, a tym tylko mógł być Bóg wcielony,
 Który w ciele cielesne mógł umorzyć złości,
 Bo z stworzonych nikt nie mógł mieć tej wszechmocności.

XL

ZAPŁATA ODKUPU SAM TYLKO SYN BOŻY MÓGŁ BYĆ

Nie mógł Ojca, chyba Syn, przejednać z grzesznikiem,
 Równy musiał równemu zań być pośrednikiem,
 Co by z ceną przeważył wszystkie świata ciało
 I w śmierci się jednego za wszystkie dość stało.

XLI

FIGURA BARANKA WIELKANOCNEGO

I ten ci to Baranek był niepokalany,
 Krwią od wieków skropiony, niegdy używany
 Na znak w Starym Zakonie, który sam mógł godnie
 Śmierć znieść śmiercią, umarszy chcąc za nasze zbrodnie.

XLII

ŚMIERĆ, OTCHŁAŃ, ZMARTWYCHWSTANIE

Zdjęty z krzyża po śmierci został pogrzebiony,
 Zstąpił z duszą do piekła po lud odkupiony
 I trzeciego dnia, w nocy Paschalnej Niedziele
 Z grobu w tymże zmartwychwstał uwielbiony ciele.

XLIII

WNIEBOWSTĄPIENIE, DUCHA ZESŁANIE I KOŚCIÓŁ

Wstąpił potym do nieba z ciałem oczywiście
 I przez Ducha Świętego przyobiegał przyście,
 Natchnąć Kościół swój mocą Boską doskonale,
 Co się rzeczą spełniło w dzień świąteczny cale.

XXXVIII

SALVARE NON POTUIT, NISI DEUS ET HOMO SIMUL

Atque Redemptoris virtus quoque debuit esse
 Aequa Creatori, culpa paritate soluta.
 Namque creare est par velut et salvare creata,
 Quoque animam solus potuit dare et ipse salutem.

XXXIX

MORTEM CREATURA NON POTUIT TOLLERE A CREATURA

Unde creaturis Soboles (non ulla profana
 Numinis ast summi) valuit nisi reddere vitam,
 Corpore quae divo mortales tollere noxas
 Sola potens meruit, quod non temerata merentur.

XL

PRETIUM REDEMPTIONIS SOLUS FILIUS DEI ESSE VALUIT

Quis melius potuit Proles ni diva Parenti
 Conciliasse reos excedens crimina? Pignus,
 Quod superans pretio mundum ac viventia mundi
 Una morte dedit, cunctis placabile Numen.

XLI

FIGURA AGNI PASCHALIS

Hic fuit ille Agnus nunquam maculatus ab aevo,
 Sanguine conspersus caesusque ab origine mundi,
 Legeque descriptus, scelerum letique medela
 (O quoties dixi), qui nos de morte redemit.

XLII

MORS, LIMBUS, RESURRECTIO

De cruce depositus tumulo descendit ad orcum
 Solvere salvatos tenebris. Victoque Acheronte
 Triduum exanimi mox surgens corpore vivo,
 Aeternos superum valuit duxisse triumphos.

XLIII

ASCENSIO, SPIRITUS SANCTI MISSIO ET CORPUS ECCLESIAE

Corpore et in proprio vivens super aethera sumptus
 Ascendit, divum promittens mittere Flamen,
 Quod doceat, fideique ferens nova lumina mundo
 Formet opus, fecit; facta est Ecclesia corpus.

XLIV

SIEDZENIE NA PRAWICY OJCA I PRZYSZŁY SĄD

Wierzym, że tenże Bóg Syn po prawicy swego
 Ojca siedzi i przydzie na dzień ostatniego
 Sądu sądzić nas wszystkich: dobrych na zbawienie,
 A złych na wieczną hańbę i na potępienie.

XLV

POWSTANIE UMARŁYCH

Do tego wierzyć ciała zmartwychwstanie mamy;
 To jest, że w tymże ciele z martwych powstawamy
 Po śmierci, gdy Pan przydzie sądzić nasze winy,
 Którego żaden nie wie dnia ani godziny.

XLVI

ŻYWOT WIECZNY I ZBAWIENIE ZACHOWUJĄCYM
 PRZYKAZANIA BOSKIE

I przeto nie mniej wierzym, że jest żywot wieczny,
 Którego każdy wierny może być bezpieczny,
 Jeśli w całe Boskiego strzeże rozkazania;
 A te takie są dziesięć Boże przykazania:

XLVII

DZIESIĘCIORO PRZYKAZANIA

- Jam jest Bóg twój, nie masz znać inszego nade mnie,
 Nie masz wzywać imienia mego nadaremnie.
 Dzień czci święty i szanuj i matkę, i ojca,
 Jeżeli chcesz żyć długo; i nie bądź zabojca.
 5 Nie kradni i nie myśl wtąż być cudzołożnikiem
 Ani świadcz na bliźniego fałszywym językiem.
 Nie pragni służebnice ni żony bliźniego,
 Zgoła nic nie pożądaj, co wiesz być cudzego.

XLVIII

PRAWO WSZYTKO NA DWÓCH PUNKTACH

To wszystko Jezus zamknął w przykazaniu dwoje,
 A te są rozkazania takowe oboje:
 Miłuj Boga z całego serca, dusze, siły,
 A jakoś sam, tak bliźni niech ci będzie miły.

XLIX

SIEDM GRZECHÓW ŚMIERTELNYCH

Przeciwnych ma zły umysł siedm grzechów śmiertelnych,
 Podanych dla przestrogi od Mędrców kościelnych:

XLIV

SEDET AD DEXTERAM PATRIS ET IUDEX VENTURUS

Tunc Patris ad dexteram Deus idem in carne resedit,
 Natus ab aeterno, nec motus Numine quidquam,
 Venturus tandem completo tempore mundi
 Rite bonis Vindexque malis sua praemia solvet.

XLV

RESURRECTIO MORTUORUM

Nec dubitare opus est, quod corpora cuncta resurgent.
 His oculisque Deum carne hacque videbimus omnes
 Indutas animas, Iudex cum venerit ille,
 Cuius tecta latet miseris mortalibus hora.

XLVI

VITA AETERNA ET SALUS OBOEDIENTIBUS DEI PRAECEPTIS

Nec minus aeternam post haec pereuntia vitam
 Credimus. Haec cunctos non praeteritura fideles
 Certa manet, qui nota Dei mandata sequuntur,
 Haec dedit ipse Deus Moysi. Quae talia sunt:

XLVII

DECEM PRAECEPTA

Sum Deus atque aliud praeter me ne cole numen.
 Sit tibi grande nefas mea nomina sumere falso.
 Festa colas gratusque tuos venerare parentes,
 Vivere si serus cupias. Ne caedito quemquam.
 5 Furta cave vetitisque toris procul esto alienis.
 Testis contra alios nec suggere falsa malignus.
 Nec cupias servos, uxorem vel pecus, aut quod
 Alterius videas alieno nomine gaudens.

XLVIII

LEX TOTA DUOBUS IN PUNCTIS

Articulo bino Iesus praecepta reclusit,
 Quae brevius stringunt animos et talia sunt haec:
 Corde Deum toto super omnia dilige solum,
 Utque tibi es charus, sit sic et proximus aequae.

XLIX

SEPTEM PECCATA MORTALIA

Crimina sic etiam, quae sunt mortalia dicta,
 Septem adversa Deo menti inscripsere Magistri:

Umysł pyszny, łakomy, zazdrosny, gniewliwy,
Nieczysty i obzarty, i Bogu leniwy.

L

LEKARSTWO GRZECHÓW SKĄD?

Ale że rzadki człowiek, co by z ułomności
Którzejkolwiek z tych siedmiu nie popełnił złości,
Nadał Bóg miłosierny, nie chcąc tracić dusze,
We chrzcie świętym lekarstwo i prawdziwej skrusze.

LI

ODPUSZCZENIE GRZECHÓW

Wierzym przeto, iż jest grzechów odpuszczenie
I przez siedm sakramentów łaski dostąpienie.
Przez te się na nas zlewa moc Świętego Ducha,
A te zna być takowe, kto Kościoła słucha:

LII

SIEDM SAKRAMENTÓW

Chrzest święty, bierzmowanie, Przenajświętszy ciała
I krwi Pańskiej Sakrament, szczerze doskonała
Pokuta i ostatnie święte pomazanie,
Kapłaństwo i małżeńskie dwóch płci ślubowanie.

LIII

WIARA O KOŚCIELE ŚWIĘTYM

Do tego jeszcze wierzyć w święty Kościół mamy,
Jeżeli na Chrystusa słowa pamiętamy;
Temu nasza podlegać ma wiara i cnota,
Bo mu Chrystus dał klucze śmierci i żywota.

LIV

POSŁUSZEŃSTWO KOŚCIOŁOWI SKĄD?

Z nikim Pan Bóg rozmawiać nie powinien z nieba,
Ale Ducha Świętego słuchać nam potrzeba;
Duch zaś Święty przez Kościół w nas mówi i rządzi,
Więc z tym się zgadzać trzeba, co Kościół osądzi.

LV

ROZUM KOŚCIOŁOWI TRZEBA PODDAWAĆ

Choć się nam co w nim nie zda, nie nasza rzecz sądzić,
Nim Duch Święty kieruje, ten nie może zbłądzić;
Ślepy raczej nasz rozum słusniejsza nam winić,
To zaś, co Kościół każe, to z pokorą czynić.

Vita superba, vorax et avara et luxuriosa,
Invida et iracunda, colendo in Numine segnis.

L

MEDICINA PECCATORUM UNDE?

Ast homini cum sit proprior versutia carnis,
Obviat his bonitas dans baptisma atque fatendis
Criminibus veniaeque modum, sic fonte salutis
Cordeque contrito constat medicina reatus.

LI

REMISSIO PECCATORUM

Credimus atque ideo, scelerum indulgentia quod sit
Divina atque in nos septeno munere rerum
Gratia descendat, quae sacramenta vocamus.
Qualia sic septem nobis Ecclesia tradit:

LII

SEPTEM SACRAMENTA

Fons sacer aut alias verae baptisma salutis,
Confirmata fides animo rituque dicata,
Pane meroque latens Christi cum sanguine corpus,
Unctio corque luens, ordo et sponsale ligamen.

LIII

FIDES DE ECCLESIA SANCTA

Credimus unde etiam, quod sit Ecclesia Mater,
Verba Redemptoris si non oblita tenemus.
Illi animi obsequium fideique arbitria cedant,
Iura cui supera a Christo atque Acherontea subsunt.

LIV

OBOEDIENTIA ECCLESIAE UNDE?

Nemo Deum cernet, non auribus hauriet unquam,
Spiritus instinctu docet implens flamine mentes.
Flaminis una tripos divumque Ecclesia vas est,
Ergo rite, Deo quae sint placitura, docebit.

LV

RATIO ECCLESIAE SUBDENDA

Nec nostrum est placitis dubias involvere mentes,
Non errare potest supero dictante Magistro,
Dogmata si caecae menti male scripta videntur,
Sola dabit tenebris fidei submissio lumen.

LVI

PRZYKAZANIA KOŚCIELNE ZACHOWAĆ POTRZEBA I JAKIE SA

- Kościół nam przykazania nie nazaczył wiele:
 Nabożnie Mszy wysłuchać w święta i niedziele,
 W Wielkanoc się spowiedać i komunikować,
 Co jemu przynależy, to nie zatrzymować,
 5 Bo słuszną i bez tego oddać, co jest czyje.
 Posty, piątki, soboty, suchedni, wilije
 Pościć i nie przeszkadzać nijak i nikędy,
 Co Kościół postanowił przez swoje obrzędy.

LVII

ŚWIĘTYCH OBCOWANIE I DLACZEGO WZYWANIE

Zostaje jeszcze wierzyć świętych obcowanie,
 Którym od nas powinno jest poszanowanie;
 Ci, co Pana kochają, szanują i sługi,
 Gdyż ma Bóg sprawiedliwy wzgląd na ich zasługi.

LVIII

CZEŚĆ MARYJEJ PIERWSZA MIĘDZY ŚWIĘTYMI BOŻYMI

Osobliwą cześć Matka Boża zasłużyła
 Maryja, bo Ta Boga w żywocie nosiła;
 Tę wielbić wszystkim słuszną szczególnym uczczeniem
 I żebrać Jej przyczyny takim pozdrowieniem:

LIX

POZDROWIENIE ANIELSKIE

- Zdrowaś Panno Maryja, Boską napelniona
 Łaską, wieczny Pan z Tobą, Tyś błogosławiona
 Jest między niewiastami wszemi świata tego
 I błogosławion owoc jest żywota Twego,
 5 Jezus. Święta Maryja, któraś urodziła
 Boga Syna, prosim Cię, abyś się modliła
 Za nami i zjednała skutek swej przyczyny
 Nam — i teraz, i czasu ostatniej godziny.

LX

DO WIARY NALEŻĄ DOBRE UCZYNKI I TYCHŻE

ROZDZIELENIE

Są do wiary potrzebne uczynki i cnoty,
 Które się nazwać mogą niebieskimi wroty.
 Z tych jedne są ku Bogu, drugie ku bliźniemu,
 Te kto czyni, Bóg łaski nie umyka temu.

LVI

PRAECEPTA ECCLESIAE SERVANDA ET QUALIA

- Ardua nec nobis praecepta Ecclesia scripsit.
 Luce sacra Missae fas semper adesse fideles,
 Paschate carne Deo iungi crimenque fateri
 Atque exdena Deo terrae sua feuda datori
 5 Reddere, quodque aequo de iure Ecclesia poscit.
 Carne nec in sextis vesci feriisque Saturni,
 Nec quadragenis etiam vigilumque diebus,
 Nec violare sacros, quos fert Ecclesia ritus.

LVII

SANCTORUM COMMUNIO ET CUR INVOCATIO

Restat sanctorum communio mente tenenda,
 Convenit his animi digna observantia nostri,
 Ardenti in Domino lex est non temnere servos,
 Ut, qui mente Deum semper coluere, colantur.

LVIII

HONOR MARIAE PRIMUS INTER SANCTOS DEI

Maxima prae cunctis sit gloria prima Mariae,
 Quae aeternam meruit mundo peperisse salutem
 Haecque salutanda est atque imploranda beato
 Carmine, quod Divae cecinit prior angelus olim:

LIX

SALUTATIO ANGELICA

- Ave plena Deo venerandaque Virgo Maria,
 Est Dominus Tecum, Tu sola ex omnibus una,
 O benedicta manes! Fructus quoque sit benedictus
 Ventris et ille Tui, pretioso nomine Iesus.
 5 Sancta Maria Dei Mater, quae non temerata
 Cunctorum Dominum genuisti corpore divo,
 Conciliare Deum nobis prece nunc et in hora
 Mortis et hac fausta Genitrix dignare beata.

LX

AD FIDEM PERTINENT BONA OPERA ET EORUM DIVISIO

Est operi socianda fides, quod discere restat,
 Virtutes superum portae meruere vocari.
 Sunt aliae, ex istis dependet Numinis ardor,
 Proximus ex aliis, librans Deus inspicit ambas.

LXI

TRZY AKTY JEDNAJĄCE ZBAWIENIE

Jałmużna, post, modlitwa, te są osobliwe:
 Post morzy umartwieniem ciało uporczywe,
 Jałmużna na nas z nieba Boskie ściąga oczy,
 Modlitwa serce ludzkie z Bogiem swym jednoczy.

LXII

JAKO SIĘ DO BOGA MODLIĆ?

Do Boga masz się modlić szczerze a z ufnością,
 Jak do Pana z bojaźnią, jak Ojca z miłością.
 Taką mamy modlitwę z woli Chrystusowej,
 Którą zowią pacierzem; a ten jest takowy:

LXIII

MODLITWA PAŃSKA ABO PACIERZ

Ojcze nasz, który w niebie jesteś, wieczny Panie,
 Niech się święci Twe imię, przydź Twe królowanie.
 Niech Twa wola sprawuje tak ziemię jak nieba,
 Daj nam dzisiaj naszego powszechniego chleba
 5 I odpuść nam, miłościw, wszystkie nasze winy,
 Jak naszym winowajcom odpuszczamy i my.
 I nie wwódź nam w pokusy serca ułomnego,
 Ale nas racz wybawić od wszystkiego złego.

LXIV

POZDRAWIAĆ POTRZEBA MARYJĄ I WYZNANIE WIARY
MÓWIC

Potym mów Pozdrowienie Maryjei wspomniane
 I *Credo* od Kościoła świętego podane,
 Abyś wyznał, co wierzysz. To krótkimi słowy
 Jest spisane, którego ma być tekst takowy:

LXV

CREDO ABO WYZNANIE WIARY

Wierzę w Boga jednego, Ojca wszechmocnego,
 Stwórcę nieba i ziemi, i świata wszystkiego,
 I w Jezusa Chrystusa, który jest jedyny
 Syn Jego, Pan nasz; Ten się dla naszej przyczyny
 5 Począł z Ducha Świętego i urodził z czystej
 Panny Maryjei, Bóg Syn zawsze wiekuisty.
 Ten pod Pontskim Piłatem za nas umęczony,
 Ukrzyżowan i umarł, i był pogrzebiony.
 Zstał potym do piekła, a zaś dnia trzeciego

LXI

TRES ACTUS CONCILIANTES SALUTEM

Tres actus nobis caelestia limina pandunt
 Suntque: preces ieiuniaeque, atque eleemosyna tales.
 Numen adest precibus, frenant ieiunia carnem,
 Crimina quod nobis perdunt, eleemosyna servat.

LXII

QUOMODO DEUS ORANDUS?

Orandus Deus est in simplicitate fideque,
 Utque Pater Dominusque simul metuendus, amandus.
 Exstat grata Deo, brevis et qua purior ulla,
 Quam Christus docuit terras, oratio talis:

LXIII

ORATIO DOMINICA

Summe Pater caelisque manens, super omnia regnans,
 Laus Tibi sola Deo vigeat nomenque perennet,
 Adveniatque Tuum regnum sine fine beatum.
 In caelo et terra fiat Tua sancta voluntas.
 5 Des hodie panem nobis alimentaue vitae,
 Indulge scelerique, pius sua debita parce,
 Parcimus ut nostris hic offensibus et nos,
 Nec sine tentari fragiles, sed noxia pelle.

LXIV

SALUTANDA MARIA ET CONFESSIO FIDEI DICENDA

Post haec praefatis precibus venerare Mariam
 Credoque Apostolicum, quod sancta Ecclesia sanxit,
 Adiungas pariter, per quod fateare precando,
 Quae credis, brevibus punctis, quae talia sunt:

LXV

CREDO ALIAS PROFESSIO VEL CONFESSIO FIDEI

Unum credo Deum, summum sine fine Parentem
 Atque Creatorem caeli terraeque supremum,
 Et Christum Iesum Dominum natumque Parentis,
 Qui veniens caelis conceptus Flamine Divo,
 5 Virgine de pura natus, Genitrice Maria.
 Passus et infando sub iudice dira Pilato
 In cruce pro nobis est mortuus atque sepultus.
 Scendit ad infernum, tumulo de morte resurgens
 Ascendit caelos solii dextramque Paterni

- 10 Zmartwychwstał i do nieba wstąpił, gdzie u swego
 Ojca siedzi, wcielony Bóg, po ręce prawej;
 Stamtąd ma przyjść, by sądził nasze wszystkie sprawy,
 I żywych, i umarłych. Wierzę i w Świętego
 Ducha, i Kościół święty, i świętych do tego
 15 Obcowanie, i grzechów odpust, zmartwychwstanie
 Ciał naszych, żywot wieczny. Co niechaj się stanie.

LXVI

UCZYNKI MIŁOSIERNE DWOJAKIE

Dwa rodzaje uczynków mamy też zachować,
 Z których się w sądnym dniu będziemy sprawować:
 Miłosierne, duchowne; oba siedmiorakie.
 A naprzód miłosierne, te wiedz, że są takie:

LXVII

UCZYNKI MIŁOSIERNE POWIERZCHOWNE

Łaknących z chęcią karmić, napoić pragnących,
 Przyodziać nagich, przyjmując w dom pielgrzymujących,
 Nawiedzić chorych, cieszyć smutnych i mizernych,
 Grześć umarłych są dzieła ludzi miłosiernych.

LXVIII

UCZYNKI MIŁOSIERNE DUCHOWNE

Naukę niewiadomym, radę dać wątpliwym,
 Podać grzesznym poprawę, rękę frasobliwym,
 Odsunąć, znieść, modlić się za zmarłych i żywych,
 Te są siedm powinności cnót w duchu prawdziwych.

LXIX

TRZY CNOTY DO BOGA CIĄGNĄCE, A CZTERY DO NAS
 NALEŻĄCE

Jest siedm cnót, z tych trzy Boga, cztery nas tykają.
 Wiara, miłość, nadzieja Boga wyznawają,
 Sprawiedliwość, roztropność, wstrzemięźliwość, męstwo,
 Te są główne, z tych inne biorą podobieństwo.

LXX

DUCH ŚWIĘTY I KU NIEMU WIARA UCZYNKIEM MA BYĆ
 WYRAŻONA

Znając cnoty, możemy iść do Ducha Świętego,
 Bo Ten bez nich nie chodzi i ony bez Niego.
 Więc wiedzmy, czym się brzydzi, albo z jakiej miary
 I jakie zwykł na wierne serca zsyłać dary:

- 10 Occupat, inde potens venturus in omnia Iudex.
 Flamini et Numen compar Natoque, Patrique
 Pectore confiteor; sit quodque Ecclesia Mater
 Unaque catholica ac pariter communio divum.
 Tum veniam scelerum credo atque resurgere carnem,
 15 Ac ubi mortale hoc impleto munere corpus
 Desinet, aeternam faciem vitamque perennem.

LXVI

OPERA MISERICORDIAE DUPLICIA

Sunt opera, ex quorum ratione probabimur omnes
 Taxatore Deo, bino sub nomine clausa:
 Septem dicta pia ac quoque spiritualia septem,
 Quae memoranda bonis, descripta hoc ordine disce:

LXVII

OPERA MISERICORDIAE CORPORALIA

Nudus et esuriens, sitiens, infirmus inopsque
 Veste, cibo, potu, facis, solamine sortis,
 Atque peregrinus tecto functusque sepulchro,
 Hi quoties gaudent, toties pia facta patrantur.

LXVIII

OPERA MISERICORDIAE SPIRITUALIA

Consilium dubiis, ignaris tradere vera,
 Flectere peccantes, praebere levamina maestis,
 Condonare, pati suffragarique precando,
 Digna animis opera haec sunt spiritualia nostris.

LXIX

TRES VIRTUTES THEOLOGICAE QUATTUORQUE MORALES
 CARDINALES

Terna Deum tangunt, quattuor moralia mentes:
 Ex fide, amore et spe Deus arbiter intima spectat,
 Iustitia et robur, frenum et prudentia mentis,
 Cardineis coniuncta tenent virtutibus orbem.

LXX

SPIRITUS SANCTUS ET IN EUM FIDES OPERE PROBANDA

Flamini hinc Sancti vestigia quaerere fas est
 (Spiritus et virtus sociato tramite tendunt),
 Qualiaque odit, amet, scire haec non ultima nostri
 Sint animi, quantoque fideles munere donet:

LXXI

GRZECHY PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU

- Te są grzechy przeciwko Świętemu Duchowi,
Które rzadko odpuszcza Pan Bóg grzesznikowi:
Rozpacz w sercu szalona o swym potępieniu,
Nadzieja bez cnót żadnych o własnym zbawieniu,
5 Upór przeciwko prawdzie jasnie wywiedzionej,
Zazdroszczenie bliźniemu łaski udzielonej,
Zakamiałe trwająca w swych grzechach niecnota,
Umyślna niepokuta do końca żywota.

LXXII

DARÓW SIEDM DUCHA ŚWIĘTEGO

Jeśliśmy zaś są godni, to z osobliwego
Boskiego dobrodziejstwa przez Ducha Świętego
Pobożność, umiejętność, męstwo, rozum, rada,
Bojaźń Boża i mądrość, siedm w nas darów spada.

LXXIII

CZTERY GRZECHY POMSTY WOŁAJĄCE

Są jeszcze cztery grzechy, o tych wiedzieć trzeba,
Że z ziemie pomsty na nas wołają do nieba:
Krew niewinna, ścisk nędznych, grzech wbrew przyrodzeniu
I krzywda pracujących w słusznym zapłaceniu.

LXXIV

CZTERY OSTATNIE RZECZY POWINNE BYĆ ZAWSZE
NA MYŚLI

Na koniec słuszna, wierę, mieć te cztery rzeczy,
Co się zowią ostatnie, w uwadze człowieczej:
Śmierć, sąd, piekło i niebo, z których gdy się sędzić
Częstą myślą będziemy, nie możemy zbłądzić.

KONIEC

REGISTR

Bądźiesz pomnieć, co w sobie katechizm zamyka,
Jeżeli się nauczysz tego rejestryka:

- Nic. Stworzyciel. Stworzenie. Wdzięczność Stwórcy swemu.
Wyznanie o Nim wiary należące Jemu.
5 Trójca — wiary fundament, w niej osób zrównanie.
W raju człowiek stworzony i jego wygnanie.
Obiecany Zbawiciel przez święte prorocтва,
Figury i czekania wcielonego Bostwa.
Zwiastowanie Jezusa. Z Panny urodzenie.

LXXI

PECCATA CONTRA SPIRITUM SANCTUM

Crimina Spiritui Sancto adversantia sex sunt,
 Pro quibus esse solet raro placabile Numen:
 Praecept de propria mens desperata salute
 Salvandi absque ullis meritis praesumptio vana,
 5 Obsistens veris animus manifesta que pugnans,
 Invidus alterius virtutum pectore livor,
 Obdurata malis animi perversa voluntas
 Peccati que dolor mortis revocatus ad horas.

LXXII

DONA SEPTEM SANCTI SPIRITUS

Sunt quoque digna animis manantia Flamine Divo
 Munera, septenis radiis fulgentia menti,
 Numinis, inde: timor, pietas, sapientia, robur,
 Intellectus, consilium atque scientia rerum.

LXXIII

QUATUOR PECCATA CLAMANTIA VINDICTAM

Est meminisse horror, quatuor tamen ista caveto,
 Vindictam superum terris quae ad sidera clamant:
 Innocuus sanguis, naturae adversa libido,
 Fraude ruens merces manuum pauperque gravatus.

LXXIV

QUATUOR NOVISSIMA RECOGITANDA

Ultima iam tandem quatuorque novissima dicta,
 Et tibi perpetuo monitu resonantia sin(a)m,
 Sint: mors, iudicium, tum gloria vel quoque poena,
 Quae assiduo volvens, integro pectore vives.

FINIS

INDEX

Si tibi sit nimium perquirere sparsa libello,
 Invenies totum breviter tali indice clausum:

Nil erat. Ipse Creator. Opus. Gratesque Datori.
 Noscitur atque fide, Trinusque est semper et Unus.
 5 In paradiso factus homo pulsusque repente.
 Promissus patribus Christus, praesagia vatum,
 Tecti carne Dei Salvatorisque figurae.
 Nuntius angelico praedicens ore Mariae.
 Natus carne Deus. Non alter numine quidquam.

- 10 Bóstwa tym nierozdzielność. Żywot i uczenie.
Świadcstwo o Nim z nieba. Chrzest. Apostołów.
Wieczerna. Ciało Pańskie, w nim żywot i zdrowie.
Męka. Śmierć. Zmartwychwstanie. Do nieba wstąpienie.
U Ojca na prawicy (do przyjścia) siedzenie.
- 15 Ciało powstanie. Sąd Boży. Po nim żywot wieczny.
I jako człowiek być ma zbawienia bezpieczny.
Przykazań dziesięciuro. Grzechy siedmiorakie.
W czym grzechów odpuszczenie. Sakramenta jakie.
Posłuszeństwo Kościoła. Jego przykazania.
- 20 I świętych obcowanie. Ich poszanowania.
Pozdrowienie Maryjej. Sprawy prawowierne.
Trzy pobożne uczynki. Pacierz. Miłosierne
I duchowne postęпки. I przeciw Świętemu
Duchowi grzechy. Darów siedm służących Jemu.
- 25 Cztery grzechy, co pomsty do nieba wołają.
Cztery rzeczy, co koniec nam przypominają.

- 10 Vitaque doctrina, et verae baptisma salutis,
 Verbaque de caelis mox testificantia natum.
 Discipuli Iesu, cenae Eucharistia divae.
 Sumptio digna, salus, fit mors non rite colenti.
 Passio, crux, tumulus, Salvator morte resurgens.
- 15 Ascensus, sedes, iudex. Surguntque sepulti.
 Vita perennis adest stimulusque, modusque salutis.
 Iussaque dena Dei septenaque crimina leti.
 Est venia atque reis, quod sacramenta vocamus.
 Quae sit, quae iubeat praecepta Ecclesia sancta?
- 20 Est honor et sanctis, est et communio divum.
Angelicum quoque *Ave* ac operum tria mente tenenda.
 Et *Pater*, et *Credo*, et pia spiritualia facta.
 Spiritui Sancto sex adversantia noxis,
 Flamini atque Sacri manantia munera septem.
- 25 Sunt etiam scelerum quattuor penetrantia caelos
 Et quatuor cunctis cogitanda novissima rerum.



10 Vitae doctus, et vobis fortis alius, et vobis
 Vobis doctus, et vobis fortis alius, et vobis
 Dicitur in hoc libro de fortibus, et vobis
 Sicut dicitur in hoc libro de fortibus, et vobis
 Parso, crux, iustus, et vobis fortis alius, et vobis
 15 Ascendit in hoc libro de fortibus, et vobis
 Vita perenne est in hoc libro de fortibus, et vobis
 Insuper dicitur in hoc libro de fortibus, et vobis
 Et vobis dicitur in hoc libro de fortibus, et vobis
 Quis sit, quae sit, et vobis fortis alius, et vobis
 20 Et honor et sanctus, et vobis fortis alius, et vobis
 Angelus dicitur in hoc libro de fortibus, et vobis
 Et Paulus, et vobis fortis alius, et vobis
 Spiritus sanctus, et vobis fortis alius, et vobis
 Fratres, et vobis fortis alius, et vobis
 25 Sunt enim sanctus, et vobis fortis alius, et vobis
 Et dicitur in hoc libro de fortibus, et vobis

ADVERBIA MORALIA



MIROBULII TASSALINI
ADVERBIORUM MORALIUM
SIVE
DE VIRTUTE ET FORTUNA LIBELLUS

wraz z tłumaczeniem

ANTONIEGO CHRYZANTEGO ŁAPCZYŃSKIEGO
ADVERBIA MORALNE
ABO
O CNOCIE I FORTUNIE KSIĄŻECZKA

DRUKARZ POZDRAWIA CZYTELNIKA

Cnoty i Fortuny zmagania w *Adverbia Moralia* rozgrywają się, Łaskawy Czytelniku, przed Twymi oczyma, jak na jakimś stadionie. Która z nich zdobędzie palmę pierwszeństwa, sam osądź.

5 Przedstawił je dla dobra ogółu mąż z rodu książęcego, godnością wielki senator, ojciec — jak my mówimy — Królestwa Polskiego. Gdyby otwarcie podał swe imię, jako autor tego dzieła, dodałby tylko do swej świetności jeszcze nowego blasku. Wolał osłonić je zagadką, gdyż miał mówić o sprawach niejaw-
10 nych zepsutemu światu, mianowicie o korzyściach Cnoty i stratach Fortuny.

Ty jednak, Zacny Czytelniku, ujawnisz światu imię autora, jeśli te moralizujące przysłówki zastosujesz w swym życiu. Bez nich mowa Twego życia będzie nieskładna i niepowiązana. Żegnaj i okaż życzliwość!

(tłumaczenie Mieczysław Mejor)

LIST AUTORA DO PRZYJACIELA

Przesyłam, na Twoją prośbę, książeczkę o Cnocie i Fortunie, napisaną przeze mnie we wczesnej młodości. Chciałbym, żebyś wspomniał owo mądre zdanie, że pisanie książek nie ma końca.

Nadałem książeczce tytuł *Przysłówki Moralizujące*, jako że
5 przysłówki są najczęstszymi łącznikami słów oraz imion; toteż pragnąłbym, żeby stale używane w naszej myśli, przywoływały pamięć o mocy i sile cnoty.

Nie istnieje aż tak krótka wypowiedź, żeby nie wystarczała do rozmyślenia o cnocie. Droga ku dobru, jeśli się go tylko pragnie, stoi otworem. Wszystko może być nam pobudką do cnoty, jeśli mamy dobre zamiary i kierujemy myśl ku lepszemu, a tym bardziej, gdy wspomnimy, że znajdujemy się pomiędzy dwiema skałami: Cnotą i Fortuną, z których jedna jest dla nas opoką, druga zaś oznacza zdanie się na los i przypadek. Na doświadcza-
10 niu tego upływa nam całe życie.

Zwłaszcza w naszych czasach potrzebny jest zapal ku cnocie i wzory do naśladowania. Teraz potrzeba umysłem Eneasza, potrzeba hartu ducha. Dlatego nie popełnimy błędu, jeśli to, co napisaliśmy w młodości, w podeszłym wieku przeczytamy, nie
20 aby ćwiczyć słowa, lecz ducha. Żegnaj!

(tłumaczenie Mieczysław Mejor)

TYPOGRAPHUS LECTORI

Virtutis et Fortunae certamen in *Adverbiis Moralibus* istis, velut in quodam stadiodromo, Tibi Lector benevole, prae oculis est. Quae illarum palmam teneat, experiendo feras sententiam.

Proposuit illud publico bono Vir sanguine Princeps, honoribus Magnus Senator et Regni Poloni, uti nos vocamus, Paterfamilias. Qui, si clare labori suo nomen proprium apposuisset, ad hanc, quam modo habet, novam ex sua dignitate addidisset lucem. Sed aenigmate placuit involvi, pravo saeculo aenigmata, Virtutis scilicet compendia et dispensia Fortunae, locuturo.

10 Tu tamen, Optime Lector, Authoris prodes in lucem nomen, si haec adverbia moralia moribus tuis inserveris, sine quibus male compta et connexa oratio vitae Tuae futura est. Vale et fave!

EPISTOLA AUTHORIS AD AMICUM

Libellum prima iuventute a me conscriptum de Virtute et Fortuna, tibi dari postulasti, transmitto. Vellem, ut illud sapientis commemorares plures libros faciendi non est finis.

5 *Adverbia Moralia* titulum libello dedi, ut enim adverbia saepissima sunt verborum nominumque ligamenta, ita menti quoque nostrae omnem vim energiamque virtutis continuo sui usu cupio, ut revocent.

10 Nulla tam brevis loquendi formula est, ut ad recogitandam virtutem non sufficiat. Ampla est ad bonum volenti via. Omnia nobis instinctum virtutis suadere possunt, bene cupientibus sanamque mentem meliori bono flectentibus, et quanto magis, si nos inter duos sublimes scopulos constitutos esse cogitemus, Virtutem et Fortunam, quorum ille receptaculum nobis est, hic fatum casusque. In hoc exercitio nobis vita dilabitur.

15 Et si quando virtutis studio opus est nobis et exemplis, quam modernis temporibus? Nunc animis opus est Aenea, nunc pectore firmo. Unde non errabimus, si quae iuvenes de virtute conscripsimus, provectiones legamus, non ut verba exerceamus, sed animum. Vale!

O
CNOCIE I FORTUNIE
TRAKTATU

ADVERBIUM PIERWSZE
AD

DO, albo NA

*Początek i Kondycją ludzką wyraża
i jeże ułomność a naucza,
że człowiek tylko się urodził
Do życia dobrze.*

- Do Was mówię,
O, śmiertelni,
Którzy
Do kondycyi ludzkiej poznania,
Iako
Do odmieniającego się przy źródle
Narcyza,
I owszem,
Własnej przeglądacze lekkości
Do pracowitej zwierciadła mizeryji
Umysłem przystępujecie.
Oto
Pierwszy wstęp do żywota
Jest doskonałym do śmierci stopniem.
Nie wpród do światła,
Niż do płaczu
Rodziemy się.
Nie wpród do patrzenia,
Niż do łez wylania
Oczy otwieramy,
Nieszczęśliwi,
Na wszystko złe spółdzeni
Przez łez powodzi
Do bied,

ADVERBIUM I

AD

*Originem conditionemque humanam
exprimit eiusque fragilitatem et docet,
quod homo natus sit solum
ad BENE VIVENDUM.*



Ad vos loquor,

O, mortales,

qui ad cognitionem conditionis

Humanae,

5 velut mutaturi ad fontem NARCISSI,
imo

Speculatores propriae vilitatis *
ad Speculum laboriosae miseriae animo
acceditis.

10

En

*Primus ad vitam accessus
Sufficiens ad mortem gradus*

Est.

Non Prius

15

Ad Lucem quam ad Luctum,
ad intuitum quam ad planctum
oculos aperimus,

Infelicesque,

ad omne malum Nati

[20] 25 Ucisków i mizeryji morza splywamy.
 Na omylającej fortuny usługi
 Wiek nas podeszły prowadzi,
 Do której
 [25] 30 Łagodnie pochlebiającej złości
 Przyzwyczajamy się nadęci,
 Ale prędko
 Na srożącej się oburzenie
 Odwyczajamy i pierzchamy lękliwi,
 Mizerni,
 [30] 35 Bo
 Na wszystkie przypadki urodzeni;
 Mizerniejsi,
 Bo
 Do występków skłonni;
 [35] 40 Najmizerniejsi,
 Bo
 Ustawiczni do śmierci Pielgrzymowie.
 A przecię,
 O,
 [40] 45 Jak wielka w nas jest
 Do mizeryji i lekkości naszej skłonność,
 Jakie
 O mienie zdrowia staranie,
 O utrzymanie fortuny,
 [45] 50 Jakie pieczołowanie,
 Na odzianie ciała, sumpt jaki!
 Do
 Tuczenia i nakarmienia jego,
 Jak wielki apetyt,
 [50] 55 Do
 Nasycenia żołądka,
 Jakie pragnienie!
 Do próżnej chwały,
 Jaka chciwość i ambycja!
 [55] 60 Do
 Nazdobywania Bogactw,
 Chuć jaka!
 Do wszystkiego w ogół, jaka próżność!
 A przecię,
 [60] 65 Te wszystkie rzeczy,
 Do którychśmy się porodzili,
 Ślepe są,
 Do których
 Nauczenia się dążemy i ubiegamy,

20 Per lacrimarum fluctus ad miseriarum mare
devehimur.

Ad fortunae Fallacis obsequium

Adultior aetas nos ducit.

Ad cuius

25 Blandientis malitiam assuescimus tumidi,
 mox ad

Ferocientis procellas desuescimus timidi,

Miseri,

Quia ad omnem casum nati;

30 **Miseriores,**

Quia ad vitia proclives;

Miserrimi,

Quia *continui ad mortem Peregrini.*

O, quantus tamen nobis
 35 miseriae et vilitatis nostrae
 amor inest!

Ad habendam Sanitatem, quanta cura!

Ad retinendam Formam, quantus labor!

Ad operiendum Corpus, quantus sumptus!

40 Ad pascendam Carnem, quantus appetitus!

Ad implendum ventrem, quanta sitis!

Ad divitias conquirendas, quanta cupido!

Ad inania famae, quanta ambitio!

Ad omnia pariter, quanta Vanitas!

45 **Et tamen ea omnia,**

Ad quae nati sumus, caeca sunt,

Ad quae discenda tendimus, tarda,

Ad quae assequenda aspiramus, incerta,

Ad quae colenda inclinamur, fallacia,

50 Ad quae spem convertimus, caduca.

Sola ea,

ad quae fato descripti sumus,

Certa nobis, velocia et immutabilia

supersunt.

55 Certa nobis est nascendi origo,

Certa miseria, certa fragilitas,

Certa infirmitas, certus dolor,

Certus finis, certa Corruptio,

SED

- 70 Nierychłe,
Do których czczenia skłaniamy się,
 Omyłne,
 Do których nadzieje obracamy,
[50] Przypadkowe.
- 75 Same te rzeczy tylko,
 Do których
Nieszczęściem ograniczeni jesteśmy,
 Pewne,
Prędkie i nieodmienne nam zbywają.
- 80 Pewny nam jest
[55] Rodzenia się początek,
 Pewna mizeryja, pewna ułomność,
 Pewna Niemoc, pewna boleść,
 Pewny koniec, pewna skażytelność,
- 85 Ale
 Niepewne życie,
[60] Niepewna Fortuna, niepewne zdrowie,
 Niepewne dostatki, niepewna sława,
 Niepewna osiadłość,
- 90 Niepewny przyjaciel,
 Niepewne Potomstwo, niepewna
 Śmierci godzina,
[65] Nadto
 Niepewny i pogrzeb;
95 Słowem jednym
 Na wyrażenie wszelkich mizeryji,
 Próżności i przykrości Bałwanu
 Dosyć jest wymówić
[70] Człowiek.
- 100 Cóż tedy jest Człowiek?
 Zwierzę mizerne,
 Nieszczęśliwe, niespokojne,
 Śmieci natury, niewolnik grzechu,
[75] Skopuł Fortuny, łódka tonienia pewna,
- 105 A
 Najpewniejszy obłów śmierci.
 A żywotże co jest?
 Pokarm mizeryji ludzkiej,
[80] Przepaścista bied i mizeryji jaskinia,
110 Nieugaszony pożądliwości płomień,
 Dym, wiatr, powietrze, proch, cień,
 Nic cale.
- [85] Do czegośmy się tedy porodzili?
 Pewnie

- 60 Incerta vita, Incerta fortuna,
 Incerta sanitas, Incertae opes,
 Incerta fama, Incerta possessio,
 Incerti amici, Incerta Posteritas,
 Incerta mortis hora
 65 Et, quod superest,
 Incerta sepultura.
 Uno Verbo
 Ad exprimendum totius miseriae, vanita-
 tis et acerbitatis simulacrum satis est
 70 **HOMINEM** dixisse.
 Quid ergo est **HOMO** ?
 ANIMAL
 Miserum, infelix, inquietum,
 Sterquilinium naturae, mancipium peccati,
 75 Instrumentum malitiae, Scopulus fortunae,
 Navis certa naufragii
 et mortis praeda certissima.
 Et vita quid est?
 Alimentum humanae miseriae,
 80 Spongia calamitatis et vitiorum,
 Flamma Concupiscentiae,
 Fumus, Aura, Ventus,
 Pulvis, Umbra et Nihil.
 Ad quid
 85 Igitur nati sumus?
 Certe
 Non ad vitia nec ad Epulas,
 Nec ad Calices, nec ad Ludos,
 Nec ad voluptates, nec ad gaudia,
 90 Nec ad choreas, nec ad musicam,
 NEC
 Ad splendidos ornatus,
 NEC
 Ad colligendas opes,
 95 **NEC**
 Ad satiandos posteros,
 NEC
 Ad pascendos ingratos,
 NEC
 100 Ad victorias inanes,
 NEC

115 Nie do złych przymiotów,
 Ani nie do biesiady i deboszów,
 Ani nie do kieliszków, ani do igrzysk,
 [90] Ani nie do rozkoszy, ani nie do uciech,
 Ani nie do tańców, ani nie do muzyk,
 120 Ani nie do świętnych strojów,
 Ani nie na zbieranie dostatków,
 Ani nie na nasycenie Potomków,
 [100] Ani nie napasienie nieumiejętnych,
 Ani nie do próżnego zwycięstwa,
 125 Ani nie do doczesnej chwały,
 Ani
 Nie do inszych rzeczy przemijających.
 [106] A do czegoż tedy?
 Do życia dobrze.

Ad temporaneam Famam,
NEC ad cetera
Caduca et Transitoria,

105

Sed

Ad quid igitur?

AD BENE VIVENDUM.



ADVERBIUM DRUGIE

IN

W albo NA

*Pokazuje, na czym się szlachetność
człowieka funduje i stoi,
i w czym doskonale jest dobro,
naucza.*

Ludzkimi

Ktokolwiek bawi się rzeczami,

Od Niebieskich się oddala

W doczesne,

5

Którzykolwiek dufamy

Od wiecznych się odrażamy,

[5]

A

Gdy w rozkoszach i wymyślnych

wygodach

10

Niegodne i liche ciało pieścimy,

Umysł

Ach, ile szlachetniejszy

[10]

Z żadnymi, broń Boże, ponętami

ludzkimi nieporównany,

15

Wzgardzamy i depcemy.

W umyśle jest szlachetność,

[15]

Od więzienia ciała swobodna.

W Umyśle

[20]

Promień się jakiś Bóstwa zamyka,

20

w ciele

Zniószy wszystko umysłu światło

Ciemność i ślepotą zostaje.

W umyśle tedy, kiedy się zabawiamy

[25]

Szlachtą Panami,

25

I owszem

Coś Boskiego w sobie mającymi

ADVERBIUM II

IN

*Ostendit, in quo nobilitas hominis
consistat et, in quo perfectum bonum sit,
docet.*



In humanis quicumque versamur,
a caelestibus removemur,
In mortalibus quicumque speramus,
ab aeternis repellimur;

5

ET

Dum in voluptatibus quaesitisque deliciis
indignum et vile corpus
fovemus,

10

Animum, ah, quanto nobiliorem
Nec ullis humanitatis illecebris (quod
absit) comparandum,
Contemnimus et calcamus!

15

In animo nobilitas
inest

Servitute corpori relicta,
*In animo Dominium
Aeterna mens posuit,*

20

In mancipium corpus elegit,
In animo radius quidam divinitatis
clauditur.

In corpore
Tenebrae et Caecitas
Omni rationis luce privata commoratur.
In animo ergo dum versamur,

- jesteśmy.
 W Cieleśnościach
 Kiedy się delectujemy,
 30 Sługami, Niewolnikami,
 [30] Ślepymi i ciemnymi się stajemy.
 W Umyśle
 Skarb jest nieśmiertelny,
 Drogi sprzęt cnót wszelkich,
 35 Bliska Boga
 Sprawiedliwość,
 [35] Nieprzełamana mężność,
 Chwalebna wstrzeźliwość,
 Miarkująca roztropność,
 40 I insze,
 Niewyliczone
 I z żadnym nieporównane szacunkiem
 [40] Niebieskich tych pereł zbiory.
 W Ciele zaś,
 45 O,
 Jak straszliwe złych przymiotów
 trucizny,
 Dotknięciu niebezpieczne:
 [45] To złość bodźcowata,
 50 To niemocna i słabiuchna ułomność,
 To niepomiarkowana pożądlivość,
 To ślepe i przepaściste głupstwo
 I insze
 Niezmierne i jadowite,
 [50] 55 Na zgubę cnoty sprzysiężone
 Jaskinie.
 Obierajże człowiecze,
 Czegobyś raczej z tego pragnął,
 I sam
 60 Lidyjskim bądź sobie kamieniem.
 A jeżeli
 [55] Życ dobrze obierasz,
 Strzeż się ciała,
 A w umyśle cały przestawaj.
 65 Takim sposobem
 z owego
 Tak zbutwiałego wyswobodzony
 chaciska,
 I owszem
 [60] 70 Z Kajdan i oków ciała swego,
 Od dróg cnoty wstrzymujące cię,

25 **Nobiles Domini, imo Divini**
 sumus,
 in
 Corporeis dum delectamur,
 Servi, mancipia, caeci et tenebrosi
 30 Efficimur.
 In animo
 Infinitus Thesaurus est,
 Pretiosa illa virtutum supellex:
 Proxima Deo Iustitia,
 35 **Infracta Fortitudo,**
 Laudabilis Temperantia,
 Moderatrix Prudentia
 et alia innumerabilis
 nulloque pretio aequanda Caelestium
 40 gemmarum
 Congeries.
 In Corpore vero
 Quam horrenda vitiorum venena,
 Nulli contactui segura:
 45 **Aculeata malitia,**
 Infirma Fragilitas,
 Immoderata Concupiscentia,
 Caeca praecepsque Stultitia
 Et caetera immensa illa virulentaque
 50 In excidium virtutis coniurata
 Caterva.
 Elige, quae cupis,
 Nec Tibi Lydius Lapis esto
 ET,
 55 *Si bene vivere eligis,*
 Corpus evita,
 ac
 In animo totus dege.
 Sic illo, tam foedo solutus Ergastulo
 60 imo compedibus catenaque tui,
 a virtutis via te arcente
 liber eris.

Wolnym będziesz.
 W umyśle albowiem
 Prawdziwa jest wolność,
 75 w Umyśle
 Niefalszowana mieszka szczęśliwość,
 w Umyśle
 [65] Prawdziwe dobro się funduje.
 Więc jeżeli
 80 Prawdziwym
 Umysłu poważycielem
 i zażywaczem jesteś,
 Masz wszystko:
 w Umyśle Królem jesteś,
 85 w Umyśle niezwykniętym,
 [70] w Umyśle Bogaczem,
 w Umyśle chwalebny,
 w Umyśle nieśmiertelnym,
 [75] w Umyśle na ostatek
 90 Bliskim Boga.
 Na czymże ci tedy schodzi,
 Czegobyś
 w dobrze przysposobionym umyśle
 [80] Nie znalazł?
 95 Umysł się zaś sprawuje
 W czynieniu sprawiedliwości,
 W zachowywaniu pobożności,
 [85] W deptaniu pychy,
 w chowaniu skromności,
 100 w nie cieszeniu się z próżnych,
 nie smuceniu się z przeciwnych rzeczy,
 w znoszeniu krzywd,
 [90] Darowaniu uraz,
 czynieniu dobrze nieprzyjaciółom,
 105 w bronieniu prawdy,
 [95] w wspomagananiu potrzebnych,
 w dźwiganiu podupadłych,
 lekceważeniu niebeśpieczeństw,
 W życiu,
 110 Na śmierć zawsze gotowym.
 W tych tedy rzeczach
 Jeżeli się ćwiczyć będziesz,
 Na ten czas
 [100] Żyć dobrze będziesz,
 115 Więcej rzekę:
 Błogostawionym będziesz.

65 *In animo enim vera Libertas est,
In animo vera felicitas manet,
In animo Perfectum bonum consistit.*

Si itaque
Animi perfectus cultor es,

Omnia habes.

70 In animo rex es, In animo Invictus,
In animo Dives,
In animo virtutum Sodalis,
In animo vitiorum Triumphator,
In animo Gloriosus,
In animo Immortalis,

75 **In animo denique
Proximus DEO.**

Quid ergo tibi deest,
quod

80 In animo virtutibus Exculto
Non reperias?

Animus
autem Colitur
IN

85 Exercendo Iustitiam, Servando Pietatem,
Calcando Superbiam,
Conservando Modestiam,
In non gaudento de vanis,
non dolendo de adversis,

90 IN
Tollendo iniurias, Condonando offensas,
Beneficiendo inimicis,

95 IN
Colendo fidelem amicitiam,
Defendendo veritatem,
Sublevando Egenos,
Contemnendo Pericula,

In vivendo PARATUS ad mortem.

IN HIS
Si te EXERCES,

100 **Tunc Bene vives
et
Beatus es.**

ADVERBIUM TRZECIE

A

OD

*Pokazuje, że od Boga jest wszystko
a Bogobojność i Pobożność wszystkich
cnót początkiem nazywa, i naucza,
jak wieleśmy Bogu winni.*

Od umysłu
Ktokolwiek zawisnąć pragniesz,
Zawisnij od Boga.
Umysł abowiem
5 Od Boga jest.
[5] I owszem
BÓG
Jest umysł nieśmiertelny,
Myśl święta i wieczna,
10 Badająca
Serca i myśli Mądrość,
Któremu
[10] Nic nie jest niewiadomego,
Nic skrytego.
15 Od którego
Umysł, cnota, Rozum,
Światło
[15] i Najwyższe Dobro,
Jako
20 Od źródła wiecznego,
Początku niemającego
i nieskończonego
Pochodzi.
Więc
[20] 25 Pierwszą niech ci będzie cnotą
Boga uznać,
Czcic i całym szanować umysłem.
Od Boga abowiem jest,
[25] Cokolwiek jest.
30 Że żyjesz,
Masz,

ADVERBIUM III

A sive AB

*Demonstrat a DEO omnia esse,
Pietatemque in DEUM omnium
virtutum Principium vocat docetque,
quantum Deo debeamus.*



Ab animo

Totus quicumque pendere cupis,
Depende a DEO.

Animus namque a DEO est,

5

imo

Deus est animus immortalis,
mens sancta et aeterna,
Scrutatrix mentium cordiumque
Sapientia.

10

A quo nihil inscium,
a quo nihil absconditum,

A quo

Animus, ratio, virtus,
Perfectio, lumen, intellectus,
Summumque bonum,

15

Tanquam

a fonte aeterno,
imprinciabili et intermina-
bili procedit.

Cieszysz się, bolejesz, pocieszonym bywasz
 Od Boga to jest.
 I owszem
 35 I to, że dobrze czynisz,
 [30] Od Boga jest przez łaskę,
 Że źle,
 od Boga
 Przez karę i dopuszczenie.
 40 Uważaj tedy,
 O człowiecze śmiertelny,
 Jak wieleś temu powinien,
 [35] Od którego
 Wszytek jesteś,
 45 Wszytko masz, wszystkiego czekasz!
 Wszakże na świecie
 Wieleś Rodzicom,
 Królowi, Panu,
 Dobrodziejom i Przyjaciołom
 50 powinien.
 Jakoż
 [40] Nie więcej daleko Temu,
 Który
 Oraz Ojcem,
 55 Panem, Królem, Dobrodziejem,
 I owszem
 Przyjacielem twoim jest?
 [45] Tak cię bowiem wielce ukochał
 Święty ten
 60 I Nieśmiertelny Ociec,
 Że
 Poświęcające ręce swoje
 Niskim
 Do podłego i wzgardzonego błota
 65 Ściągnął skłonieniem.
 [51] A stworzywszy cię i poświęciwszy,
 Formę swoją w ciebie
 i zaś
 [56] Twoję w siebie przeniósł.
 70 Od Tego tedy
 Wszytko bydź przyznawaj,
 Od niego
 [60] Całym zawiśnij afektem,
 Jemu
 75 Całego siebie
 Umysłem bądź powinien,

- 20 Prima tibi igitur virtus sit
 DEUM
 recognoscere, adorare, totoque animo
 venerari.
- 25 A DEO enim est,
 Quicquid est.
 Quod
 Vivis, habes, laetaris, doles, consolaris,
 A DEO est.
- 30 Imo
 Quod bene agis, a Deo est per gratiam,
 Quod male, a Deo per poenam.
 Considera igitur,
 o, Mortalis,
- 35 Quantum illi debeas,
 a quo
 Totus es, totum habes, totum exspectas.
 Utique in mundo multa
 Parentibus, Regi, Domino, Benefactoribus,
 Amicis debes,
- 40 Cur igitur non magis illi,
 qui simul
 Et Pater, et Rex, et Dominus, et Benefactor,
 imo et Amicus tuus est?
- 45 Ita enim
 te dilexit, ita adamavit,
 ille Sanctus et Immortalis Pater,
 ut Sanctificatrices manus suas
 Humili flexu
 Ad ignobile lutum extenderit,
- 50 Teque
 Creato et illuminato
 Formam
 Sui in te,
 dein
- 55 Tui in se
 Transtulerit.
 Ab hoc igitur
 Totum recognosce,
 ab eo
- 60 totus depende,

- Jego
Unizonym i czystym czcuj sercem.
- [65] Jego
80 Wszystkim umysłem,
Wszystkimi bój się siłami,
A
Nic zgoła czynić nie zamyślaj,
Czegobyś od Boga nie zaczął.
- 85 Bo
[70] Początek dokonywa dzieła,
A zaś
Bóg jest początkiem wszystkiego,
Więc
90 Początek od Boga
Doskonałością jest dzieła.
[75] Nigdy lepiej czynić nie będziesz,
Jako
Kiedy Boga weźmiesz za Pomocnika.
- 95 Nieba i Ziemie,
[80] I owszem
Twoim, który cokolwiek robisz,
Jest Rzemieślnikiem.
On ciebie
100 w dobrych rzeczach pobudzać będzie,
On
w trudnych i zawiłych
[85] Za ciebie czynić będzie.
Od Boga tedy
105 Do wszystkiego się udawaj,
Od Boga
Wszystkiego spodziewaj,
Od Boga
wszystko zaczynaj.
- 110 Od Boga bowiem jest
[90] Cnota twoja,
Od Boga mężność, od Boga łaska,
Od Boga pocieszenie,
Od Boga zwycięstwo,
115 Od Boga chwała.
Więc
[95] Cokolwiek czynić będziesz
Czyń i zaczynaj
Od BOGA
120 A
Dobrze czynić będziesz.

Illi

Totum te animo debe,

Illum

Humili et casto corde adora,

65

Illum

Toto animo atque totis viribus reverere.

Nihil quoque facere cogita,

Quod

a DEO non incipias

70

Principium enim perficit opus.

Principium autem omnium

DEUS est.

Ergo

Initium a Deo, Perfectio est Operis.

75

Nunquam melius ages,

Quam

Si DEUM adiutorem vocaveris.

Artifex Caeli et Terrae

EST,

80

IMO

Artifex tui, qui agis.

Ille Te

Movebit in bonis, docebit in dubiis,

Fortificabit in adversis,

85

Pro te aget in arduis.

A DEO ERGO

Totum

Pete, Spera, Incipe,

A DEO enim

90

Est Virtus Tua,

A Deo fortitudo, A Deo Perfectio,

A Deo gratia, A Deo Consolatio,

A Deo victoria, A Deo Gloria.

UNDE

95

quicquid agis

A DEO INCIPE

ET BENE AGES.

ADVERBIUM CZWARTE

UT

ŻEBY

*Sprawiedliwość i słusność we wszystkim
zachowywać uczy i, że bez niej
nic długo trwałego być nie może,
twierdzi.*

5 Żeby Dom nie upadł,
 Potrzeba fundamenta,
 Żeby świat nie przepadł,
 Słusności i sprawiedliwości.
 Te zniószy
 Cały gmach
 I cnót wszystkich struktura
 Upadkowi jest podległa.
[5] Więc
10 Żeby wiekowała cnota,
 Tę ci najpierwej utwierdzić potrzeba.
[10] Ona albowiem
 Cnót jest Kościołem i Zakrystyją,
 Ona na ostatek
15 Twierdzą i zachowywaniem jest
 Wszystkich Boskich
 i ludzkich rzeczy.
[15] Żeby Boga czczono,
 Sprawiedliwość radzi.
20 Żeby światu prawo jego służyło,
 Sprawiedliwość wyciąga.
[21] Żeby żywot każdego był bezpieczny,
 Sprawiedliwość sprawuje.
 Żeby
25 Honor i Cnota zostawała
 nieobrażona,

ADVERBIUM IV

UT

*Docet aequitatem iustitiamque in
omnibus servandam et quod sine ea
diuturnum nil esse possit.*



*Ut domus non cadat, fundamento opus est,
Ut mundus non pereat, Iustitia et Aequitate.*

Hac sublata

Labile est domicilium virtutum,

5

Ut Ergo

Virtus orbisque perennet,

Hanc tibi imprimis firmare oportet.

Illa enim est

Scutum praesidiumque vitae,

10

Illa

Templum et Sacrarium virtutum,

Illa denique

conservatio et robur

Omnium rerum, divinarum Humanarumque.

15

Ut DEUS adoretur,

Iustitia iubet.

UT

Lex iusque suum orbi serviat,

iustitia exigit.

20

UT

Secura cuique vita,

Honor virtusque maneat illaesa,

Sprawiedliwość broni.
 Żeby
 [25] Niewinność i prawda jasnie
 30 była widziana,
 Sprawiedliwość oświeca.
 Żeby święta cnota
 Za lepszą od występków
 była obrana,
 [30] 35 Sprawiedliwość wmawia.
 Żeby na koniec
 Samo szczęśliwe i błogostawione
 życie,
 Od zbrodni dalekie
 40 Prowadzone było,
 Sprawiedliwość zaleca i dowodzi.
 [35] I tak
 Do wszystkiego dobrego,
 Błogostawionego i doskonałego
 45 Sama sprawiedliwość drogą,
 Światłem, pobudką,
 Powodem i towarzyszką jest.
 [40] I słusznie się
 Lampą Boskiej światłości nazywa.
 50 Przez nie bowiem
 Myśl wieczna
 Ciemności człowieczeństwa
 naszego bada,
 [45] Rządzi i karze.
 55 Dlatego
 Im ją kto doskonalej sprawuje,
 Tym bliższym jest Boga.
 Nazywa się też
 [50] Cnót wszystkich słońcem.
 60 Onę albowiem
 Słońce sprawiedliwości i prawdy,
 Jako słońce dniowi,
 Tak cnotom przełożyło.
 [55] I jako to nad gwiazdami,
 65 Tak ta nad cnotami świeci.
 Skąd
 Jako Bóg
 Słońcem jest między sprawiedliwymi,
 Jako

- Iustitia defendit.
 UT
 25 Innocentia et veritas clara videatur,
 Iustitia illustrat.
 UT
 Sancta virtus
 30 vitii potior eligatur,
 iustitia suadet.
 Ut denique
 Felix beataque vita, a sceleribus aliena
 exerceatur,
 Iustitia commendat efficitque.
 35 Et sic
 ad omne
 Bonum, Beatum, Perfectum
 Sola Iustitia
 40 Via, lumen, motivum, dux comesque est,
 recteque vocatur
 Lampas divinae Claritatis.
 Per illam enim
 Mens aeterna
 45 Scrutatur tenebras humanitatis nostrae,
 regitque et castigat.
 IDEO
 Quo quis eam perfectius exercet,
 Eo prior DEO est.
 Dicitur quoque
 50 Sol omnium Virtutum,
 Eam enim,
 Sol Iustitiae et Veritatis,
 velut Solem diei,
 Ita virtutibus praeposuit,
 55 Utque ille stellis, sic haec virtutibus
 Praelucet.
 Unde
 Sicut DEUS est Sol inter iustos,
 Sicut Sol est Sol inter Stellae,
 60 Sic Iustitia est Sol inter Virtutes,
 Sic et Tu
 Inter homines,

- 70 Słońce słońcem jest
 między gwiazdami,
 Tak sprawiedliwość
- [60] Słońcem jest między cnotami,
 Tak ty między ludźmi,
- 75 Jeżeli sprawiedliwym jesteś,
 Słońcem jesteś.
- Insi
- Cieniem są, ciemnościami są.
 Doskonała zaś sprawiedliwość
- [65] Na tym najbardziej stoi,
 Żebyś
- 80 Nic nie postanawiał,
 Nie obierał, nie rozkazywał,
 I żadnego nie uchylał prawa,
- 85 Któreby
 Bogu i cnotom przeciwne było.
- Żebyś
- Pierwszym był
 Do wykonania tego,
- [70] Co na drugich postanawiasz,
90 Nieśluszną bowiem
 i nieprzystojną jest
 Uchwalającemu
- Swoim prawem być pokonanym.
- 95 Żebyś
- [75] Prawdziwą cnotę
 Kochał, udarowywał, nadgradzał
 I jej bronił,
- Występki, zbrodnie
100 i wszelkie wykroczenia
- [80] Obrzydzał, karał.
- To oboje,
- Żebyś
- Nie z afektu popędliwości i pasyji,
105 Ale
- Z samej miłości cnoty
- [85] A z brzydzenia się nieprawością
 Czynił,
- Żebyś nic nierozmyślnie nie sądził,
110 Nikomu nie przepuszczał z afektu,
 Nikogo nie potępiał z nienawiści,
- Wszystko czyn
- [90] Z wypróbowania, nie z mniemania,
 Żebyś

Si IUSTUS es, SOL es,
 Caeteri Tenebrae sunt, umbra sunt.
 65 Perfecta autem IUSTITIA
 In hoc vel maxime consistit,
 Ut nihil statuas, eligas, iubeas,
 nullamque legem feras,
 Quae sit Deo et virtutibus contraria,
 70 Ut primus sis ad exercenda ea,
 quae in alios statuis,
*Iniquum enim est statuentem propria
 lege convinci,*
 UT
 75 Virtutem veram
 Diligas, praemies, compenses,
 Vitia, Scelera
 omnesque Excessus
 abomineris,
 80 defendas, castiges.
 Utrumque
 non ex affectu vel passione aliqua,
 non ex commodo vel spe gratiae,
 Sed
 85 Ex puro amore Virtutis et odio Sceleris,
 UT
 nihil temere iudices,
 Nulli parcas ex affectu,
 nullum damnes ex odio,
 90 Totum ex probato,
 nihil ex opinato,
 UT
 Veritatem exhibeas
 Omnemque falsitatem et mendacium
 95 abomineris,
 ne
 Aut innocentia alterius cadat
 in condemnationem,
 Aut peccatum exaltetur in Gloriam,
 100 Haec omnia,
 UT
 Perfecte Iustus sis,
 Observare tibi expedit.
 IUSTITIA vero
 105 est Fundamentum virtutum,
 imo

115 Cnotę wystawował,
 A wszelkim się fałszem
 [95] i kłamstwem brzydził,
 Żeby
 Abo niewinność czyja
 120 Nie upadła w pohańbienie,
 Abo grzech
 Nie był podniesiony w chwałę.
 [100] To wszystko
 Żebyś doskonale
 125 Sprawiedliwym był,
 Obserwować ci przystoi.
 Sprawiedliwość zaś
 [105] Jest fundamentem cnót.
 I owszem
 130 Cnót Mistrzynią,
 Przez którą
 do czynienia inszych
 [110] Najłatwiejszą drogę znajdziesz.
 Przez sprawiedliwość
 135 Będziesz dobrym,
 Bo nikogo nie urazisz
 i nie uciśniesz.
 Będziesz pobożnym,
 [115] Bo oddasz Bogu, co jest Boskiego.
 Będziesz mężnym,
 140 Bo cię nic od cnoty nie odbije,
 Będziesz cierpliwym,
 Bo z afektu sądzić nie będziesz.
 Będziesz pomiarkowanym,
 [120] Bo nic pragnąć nie będziesz,
 145 Co jest nieprzystojnego.
 Będziesz skromnym i uniżonym,
 [125] Bo o sobie sądzić będziesz, co jesteś.
 Słowem rzekę,
 150 Żebyś
 Zbiorem cnót był nazwanym,
 Bądź sprawiedliwym.

VIRTUS MAGISTRA,

Per quam

Ad ceteras exercendas

110 Facillimam viam invenies.

Per Iustitiam

Eris Bonus,

Nam neminem laedes nec opprimes.

Eris Pius,

115 Nam reddes DEO, quod DEI est.

Eris Fortis,

Nam nihil te expugnabit a veritate.

Eris Patiens,

Nam ex affectu non iudicabis.

120

Eris Temperans,

Nam nihil appetes, quod non sit tibi
conveniens.

Eris

Modestus et Humilis,

125

Nam iudicabis de te, quid sis.

Paucis Loquar,

UT

Compendium Virtutum voceris,

IUSTUS ESTO.

ADVERBIUM PIĄTE
NON
NIE

*Mężność umysłu zaleca i pokazuje,
jako jest pożyteczna i chwalebna.*

- [5] 5 Nie chcesz upadać,
Zmocnij się cnotą,
Nie chcesz zginąć,
Uzbrój się umysłem.
I na wszystko,
Cokolwiek z twoim pasuje się
umysłem,
Staw się niedobyty.
Żadnej nie masz chwalebniejszej
10 fortecy
Nad umysł,
[10] Nieprzełamany i nieskołatany,
Żelazem nieukrócony,
Złotem niezwyciężony,
15 Ustami nieskłoniony,
Strachem niezłamany.
Na wszystko równie
Umysł umocnić potrzeba,
Żeby
[15] 20 Od pilnowania cnoty i prawdy
Nie wzruszył się.
Skarbem ci jest nieporównanym
Cnota i prawda.
Och,
25 Jak wiele będzie
[20] Przeciwno tobie Dziwowisk,
Które na cię nacierać będą,
Ażeby cię od niej odpędziły!
Jak wiele rzeczy ploszyć cię będzie,

ADVERBIUM V

NON

Fortitudinem animi commendat et ostendit, quam utilis sit et gloriosa.



Non vis cadere,
munias te Animo.
Non vis perire,
Arma te mente
5 Et ad omnia, quae cum animo tuo
luctantur,
Inexpugnabilem te redde.
Nullum gloriosius est munimentum
Quam
10 *mens infracta et inconcussa,*
Non ferro domabilis, Non auro vincibilis,
Non ore flexibilis, Non metu frangibilis.
Ad omnia pariter
animus firmandus est,
15 Ut a virtutis veritatisque custodia
non moveatur.
Thesaurus incomparabilis tibi est
Virtus et Veritas.
Oh,
20 Quanta erunt adversus te monstra,
quae te petent,
ut te
Ab illa repellant!
Quam multa terrebut, ut absterreant!

- 30 **Ażeby cię odstraszyć!**
 Jak wiele
 [25] **Wzruszać i mieszać cię będzie,**
 Żeby cię oddalić!
 Ty zaś
 35 **Potężnym bądź,**
 A cnoty i prawdy,
 [30] **Jedynego życia ludzkiego ozdoby,**
 Jedynego Bóstwa daru
 Tak broń umysłem,
 40 **Żebyś**
 Ani dobrymi, ani przeciwnymi
 rzeczami,
 [35] **Ani złotem, ani żelazem,**
 Ani rozkoszami, ani mękami,
 45 **Ani przeplaceniem, ani postrachem**
 Od niej nie był wzruszony.
 Tak dalece,
 [40] **Że**
 Choćby pioruny w cię mierzyły,
 50 **Choćby wzburzone**
 Powstały przeciwko tobie morza,
 Choćby ziemia przeciwko tobie
 biła
 Choćby płomienie
 55 **Srogą ci groziły śmiercią,**
 [45] **Ty jednak mężnym,**
 Mocnym, statecznym
 i nieodmiennym,
 Jako niewzruszona skała
 [50] 60 **W czynieniu i bronieniu**
 cnoty i prawdy
 Przestawaj.
 Nacierać na cię ludzie będą?
 Nie ustępuj.
 [55] 65 **Szukać cię podarunki będą?**
 Nie dbaj.
 Nacisną cię zazdrości?
 Nie bój się.
 Zasmucać cię wszystko złe będzie?
 [60] 70 **Nie wzdawaj się.**
 Prześladować cię będą?
 Nie wzruszaj się.
 Dreńczyć cię męki będą?
 Nie chwij się,

25

Quam multa movebunt, ut amoveant!

Tu autem

Fortis esto,

Virtutem et Veritatem,

30

Unicum vitae tuae solatium,

Unicum miseriae humanae decus,

Unicum Divinitatis pignus,

ita animo defende,

UT

35

Non bonis, Non adversis,

Non auro, Non ferro,

Non voluptatibus, Non tormentis,

Non pretio, Non metu

ab illa movearis.

Adeo,

40

Ut etiamsi

Fulmina in te petant,

Maria adversus te insurgant,

terra contra te pugnet,

Flammae diram tibi mortem minentur,

45

Tu tamen

Fortis et firmus,

Constans et immutabilis,

Tanquam Petra immobilis,

In

50

Colenda tuendaque

Virtute et Veritate

persistas.

Petent te homines?

Non abeas.

55

Quaerent te munera?

Non cures.

Oppriment te invidiae?

Non metuas.

Affligent te mala?

60

Non cedas.

Persequentur te homines?

Non moveare.

Cruciabunt te tormenta?

Non vacilla,

65

Virtus namque et Veritas

in manu Dei sunt.

- [65] 75 Bo cnota i prawda
W Rękach Boskich jest.
I nikt zginąć nie może,
Kto jej wiernie i szczerze pilnuje,
Bo ręka Boska z nim jest.
- [70] 80 Upadać zaś nikt nie może,
Kim Bóg rządzi.
Patrzże tedy,
Jako cię beśpiecznym uczynić
może,
- [75] 85 Umysłu twego mężność.
Jak mocnym i niezłamanym
Statecznej myśli siła,
Jak odważnym
I
- 90 Wszytkiego złego lekceważycielem
[80] Sam umysł twój,
Jeżeli
Prawdziwie czystym
i prostym jest umysłem,
- 95 I z wszelkich pasyji cielesnych
Wywikłanym i wolnym.
Ten
- [85] Jeżeli takim jest,
A ty się nim zabawiasz,
100 Mężnym bądź.
Niczego się nie bój,
Bo
- [90] Umysłu mieszkańcem
i obywatelem jesteś,
105 Któremu nic zaszkodzić nie może:
Śmierć go nie stłumi,
[95] Rana nie zaraża, zazdrość nie tłucze,
Ogień nie piecze,
Cierpienie nie dręczy,
110 Prześladowanie nie alteruje,
Bo nieśmiertelny jest
I
- Żadnym cielesnym złem
[100] Nieskażytelny.
115 Nikt ci go wziąć nie może,
Bo wieczny jest.
W ten tedy dufaj
A mocnym i niezłamanym się
[105] stawiaj,

*Nec quisquam perire potest, qui ea vere
fideliterque custodit,*

70 Quia manus Dei est cum eo.
Colabi autem non potest,
Qui a Deo
regitur.

Vide ergo,

75 Quam securum te reddere potest
animi tui fortitudo,
Quam fortem et infractum
Solidae mentis robur,
Quam audacem omniumque malorum
80 Contemptorem
Animus ipse tuus,
Si vere animus est simplex et purus
omnibusque passionibus Corporeis
Solutus et Liber.

Hic,

85 Si talis est,
Tuque in illo versaris,
Fortis esto.

Nil metue,

90 Nam
Animi incola es,
Qui non quidpiam nocere
potest.

95 Non illum mors exstinguit,
non vulnus afficit,
non invidia verberat,
non flamma adurit,
non Passio torquet,
non persecutio alterat,

100 *Immortalis enim est nulloque corporeo malo
corruptibilis,*

Quem tibi nemo auferre potest,

Quia aeternus est.

In hoc ergo
confide

105 Fortemque et infractum te praebe,
ut nihil te abstrahat
a Virtute,

- 120 Żeby cię nic nie odciągnęło od
 cnoty,
 W której
 Wszystka moc i siła jest.
- [110] Aż nie szacowny kałkan jest,
125 Którego
 Rzucane nie przenikają groty?
 Aż
 Nie chwalebna jest Forteca,
 Której
- 130 Działowa nie wali kula?
 Aż nawet
 Nie chwalebne jest Miasto,
 Którego
- [115] Nieprzyjacielska nie dobędzie ręka?
135 Och, ile
 Chwalebniejszy jest umysł
 Cnoty i sławy garnizonem
- [120] Otoczony,
 Mocny i niezwyciężony,
140 Którego
 Ponęty nie dobędą,
 Trwogi nie obalą,
- [125] Nie przenikną przeciwności,
 Nie osiędą przepłacenia.
- 145 Fortelem cnót jest,
 Zamkiem chwały i doskonałości,
- [130] Przybytkiem Boskiej cnoty
 I wszelkiej łaski
 I owszem
- 150 Najwyższego dobra
 Podporą i fundamentem,
 I Twierdzą jest.

in qua

110 Omnis vis fortitudoque inest.
 Nonne aestimabilis est Clypeus,
 quem missile telum non penetrat?
 Nonne laudabile est propugnaculum,
 quod tormentilis globus non sternit?
 115 Nonne denique gloriosa est Civitas,
 Quam hostilis manus non expugnat?
 Oh,

Quanto gloriosior est
 animus

120 Virtutis veritatisque praesidio
 circumseptus,
 Fortis et invincibilis,
 Quem
 Non illecebrae expugnant,
 non metus prosternunt,
 125 non adversa penetrant,
 non pretia possident!

Fortalitium Virtutum
 est,

130 Arx Gloriam et Perfectionis,
 Tabernaculum divinae virtutis
 Totiusque gratiae et Summi Boni
 Fulcrum et Firmamentum,
 FORTITUDO.

ADVERBIUM SZÓSTE

SED

ALE

*Jednostajność umysłu co jest i jaka być
powinna, naucza, także jak
niepomiarowane umysłu impety
alias pasyje znosić.*

Ale co rzeczesz,
Jeżeli cię
Ustawiczny przeciwności porządek,
Szalejąca Fortuna,
5 Nieprzyjazne Ubóstwo,
[5] Ciężka choroba, ludzka nienawiść,
Nieuchronna bieda
I pewna śmierci bojaźń
Trapić będzie?
10 Podobno
Płakać, smucić się,
Łzy ocierać,
[10] Jęcząc wzdychać, pocieszenia
prosić
15 I rozpuszczonym łkaniem
Okrutną mizernego losu
Opłakiwać będziesz kondycją,
Nie,
20 Broń Boże,
Żebyś tego żałować miał,
O coś dbać nie powinien.
[15] Strzeż się,
Żebyś się nie smucił o to,
Co jest wżgardzenia godnego.
25 Patrz,
Żebyś dlatego nie rozpaczął,
W czym
[20] Tak słaba i tak płocha jest nadzieja.
Ale
30 Jakoż ubolewać nie masz,
Jeżeli cię
Wszystkie doczesne dobra
I
[25] Wszystkie życia twego pociechy
35 Odstąpią?
Nastąpią na żywot twój

ADVERBIUM VI

SED

*Aequanimitas quid sit qualisque esse
debeat, docet et qualiter
passiones animi tolerandae.*



Sed quid dices,

Si te

Continuus adversorum ordo,
Furens fortuna, inimica Paupertas,
5 Gravis infirmitas, humanum odium,
Inevitabilis calamitas
Certaque mortis vexabit formido?

Fortasse

10 Planges, maestus eris, lacrimas absterges,
Suspirabis gemendo, solatium petes,
Deplorabis effuso luctu
miseræ sortis immanem conditionem.

Nequaquam, Absit,

ut ea doleas, quæ curare non debes.

15

Cave,

Ne ob ea maerearis, quæ contemni
merentur.

Vide,

20 Ut pro iis non desperes,
In quibus spes tam fragilis est,
tam caduca.

Sed

Nieprzyjaciele,
 Fałszywi powstaną świadkowie,
 niesprawiedliwi
 Potępią Sędziowie.
 [30] Wydrąć honor,
 Wolności, dostatki, pieniądze,
 Nieprzyjaciel, przypadek
 lub złodziej weźmie,
 45 Dom ogień spali,
 [35] Rodzice, Żona, dzieci, Przyjaciele
 Pomrą.
 I owszem
 Nieprzyjaciele wynikną,
 50 Wydadzą, udadzą, nacisną,
 Żłe o tobie mówić będą ludzie,
 Nienawiści na cię powstaną,
 [40] I wszelki na koniec złego rodzaj,
 Żeby cię tylko zasmucić,
 55 Grozić ci będzie.
 Cóż poczniesz?
 Co czynić będziesz?
 To pewnie,
 Takim hurmem złego
 [45] 60 Naciśniony i weksowany,
 Jeszcze umysł dręczyć będziesz?
 Umysł, rzekę,
 Wolny i niewinny,
 Któryc w tym nic nie winien.
 [50] 65 Na nim się mścić będziesz,
 Od inszych będąc obrażonym?
 Gnębić będziesz pocieszyciela swego,
 Stróża twego gryźć będziesz?
 Lekarstwo twoje
 [55] 70 W truciznę przeformujesz?
 Oj, nie tak!
 Ciesz się, o śmiertelny,
 W ćwiczeniu twoim
 I owszem
 75 Sprzeciwiaj się złemu,
 [60] Nie odmieniaj umysłu,
 Jednymże bądź i jednakim!
 Nieśluszną albowiem jest,
 Ażebyś
 80 Srożącej się fortunie,
 Nieprzyjaciółce twojej,

Quomodo non dolebis,
 Si omnia temporanea bona
 25 Omniaque vitae tuae solatia
 Te derelinquent?
 Petent vitam inimici,
 Falsi testes insurgent,
 Iniqui Iudices damnabunt.
 30 Rapietur tibi honor,
 Facultates, opes, Pecuniam
 hostis, casus, fur
 auferet,
 Domum ignis consumet.
 35 Parentes, coniunx, Liberi, Amici
 morientur tibi, imo inimici evadent,
 Prodent, deferent, oppriment,
 male de te loquentur homines,
 odia te petent.
 40 Omne denique malorum genus,
 Ut solum affligere,
 tibi minabitur.
 Quid ages? Quid facies?
 Ergo,
 45 Tot malis pressus vexatusque
 Adhuc animum cruciabis?
 Animum, dicam,
 Liberum et Innocentem,
 Qui tibi horum reus non est?
 50 Sumes vindictam de eo,
 cum ab aliis laesus sis?
 Opprimes consolatorem tuum?
 Custodem tuum feries?
 55 Medicinam tuam in venenum
 transformabis?
 Nequaquam
 Laetare, o mortalis, in exercitio tui!
 Imo
 aemulare cum malis,
 60 Non muta animum,
 Idem esto!
 Iniquum enim est,
 ut saevienti fortunae
 Inimicae tuae, Belluae tuae,

- Bestyi twojej,
 [65] Pożerczynej honoru i dóbr twoich,
 Kiedy ci wszystko strawiła,
 85 Umysł jeszcze rzucił.
 Niczego się tedy nie bój,
 Nic nie żałuj,
 [70] Bo ci jednakim być przystoi
 I w wszelkiej Fortunie
 90 Równym się miarkować umyśłem.
 To bowiem wszystko,
 Co tak frasobliwie kochasz,
 [75] O czego stracenie tak się turbujesz,
 Za nic jest.
 95 Daleko szlachetniejsze
 I większe ci rzeczy zbywają,
 Które
 Wydarte ci być nie mogą.
 Następują na życie twoje?
 [81] 100 Ale jest umysł nieśmiertelny,
 Który
 Ani umrzeć, ani zginąć nie może.
 Ćmią cię zarzutami fałszywi
 świadkowie?
 [85] 105 Ale prawda jaśniejsza jest słońca,
 Którą
 Bóg najwyższy uznaje i widzi.
 Potępiają cię
 Sędziowie niesprawiedliwi?
 110 Ale masz wiecznego,
 [90] Który cię inaczej sędzi.
 Wyzierają ci honor?
 Aleć nie ginie.
 Cóż na tym należy,
 115 Czy w twoich,
 [95] czy w inszych jest rękach.
 Zawsze twój jest, gdziekolwiek jest.
 Gina ci dostatki i włości?
 Nie staje ci wolności?
 [100] 120 Ale są większe bogactwa:
 Cnota, nauka, dowcip,
 Dobre obyczaje, roztropność,
 Które
 Pewniejszymi są
 125 Nabycia tych
 sposobami.

- 65 Devoratrici honoris Bonorumque tuorum,
 Cum omnia tibi absumperit,
 adhuc illi animum abicias.
 Nil ergo timeas,
 Nil doleas,
- 70 Cum aequanimem te esse deceat,
 ac in omni Fortuna
 Pari animo moderari.
 Ea enim omnia,
 Quae tam sollicitè amas
- 75 et ob quae perdita tantum affligeris,
 nihili sunt.
 Multo nobiliora maioraque tibi restant,
 quae eripi non possunt.
 Petitur vita tua?
- 80 Sed
 Animus adest immortalis,
 Qui nec mori potest, nec perire.
 Obscurant te contumeliis falsi testes?
 Sed
- 85 **Veritas clarior est Sole:**
 quam Supremum lumen cognoscit et videt.
 Damnant te Iudices iniqui?
 Sed
 habes A E T E R N U M ,
- 90 qui te aliter iudicat.
 Rapitur tibi honor?
 Sed
 non perit.
 Quid interest?
- 95 An in manu tua sit vel alterius,
 Semper tuus est, ubicunque est.
 Pereunt tibi opes,
 desunt Facultates?
 Sed
- 100 Adsunt maiores divitiae:
 Virtus, ars, ingenium,
 Prudentia bonique mores,
 Qui certiores sunt acquirendarum illarum
 modi.
- 105 Moriuntur tibi
 Parentes, Coniunx, Liberi, Amici?
 Sed quid,

- [105] Umierają Rodzicy,
Mąż, Żona, Przyjaciele?
Ale cóż,
130 Kiedy tam idą,
Gdzie i ty pójdziesz.
[109] Umiera ci wprawdzie Ociec,
Ale zostaje z tobą
Najwyższy wszystkich Ociec,
135 Wieczny i nieśmiertelny.
Umiera Żona?
[115] Ale żyje cnota,
Lepsza nierównie żywota
towarzyszka
140 Nad wszystkie inne śmiertelne.
Umierają dzieci?
Ale zostają
Pobożne, dobre uczynki,
Szlachetniejsze
[120] 145 Umysłu twego płody,
Bo wieczne są
I z tobą zostawać mające.
Źle o tobie gadają ludzie?
Ale ty milcząc
150 O nich gorzej,
[125] Jeżeli dobrze żyjąc,
Kłamcami ich być pokazujesz.
Masz tedy wszystko,
Co
155 Jednaka myśl w przeciwnościach
Radzić i perswadować ci może.
[130] Jednostajnego umysłu zaś jesteś,
Kiedy
Wszystkim, cokolwiek kochasz,
160 Dla cnoty pogardzisz.
Kiedy cię nie utrafi,
Tylko to,
[135] Co jest nocie przeciwnego,
Te zaś rzeczy,
165 Które próżne są
I przez się zginąć mające,
Raczej
Dobrowolnie i chętnie porzuc,
[140] Bo ci wszystko
170 Wszyscy wziąć mogą,
Ale cnoty żaden.

- Si eo abeunt, quo et tu abibis?
 Moritur quidem Pater?
 110 Sed
 manet tecum supremus omnium Pater,
 Aeternus et immortalis.
 Moritur Uxor?
 Sed
 115 Vivit virtus, *melior vitae socia*,
 quam omnes aliae mortales.
 Moriuntur Liberi?
 Sed restant
 Bona piaeque Opera,
 120 *nobiliores animi tui Partus*,
 Quia aeterni sunt et tecum mansuri.
 Male de te loquuntur homines?
 Sed
 Tu tacendo peius de illis,
 125 Si recte agendo mendaces illos
 ostendis.
 Habes ergo omnia,
 Quae tibi aequam in adversis mentem
 suadere possunt.
 130 Aequanimis autem es
 Cum omnia, quae amas, propter virtutem
 contemnis.
 Nullaque te cruciant,
 nisi
 135 Quae virtuti sunt inimica.
 Ea vero,
 Quae vana sunt ac per se peritura,
 Sponte melius libensque
 Proice,
 140 N A M
Omnia tibi omnes auferre possunt,
 Sed
Virtutem nemo.

ADVERBIUM SIÓDME
CUM

GDY, KIEDY

*Pomiarkowanie radzi i,
jako w pragnieniach, pożądliwościach
i pasyjach człowiek ma sobie
postępować, naucza.*

Gdy innym rozkazować pragniesz,
Strzeż się,
Żebyś pierwszym nie był,
Którybyś
5 Sobie nie był posłusznym.
Gdy innym podlegać nie chcesz,
[5] Ucz się,
 Żebyś sam sobie podlegał.
Gdy inszych uskromić zamyślasz,
10 Staraj się,
 Żebyś się sam wprzód okiełznał.
[10] Gdy walczyć pragniesz,
 Zażyj wprzód wędzidła na się,
 Żebyś z sobą wojował.
15 Gdy nawet
 Zwycięzcą być żadasz,
 Dokaż tego,
 Żebyś
[15] Wprzód z siebie tryjumfował.
20 Żadnej mężniejszej nie masz
 Jako
 Z samym sobą potyczki.
 Żadnego chwalebniejszego
 zwycięstwa
25 Jako z siebie samego.
[20] Patrz,
 Z jakim usiłowaniem
 Nieprzyjaciół szukasz,
 Żebyś się zemścił nad nimi.

ADVERBIUM VII
CUM

*Temperantiam suadet,
qualiterque in desideriis et passionibus
regere se homo debeat, docet.*



Cum aliis imperare cupias,
cave,
Ne primus sis, qui tibi oboedias!
Cum aliis subesse nolis,
5 stude,
Ut tibi totus subsis!
Cum alios domare praesumis,
cura,
10 Ut prius tibi Frena imponas!
Cum pugnare desideras,
constringe te prius,
ut tecum pugnes!
Cum denique victor esse ambias,
15 Enitere,
Ut prius DE TE triumphes!
*Nullum fortius est, quam quod secum fit
Proelium.
Nulla gloriosior
Quam de se ipso Victoria.*
20 Vide,

30 Z jaką pracą
 Ustawiasz obozy,
 Gazie, lenungi i zapłaty składasz,
 [25] Stwierdzasz, szykujesz Wojska,
 Żebyś adwersarza skonfundował.
 35 Z jakim kosztem bronie zbierasz,
 Żebyś przeciwko obrażonemu
 nieprzyjacielowi
 Zmocnione piersi stawił.
 [29] Ale na cóż to
 40 Abo na jakie dobro,
 Tyle mieczów daremnych
 Albo tak wiele
 Próżnymi zamachami
 Obciążonych kałkanów,
 [35] 45 Jeżeli,
 Kiedy powierzchownie
 Nieprzyjaciela wojujesz,
 Wewnątrz
 Większy się utaja
 50 I nie widzisz,
 Że z wierzchu Cyklopem jesteś,
 Wewnątrz Pigmiejczykiem?
 [40] W Polu się potykasz,
 A w domu masz nieprzyjaciela,
 55 Przeciwko któremu wojować nie
 śmiesz.
 Ściskają cię wielcy
 I owszem
 Najnienawistniejsi nieprzyjaciele:
 [45] 60 Gniew popędliwy,
 żrząca nienawiść,
 Walcząca miłość,
 jadowita zazdrość,
 Którymi ty
 65 Rozerwany i roztargniony,
 I jakoby
 w sobie rozdwojony,
 [50] Nie wprzód z sobą zaczynasz
 wojnę
 70 Niż sobie ustępujesz,
 Ty sam
 Od siebie zwyciężony,
 Łupem swoim
 I owszem

- Cum quanto studio inimicos quaeris,
 Ut de iis ulciscaris.
 Cum quanto labore acies componis,
 firmas, ordinas,
 25 Ut inimicum confundas.
 Cum quanto sumptu arma conquiris,
 ut infenso hosti
 Robustum pectus opponas.
 Sed ad quid haec
 30 aut
 Cui bono tot armamentaria Vanitatis,
 tot gladii inanes,
 aut
 Tot vanis ictibus gravi Clypei,
 35 Si,
 Inimicum dum extra debellas,
 Intus latet gravior
 et non vides,
 Foris Cyclops es, intus Pygmaeus?
 40 In campo praeliaris et domi
 hostem habes,
 Quem oppugnare non audes.
 Opprimunt Te graves,
 Imo infensissimi inimici:
 45 Praecepta ira, mordax odium,
 Pungens amor, venenata invidia,
 quibus tu
 Distractus ac Dilaceratus
 et quasi in Te divisus,
 50 Non prius tecum bellum incipis,
 Quam cedis,
 Ipse tu a te ipso victus,
 Spolium tui,
 imo
 55 Captivus et infame mancipium
 in triumpho duceris.
 Oh,
*Turpe et indecorum bellum:
 non pugnare et vinci!*
 60 Quomodo alios, qui tui non sunt,
 Tuis legibus subdere praesumis,
 Si tu ipse,

- 75
[55] Pojmańcem,
I niesławnym niewolnikiem
w Tryjumfie bywasz prowadzony.
Och,
Szpetna i nieozdobna wojna:
- 80
Nie bić się,
A być pokonanym!
Jako inszych,
- [60] Którzy twoimi nie są,
Prawom twoim poddać zamyślasz,
85
Jeżeli ty sam,
Który
Swojego prawa być byś powinien,
Nie jesteś?
[65] Myśl tedy,
90
Którą wojnę obierać by ci potrzeba,
Którego zwycięstwa szukać?
Z sobą samym rzecz masz,
Nie z kim innym.
- 95
Żaden przeciwniejszy
Nie zbywa ci nieprzyjaciel,
[70] Jako ty sam sobie.
Z sobą najpierwej
wojować ci potrzeba.
Więc
100
O zwycięstwo się staraj,
Afekty twoje,
Które cię dręczą,
Które cię wiążą
[75] w sobie zwycięż!
105
Umysł twój uzbrój,
Ażeby go
Żadne wewnętrzne
Nie przenikały pasyje!
Cnoty staw na placu,
[80] 110
Żeby na nie biły!
A tak
Sławniejszym niż z tysiąca inszych
Zwycięzcą będziesz.
Kiedy cię gniew pali,
115
Wezwij mądrości,
[85] A zwyciężysz nią furię.
Kiedy cię nienawiść prześladowuje,
Zażyj miłości,
A skłonisz nią umysł okrutny.

Qui tui iuris esse deberes,
 tui non es?
 65 **Cogita Ergo,**
 Quod Bellum eligendum tibi sit
 et quae victoria quaerenda?
 Tecum tibi res agitur, non cum quopiam,
 Nullus adversior restat hostis
 70 *Quam Tu tibi.*
 Tecum imprimis praeliandum tibi est,
 Victoriam cura!
 Affectus tuos,
 Qui te cruciant, qui te ligant,
 75 **In te vince!**
 Animum tuum arma,
 Ut illum
 Nullae internae penetrent passiones!
 Virtutes in acie constitue,
 80 **Ut contra illas pugnent!**
 Et sic gloriosior quam mille hostium
 Victor Eris.
 Cum ira te vexat,
 Voca prudentiam et vinces illa
 85 furorem.
 Cum odium te persequitur,
 Utere charitatem
 Et flectes illa crudelem animum.
 Cum denique Invidia te adurit,
 90 **Adhibe Generositatem**
 et crede alios iis gaudere bonis,
 Quae tu prius contempsisti.
 Sicque iam
 Domita ira, Victo odio,
 95 **Frenato amore, Conculcata invidia**
 Tecum
 Pacem stabilito.
 Proice laurum, sume olivam
 illaque vera tranquillitate
 100 **laetare,**

- 120 Kiedy ci nawet
 Zazdrość dopieka,
 [90] Zażyj wspaniałości
 I rozumiej,
 Że insi tymi się cieszą dobrami,
 125 Którymiś ty wzgardził.
 Tak tedy już
 Uskromiwszy gniew,
 Zwyciężywszy nienawiść,
 [95] 130 Okiełznawszy miłość,
 Zdeptawszy zazdrość,
 Pokój z sobą stwierdziej,
 Porzuć laury, chwyć się oliwy,
 I ona
 [100] Prawdziwą ciesz się spokojnością,
 135 Która
 Z złymi przymiotami i afektami
 Żadnej nie ma społeczności.
 W ten czas dopiero
 Zwycięzcą będziesz,
 [107] 140 W ten czas
 Spokojnym serca
 i umysłu Posesorem,
 [110] Kiedy,
 Złożywszy z siebie tryjumfy,
 145 Niezwyciężonym
 i całym będziesz się zdał sobie.
 W ten czas na ostatek
 Swoim
 Siebie samego
 [115] Przywrócićiem sobie
 150 Będziesz się nazywał
 I owszem
 Królem, Tryjumfatorzem
 chwalebny
 [120] 155 I prawdziwego pokoju
 i szczęśliwości
 Mieszkańcem, i Obywatelem.

Quae cum vitiis et affectibus
nullo laetatur consortio.
Tunc primum
Victor eris,
105 Tunc
Dominus tui,
Tunc
Pacificus animi mentisque
Possesor,
110 Cum
Positis de Trophaeis
Invictus tibi et integer
videberis.
Tum demum
115 Restitutor Tui ipse
vocaberis:
imo
R E X ,
Triumphator Gloriosus,
120 Veraeque Pacis
et Felicitatis
Civis et Incola.

ADVERBIUM ÓSME
INTER
MIĘDZY

*Roztropność i Mądrość
co jest i na czym stoi,
naucza.*

Między Ludzkimi
Tobie
Snującemu się rzeczami,
Śmiertelnemu Pielgrzymowi
5 Ślepą i przepaścistą
Naznaczają drogę.
[5] Mizernemu Podróżnemu,
Ziemiemu gościowi,
Wątpliwemu
10 i doświadczenia nie mającemu,
Nieszczęśliwemu i ślepemu,
Tak ómisty i zdradliwy,
[10] Kto pokaże gościniec?
Po równinach i nierówninach
15 Iść ci potrzeba.
Któż Rękojmią,
Że ty
Między tak wielą
[15] 20 Nieskończonych i różnych ścieżek
Pójdiesz bezpiecznie
Abo
Że niewiadomy nie zbłądzisz
Między ocmami
i mroczystym życia zmieszaniem
25 Postępować ci będzie potrzeba?
[20] Między cierniami i bodźcami,
Między skałami i ogniami,
Między przerwami i grudami,
Między ślepotami i przepaściami,

ADVERBIUM VIII

INTER

*Prudentia quid sit et in quo consistat,
docet.*



Inter Humana

versanti tibi,

Mortali Peregrino

Caeca et anceps proponitur via.

5 Misero Viatori, terreno

Hospiti,

Dubio et inexperto, infelici

et caeco

Tam obscurum et fallax

10 quis monstrabit iter?

Inter plana et ardua eundum tibi erit.

Quis sponsor,

Quod

15 Inter tot infinitas dispersasque semitas

Perges securus

aut ignarus non errabis

Inter tenebras,

Obscurumque vitae chaos

Pergendum tibi erit?

20 Inter spinas et aculeos,

Inter Saxa et ignes,

- 30
[27] Które cię
 Od Dróg chwały i cnoty
 Wstrącać będą,
 Przymroczą gaje zazdrości
I cieniste przewrotnej rady chrósty,
- 35
[30] Które ci
 Cnót ścieżki zagrodzą,
 Zapraszać i wzywać cię będą
 Łagodne rozkoszy łąki,
- 40
 Które
 Do występków morza
Wdzięczną i wesołą pokażą drogę.
Przywabiać i przychęcać będą
Krzyształowe próżności lody,
- 45
[35] Które
 Równego, ale śliskiego zbiegu
 Pozór nieść będą.
 Odwoływać cię będą
 Wyniosłe ambicycji góry,
Piorunowi i upadkowi poświęcone,
- 50
 Które
 Narażą, nadstawią,
[40] Potrąca i pogruchocą.
 W każdym zaś
 Tak wątpliwej i niebeśpiecznej
 drogi kroku
- 55
 Wiele ci się pokaże i stawi,
 Co się podobać będzie,
[45] Więcej, co odstraszać,
 Najwięcej, co odwoływać,
60 Nieskończenie siła tego,
 Co w przepaść wtrącać.
- A zaś
 Ach, jak mało i ledwo co tego,
 Co by
- 65
[50] Prawdziwej, pewnej i chwalebnej
 Cnót drogi uczyło
 i onę pokazywało!
 Między tymi tedy,
- 70
 Tak ślepyimi i wątpliwymi,
 Tak mylnymi i śliskimi,
 Tak niepewnymi i skrytymi
 Chrapęcinami,
- 80
[55] Żebyś nie zbłądził
 i nieświadomie

Inter abrupta et aspera,
 Inter caeca et praecipitia,
 Inter infinitas animi tui insidias
 25 Periculose transeundum.
 Opponentur tibi aspera,
 Quae te a gloriae virtutisque via arcebunt,
 Adumbrabunt nemora invidiae
 Umbrosique perversi consilii frutices,
 30 Qui tibi virtutis semitas intercludent.
 Invitabunt Blanda Voluptatibus prata,
 Quae ad mare vitiorum facilem et amoe-
 nam viam ostendent.
 Allicient Crystallinae vanitatis glacies,
 35 Quae plani, sed lubrici decursus
 speciem prae se ferent.
 Avocabunt excelsi ambitionis montes,
 Fulmini et Casui Sacri,
 Qui
 40 Exponent, Corruent et conquassabunt.

In quolibet vero
 Tam dubii et periculosi itineris
 passu
 Multa occurent, quae placebunt,
 45 Plura, quae absterrebunt,
 Plurima, quae avocabunt,
 infinita,
 quae Praecipitabunt.
 Sed, Oh, quam Pauca et vix ulla,
 50 quae verum certumque ad gloriosam vir-
 tutem iter docebunt et monstrabunt!

Inter haec igitur
Tam caeca et dubia, tam fallacia et
lubrica, tam incerta et abscondita,
 55 ne ignarus erres
 aut
 Inexpertus pereas,
 Pro lumine tibi sit
PRUDENTIA.
 60 Illa vero
 beata puraque,
 ab omni fallacitatis et deceptionis fucō
 soluta et purgata.

- 75 Aby, nie rozeznawszy, nie zginał,
 Światem niech ci będzie
 Mądrość.
- [60] Bo ona sama błogostawiona
 i czysta,
 80 Od wszelkiej omylności
 i oszukania
 Wolna i oddalona.
 Ona sama
- [65] Cnót Mistrzyni,
 85 Lidyjski złego i dobrego kamień,
 Pryncypalna
 Żywota ludzkiego
 Nauczycielka,
 Bez której,
- [70] 90 Jako bez słońca,
 Ani nic nie możemy poznać,
 Ani obierać, ani rozeznawać,
 Ani rozsądzać,
- [75] Ani strzec niczego.
 95 Między tym wszystkim
 Ta ci Wodzem,
 Towarzystką, stróżem
 i obroną będzie.
 I owszem
- 100 Anielską i Patronką cnotą jest,
 Która ci,
- [80] W tak wątpliwym i omylnym
 Życia biegu,
 Prawdziwą i nieomylną
 105 Cnoty i sławy
 Ścieżkę i tor bity pokaże.
- [85] Ta zaś,
 Pewna i czysta Mądrość jest,
 Która zostaje,
 110 Jako się rzekło,
 Między
 Poznaniem, obieraniem,
 Rozsądzaniem i strzeżeniem się.
- [90] Naprzód tedy
 115 Poznać trzeba
 Własną kondycją,
 Tajny i skryty defekt,
 Okazyją do czynienia cnoty,
- [95] Czas każdej rzeczy,

Illa sola
 65 Virtutum ministra,
 Lydius lapis boni et mali,
 Princeps et Magistra vitae
 Humanae,
 Sine qua,
 70 tanquam sine lumine,
 nec possumus quidpiam cognoscere,
 nec quidpiam eligere,
 nec quidpiam discernere,
 75 nec quidpiam resolvere,
 nec quidpiam cavere.
 Haec tibi inter omnia
 Dux, comes, custos praesidiumque erit.

Imo

80 Angelica et tutelararis virtus,
 quae tibi in tam fallaci ac dubio
 viae vitaeque cursu
 veram et infallibilem
 Virtutis gloriaeque
 Semitam et normam ostendet.

85 Illa vero
 Certa et pura Prudentia est,
 Quae versatur, ut dictum est,

Inter

90 Cognoscendum, eligendum,
 discernendum, resolvendum
 et cavendum.
 Imprimis ergo

Cognoscenda est

95 Propria conditio, Latens defectus,
 occasio exercendae virtutis, cuiusque
 rei tempus,

Exemplum praeteriti,
 Possibilitas praesentis, necessitas futuri,
 Aliena Veritas et sua fragilitas.

100 Eligenda est

Virtus ante omnia,
 utile post omnia,

- 120 Przykład przeszłego,
 Podobieństwo terażniejszego,
 Potrzebę przyszłego,
 Cudzą prawdę i swoją ułomność.
- [100] Obierać trzeba
 125 Cnotę przed wszystkim,
 Pożyteczność we wszystkim,
 Skutek po wszystkim,
 Łaskę bez interesu,
 Przyjaźń bez przysady,
 [105] 130 Honor bez próżności,
 Fortunę bez niebezpieczeństwa.
 Rozeznawać trzeba
 Między cnotą i złymi przymiotami,
 Między
 135 Prawdą i fałszem,
 [110] Próżną chlubą i sławą,
 Przyjaźnią i pochlebstwem,
 Krzywdą i zaniedbaniem,
 Złością i niemożnością,
 140 Dobroczynnością i potrzebą.
 [115] Rozsądzać trzeba,
 Co jest słusznego,
 Co sprawiedliwego,
 Co chwalebneho,
 145 Czego dobrzy zażywają,
 Co jest długo uważonego,
 [120] Co sprawiedliwy radzi,
 W czym zdanie nie zawodzi,
 Czego upór przez moc nie ruguje,
 150 Czego czas pozwala,
 co być może
 I co inaczej być nie może,
 Co z czego będzie
 i co za czym pójdzie.
- [125] 155 Strzec się zaś potrzeba
 Okazyji do występku,
 Sądenia nierozumnego,
 Afektów niepomiarkowanych,
 Człeka obłudnego i fałszywego,
 160 Przyjaciela zmyślnego,
 Wszelkiego udania,
 [130] Chwały ust własnych,
 Sprawy z przewrotnymi,
 Dumi i niepewnej ambicji,

105 Gratia sine interesse,
amicitia sine fuce,
Honor sine vanitate,
fortuna sine periculo.

Discernendum est
Inter Virtutem et vitium,
Veritatem et mendacium,
110 Vanitatem et gloriam,
Amicitiam et adulationem,
Iniuriam et negligentiam,
Malitiam et impotentiam,
Beneficium et necessitatem.

115 Resolvendum est
Id, quod est rectum, quod est iustum,
Quod est laudabile,
Quod est a bonis usitatum,
Quod est diu recollectum,
120 Quod rectior suadet,
Quod opinio non decepit,
Quod pertinacia per vim non expellit,
Quod tempus permittit, quod potest
fieri et quod aliter fieri non potest.

125 Cavendum denique est
Ab occasione ad vitium, a iudicio
temerario,
Ab affectibus intemperatis,
Ab homine mendaci, ab omni simulato,
130 A proprii oris Laude,
A commercio perversorum,
Ab ambitione non segura,
ab otio inani, a petitione importuna,
a mediis violentis, a suspicione temera-
135 ria et a nimia fortuna.

In his ergo
Potissimum consistit vera et non fucata
PRUDENTIA,
Quae docet, uno verbo,
140 Eligere inter bonum et malum,
Cognoscere inter se et alios,
Discernere inter vera

- 165 Nikczemnego próżnowania,
 Prośby uprzykrzonej,
 Środków gwałtownych,
 Nieuważnego podejścia,
 Zbytej Fortuny.
- [135] 170 Na tym tedy najbardziej stoi
 Prawdziwa i nie koloryzowana
 Mądrość,
 Która,
 Słowem jednym, naucza
 Między złym i dobrym
 [140] Poznawać,
 Między sobą i innymi
 Rozznawać,
 Między prawdziwymi
 180 i przyćmionymi rozsądzać,
 Między bezpiecznymi
 [145] i niebezpiecznymi rzeczami
 Strzec się,
 Także
 185 Między Fortuną i zradami.
 To wszystko
 Dla uznania, Rozsądzenia,
 [150] Obierania i rozznania Cnoty
 Mężnym ci trzeba czynić umysłem.
 A tak,
 190 Żeby cokolwiek czyniemy,
 [155] Roztropnością się zwało.
 Ta abowiem sama
 Światłem jest umysłu,
 [160] 195 Kluczem cnot,
 Mocą na wszystko bezpieczną,
 Mistrzynią
 i Rządzicielką życia ludzkiego.
 I,
 [165] 200 Jako między złymi przymiotami,
 Ślepą jest Nierozmyślność
 I jakąś ciemną jaskinią,
 Tak między cnotami
 Najjaśniejszym
 [170] 205 i nieporównanym światłem jest
 Roztropność.

- et fucata,
 145 **Resolvere inter tuta**
 et periculosa,
 Cavere inter insidias
 et fortunas.
 Quae omnia
 150 **Propter cognoscendam, eligendam,**
 discernendam, resolvendam
 Virtutem
 Cavendumque vitium
 forti animo exercentur.
 155 **Eo modo,**
 ut quidquid a nobis
 agitur,
 Prudentia vocetur.
 Haec enim sola
 Lux est animi,
 160 **Clavis Virtutum,**
 Pons securus super vitia,
 Magistra et moderatrix vitae
 humanae.
 Ut
 165 **Sicut inter vitia**
 Caeca temeritas est quaedam
 Tenebrosa Abyssus,
 Ita
 Inter Virtutes
 170 **Praeclarum et incomparabile lumen**
 est
 PRUDENTIA.

ADVERBIUM DZIEWIĄTE
SI

GDYBY, JEŻELI

*Łaskawość i Miłościwość zaleca,
a gniew i zemstę potępia.*

5
[5] Gdybyś wiedział,
 Jak nieludzka rzecz jest
 Gniewać się,
 Anibyś krzywd nie czuł,
 Anibyś ich czynił.
 Gdybyś widział,
 Jak Tyrańska rzecz jest
 Mścić się,
10 Anibyś nie oddawał zemstą,
 Anibyś jej nie odbierał.
 Gdybyś poznał,
[10] Jak niegodna rzecz jest potępiać,
 Anibyś kazał,
 Anibyś się bał umierać,
15 A zaś
 Gdybyś uwierzył,
[15] Jak pobożna i ludzka rzecz jest
 Nie być wzruszonym krzywdami,
 I Sam byś miał Pokój,
20 I każdemu byś go darował.
 Gdybyś się w tym przejrzzał,
 Jak wspaniała rzecz jest
[20] Przepuszczać i wybaczać,
 I czyniłbyś, i odbierałbyś
25 Dzięki.
 Gdybyś uważył,

ADVERBIUM IX

SI

*Commendat clementiam,
iram et vindictam condemnat.*



Si scires,

Quam inhumanum sit irasci,
nec sentires, nec faceres

Iniurias.

5

Si videres,

Quam immane sit ulcisci,
nec redderes, nec reciperes

Vindictas.

10

Si cognosceres,
quam indignum sit damnare,
nec iuberis, nec timeres

mori,

At vero,

15

Si crederes,
Quam pium Humanumque sit
non commoveri iniuriis,
et haberes, et donares

quietem.

Si perspiceres,

- Jak chwalebna rzecz jest zachować,
 [25] i inszych byś darował żywotem,
 I sobie byś go przyczynił.
 30 Nic nieszczęśliwszego
 I bardziej niewolniczego nie masz
 Jako
 Wszczęta z zapalczywości Srogość.
 Nic równie szczęśliwszego
 35 I Królewskiego bardziej
 Jako
 [30] Ufundowana na rozumie łaskawość.
 Ta Królową,
 Owa Sługą jest.
 [35] 40 Ta łask,
 Owa furyji Córka.
 Ta
 Boskiej Dobroci,
 Owa Piekielnej złości
 [40] 45 Zwierciadłem i obrazem.
 Jeżeli gniew jest,
 Spokojność ustępuje,
 Srożenie następuje.
 Jeżeli łaskawość przystąpi,
 50 Pokój zakwita,
 Zgoda się zgromadza.
 [45] 55 Jeżeli się zemsta knuje,
 Obraza rośnie,
 Nienawiść się zapala.
 Jeżeli odpuszczenie przewyższa,
 Miłość się rozżarza,
 Gniew gaśnie.
 Jeżeli się zgubienie gotuje,
 Nieprzyjaciel się cieszy,
 [50] 60 Bliźni umiera.
 Jeżeli
 Łaskawość odpuszcza i uwalnia,
 Nieprzyjaciel ginie,
 Przyjaciel się rodzi.
 65 Patrz tedy,
 Jak sprosne i niesławne rzeczy są:
 [55] 70 Gniew, zemsta, Gubienie
 A przeciwnym Sposobem,
 Jak piękne i chwalebne cnoty są:
 Łaskawość, odpuszczanie,
 Miłościwość.

20 Quam magnanimum sit parcere,
et faceres, et acciperes

gratias.

Si considerares,
25 Quam gloriosum sit salvare,
et aliis dares, et tibi augeres

vitam.

*Nihil magis infelix servileque
Quam orta ex passione severitas.
Nihil aequè felicius Regiumque
30 quam fundata in ratione Clementia.*

Regina haec,
illa serva est.

Lumen haec,
illa caecitas.

35 **Gratiarum haec,**
illa furiarum

Filia.

Haec divinae bonitatis,
illa infernalis malitiae

40 **Speculum et Imago.**

Si ira adest,
Quies cedit, furor sequitur.

Si clementia accedit,

45 Pax florescit, concordia colligitur.

Si vindicta struitur,

Offensa crescit, odium accenditur.

Si venia superat,

Amor candescit, ira exstinguitur.

Si supplicium paratur,

50 Inimicus gaudet, proximus moritur.

Si clementia absolvit,

Hostis perit, amicus nascitur.

Vide Ergo,

quam foedae et ignominiosae sunt res:

55 **Ira, Vindicta, Supplicium**
et e contra,

quam pulchrae et gloriosae virtutes:

[60] Ale ty,
 Który dalekim od tego jesteś
 A jadowitych
 75 I gorzkim gniewem
 Zaostrzonych piersi
 Taką Cnót słodyczą
 Nie łagodzisz,
 Niczym się nie różnisz
 [65] 80 Od dzikich zwierząt,
 Tylko tym,
 Że nad nie gorzej,
 Bo rozmyślniej, szkodzisz.
 I owszem
 85 Często w tobie
 Bardziej niżeli w nich
 [70] żarzy się okrutne Serce,
 Skrzą się płomieniste oczy,
 To blednieją, to czerwienieją
 90 Ciężkie jadem oblicze,
 Kołają usta, bije ręka,
 [75] Mizerne Bestyjalskiego gniewu
 Instrumenta,
 Za wolą impetu mocują się
 95 I całe nieszczęsne ciało
 Dobrowolnym pali się płomieniem.
 [80] I toż to jest zwycięstwo,
 Które
 Z nieprzyjaciela twego otrzymać
 100 Zamyślasz?
 Taż to pociecha,
 Którą
 Na oddanie uczynionych sobie
 [85] krzywd naznaczasz?
 105 O, mizerna i nieszczęśliwa
 pociecho!
 Jeszczeż się
 szczęśliwym być nie sądzisz,
 Jeżeli się pierwej
 110 Nad Nieprzyjacielem twoim nie
 pomścisz,
 [90] Nie rozumiesz się być potężnym,
 Jeżeli
 Niższemu nie będziesz ciężkim.
 115 Nie wierzysz,
 Że możesz być zwycięzcą,

Benignitas, Venia,
Clementia.

60

Sed tu,

qui longe ab illis distas
amaraque ira exacerbatum pectus
tali virtutum dulcore non demulces,
nihil differs

65

a feris brutisque,
nisi quod illis peius,
quia deliberatius noces.

Imo

Saepe tibi magis quam aliis

70

candet immane Cor,
Scintillant flammei Oculi,
nunc pallent, nunc rubent gravidae
veneno Genae,

Pungit os, Ferit manus,

75

misera belluinae irae instru-
menta,

ad arbitrium impetus fatigantur
totumque infelix corpus
voluntaria flamma consumitur.

80

Haecine est victoria,

Quam de adversario tuo obtinere
praesumis?

Haecne consolatio,

85

Quam in recompensam iniuriae tibi
factae proponis?

O, miserum et infelix
Solatium!

90

Nondum felicem te arbitraris,
si prius de offensore non ulciscaris?
Non putas potentem te esse,

Si inferiori non sis gravis?
Non credis te posse fieri victorem,
si prius de alio non sumas poenas?
Si non sanguinem spargas?

Jeżeli
 Wprzód drugiego nie skarzesz,
 Jeżeli
 120 Krwie nie rozlejesz,
 [95] Jeżeli się posoką nie zbroczysz,
 Jeżeli dobytego
 Tyrańską ręką nie wyniesi(esz) miecza?
 O,
 125 Jak się srogo mylisz!
 [100] Jak się niesłusznie chętpisz,
 Jak niegodnie tryjumfujesz,
 Jeżeli
 W tych rzeczach sławę swoją pokładasz,
 130 Które
 Srogie Bestyje, jadowite niedźwiadki
 I owszem
 [105] Liche muchy,
 I drobne pchły wykonywają!
 135 W tym zaś,
 Co
 Najwyższemu przyzwoita jest
 B O G U,
 [110] Niestawę swoją być kładziesz.
 140 Abo nie wiesz,
 Że B O G A
 Przez dobrodziejstwa uznawamy?
 Więc i ty,
 Jeżeli
 145 Naśladować BOGA
 [115] Za rzecz godną sądzisz,
 Nieprzyjaciół daruj urazami
 I owszem
 150 Dobrodziejstwy zwyciężaj!
 Nigdy wdzięczniejszym
 B O G U nie jesteś,
 [120] Jako
 Kiedy Przepuszczasz.

95

Si cruore non foederis?
Si strictum gladium crudeli manu
non evagines?

O,

100

Quam graviter falleris!
Quam iniuste gloriaris!
Quam indigne triumphas!
Si in iis laudem gloriamque tuam statuis,
quae immanes belluae venenatique

105

Scorpiones, imo viles
muscae et minuti
pullices

Exsequuntur!

110

In eo vero, quod summo
conveniens est Deo,
Ignominiam tuam arbitraris!

An nescis*Deum per beneficia cognosci?*

115

Unde et tu,
Si Deum imitari
dignum ducis,
Inimicis condona,
imo

Beneficii vince!

120

Numquam gratior DEO es,
Quam
SI PARCIS.

ADVERBIUM DZIESIĄTE

DE

O, Z

*Skromność wynosi, a Pychę potępia
i gani.*

O Honorze tu mowa,
Któryć,
Jako rozumiem,
Drogi jest.
5 Z którego popartego cieszysz się,
O zgubiony bolejesz,
Z którego
[5] Nabytego chlubisz się.
Dla którego
10 Tak wiele rzeczy od siebie odrzucasz,
Którego
Od Przyjaciół pretendujesz,
Od nieprzyjaciół wyciągasz.
Z którego nawet
15 Tak wiele się spodziewasz,
[10] Więcej powiadasz,
Najwięcej pleciesz.
O tym mówię,
Tu rzecz jest,
20 O tym
Tak drogim, tak frasującym, tak
Szacownym
Żarliwa jest materyja,
[16] Na którym tak wiele ci należy.
25 Chceszże wiedzieć,
Co się dzieje?
Powiem.
Oto
Honor ci umiera,
A ty milczysz.
30 I owszem
[21] Dłatego umiera,

ADVERBIUM X

DE

*Modestiam extollit, Superbiam
deprimit et vituperat.*



De honore hic agitur,

Qui tibi, ut opinor, tam pretiosus est.

De quo

Sufflato gaudes, perditio doles,
5 acquisito gloriaris;

De quo

tanta a te spargis, ab amicis praetendis,
 ab inimicis exigis;

De quo denique

10 tam multa speras, plura narras,
 plurima fabularis.

De hoc dico, hic agitur,
tam caro, tam sollicito, tam pretioso.

Zelosa est materia,

15 De qua
 tantum tibi interest.

Visne scire, quid sit?

Dicam.

Ecce honor tibi moritur et taces.

20 Sed quid dico?

Imo

Propterea exspirat, quia nimium

- Że nadto siła gadasz,
 Twoją od ciebie trucizną schodzi.
 [26] 35 Tyś Panem,
 Tyś nawet zabójcą.
 Woluntarzem jest,
 swojej woli jest,
 Kiedy się nim miarkujesz,
 40 Kiedy on twoim,
 [30] Nie ty jego Sługą jesteś.
 Poznajże,
 Jaką śmiercią honor twój kona
 [35] I jakim by mógł wiekować żywotem,
 45 Naucz się.
 Pycha śmiercią jest honoru,
 Skromność
 [40] Zachowaniem jego jest i lekarstwem.
 Owa
 50 Wynosi, żeby pogrzyżała,
 Ta
 Uniża, żeby wyniosła,
 Owa
 Gada, żeby skonfundowana była,
 55 Ta milczy,
 [45] Żeby ją chwalono,
 Owa
 Szczyci się, żeby była wzgardzona,
 Ta się ukrywa, żeby była szukana.
 60 Pycha,
 Przymiot nadęty,
 [50] Córka głupstwa, Matka niesławy.
 Skromność
 Jest Cnota ozdobna,
 65 Córka roztropności, Matka honoru.
 Pycha
 [55] Jest Cień niczego, Cyfra próżności,
 Góra spadku, przepaść zguby.
 Skromność zaś
 70 Jest światło doskonałości,
 liczba chwały.
 [60] Wał i Szaniec bezpieczeństwa,
 Brama zachowania.
 Obierajże,
 75 Gdzie by bezpieczniejsz
 Honor twój mógł gościć
 A konkluduj,

25 loqueris,
tuo a te veneno decedit.
Tu ipse arbiter illius es,
tu dominus, tu quoque homicida.

Arbiter,
quando in illo moderaris,
30 Dominus,
quando ille tui, non tu illius servus es,

Homicida,
quando superbia tua occiditur.
35 Cognosce ergo,
qua morte honor tuus moriatur
quaque vita perennare debeat,
disce.

Superbia
40 mors est honoris,
Conservatio et remedium
est

Modestia.
ILLA extollit, ut praecipitet,
HAEC humiliat, ut exaltet;
45 ILLA loquitur, ut confundatur,
HAEC silet, ut commendetur;
ILLA ostentat, ut contemnatur,
HAEC latet, ut perquiratur.

Superbia
50 Est vitium tumens, Filia stultitiae,
Mater Infamiae.

Modestia
Est Virtus decora, Filia Pru-
dentiae, Mater Honoris.

Superbia
55 est umbra nullitatis, Ciphra vanitatis,
mons praecipitii, Abyssus perditionis.

Modestia
est Lumen perfectionis,
Numerus gloriae,

- [65] Co mu za dom wystawisz.
 Mylisz się, wierz mi,
 80 Jeżeli
 Że Pycha imienia twego obroną jest
 rozumiesz.
 Nieprzyjacielem jest,
 Który cię
 [70] 85 Z sławy twojej złupia i obiera,
 Złodziejem jest,
 Który ci
 Dobre imię kradnie,
 Grobem jest,
 90 Który w sobie sławę twoję grzebie.
 Chwała zaś
 Dwojaki miewa początek:
 [75] Abo z rzeczy, abo z ust.
 Jeżeli z rzeczy,
 95 Więcej same uczynki mówią,
 Jeżeli z ust,
 Oto
 Tyle ustnych dokumentów,
 Ile
 100 Dosyć jest ludzkich.
 [81] Ty czyń, nie gadaj!
 Gdzie cnota, tam chwała,
 Cokolwiek od ciebie pochodzi,
 Wiary od ciebie nie ma.
 [85] 105 Nikt kłamliwszym, ni o kim nie jest
 Jako Pyszny o sobie.
 Wszak
 Nic darować sam sobie nie możesz,
 Potrzeba, żebyś to od inszych miał,
 [90] 110 Co byś darem nazywał.
 Najpiękniejszy zaś podarunek jest
 I najdroższy każdemu
 Honor.
 Więc go
 115 Nie od siebie,
 [95] Ale od inszych czekaj.
 Milcz tedy, a ucz się:
 Inszych, nie siebie, czcić i poważać
 A, kiedy
 120 Najmniej o sobie trzymać będziesz,
 Wtenczas
 [100] Największym będziesz.

- 60 Vallis securitatis,
Porta salvationis.
Elige ergo,
Ubi tutius Honor tuus degat
et concludere,
65 Quod domicilium illi constitutes.
Falleris, crede mihi,
Si
Superbiam nominis tui praesidium
arbitraris.
70 HOSTIS est, qui te fama spoliat,
FUR est, qui tibi nomen aufert,
TUMULUS, qui tuam laudem sepelit.
Laus vero dupliciter oritur:
vel
75 de re, vel de ore.
Si de re,
En plus acta loquuntur,
Si de ore,
En tot orium documenta, quot hominum.
80 Satis est,
tu age, non loquere.
*Ubi Virtus, ibi Gloria,
Quidquid de te provenit a te,
non habet fidem.*
85 *Nemo mendacior de quopiam est,
quam Superbus de se.*
Utique
*Nihil donare tibi ipsi potes,
Oportet ut ab aliis habeas, quod donum
90 voces.*
*Pulcherrimum autem munus
ac pretiosissimum tibi est Honor.*
Ergo illum
Non a te, sed ab aliis
95 Exspecta.
Tace ergo ac disce:
Alios non te honora
et,
*Cum minimum de te credideris,
100 MAXIMUS ERIS.*

ADVERBIUM JEDYNASTE
PROPTER
DLA

*Hojność i szczodroblliwość chwali,
Dobroczywności dystynkcyą czyni,
a niewdzięczność potępia.*

Dla potrzebnych,
Nie,
Dla niezających się na tym
Hojność ma imię.
[5] 5 Najszlachetniejsza Cnota,
Wspaniałego umysłu
Żona najpiękniejsza,
Ogród pospolitego uweselenia,
Zwierciadło
[10] 10 Niebieską jaśniejące Dobroczywnością
I łask promienie
Objające na niziny,
Wolna Cnota
I wolnego umysłu godna,
[15] 15 Stąd hojność nazwana,
Że
Nieprzymuszona ani nie niewolona,
Ani interesantna, ani wymierziona,
Ale od siebie samej pochodząca
[20] 20 I Dobrowolna
Wolnie karmi, kogo chce,
Żywi, sustentuje i uszczęśliwia,
I fortunę ludzką
Pełną cnoty szczodroblliwością
obfituje.
25 Nic nad nią godniejszego

ADVERBIUM XI

PROPTER

*Liberalitatem laudat,
beneficium distinguit,
ingratitude[m] damnat.*



Propter Egenos,

non,

Propter ingratos

Liberalitas nomen habet.

5

Nobilissima Virtus,

Generosi animi concors pul-
cherrima,

Hortus Publicii solatii

Speculumque caelesti munifi-

10

centia fulgens et radios
gratiarum

In inferiora repercuitens,

Libera VIRTUS

liberisque animis Digna
et ex eo liberalitas dicta,

15

Quia

Non coacta nec servilis,
nec interessata, nec attrita,

Sed

20

ex se dependens et libera
Libere alit, quos vult,

[25] Umysł nasz nie ma,
 Czegoby godniej
 30 Na podlegające rzeczy mógł zażyć.
 Prawdziwie
 Złotą jest Cnota,
 Nieporównaną
 [30] Pospolitego szczęścia Perłą,
 Skarbem dobrze czyniącym,
 35 Cnocie poświęconym,
 Światu uszczęśliwiającym,
 Niebu wdzięcznym,
 Odbierającemu pamiętnym,
 Rozdawającemu chwalebnym.
 [35] Któżkolwiek tedy jesteś,
 Którego
 Najwyższa wola
 Dla Bogatszej fortuny obfitości
 Na czynienie hojności obrała,
 [40] Wiedz,
 Że Podskarbib jesteś niebieskim
 I Że
 W tych, którymi się cieszysz, dobrach
 Insi z tobą część mają.
 [45] Insi zaś mówię,
 Nie wszyscy,
 Bo
 Tylko szczodrobliwości
 I Boskich łask udzielenia godni,
 55 Onych
 Na żadne złe zażywania
 Nie obracający.
 [50] Dostatki i Bogactwa, które masz
 Cnocie poświęcone być powinny.
 60 Więc,
 [55] Tylko z Cnoty albo dla Cnoty
 Rozdawać je potrzeba.
 Ani pereł przed wieprze,
 Ani Dobrodziejstw
 65 przed niewdzięcznych
 Miotać nie należy.
 Tym tylko,
 Których
 Nieprzyjazne Cnocie Ubóstwo,
 70 Wielką potrzebą przyciśnionych,
 [60] tłoczy,

fovet, nutrit et felicitat
 Humanamque fortunam
 Plena virtutis beneficentia secundat.
 25 Nil ea dignius animus noster habet,
 quo in subiecta sibi utatur.
 Vere aurea est Virtus,
 Felicitatis communis
 gemma incomparabilis
 30 Thesaurusque beneficus,
 Virtuti sacer,
 Orbi felix, Caelo gratus,
 Recipienti memorabilis,
 Dispensanti gloriosus.
 35 Quisquis ergo es,
 quem suprema Voluntas
 Propter opulentioris fortunae abun-
 dantiam
 in exercitium Liberalitatis elegit,
 40 Scito
 Thesaurarium te esse caeli
 et in iis,
 Quibus gaudes, divitiis
 Alios tecum partem habere.
 45 Alios autem dico,
 non omnes,
 Quia tantum liberalitate dignos,
 Caelestiumque gratiarum communica-
 tionem nullo abusu excipientes.
 50 Opes divitiaeque, quas habes,
 Virtuti
 Sacrae esse debent,
 Unde,
 non nisi ex virtute
 55 aut propter virtutem
 distribuendae.
*Nec gemma ante porcos, nec beneficia
 ante indignos proicienda.*
 Iis tantum, quos inimica virtuti egestas,

- Rozrzutnie ratować potrzeba —
 Mizernych i Potrzebnych,
 Między Cnotą i Fortuną pasują-
 [65] 75 cych się i biedzących mizernie,
 Wdzięcznych, wspaniałych,
 skromnych,
 Których
 Abo fortuna złupiła,
 80 Abo Zazdrość zdeptała i ogołociła,
 Abo przynajmniej
 [70] Błaha urodzenia szczęśliwość
 Z przyrodzonego Ubóstwa
 Nie wydzwignęła.
 85 Tym zaś,
 Których
 Nienasycone łakomstwo,
 Złym dostatków chceniem
 [75] zarażonych,
 90 Szpetnie i niewolniczo wiąże
 I w kajdany kuje,
 Niegodnie nie trzeba wyrzucać
 dostatków.
 Pyszny i nienasyconym,
 95 Między mizeryją i słabością
 [80] mieszkającym,
 Niewdzięcznym, podłym,
 nie ludzkim,
 Których
 100 Abo niemożność
 Od występków wstrzymała,
 Albo zbrodnie wyżej wyniosły,
 Abo dostateczna urodzenia
 [85] sposobność i swobodność
 105 Złym przymiotom,
 Nie Cnocie, zaleciła,
 Tym wszystkim
 Szczodrobliwość nie waży.
 [90] Powietrzem są i truciznami,
 110 Śmiećmi i nieczystymi gnojami,
 Którym
 Do Skarbu Hojności,
 Cnocie samej poświęconego,
 Żadnego nie masz przystępu.
 [95] 115 Widzisz, jak Słońce,
 Złota Nieba Gwiazda,

- 60 gravi necessitate opressos, premit
et afficit,
Effuse subveniendum est,
miseris, egenis.
- 65 Inter virtutem et fortunam calamitose
luctantibus,
gratis, generosis, modestis,
- Quos**
- 70 aut fortuna spoliavit,
aut invidia conculcavit,
aut saltim debilis nascendi sors
ab innata pauperie non vindicavit.
Non vero iis,
- quos**
- 75 insatiabilis Avaritia,
vitioso opum anhelitu infectos,
turpiter serviliterque ligat et incatenat,
indigne non sunt eiciendae opes.
Superbis irreplebilibus,
inter miseriam et malignitatem
80 degentibus,
ingratis, servilibus, inhumanis,
- Quos**
- aut impotentia a vitio retinuit,
aut scelus alitus enexit,
85 aut sufficiens nascendi facultas
vitiis non virtuti
commendavit,
HIS OMNIBUS
Liberalitas non valet.
90 Pestes sunt et venena,
Sterquilinia et immundae faeces,
Quibus ad Thesaurum Liberalitatis,
Soli virtuti Sacratum,
nullus pateat accessus.
- 95 **Vides,**
ut
SOL,
aureum Caeli Sydus,
thesaurus lucis,
100 beneficus orbis Planeta
et communis viventium Benefactor

- Skarb jasności,
[100] Dobroczynny Światu Planeta
I Pospolity żyjących Dobrodziej,
120 Wszystko
Obfitym Światła swego promieniem
Zachowuje i oświeca,
[105] A przecie
Niewdzięcznych ziemnych
125 nie przenika jaskiń
I żarłocznych i niegodnych Nieba
Jam wiatrowych nie oświeca.
Niech nie jaśnieją Dobrodziejstwa,
[110] Którzy je cmią niewdzięcznością.
130 Ucz się tedy,
Który stopień
Twojej miałbyś naznaczyć
hojności.
135 Tak droga Cnota
Tylko dla godnych ma miejsce,
[115] Którą,
Abyś i ty
dobrze sprawować pamiętał,
Obfitość dostatków twoich
140 rozdanych
[120] Za Symbolum sobie odmaluj,
Przydaj napis:
Potrzebie i Cnocie.

Cuncta

Liberali fecundoque luminis sui radio
fovet et illuminat,

105

Et tamen

Non penetrat ingratas terrae latebras
Nec illuminat voraces ventorum indi-
gnasque caelo cavernas.

110

*Non clarescant beneficiis,
qui illa ingratitude adumbrant.*

Disce igitur,

Quem affignes liberalitati gradum.

Tam pretiosa Virtus

Non nisi propter dignos locum habet,

115

Quam,

Ut et tu digne exercere
memineris,

Cornucopias divitiarum tuarum

In publicum effusas

120

Pro symbolo tibi depinge,
adde lemma:

NECESSITATI

et

VIRTUTI.

ADVERBIUM DWUNASTE
SEMPER
ZAWSZE

*Co jest stateczność, pokazuje,
i jako się od uporu różni.*

Zawsze niech się podoba dobre,
Które się raz podobało;
Zawsze niech się nie podoba złe,
Które się raz nie podobało.
5 Zawsze niech chwałą usta,
[5] Co pochwały godnego raz chwaliły;
Zawsze niech potępią język,
Co godnego potępienia raz potępił.
10 Zawsze niech czyni umysł,
Co czynić raz postanowił;
[10] Zawsze niech myśl od siebie
odrucza,
Co chronienia się godnego
raz opuściła.
15 Męska rzecz jest
Zawsze
Jednego chcié i jednego nie chcié,
Co z Cnotą towarzyszy,
[15] Tego z lekkości nie odmieniać.
20 Podporą i mocą Cnoty jest
Stateczność.
Wysoki gmach jest Cnota,
Upadnie nie podparta.
Przestawać na jednym potrzeba.
[20] 25 Żeby Cnota była doskonała.
Ta nigdy chwalebniej nie rośnie,

ADVERBIUM XII

SEMPER

*Quid sit constantia, ostendit,
et quomodo a pertinacia differat.*



*Semper placeat bonum, quod semel placuit;
Semper displiceat malum, quod semel
displicuit.*

5 *Semper laudet os, quod laudandum semel
laudavit;*

*Semper damnet lingua, quod damnan-
dum semel condemnavit.*

*Semper perficiat animus, quod operandum
semel proposuit;*

10 *Semper respuat mens, quod fugiendum
semel deseruit.*

Virile est

15 *Idem semper velle idemque nolle
et quod Virtuti socium est pro levitate
non mutare.*

**Fulcrum Roburque Virtutis est
CONSTANTIA.**

**Excelsa moles est Virtus,
Corruet non suffulta.**

20 *Persistere oportet, ut virtus sit perfecta,
Nunquam gloriosior crescit, quam dum
perficitur,*

30 Jako
 Kiedy ją czynią,
 Nigdy prędzej nie ginie.
 (27) Jako
 Kiedy ją porzucają.
 Między człowiekiem i czynieniem
 Cnota się bawi.
 35 Człowiek udoskonala dzieło,
 Człowieka Cnota,
 Cnotę statek.
 (30) Ale,
 O, jak siła
 I jak różnych jest takich,
 40 Których
 Powietrze wzrusza, wiatr chwieje
 I Płonny lekkiej Fortuny ogień
 Tam i Sam popędza!
 (35) O, jak lekcy i nieszczęśliwi!
 45 Chamaleontowie Powietrzni,
 (40) Trzciny niemocne, koła wietrzne
 I ruchomości wieczyste Próżności,
 Których zawsze niestatecznych
 (45) Abo fawor ludzki odmienią,
 50 Abo poświadczająca tępi opinia,
 Abo tocząca się obraca Fortuna,
 Abo rozróżniona
 (50) Według afektów wola
 Ustawicznie wzrusza i chwieje.
 55 Sami są igrzyskami sobie:
 Dymem, Pierzami, cieniami
 latającymi,
 Kostkami do rzucania,
 Według upodobania
 60 najlekkomyślniejszej
 Fortunnej woli,
 Nie cali,
 Ale
 (55) Pótludkowie,
 65 Podli, mizerni,
 Niegodni imienia mężów,
 Tak szpetnych
 I nie zdobiących męża nazwisk,
 (60) Zebyś,
 70 Niestatecznym będąc, nie zasłużył
 Stateczność

*Nunquam citius perit, quam cum
deseritur.*

25

Inter
Hominem et actionem

Virtus vertitur.

*Homo perficit opus, hominem virtus,
Virtutem Constantia.*

30

Sed,

quot quantique sunt illi,
Quos aura movet, ventus agitat
Fatuusque levissimae fortunae ignis

35

Huc et illuc
propellit!

O,

Quanti viles et Infelices!

Chamaleontes aerae,

Arundines infirmae,

40

Rotae ventosae mobiliaque perpetua

Vanitatis,

Quos

Semper

inconstantes

45

aut Favor popularis immutat,
aut assentatrix opinio hebetat,
aut volubilis Fortuna circumvolvit,
aut variabilis pro affectu voluntas
perpetuo movet
agitatque.

50

Ipsi sunt Ludibria sibi:

Fumi, Plumae, umbrae volatiles, aleae
proiectiles, pro arbitrio levissimae vo-

55

luntatis formatae, non integri,

sed semihomines,

Miseri, viles indignique nomine
virorum.

Tam turpia

dedecoraque **VIR O** vocabula

60

ne

Inconstans mereare.

Constantiam

in nominis gloriaeque tuae basim

Tibi propone;

- Sławy i imienia twego podpora
Stawiaj sobie;
Tę zaś prostą
I żadnym krnąbrności błędem
Nie przyćmioną stateczność,
Cnoty podpore, nie występków,
Zawsze mocną, stałą,
Wiecznotrwałą i nieodmienną
Męskiego
I godnego Cnoty Animuszu
Moc i Chwałę.
Której,
Żebyś doskonałym i chwalebnym
Czcicielem stanął,
Naucz się
Jednakim być zawsze.
Nic bowiem
Szpetniejszego mężowi nie jest,
Jako
Co godzina się odmieniać.
Stateczność zaś
Zawsze tym Najbarziej w tym
Bądź powinien
- 95 BOGU w Wierze i miłości,
[85] Bliżniemu w Szczęściu i Nieszczęściu,
Słowu w rzeczach wymówionych i obiecanych,
Sobie w Uczynkach i woli.
- W tych rzeczach
100 Stateczności twojej próbuj,
Onę zachowywaj, ćwicz i czyn!
[92] Jednym słowem,
Żebyś
Doskonałym był rzeczony mężem,
[95] 105 Niczego nigdy upornie nie broń,
Wszystkiego zaś dobrego
Broń statecznie.

65 Illam vero simplicem
Nec ullo pertinaciae errore adumbratam

Constantiam,
Virtutis Fulcrum,

70 non vitii,
Semper
Firmam, stabilem, perpetuam, immu-
tabilem virilisque et digni virtute
animi

75 robur et gloriam,
Cuius,
ut perfectus gloriosusque cultor evadas,
Disce
idem SEMPER esse.

80 *Nihil enim turpius est viro, quam in
horas mutari.*
Constantiam vero

Semper his maxime in his
Debeto:

85 DEO in Fide et amore
PROXIMO in prosperis et adversis
VERBO in dictis et promissis
TIBI in operibus et voluntate.

In his ergo
90 Constantiam
tuam
Proba, Serva, Exerce.
Uno verbo,

95 Ut Perfectus vir voceris,
Nihil umquam malum perti-
naciter defende,
Omne semper bonum Con-
stanter tueare.

ADVERBIUM TRZYNASTE

ADHUC

JESZCZE

*Że cierpliwość wszystkiego Złego
lekarstwem jest i Cnotą nie ostatnią,
pokazuje.*

Jeszcze ci zostaje
Cierpliwość,
Piękne Cnót twych zakończenie,
[6] Niezwyciężonego Siostra umysłu,
5 Córka mężności
I stateczniejszej chwały
I Fortuny twojej
[10] Matka najpewniejsza.
Tę
10 Na dopełnienie doskonałości
twojej
Przypisz sobie.
Naucz się cierpieć:
[15] I lekceważyć, i znosić trudności
15 Cnotą jest.
Ta to sama jest,
Którą
BÓG Przedwieczny
Za pieczęć sławy i doskonałości

ADVERBIUM XIII

ADHUC

*Patientiam malorum remedium esse
virtutemque non postremam
ostendit.*



Adhuc

Tibi restat

PATIENTIA,

Egregia virtutum tuarum

5

Epilogus,

Soror animi invincibilis,

Filia Fortitudinis

et

Constantioris gloriae Fortunaque tuae

10

Mater certissima.

HANC

In complementum Perfectionis tuae

tibi adscisce.

Disce Pati:

15

*Et temnere adversa virtus est,
et tolerare.*

Haec sola est,

Quam AETernum Numen

20

Pro Sigillo gloriae et perfectionis Cae-
lestis sibi proposuit,

Quasi

Demptum quidpiam virtuti suae ratus,

- 20
 [20] Niebieskiej
 Naznaczył i obrał sobie,
 Jakoby za ujmę cnoty swojej
 sądząc,
 Gdyby był nie cierpiał.
 [24] 25
 Boską cnotą jest,
 Bo ludziom nazbyt trudną
 I
 Tym niebieskiej łaski pewniejszą,
 Im
 30
 Słabości ludzkiej
 [30] Do wykonania trudniejszą.
 Dlatego
 Nic pożyteczniejszego człowiekowi
 nie jest Jako cierpliwość,
 [35] 35
 Bo nic częstszego
 Jako zasmucenie i niedostatek.
 Aż nie widzisz,
 Jak twardy złego łańcuch
 Tak okrutnie cię ściska?
 [40] 40
 Ciężkie ci są okowy fortuny?
 Jeszcze cięższe będą,
 Jeżeli ich cierpliwość nie ulży.
 Okrutne czujesz
 [45] Ludzkiej nienawiści płomień?
 45
 Jeszcze okrutniejsze uczujesz,
 Jeżeli ich cierpliwością
 nie przygasisz.
 Srogie ci się zdadzą prześladowania
 [50] Urażających się na cię?
 50
 Jeszcze sroższymi się pokażą,
 Jeżeli ich cierpliwością nie odpędzisz.
 Wszystko to
 [55] Mężności twojej próbuje,
 55
 Zaraża, żeby cię doznać,
 Dochodzi, jeżeli wbije, wtłoczy,
 Dotyka, jeżeli poruszy,
 Kołace, jeżeli przeniknie,
 [60] Uderza, jeżeli obali.
 60
 Ty zaś

- nisi Pateretur.
 Divina Virtus est,
 25 Quia
 nimium hominibus ardua
 eoque caelestis gratiae plenior,
 quo humanae imbecillitati ad exe-
 quendum
 30 **difficilior.**
 Idcirco
Nihil utilius homini est
quam Patientia,
 Quia
 35 Nihil saepius
Quam afflictio et angustia.
 Nonne vides,
 Quam dura malorum catena
 Crudelissime te stringit?
 40 Graves tibi sunt compedes
 Fortunae?
Adhuc
 Graviorerunt,
 Si PATIENTIA non alleviat.
 45 **Immanes sentis Humani odii flammas?**
Adhuc
 Immaniores senties,
 Si illas PATIENTIA non extingues.
 Crudeles tibi videntur persecutiones
 50 Infensorum?
Adhuc
 Crudeliores apparebunt,
 Si illas PATIENTIA non repelles.
 OMNIA HAEC
 55 Fortitudinem tuam probant,
 Afficiunt, ut explorent,
 Explorant, an imprimant?
 Tangunt, an movebunt?
 Pulsant, an penetrabunt?
 60 Percutiunt, an prosternent?
 Tu vero
 murus esto:

- 60 Murem bądź:
 Ani próbującym nie mięknij,
 Ani dotykającym nie wzruszaj się,
 [65] Ani kołącym nie ustępuj,
 Ani bijącym nie upadaj.
 65 Co w cię mocy nie wbije,
 Odkoczy od ciebie.
 [69] Ustąpią przeciwności
 I sprzyjającej fortunie
 Dom zostawią.
 70 Spokojniejsza się powróci
 Po cierpliwości Fortuna
 [75] I
 Czego krzywda wyrzucić
 nie mogła,
 75 Szczęśliwość sprawi.
 Cierp tedy
 Ani przeciwnościom nie wzdawaj się.
 [80] Niegodna rzecz abowiem jest,
 Żebyś z fortuną korespondował,
 80 Któryś
 Z Cnotą konwersować obrał.
 Tamtej milczenie, tej ćwiczenie
 [85] Bądź powinien.
 Żebyś tamtę lekceważył,
 85 Cierpliwość obierz.
 [90] Żebyś tamtej nie szanował,
 Na tę pozwól.
 Żebyś tamtę przekonał,
 Tej bądź posłusznym.
 [95] 90 Tak między cnotami
 Cierpliwością koronowany,
 Złego zwycięzca i tryumfator,
 Cnoty szczęśliwie wykonywać
 będziesz.
 [100] 95 Skarb doskonałości i chwały,
 Tą ostatnią cnotą zamkniesz,
 [105] Która jest drabiną sławy,
 Tarczą przeciwności,
 Kłeską Nieprzyjaciół,

65 Nec probanti mollescas,
 Nec tangenti moveare,
 Nec pulsanti cedas,
 Nec percutienti succumbas.
 Quae vim non imprimant in te,
 resilient a te.

70 **Cedent Adversa**
 et
 Faventiori Fortunae domicilium
 relinquent.
 Tranquillior redibit
 Post Patientiam Fortuna
 75 Ac

 Quod iniuria evertere non potuit,
 Felicitas perficiet.

Patere ergo
 Nec adversis responde!
 80 Indignum enim est, ut cum Fortuna
 vociferes,
 Qui cum virtute loqui elegisti.
 Illi Silentium,
 Huic Exercitium
 85 Debet.

 Ut
 Illam contemnas,
 Patientiam elige.

 Ut
 90 Illam non sentias,
 Huic consentias.

 Ut
 Illam superes,
 Huic obtemperes.
 95 Sicque inter Virtutes

Patientia Coronatus,
 Victor et Triumphator Malorum,
 VIRTUTES
 Felix perficies,
 100 **THE SAURUM**que
 Perfectionis et Gloriam
 Hac ultima Virtute
 CLAUDES,
 Quae est

100
[110]

Zwycięstwem złęgo
I, co najpiękniejszego
Zbywa jeszcze,
Pieczęcią Cnót
I Doskonałości ludzkiej

105
[115]

Jest
Cierpliwość.

105

Scala Gloriam,
Clypeus Adversitatis,
Clades Inimicorum,
Victoria malorum

Et,

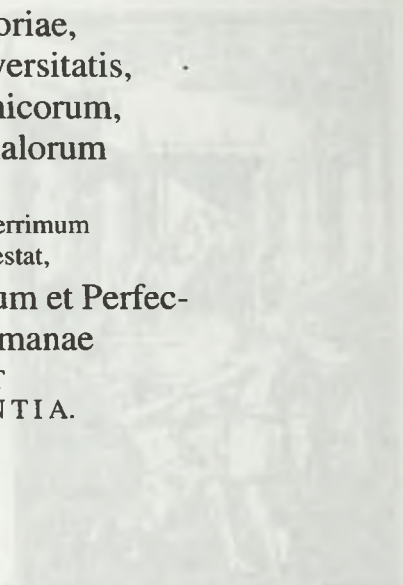
110

Quod Pulcherrimum
Adhuc restat,

Sigillum Virtutum et Perfectionis Humanae

115

EST
PATIENTIA.



ADVERBIUM CZTERNASTE

EX

Z

*Fortunę z Cnotą porównywa
i jej omylność pokazuje, a naucza,
jak jej mało wierzyć mamy.*

Z Kościoła Cnót
Do Pałacu Fortuny
Przystąpmy.
[5] 5 Z trudnego i ściernistego Domostwa
Do łatwego i delikatnego Theatrum,
Miłego oczom, rozkosznego Sercu,
Otwartego przystępowi,
Obszernego i wspaniałego,
[10] 10 Złotem i Perłami świetnego,
Wysokim ozdobnego Tronem,
Drogimi otoczonego dostatkami,
Koronami, berłami i Purpurami
Usłanego;
Do którego
[15] 15 Pozorny Napis
Zachęca Przychodzących:
Zawsze i wszystkim;
Do którego
[20] 20 Złota Nadzieja
Kwiecistą podparta kotwią
Wzywa przystępujących;
Do którego
Wchodzących pobudza
Łakoma dostatków
[25] 25 Pretendująca honorów chciwość.
[25] Cóż czynić?

ADVERBIUM XIV

EX

*Fortunam cum virtute comparat
eiusque fallaciam ostendit, docetque,
quam parum illi fidere debeamus.*



EX

Templo Virtutum
Ad Fortunae Palatium
Accedamus.

5 Ex arduo et spinoso domicilio
ad facilem deliciosumque Theatrum,
Gratum oculis, amoenum cordi,
Patens accessui,
10 Amplum et Maiestuosum,
Auro gemmisque fulgidum,
Sublimi Throno decorum,
Pretiosis opibus circumdatum,
Coronis, Sceptris purpurisque stratum;
15 Ad cuius allicit aditum
Speciosum Lemma:
SEMPER
et
OMNIBUS;
Ad cuius invitat accessum
20 aurea SPES,
florida suffulta Anchora;
Ad cuius stimulat ingressum

- Przystęp wolny, Pałac woła,
 Dostatki zapraszają,
 Nadzieja sprzyja,
 30 Tron się podoba, żądza pociąga.
 Wniście,
 Czyli się zatrzymać?
 [30] Tak łatwej i obszernej drogi
 Kto przeszkodzi?
 35 Tak otwarte i wolne drzwi
 Kto zamknie?
 Tak pożytecznego
 [35] I z honorem wejścia
 Kto odradzi?
 40 *Mądrość*
 Zwierciadło Cnoty,
 Które w rękę trzyma,
 Stawi ci,
 [40] W którym
 45 Czystymi i nie oszukanymi oczami
 Daleko różne rzeczy
 Od tych,
 Któreś widział,
 Rozeznasz.
 [45] 50 Obaczysz straszny i ciemny gmach,
 Barziej ciasnemu więzieniu
 Niż obszernemu Pałacowi podobny,
 W którym
 [50] 55 Zaślepiona głupiego gminu kupa,
 Pełnym chciwej pożądlivości
 Impetem szalona,
 Żrze smrody miasto bogactw,
 Wstępuje na lód miasto tronu,
 [55] 60 Chwyta ciernie miasto bereł,
 Zbiera kajdany miasto koron.
 I gdy tymi,
 Tak fałszywymi i oszukiwającymi
 Ciesząc się pociechami,
 [60] 65 Tę Okrutną Dobrodziejkę swoje,
 Wiedmę i Czarownicę,
 Niczyją Panią, wszystkich Tyrankę,
 Sługę nie Królową,
 [65] 70 Bestyją nie Niewiaścę,
 Furią nie łaskę,
 Niewolniczym czci kolanem,
 Ona naśmiewając się,

Aurea opum et ambitiosa honorum
cupido.

25 **Quid agendum?**

Aditus patet, Regia vocat,
Opes invitant, Spes arridet,
Thronus placet, cupido trahit.
Intrandumne, an exspectandum?

30 **Tam facilem et amplam viam
Quis impedit?**

Tam apertum liberumque ostium
Quis occludet?

35 **Tam proficuum et honorabilem
ingressum
Quis dissuadebit?**

Prudentia

Speculum Virtutis,

Quod manu gerit, tibi opponet.

40 **In quo**

Puris nec infascinated oculis
Longe diversa ab his, quae vidisti,
discernes.

Conspicies

45 **Opacam et Horridam molem,
Magis angusto carceri
Quam augusto Palatio
comparandam,**

In qua

50 **Obcaecata insanae Plebis caterva,
Pleno ambitiosae Cupidinis impetu
rabiosa,**

55 **Vorat sordes pro opibus,
Scandit glacies pro Throno,
Rapat spinas pro Sceptris,
Legit compedes pro Coronis
et, dum**

His, tam falsis et deceptoris solatiis
gaudens,

60 **Immanem Benefactoricem suam,
Sagam et incantatricem,
Nullius Dominam, omnium
Tyrannam,
Servam non Reginam,**

Depce mizerynych Służących

I

- [70] 75 Smrodami nie Bogactwy,
Cierniem nie berłami,
Okowami
nie koronami obciążonych
Morduje i zabija.
- [75] 80 Tego strąca z Tronu,
Owego berłem bije,
Tego cierniem koronuje,
Owego dostatkami dawi,
Tego zazdrości rozdziera pazurem,
Owego złotym dusi łańcuchem.
- [80] 85 I tenże to jest
Fortunatów Majestat?
Taż to szczęśliwych rozkosz?
Wstępują na Trony, żeby leżeli,
Wdziewają Purpury, żeby składali,
- [86] 90 Biorą Korony, żeby zginęli,
Noszą dostatki,
żeby pod nimi upadali.
O mizerne pociechy!
O nadzieje omylne!
- [90] 95 O podła i krótka Fortuno!
Ledwie do siebie pociągnie, już wydaje,
Ledwo sprzyjać pocznie, już ustaje,
Ledwo dopomoże, już porzuca,
- [95] 100 Ledwo wystawi, już składa,
Ledwo się pozwoli, już odstępuje.
Niestateczna
- I
- Niestatecznego umysłu
zamkiem jest
- 105 Fortuna:
Gwiazda tonienia,
[100] prąd spodziewających,
Rafa dowierających,
Węda pragnących,
- 110 Łódka przewrotnych, Lód ubogich,
[107] Drabina grzeszących,
Piorun dumnych i ambicyji pełnych,
Wierna zbrodni Posługaczka,
Wyłamująca się Cnocie
Służebnica,
- [110] 115 Ślepa, Omylna, zdradliwa,

65 Belluam non Feminam,
 Furiam non Gratiam,
 Servili genu adorat,
 Illa irridens calcat miseros
 servientes

70 Sordibusque non opibus,
 Spinis non Sceptris,
 Compedibus non Coronis
 onustos

 Cruciat et perimit.
 75 Hunc proicit de Throno,
 Illum Sceptro verberat,
 Hunc Spina coronat,
 Illum opibus suffocat,

80 Hunc invidiae ungue dilacerat,
 Illum aurea strangulat catena.

 Haecine est
 Fortunatorum Maiestas?
 Haecne felicitum voluptas?

85 Scandunt Thronos, ut iaceant,
 Stringunt Sceptra, ut gemant,
 Induunt purpuras, ut deponant,
 Sumunt coronas, ut pereant,
 Portant opes, ut succumbant.

 O, misera solatia!
 O, fallaces Spes!
 90 O, vilem brevemque Fortunam!

 Vix trahit et tradit,
 Vix afficit et deficit,
 Vix proficit et proicit,
 95 Vix exponit, en deponit,
 Vix concedit, en recedit!

Inconstans inconstantisque Animi Sidus est

 FORTUNA:
 Stella naufragii,
 100 Scopulus sperantium,
 Scylla credentium,
 Laqueus cupientium,
 Navis perversorum,
 Flagellum bonorum,
 105 Vorago divitum,
 Glacies inopum,
 Scala peccantium,

Oszukana,
 Fałszywa, śliska, przepaścista,
 Niewierna zwodzicielka,
 120 Cnoty i prawdy Nieprzyjaciółka.
 [115] O, ile
 Z Tyranów królmi poczyniła,
 Z królów Sługami,
 Z Przewrotnych uskromionymi,
 125 Z Panów Najniższymi,
 [120] Z Niegodnych Bogaczami,
 Z Bogaczów żebrakami!
 Ile razy
 Zbrodnie wyniosła,
 130 Cnoty nacisnęła i pognębiła!
 Ile razy
 [125] Lada jakim dopomogła,
 Dobrych i łaskawych opuściła,
 Pysznych uczciła honorami,
 135 Skromnych zdeptała,
 [131] Łakomych udarowała,
 Grzecznotludzkich złupiła,
 Niecnotliwych
 Tryjulfami ozdobiła,
 140 Walecznych klęską zarzuciła,
 [136] Głupich purpurą przykształciła,
 Filozofów żebrać przymusiła!
 O, okrutna Fortuno, dobrym
 Jak nienależyte Mężom
 145 Nagrody rozdzielasz!
 Stąd naucz się śmiertelny,
 [140] Komu masz wierzyć.
 Omylająca jest i śliska Fortuna,
 Nikomu nie pewna,
 150 każdemu różna,
 Wszystkim niebeśpieczna.
 Przed igrającą uciekaj,
 [145] Umiezgującą się pogardzaj,
 Wielką okiełznaj, małą trzymaj,
 155 Na długą się oglądaj,
 Krótkiej nie żałuj,
 [150] Żeby pewna była, nie wierz,
 Niebeśpiecznej nie szukaj,
 160 prędkiej się obawiaj,
 Nierychłej nie czekaj,
 Przeciwną znoś,

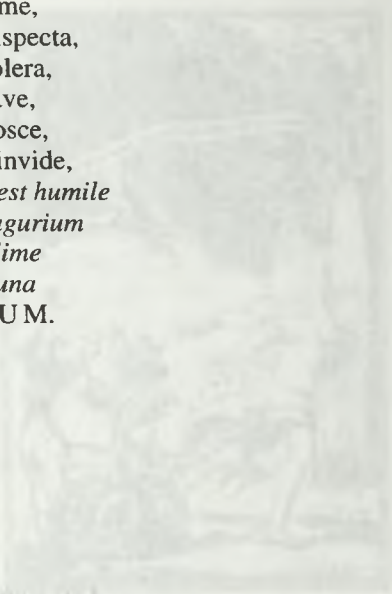
- Fulmen ambientium,
 Fidelis scelerum ministra,
 110 Rebellis virtuti serva,
 Caeca, Fallax, mendax, prava,
 praeceps, lubrica, infida, de-
 ceptrix, virtutis veri-
 tatisque inimica.
 115 Quot
 Ex Tyrannis Reges fecit,
 Ex Regibus servos,
 Ex perversis dominos,
 Ex Dominis infimos,
 120 Ex indignis divites,
 Ex divitibus inopes!
 Quoties
 Scelera evexit,
 Virtutes depressit,
 125 Malignos adiuvit,
 Benignos deseruit,
 Superbos honoravit,
 Modestos conculcavit,
 Iustos condemnavit,
 130 Iniquos exaltavit,
 Avaros donavit,
 Generosos spoliavit,
 Ignavos Triumphis decoravit,
 Strenuos clade affecit,
 135 Stultos purpura ornavit,
 Philosophos mendicare coegit!
 O, crudelis Fortuna, bonis
 Quam iniqua viris praemia distribuis!
 Hinc mortalis disce,
 140 Fidere cui debeas.
 Fallax est et lubrica,
 Nulli certa, singulis diversa, omni-
 bus periculosa.
 Ludentem fuge,
 145 Ridentem temne,
 Magnam frena,
 Parvam tene,
 Longam respice,
 Brevem non dole,
 150 Securam ne crede,
 Periculosam non quaere,

- [155] **Zbytniej strzeż się, swoje poznaj,
Cudzej nie żądaj,
Bo ci lepsza zawsze jest
Niska z Cnotą chata**
- 165
- [160] **Niż
Wysoki z Fortuną Pałac.**

155

Velocem time,
 Tardam non exspecta,
 Adversam tolera,
 Nimiam cave,
 Tuam cognosce,
 Alienam non invidi,
 Melius enim tibi est humile
 Cum virtute Tugurium
 Quam sublime
 Cum Fortuna
 PALATIUM.

160



ADVERBIUM PIĘTNASTE

ECCE

OTO

*Honorów próżność pokazuje i mizeryje
wielkich ludzi, którzy od Cnoty odstąpili,
naucza na czym prawdziwy honor stoi
i polega.*

Oto wysoki i wspaniały
Gmach,
Omylające i nieznośne dobro,
Świetna Niewola,
5 Pompatyczna ruina,
{5} OTO HONOR,
Którego
Próżne śmiertelnych gminy
Szukają, pragną, domagają się,
10 Którym Cnotorody
{10} I od wszelkich zbrodni czysty
Wiek pierwszy wzgardził.
Ten jest.
A zaś śmiertelnych honory,
15 Co są?
{15} Tylko cień.
Co jest godność?
Tylko
Doskonała
20 Próżnej nadziei ludzkiej
Nadgroda,
Pokryta mizeryją,
{20} Podnieta Pychy,
Próżności Zwierciadło,
25 Drabina Niebeśpieczeństw,
Wiatr ambycyi pełnego ducha,

ADVERBIUM XV

ECCE

*Honorum vanitatem ostendit miseriasque
magnorum, qui a virtute recesserunt
et, in quo verus honor consistat, docet.*



Ecce sublimis et maiestosa moles,
Fallax et intolerabile bonum,
Illustris servitus,
Pomposa Ruina,
5 Ecce honos,

Quem vanae mortalium turbae
quaerunt, cupiunt, ambiunt.

Hic est,

10 Quem fecunda Virtutis
 puraque Sceleris
 Aetas contempsit primaeva,

Ille est.

Iam vero mortalium honores
quid sunt,
15 nisi umbra?

Quid dignitas,

Nisi adaequatum praemium vanae Spei
 humanae,

20 Palliata miseria,
 Fomes Superbiae,
 Vanitatis Speculum,

- Mizerne zazdrości
 I nienawiści sąsiestwo,
 Pozłożony
 [25] 30 Złego i niewoli łańcuch.
 Ile honorów, tyle ciężarów,
 Ile godności,
 Tyle igrzysk Fortuny,
 Ile
 35 Tronów albo stopniów,
 [30] Tyle smutków, tyle obrzydzenia,
 Tyle nasienia starań,
 Tyle celów piorunom,
 Tyle nieszczęściom ścieżek.
 40 I byłże kto kiedy
 Honorem nasycony?
 [36] Szerokie to jest
 I niezbrodzone morze,
 Skopułam i tonieniu poddane.
 45 Tym, którzy mają Purpury,
 [40] Nie zbywa na pieczołowaniu.
 Których honorują imiona,
 Tych sturbowana myśl trapi.
 Których okraża Korona,
 50 Tych tłoczy zazdrość;
 I
 [45] Razem to z sobą chodzi,
 Nienawiść i Królestwo.
 Ile
 55 Cesarzów, Królów, Książąt,
 Tyle igrzysk Fortuny.
 Jeszcze nie było takiego,
 Któryby
 Prawdziwym
 [50] 60 Największego dobra poznaniem
 Albo przynajmniej
 Szczęśliwym
 Błogosławionego życia biegiem,
 Abo,
 65 Co najmniejsza jest,
 Beźpieczną umysłu spokojnością
 Ucieszył się.
 [55] Wojny, Niezgody, Zaboje,
 Rabunki, Obłudy, Zdrady,
 70 Oszukania i Gwałtowne
 Prawa,

- Scala periculorum,
 Aura ambitiosi Spiritus,
 Misera invidiae odiorumque vicinia,
 25 Deaurata malorum ac servitutis
 Catena?
 Quot honores, tot onera,
 Quot dignitates, tot ludicra Fortunae,
 30 Quot Throni vel fastigia,
 tot maerores, tot fastidia,
 tot curarum semina,
 tot fulminum obiecta,
 tot Fatorum Semitae.
 Quisquamne honoris satur
 35 unquam fuit?
 Vastum est hoc et impenetrabile
 Æquor,
 Scopulis naufragioque subiectum.
 40 *Quibus adsunt purpurae, iis non desunt
 curae.*
*Quos honorant nomina,
 eos anxia mens cruciat.*
*Quos cingit corona,
 illos premit invidia.*
 45 Simulque sunt ista
Odium et Regnum.
 Quot Caesares, Reges, Principes,
 Tot sunt Ludibria Sortis.
Nemo fuit,
 50 **Qui vera summi boni Cognitione
 vel saltem
 Felici beatæ vitæ Cursu,
 vel, quod minimum,
 Secura mentis quiete gauderet.**
 55 **Bella, discordiæ, caedes, rapinae,
 Fraudes, aconita violataque iura,
 Haec plerumque fiunt vani Solatia
 Regni.**
**Revoca Romanum Orientisque
 60 Imperium:**
**Revolves
 Plures ferri quam Sceptri Dominos,**

- Te najczęściej z próżnego
 Bywają pociechy Królestwa.
 Przypomnij
 [60] 75 Rzymskie i wschodowe Państwo:
 Przytoczysz
 Więcej żelaza niż berła Panów;
 Więcej
 Bitw, Wojn
 80 Niż lat skomputujesz;
 Więcej zdrań policzysz niż Koron.
 [65] Obaczysz
 Postrachy one świata,
 Teraz
 85 Próżnej chwały znikomego cienia
 Imiona
 Mizerną klęską i bitwami
 [70] Zgubione.
 Obaczysz
 90 Wielkich niegdy Cesarzów:
 To
 Julijusza okrutnie zakłutego,
 To
 Augusta trucizną zgładzonego,
 95 To
 Tyberyjusza
 Takąż zamordowanego śmiercią,
 To
 [75] Germanika zdradziecko zabitego,
 100 To
 Klaudyjusza jadami zgubionego,
 To
 Nerona od siebie samego ubitego,
 Nuż
 105 Galbę z zasadzek zamęczonego,
 Ottona
 Własną uśmierconego ręką,
 [80] Witelijusza straszną zamorzonego
 Śmiercią,
 110 Domicyjana zdradą zatraconego,
 Elijusza Aurelijusza zaduszonego,
 Hel(wijusza) Upornego
 [85] Mizernym zatłuczonego sposobem,
 Pascencyjusza równie straconego,

Plus caedis quam annorum colliges,
Plures dolos quam coronas numerabis.

65

Videbis

Terrores illos orbis,
nunc

70

Vanae famae umbraeque Nomina,
Misera clade caedibusque dispersa
ac deleta,

75

Magnos olim Caesares:
IULIUM crudeliter confussum,
AUGUSTUM veneno exstinctum,
TIBERIUM pari morte enectum,

80

GERMANICUM clandestine caesum,
CLAUDIUM toxico sublatum,
NERONEM a semet ipso occisum,
GALBAM ex insidiis trucidatum,
OTHONEM suamet manu sublatum,
VITELLIUM horrenda morte deletum,
DOMITIANUM clam interfectum,
AELIUM AURELIUM laqueo
strangulatum,

85

HEL(VIUM) PERTINACEM miserabili
modo occisum,

90

PESCENNIUM pariter trucidatum,
CLODIUM a Severo misere caesum,
ANTONINUM quoque violenta mor-
te sublatum,

95

SEPTIMIUM insidiose a fratre
occisum,
MACRINUM misere vita privatum,
HELOGABALUM dedecorose
necatum,

100

ALEXANDRUM immerito in-
teremptum,
MAXIMINUM gladio interfectum,
GORDIANUM laqueo exstinctum,
BALBINUM ignominiose trucidatum,

105

PHILIPPUM Fidei causa pariter
occisum,
HERENNIUM hostili gladio per-
cussum,
TREBONIANUM, VIBIUM, AEMI-
LIANUM varia morte sublatos,
AURELIUM in servitute mortuum,

- 115 Klodyjusza od Sewera zabitego,
Antonijusza nawet
Gwałtowną zniesionego śmiercią,
[90] Septenijusza
Od zasadzonego brata zabitego,
120 Makryna
Mizernie z życia złupionego,
Helijogabala
Ozdobnie zamęczonego,
[95] Aleksandra niewinnie zabitego,
125 Maksymina mieczem ściętego,
Kordyjana sznurem zadawionego,
Balbina niesławnie zabitego,
[100] Filipa dla wiary także zabitego,
Henryka
130 Nieprzyjacielskim
Uderzonego mieczem,
Trebonijana, Wibijusza, Emilijana
[105] Różną poznoszonych śmiercią,
Aurelijana w niewoli umarłego,
135 G(a)llijena
Od trzydziestu sześciu Tyranów
Okrutnie zamordowanego,
Salo(n)ina W(a)leryjana
[110] Razem z Ojcem mizernie zabitego,
140 Cassium Posthumum
Tyrańsko zakłótego,
Aurelijana, Tacyta
[115] Od żołnierzy pobitych,
Perpetuum Probum
145 Niegodnie zaduszonego,
Carum
Srogą śmiercią zniesionego,
Numeryjana okrutnie ubitego,
[120] Karyna mieczem ciętego,
150 Dyjoklecjiana
Od siebie samego uśmierconego,
Maksymijana
Zawieszeniem zginionego,
Galeryjusza okrutnie zabitego,
155 Maksencyjusza w Tybrze utopionego,
[125] Licynijusza mizernie ginącego,
Konstantyna trucizną zniknionego,
Konstanta także zabitego,
Decencyjusza

- GALLIENUM a triginta sex Tyrannis crudeliter interemptum,
 SALONINUM VALERIANUM
 110 una cum Patre misere interfectum,
 CASSIUM Postumum tyrannice
 confossum,
 QUINTIL(L)UM a seipso peremptum,
 AURELIANUM, TACITUM a militibus
 115 occisos,
 PERPETUUM PROBUM indigne strangulatum,
 CARUM saeva morte absumptum,
 NUMERIANUM crudeliter peremptum,
 120 CARINUM gladio concisum,
 DIOCLETIANUM a se morte affectum,
 MAXIMIANUM suspendio sublatum,
 GALERIUM crudelissime laceratum,
 MAXENTIUM in Tyberi submersum,
 125 LICINIUM misere pereuntem,
 CONSTANTINUM veneno exstinctum,
 CONSTANTEM itidem occisum,
 DECENTIUM a se strangulatum,
 IULIANUM in deserto confossum,
 130 IOVIANUM misere a fumo suffocatum,
 VALENTEM ab hostibus exustum,
 GRATIANUM a MAXIMO interfectum,
 HONORIUM post devastationem Urbis
 mortuum,
 135 VALENTINIANUM gladio transfixum,
 MARTIANUM a tumultuariis occisum,
 ANASTASIUM fulmine ictum,
 MAURITIUM capite truncatum,
 PHOCAM immani crudelitate laniatum,
 140 DIVUM HERACLIUM a Mahomete expulsum,
 HERACLIUM, filium abscissis naribus
 in exilium missum,
 CONSTANTEM Palatio praecipitatum,
 145 IUSTINIANUM interfectum,
 LEONTIUM truncatis manibus in
 carcere excarnificatum,
 TIBERIUM II ignominiose occisum,

- 160 Od siebie zadawionego,
Julijana na puszczy przebitego,
[130] Jowinijana
Mizernie od dymu zaduszonego,
Walentego
- 165 Od Nieprzyjaciół spieczonego,
Gracyjana od Maksyma ubitego,
Honoryjusza
- [135] Po spustoszeniu Rzymu umarłego,
Walencyjana mieczem przebitego,
170 Martynijana
Od buntowników zabitego,
Anastazyjusza
Piorunem uderzonego,
Marcyjusza ściętego,
175 Foka
- [140] Okrutnym Tyraństwem ranionego,
Świętego Heraklijusza
Od Mahometa wygnanego,
Syna Heraklijusza
- 180 Oberżnąwszy uszy
Na wygnanie posłanego,
[145] Konstanta z Pałacu zepchnionego,
Justynijana zabitego,
Leoncyjusza
- 185 Poobcinawszy ręce,
W więzieniu zamęczonego,
Tyberyjusza drugiego
Niesławnie zabitego,
[150] Filipa głodem zamorzonego,
190 Anastazyjusza drugiego
Z Cesarstwa
Do mnichostwa strąconego,
Konstantyna oślepionego
I na wieczne posłanego więzienie,
[155] 195 Chlotaryjusza
W Klasztorze umarłego,
Arnolfa
Nożną Chorobą
Mizernie strawionego,
200 Ottona trzeciego
Trucizną zniesionego,
Henryka
- [160] Smutkiem umysłu zgryzionego,
Fryderyka mizernie utopionego,

- 150 PHILIPPICUM fame enectum,
ANASTASIUM II ex Imperio ad
monachismum detrusum,
CONSTANTINUM excaecatam et
in perpetuos carceres missum,
155 HLOTARCUM in monasterio
mortuum,
ARNOLPHUM morbo pediculari
misere absumptum,
OTHONEM III veneno sublatum,
HENRICUM maerore animi con-
sumptum,
160 FRIDERICUM misere submersum,
PHILIPPUM III ignominiose tru-
cidatum,
FRIDERICUM II ex insidiis Filii
sublatum,
165 ADOLPHUM in civili bello occisum,
ALBERTUM scelerata manu per-
emptum,
HENRICUM VII in venenata Eu-
charistiae Hostia sine exemplo sublatum,
170 FRIDERICUM III Imperio privatum,
Ac deinde CAROLUM V
pietate, victoriis, memoria illustrem,
post consideratas vivendi regnandique
175 aerumnas, tradita Filio Regni cura,
Omni vanitate exutum et privata con-
tentum vita.

In hac
Caesarum an caesorum
180 Serie,
In hoc
Imperantium an pereuntium
Catalogo,
Quam lubrica sit Honoris via,
185 Quam grave Scepri pondus,
Quam vanum Coronae pretium
tecum cogita.
*Quisquamne Regno gaudet?
O, fallax bonum!*

- 205 Filipa trzeciego
niestawnie zabitego,
Fryderyka drugiego
[165] Z zasadzek Synowskich zniesionego,
Adolfa
210 na domowej wojnie zginionego,
Albrechta
zdradziecką ręką zabitego,
Henryka drugiego
Trucizną
215 zaprawionym Kommunikantem
[170] Nad przykład zamorzonego,
Fryderyka trzeciego
Z Cesarstwa złożonego,
Karola piątego,
220 Pobożnością, zwycięstw
I Pamięcią Świętego,
Po uważonych
Życia i Królowania biedach,
Oddawszy Synowi
[175] 225 Królestwa staranie,
Z wszelkiej trudności wyzutego
I Prywatnym
Kontentującego się Życiem.
Na tym
230 Cesarzów
[180] Czy pozacinanych zebraniu,
Na tym
Panujących czy ginących
Katalogu,
235 Jak śliska jest honoru droga,
[185] Jak nieznośny berła ciężar,
Jak próżny Korony szacunek
Myśl sobie.
I cieszysz się kto Królestwem?
240 O, omylne Dobro!
[190] Jestże co bliższego ziemi
Jako Tron?
Jestże co bliższego Nieba
Jako Cnota?
245 Mizerne Sąsiedstwo!
[195] Im bliżsi jesteśmy próżności,
Tym dalsi jesteśmy od Cnoty.
A przecie
Na niczym nie zbywa

- 190 **Estne quidquam propius solo
 quam solium?**
 **Estne quidpiam propius Caelo
 quam Virtus?**
 Misera vicinitas!
- 195 *Quo proximiores vanitati sumus,
 eo remotiores reddimur virtuti!*
- Et tamen**
 Nihil deest
 ad usurpandum
200 **Vanitati,**
 Nihil Superbiae ad arrogandum.
 Ipsi Caelo,
 Astris, Naturae, Angelis,
 Superis
- 205 **Nomina Titulosque
 ademimus:**
- Serenitatem Caelo,**
 Excellentiam naturae,
 Celsitudinem astris,
210 **Illustritatem Soli,**
 Eminentiam Angelis
 ac demum invictam superis
 potentiam nobis tri-
 buimus!
- 215 **Nihilque iam deest, nisi ut obliti originis
 conditionisque humanae immortales
 nos aeternosve appellemus!**
- O, Insana Ambitio!**
 Quid prodest,
- 220 **o, Mortalis!**
 Elatum solium,
 Vana nominis umbra,
 Si te prodit origo,
 Obfuscatur vitium,
- 225 **Virtus deserit,**
 Fortuna calcat,
 Mors aequat,
 Terraque sepelit?
 Videri cupis Dominus Regnorum

- [200] 250 Do uzurpowania próżności,
Na niczym pysze
Do arogancyji.
Samemu Niebu i Gwiazdom,
Naturze, Aniołom, niebianom
- [205] 255 Tytuły odbieramy:
Jasność Niebu,
Ekscelencyją Naturze,
Wysokość *celsitudinem* Astrom,
[210] Świetność Słońcu.
260 Eminencyją Aniołom,
Moc niezwyczęzoną BOGU
i Sobie przywłaszczamy.
I już
- [215] Na niczym nie schodzi,
265 Tylko
Żebyśmy,
Zapomniawszy kondycji Ludzkiej,
Nieśmiertelnymi się i wiecznymi
Nazywali.
- 270 O szalona ambicyjo!
Na co ci się przyda,
[220] O śmiertelny człowiecze,
Tron wyniosły,
Próżny cień imienia,
275 Kiedy cię wydaje początek,
Przykurza występki,
Opuszcza Cnota, depce Fortuna,
[225] Śmierć porównywa, ziemia grzebie?
Chcesz być widzianym
280 Panem Królestw,
A ty
[230] Sługą występków jesteś.
Na Trony wstępować pragniesz,
A nie widzisz,
285 Żeś jest podnóżkiem Fortuny.
Prawa dawać zamyślasz,
A nie wiesz,
Jeżeli te sam zachowywasz,
Które ci
[235] 290 BÓG przedwieczny napisał.
Podoba ci się Mitra
I świetna perłami Korona,
A nie widzisz,
Jak ciężkie z sobą ciągnie karanie

230

et servus es vitiorum.

Ascendere Thronos desideras et non
vides scabellum te esse fortunae?

Dare Iura praesumis et nescis, an ea obser-
ves, quae tibi aeternum Numen

235

praescrisit?

Placet tibi tiara gemmisque illustre dia-
dema et non cernis, quam graves tra-
hat secum curas invidaque odia?

240

Arrides famulantium turbis et non
vides fortunae eos suae, non tibi,
famulari?

Purpura ornari gaudes vesteque Tyria
et non doles nudum te esse virtute,
quam non curas?

245

Superbis abundas opibus, amplis hon-
oribus, immensis nominibus, titulis,
laudibus tumescis et ignoras, quam
proprium sit tumoris premi,

Elati Iacere,

250

Superbientis calcari!

Crede mihi,

*Regem non faciunt Sceptra,
non gravida auro purpura,
non splendens corona gemmis,
non vulgi turba tumidi.*

255

Virtus regnare facit*Omnisque potestas virtuti*

non Regno servit,

Illeque est Caesar,

260

*Qui sibi sua regna tradit,
Cui virtus coronam.*

Paucis dicam:*Mens bona Regnum possidet.*

Hanc vobis,

265

O, commortales,

Semper aequam et tranquillam,

Virtutis sociam,

Fortunae Dominam,

Mentem

- 295 I zazdroszczące nienawiści.
Cieszysz się w sług gromadzie,
A nie uważasz,
[240] Że Oni
Fortunie twojej, nie tobie służą.
- 300 Cieszysz się,
Że cię Purpura
I Tyryjska zdobi suknią,
A nie ubolewasz,
[245] Żeś w Cnoty goły
305 I o nie nie dbasz.
Pysznisz się
Z obfitości dostatków,
Wielości Honorów,
310 Niezmiernymi Imionami
I Tytułami, i Pochwałami
Nadymasz się,
A nie wiesz,
Jak to nadętości własna rzecz jest
Być stłoczoną,
315 Rzeczom wyniosłym upadać,
[250] Pyszniącym się być zdeptanymi!
Wierz mi,
Berła Królem nie czynią
Ani ciężka złotem Purpura,
320 Ani świecąca Klejnotami Korona,
[255] Ani odętego Kupa Pospólstwa,
Ale Cnota królmi czyni
I wszelka władza
Cnocie nie królestwu służy.
325 I ten jest Cesarzem,
[260] Kto sobie swoje Królestwa daje,
Któremu Koronę Cnota.
Słowem rzekę:
Umysł dobry Królestwo posiada.
[265] 330 Tego wam, O śmiertelni ludzie,
Zawsze jednakiego i spokojnego,
Z Cnotą Towarzyszącego,
Fortunie panującego,
[270] Umysłu, mówię, Prawdziwego,
335 Najlepszego, Nieśmiertelnego,
Że najszczęśliwszym nad wszystkie
Słowem zamknę,
[275] Najwyższej myśli Delicycji
Gorąco Życzę.

270

dico,
Veram, optimam, immortalem,
et, quam

Felicissimo omnium vocabulo
complexar,

275

Supremae Mentis delictum
ardens voveo,

is qui

Anagrammatice

280

Ambiens nulla Regna posco,

Laus mihi ac Regnum sis

Sola Virtus.

212	1	1
213	2	2
214	3	3
215	4	4
216	5	5
217	6	6
218	7	7
219	8	8
220	9	9
221	10	10
222	11	11
223	12	12
224	13	13
225	14	14
226	15	15
227	16	16
228	17	17
229	18	18
230	19	19
231	20	20
232	21	21
233	22	22
234	23	23
235	24	24
236	25	25
237	26	26
238	27	27
239	28	28
240	29	29
241	30	30
242	31	31
243	32	32
244	33	33
245	34	34
246	35	35
247	36	36
248	37	37
249	38	38
250	39	39
251	40	40
252	41	41
253	42	42
254	43	43
255	44	44
256	45	45
257	46	46
258	47	47
259	48	48
260	49	49
261	50	50
262	51	51
263	52	52
264	53	53
265	54	54
266	55	55
267	56	56
268	57	57
269	58	58
270	59	59
271	60	60
272	61	61
273	62	62
274	63	63
275	64	64
276	65	65
277	66	66
278	67	67
279	68	68
280	69	69
281	70	70
282	71	71
283	72	72
284	73	73
285	74	74
286	75	75
287	76	76
288	77	77
289	78	78
290	79	79
291	80	80
292	81	81
293	82	82
294	83	83
295	84	84
296	85	85
297	86	86
298	87	87
299	88	88
300	89	89
301	90	90
302	91	91
303	92	92
304	93	93
305	94	94
306	95	95
307	96	96
308	97	97
309	98	98
310	99	99
311	100	100

POEZJE POSTU ŚWIĘTEGO

POEZYJE POSTU ŚWIĘTEGO
W KTÓRYCH SIĘ
EPIGRAMATA I PIEŚNI
O MĘCE PAŃSKIEJ,
ZAMYKAJĄ
WEDLE TEKSTU NOWEGO TESTAMENTU
NAPISANE I ZŁOŻONE

ИВЫЗАНІЕ І СГОЗОІЕ
МЕДГЕ ТЕКСТУ НОМЕСО ТЕСТАМЕНТУ
ΣΥΜΛΟΓΑΙΑ
Ο ΜΕΣΕ ΒΑΙΣΚΙΕΙ
ΕΠΙΣΚΑΜΑΙΑ Ι ΠΙΕΣΙ
Λ ΚΙΟΚΥΧ ΣΙΕ
ΡΟΕΣΙΕ ΡΟΣΤΙ ΣΜΙΕΛΕΟ

ΣΜΙΕΛΕΟ
ΡΟΕΣΙΕ ΡΟΣΤΙ

PRZEDMOWA

Cantabo et psalmum dicam Domino Ps. 26
ŚPIEWAĆ I PSALM MÓWIĆ PANU BĘDĘ

- Nie wojny, nie mogiły ani ilijackie
Śpiewać myślę pożary, nie dumy sarmackie;
Ani świeckiej miłości tykać się płomienia
Nieczystym piórem będę albo jej imienia.
5 I choćby co niedbali opuścili wieszczę,
Ja przydawać nie myślę, i to zmażę jeszcze.
Nie śmieć mi więcej, muzo, świeckim rymem ucha
Nadymać, nie kuś pióra, bo cię nie usłucha.
Wy zmyślone boginie, wy wszeteczne bogi,
10 Precz z myśli wam przeciwnej, uciekajcie w nogi!
Na kołek lutnio świecka, do kąta fujary,
Więcej na was nie spojrzę nawet i przez szpary!
Zbawiciel mój — Apollo, krzyż mój — Parnas będzie
I Cedron za Helikon słodki wyznam wszędzie.
15 Ciernie wolę niż laury; nie żal dla korony
Niebieskiej na czas z głowy zdjąć wieniec zielony.
W słup, w gwoździe, w włócznią, w rany odmienię kameny
I muzy w trzy Maryje. Miłość Magdaleny
Zaloty moje będą ani całowania
20 Przepomnę, ale tego, co dla poimania
Pana Judasz wściekłymi odprawował usty;
To będą me amory, to me wieszczę gusty.
Ty, Panie, coś na krzyżu raczył dokazować
Tej miłości, którą ja śmiem tu opisować,
25 Przebacz słowom niegodnym, dodaj ustom weny,
Abyć z skruchą te proste zaleciły treny.
Wynieś serce, Pegazie, i ty, Helikonie,
Przemień we łzy strumienie, niechaj myśl w nich tonie.
Wiem, żeć z mych słów, mój Panie, chwały nie przybędzie,
30 Bo usta są niegodne — spraw, niech pióro będzie.

1 [1]

Hosanna in excelsis, benedictus qui venit, etc.

HOSANNA NA WYSOKOŚCI, BŁOGOSŁAWIONY,
KTÓRY PRZYSZEDŁ W IMIĘ PAŃSKIE

Kto słyszał, aby kto miał kiedy tryjmfować
Przed zwycięstwem, nie wiedząc, jeśli ma zwojować!
A ty, Panie, do miasta wjeżdżasz z tryjmfami,
Zabiegać z zwycięskimi wszelki lud palmami,
5 Chociesz jeszcze stworzenia nie odkupił swego
Ani śmierci, ni piekła zwyciężył ciemnego.
O, Zwycięzco niebieski! O, wszchmocny Boże!
Insza rzecz człowiekowi, co nie wie, czy może
Zwyciężyć, czy li przegrać; zwycięstwa nie trzeba
10 Poprzedzać mu tryjmfem, bo go czeka z nieba.
Ale Ty, coś przejrzeniem wprzód wygrał niż męstwem,
Mogłeś śmieie tryjmfy począć przed zwycięstwem.

2 [2]

Lacrimis coepit rigare pedes eius et capillis capitis sui tergebat
ŁZAMI POCZEŁA POLEWAĆ NOGI PAŃSKIE
I WŁOSAMI GŁOWY SWOJEJ OCIERAŁA

Kleopatra tak się w swym Antonim kochała,
Że mu wypić najdroższą perłę z skarbu dała.
Magdaleno, tyś więcej Panu uczyniła,
5 Gdyś nogi Jego święte łzy twymi skropiła.
Ty też, Boska miłości, och, niebieska cnoto,
Wolisz tej łzy niż perły i włosy niż złoto.

3

NA TOŻ

Zwyczaj ten jest u ludzi, iż przychodząc z drogi,
Z podróży trudów i prac umywają nogi.
Chrystus też, gdy trzechetnią kazania odprawił
Droge, nie mając wody, we łzach je opławił.

4 [3]

Capillis capitis sui tergebat

WŁOSAMI GŁOWY SWEJ OCIERAŁA

Wielkie mocy dwóch włosów odmienne od siebie,
Samsona i Maryji, choć w różnej potrzebie.
Tamten mocą swych włosów złamał lwa ziemskiego,
Ta włosami zjednała Boga, Stwórcę swego.

- 5 I nie dziw, że ta więcej niż tamten wskórała,
Bo z niebieskim Barankiem, nie z lwem sprawę miała.

5 [4]

Lacrimis coepit rigare pedes

ŁZAMI POCZEŁA UMYWAĆ NOGI

- Maryja u nóg Pańskich leje z łez strumienie,
Jemu nogi umywa, a sobie sumnienie.
Chrystus zaś, miłosierdzia morze nieprzebrane,
Za dar wdzięczny przyjmuje rzeki z łez wylane.
5 I nie dziw, jeśliś, Panie, morzem łaski w niebie,
Że się rzeki miłości zlewają do Ciebie.

6 [5]

NA TOŻ

Morze z łez skruchy pełnych Maryja gotuje
Za kąpiel Chrystusowi i tym pokazuje,
Że Chrystus pewnie słońcem, kiedy pragnie morza,
Aby w nim przy zachodzie utopił swe zorza.

7 [6]

Coepit lavare pedes discipulorum

POCZAŁ UMYWAĆ NOGI UCZNIOM

- Niech mi się godzi, Boże, mieć tyle śmiałości,
Abym rzekł, żem w tym zwątpił o Twej wszechmocności,
Żebyś mógł być najniższym, będąc wiecznym Panem,
Bogiem, Stwórcą i Królem, najwyższym kapłanem.
5 Teraz, gdy Cię schylonym widzę przed uczniami,
A Ty nogi ich myjesz świętymi rękami,
Czegoż, Panie, nie możesz czynić z światem całym,
Gdy sam będąc najwyższym, mogłeś się stać małym.

8

NA TOŻ

Nie dla czego inszego swym uczniom umywa
Zbawiciel nogi i z nich błotne kały zmywa,
Tylko będąc niebieską do zbawienia drogą,
Nie chciał, aby skalaną deptali go nogą.

9 [7]

Domine, Tu mihi lavas pedes

PANIE, TY MI UMYWASZ NOGI

Przeciwnie dwóch Szymonów słyszę zadziwienie:
 Ten się Panu dziwuje, tamten Magdalenie.
 Że nogi myje Panu, gani Trędowaty,
 A Piotr się zaś zdumiewa, że Król, Pan bogaty,
 5 Ziemie i nieba Stwórca chce myć nogi jego.
 Ten się słuszniej dziwuje, tamten nie ma czego.
 Nie dziw, że się grzesznica uniża Królowi,
 To dziw, że Król umywa nogi grzesznikowi.

10

NA TOŻ

Gdy Baranka pożywać apostołi mieli
 Nie nogi, ale ręce umywać myśleli.
 Chrystus, aby światową politykę skaził,
 Nogi, nie ręce myje, czym Piotra obraził,
 5 Który Mu nóg umknąwszy, rzekł: „Na wieki, Panie,
 Nóg moich myć nie będziesz”. Na co mu Pan zdanie
 Swoje opowiadając, z nieba go kwituje,
 Czym sturbowany uczeń Pana suplikuje:
 „Panie, umywaj nogi i głowę do tego,
 10 A oddalać od cząstki nie chciej sługi Twego”.
 Tym ubłagany Chrystus, umywszy mu nogi,
 Prosto go do niebieskiej dyryguje drogi.
 Tak to zwyczajnie bywa: kto się Bogu stawi
 Politykiem światowym, cząstki się z nim zbawi,
 15 Lecz potym, gdy się znowu Onemu ukorzy,
 I łaski się mu Boskiej, i cząstki przysporzy.

11

NA TOŻ

Woda uzdrawia nogi podróżą strudzone
 I do dalszego biegu krzeczpy ulekczone.
 Wiedząc Ty to, o Jezu, Panie dobrotliwy —
 Jakoś na swoich łaskaw, jakoś im życzliwy! —
 5 Aby lepiej uciekać mogli przed Żydami
 Od Ciebie, myjesz w wodzie nogi ich rękami.

12 [8]

Accipite et manducate, hoc est corpus meum

BIERZCIE I POŻYWAJCIE, TO JEST CIAŁO MOJE

Domyślam się, mój Panie, co li za przyczyna,
 Żeś się zawarł w osobie i chleba, i wina.
 Ciągnąłeś naprzód niebem człowieka do siebie,
 Ale on jak szalony nie chciał iść do Ciebie.
 5 Więc fortelu zażywasz, och, dziwna miłości,
 O ojcowska dobroci, o Boska mądrości!
 Wiedząc, że człek chleb woli, mniej myśli o niebie,
 Ty, chcąc mieszkać w człowieku, zamknąłeś się w chlebie.

13

NA TOŻ

Łakomy jeszcze w raju człowiek był na bóstwo,
 Lecz chcąc go połknąć w jabłku, wpadł w wielkie ubóstwo.
 Cóż czynisz dobry Jezu? Dodajesz mu rady,
 Której by, nie jak jabłka, mógł użyć bez zdrady.
 5 Zamykasz bóstwo, ciało i krew w biednym chlebie,
 By człowiek chleb w się biorąc, Bogiem został z Ciebie.

14 [9]

Recubuit super pectus eius

POŁOŻYŁ SIĘ NA PIERSIACH JEZUSOWYCH

Słońce, Chrystus, przedwieczne, którego promienie
 Oświeca wiarą, łaską serca i sumnienie.
 Że bliskie śmiertelnego zostaje zachodu,
 Nie potrzeba lepszego jako ten dowodu,
 5 Że już Jan się położył, bo wie, że się godzi
 Odpoczywać każdemu, gdy słońce zachodzi.

15

NA TOŻ

Nie dziwna, że zasypia uczeń przy wieczerzy.
 Ten, co się zna na rzeczach, łatwo temu wierzy,
 Że kto sobie podpije w towarzyskim kole,
 Osobliwie w wieczerzą, rad sypia przy stole.
 5 Iż tedy Chrystusową miłością spojony
 Przy stole usnął uczeń, ma być wymówiony.

16 [10]

Exivit in Montem Oliveti

WYSZEDŁ NA GÓRĘ OLIWNĄ

W potop była oliwa znakiem dokończenia
 Niebieskiej surowości, Boskiego zemśczenia.
 Oliwa przed zbawieniem więcej obiecuje
 W Ogrójcu, bo zbawienie światu prorokuje.
 5 Daleko ta sławniejsza niż tamta była:
 Tamta żywot doczesny, ta wieczny znaczyła,
 Tamtej się świat zadziwił, a tej niebo z(eg)ło,
 Tamta wody zawarła, a ta śmierć i piekło.

17

NA TOŻ

W ogrodzie człowiek zgrzeszył, w ogrodzie i drugi
 Człowiek, lecz oraz i Bóg wszczyną płacić długi:
 Aby się dosyć stało Boskiej surowości,
 Wychodzi do Ogrójca ludzkie płacić złości.
 5 Tak bowiem należało, aby się tam wszczęło
 Ludzkie zbawienie, gdzie się nieszczęście zaczęło.

18 [11]

Et factus est sudor Eius tanquam guttae, etc.

I STAŁ SIĘ POT JEGO JAKO KROPLE ŚCIEKAJĄCE

Twardą, Panie, opoką stanąłeś na Górze
 Oliwnej, gdyś zwyciężył ciężki strach naturze.
 Owszem, mocnym marmurem, boś nic niewzruszony
 Odważył się dla człeka znieść krzyż naznaczony.
 5 Nie dziwuję się tedy Twojemu potowi,
 Bo pocić się zwyczajna rzecz jest marmurowi.

19 [12]

NA TOŻ

Goreje Pan miłością, ten ci to serdeczny
 Dusz ludzkich oblubieniec na śmierć tak bezpieczny.
 Pracuje jako pasterz, bo paść nie przestaje
 Wiernych owiec, dla których własną duszę daje.
 5 Wojuje jako rycerz, bo nieustraszenie
 Walcząc z śmiercią, przynosi za zdobycz zbawienie.
 Dźwiga jak mężny Atlas, aby obalony
 Świat grzechem pierworodnym podparł wydzwigniony.

- 10 A jeśli dźwiga, walczy, pracuje, goreje,
Cóż za dziw, że się z niego tak hojny pot leje?

20 [13]

Et osculatus est eum

I POCAŁOWAŁ GO

- Ustami znak stworzenia człowiekowi, Panie,
Daleś, wieczna dobroci, gdyś rzekł: „Niech się stanie”.
A człowiek tylkoć za to ustami oddaje,
Że cię zdradza — witając, całując — sprzedaje.
5 A Ty co? Miód za żądło, za usta zdradliwe,
Za różgi, ciernie, rany, krzyż — serce cierpliwe.
Byleś człeka wybawił, dajesz za zdradzenie
Zbawienie, raj za męki, za śmierć odkupienie.

21

NA TOŻ

- Nie jest to bez przyczyny, że Cię całowaniem
Judasz zdradliwy wydał. Panie, ta mym zdaniem
Przyczyna tego była, abyś nam pokazał,
Żeś z miłości chciał cierpieć i oraz okazał
5 Twą dobroć. Zaczynam teraz od znaku miłości
Zaczynasz męki cierpieć, Jezu, ma słodkości.

22 [14]

Percussit servum sacerdotis et amputavit eius auriculam Mar. 1(4)
UDERZYŁ SŁUGĘ KAPŁAŃSKIEGO I UCIAŁ MU UCHO

- Miał Pan za złe, że się Piotr, nie pytając Pana,
Porwał chyżo do korda na sługę kapłana.
Choć z rozmysłem uderzył, bo rzekł tymi słowy
(Ale Marek przepomniał wpisać jego mowy):
5 „Słysz bracie! Księżys sługa, a nie czujesz w duchu,
Że Pan pierwszym kapłanem — a toż masz po uchu!”

23

NA TOŻ

- Czemuż, o miły Jezu, Piotra tak hamujesz?
Czemu Ciebie żarliwie bronić zakazujesz?
Kazałeś kordy kupić, a teraz ich bronisz
Dobrywać. Ocz, że dobył, Piotra srodze gromisz?
5 Niewinność bowiem żadnej nic nie potrzebuje
Obrony, gdyż w najsrońszych razach tryjumfuje.

Zaczym i Ty pokazać chcąc, żeś jest niewinny,
Nad Twą świętą niewinność nie chcesz broni inněj.

24 [15]

Discipuli, relicto eo, fugerunt Matth. 26

OPUŚCIWSZY GO, UCZNIOWIE UCIEKLI OD NIEGO

Natenczas Cię uczniowie, Panie, pilnowali,
Póki się brać od Ciebie więcej spodziewali.
Ale dawszy im ciało i krew, i sam siebie,
Że więcej dać nie możesz, uciekli od Ciebie.

25 [16]

Laqueo suspendit se Iudas

POSZEDŁ I OBIESIŁ SIĘ JUDASZ

Garło winno, że Judasz i Adam dał garło:
Tamto cnotę wydało, a to grzech pożarło.
Garłem też śmierć w się za to i ten, i ów wciągnął:
Adam, gdy je rozdziewił, a Judasz, gdy ściągnął.

26

NA TOŻ

Czego, proszę, Judasz się bał więcej na świecie,
Gdyś już uwiądnął na krzyżu, o niebieski kwiecie?
Czemu po śmierci Twojej tak jest bojaźliwy,
Iż sobie śmierć sam zadał? Lecz wiedział złośliwy,
5 Żeś Ty, Panie, nas wszystkich zostawał żywotem,
Zaczym, gdy już umierasz, nie mógł nikt żyć potem.
Chcąc on przecie żyć, garło mocno stryczkiem ściągnął,
Aby śmierci nie puścił i duszę zawściągnął.
10 Jednak to nie pomogło, bo ona po duszę
Nalazła sobie przystęp (czego jej, jak tuszę,
Żaden bronić nie może) i tak onę społem
Z piekielnym towarzystwem wyciągnęła dołem.

27 [17]

Sabat Petrus in atrio principis et iterum negavit

STAŁ PIOTR W PRZYSIONKU I ZNOWU SIĘ ZAPRZAŁ

Nauczy dwór obłudy i kto raz do dworu
Nogę wstawi, zapomni cnoty dla faworu.
Świadkiem Piotr, choć tylko raz weszła jego noga
Na pałac, aż trzy razy odprzysiągł się Boga.
5 Choć tylko w sieni stanął, a pobił w wierze.
Cóż dopiero gdyby był z raz w antykamerze!

28

NA TOŻ

Ułowi, jako widzę, białogłowa męża;
 Czasem się jej strzec trzeba jako w raju węża.
 Łagodnością, słówkami, a czasem i trzaskiem
 Najmężniejszego zmiesza kawalera wrzaskiem.
 5 Nie bał się Piotr pięciuset zbrojnych przy pojmaniu,
 Teraz na słowo dziewczki nie został przy zdaniu
 Prawdziwym, lecz zląkszy się kapłańskiej dziewczuchy,
 W zbawieniu szwank ponosi dla marnej kopciuchy.

29 [18]

Et continuo gallus cantavit

A NATYCHMIAST KUR ZAPIAŁ

Kur pieje, Piotr łyżę leje — co li za przyczyna?
 Mówią, że piac kurowi na deszcz nie nowina.
 Więc że miał Piotr deszcz wylać z oczu przy pokucie,
 Poczuleś i zapiałeś — i zgadłeś, kogucie.

30

NA TOŻ

Zwyczajna jest, że kurzy na odmianę pieją:
 Z pogody słotę, z słoty pogodę przyśpieją.
 Kur pieje, toć i w Pietrze będzie wnet odmiana:
 Ten, który się teraz prze, potym wyzna Pana.

31 [19]

*Haec autem cum dixisset, unus ministrorum dedit alapam Iesu*CO GDY WYRZEKŁ, JEDEN Z ŻOŁNIERZÓW
WYCIAŁ POLICZEK JEZUSOWI

Prawdę wieczną jest Chrystus, przetoć Go nie znają
 Na dworze i o prawdę prawdy się pytają.
 Więc że cierpi policzek, gotowa przyczyna:
 U dworu dać po gębie prawdzie nie nowina.

32 [20]

*Remisit Herodes Iesum ad Pilatum et facti sunt amici ex illa hora*ODESŁAŁ GO HEROD PIŁATOWI I STALI SIĘ SOBIE
PRZYJACIÓŁMI OD ONEJ GODZINY

Ledwo Pan do Piłata przyszedł od Heroda,
 Aż między zawziętymi wnet się staje zgoda.

Tak umie Boska noga, kędy jeno wchodzi:
Ustępuje nienawiść, a miłość się rodzi.

33 [21]

Apprehendit Pilatus Iesum et flagellavit

WZIAŁ PIŁAT PANA JEZUSA I UBICZOWAŁ GO

Herkules po zwycięstwie wpośród morskiej fali
Kładzie słupy z napisem: „Potąd a nie dalej”.
Ty więcej czynisz, Chryste, kiedy przywiązany
Do słupa, cierpisz rany ciężko zbiczowany.
5 Większą w morzu miłości słyniesz chwałą, Panie,
Z jednym słupem niż tamten z dwiema w oceanie.
O słupie przenajdroższy, podporo zbawienia!
Pamiętko zwycięskiego Chrystusa cierpienia!
Tyś kres, tyś cel, tyś koniec! A któż taki może
10 Położyć met miłości? Tylko Ty, o Boże.

34 [22]

Induunt eum purpura et plectentes coronam de spinis imponunt capiti eius

OBŁÓCZA GO W PURPURĘ I UWIWSZY KORONĘ Z CIERNIA
KŁADĄ NA GŁOWĘ JEGO

Ten li to kwiat, co z różgi wyniknął Jessego,
Wydany na pociechę rodzaju ludzkiego?
Lilija czy hijacynt, czy li granatowy,
Bo wszytek rumienieje, wszytek purpurowy?
5 Owszem, róża niebieska, król między kwiatami;
Królem go też witają i między cierniami.
O różo zdrowia pełna, co zbawienie rodzisz!
Dasz się dostać każdemu, choć się cierniem grodzisz.

35 [23]

Ecce homo

OTO CZŁOWIEK

Żeś nas swoim obrazem chciał mieć, wieczny Boże,
Większy nad to, jak ten jest, dowód być nie może,
Że Cię Piłat obrazem naszym tytułuje:
„Oto człowiek” — i ludziom człkiem ukazuje;
5 I tak żeś nas chciał widzieć swoim konterfektem.
A człowiek większym ciała niż bóstwa afektem
Uwiedziony, świeckimi zmazał się farbami.
Poprawiasz wszechmocnymi obrazu rękami,

10 Zmieszawszy z człowieczeństwem Twoje bóstwo razem —
Ze on Twym być nie umie, Tyś jego obrazem.

36 [24]

Et exivit baiulans sibi crucem, etc. Ioann. 19

A NIOSAĆ KRZYŻ SOBIE, WYSZEDŁ NA MIEJSCE,
KTÓRE ZWANO TRUPICH GŁÓW

Mógł kiedyś wymyślnymi dźwignąć ramionami
Okrąg nieba i Ziemię on Atlas przed nami.
Ty, przedwieczny Atlancie, gdy Cię pod krzyżowym,
Idąc, widzę ciężarem, przyznaję, że nowym,
5 Lecz łaskawszym Atlantem jesteś od tamtego,
Bo trzema tylko palcy machinę całego
Wspierasz świata, kiedy go dźwigasz z wszechmocności,
Ale krzyż wszystką siłą, bo z szczerą miłości.

37

NA TOŻ

Niesie Chrystus na górę krzyż sam sobie czemu?
Lecz gdy uważym, łatwa przyczyna jest temu:
By wzajemną krzyżowi wyświadczył usługę
Za to, że go miał dźwigać, niesie go przez drogę.

38 [25]

Et crucifixerunt Eum

I PRZYBILI GO NA KRZYŻ

Wyciąga Mojżesz ręce, alic lud wygraże.
Opuszcza Mojżesz i lud wygrawać przestaje.
Chrystus raz wyciągnionych do Ojca za nami
By nie spuszczał, przybić je pozwala goździemi.

39

NA TOŻ

Zwyczajna, że pioruny na wysokie miejsca
Rady biją, ogniste rzucając żelejsca.
Chrystus, by gniewliwego pioruny hamował
Ojca, a nas w całości od onych zachował,
5 Dał się podnieść na krzyżu, by tak wywyższony,
One na się przyjmował dla naszej obrony.

40

WERONIKA, TO JEST WYBICIE TWARZY CHRYSZTUSOWEJ
NA PŁÓTNIE

Chciałeś, Panie, by wieczna męki Twej słynęła
Pamiętka, która z szczerzej miłości płynęła.
Więc żeś jej nie mógł w sercach niewdzięcznych malować,
Przynamniej na płótnieś ją chciał konterfektować.

41

I STAŁY SIĘ CIEMNOŚCI PO WSZYTKIM ŚWIECIE

Teraz się słusznie wszystko zdumiewać stworzenie
Musi, na śmierć Twą patrząc, Jezu, me zbawienie.
Niebo się ćmi, ziemia drży, padają się skały,
Umarli z grobów wstają. Sam człowiek ospały
5 W zbawieniu swym najmniejszej odmiany po sobie
Nie pokazuje, lubo świat widzi w żalobie.

42

I WŁOŻYLI NAD GŁOWĘ JEGO TYTUŁ: „JEZUS NAZAREŃSKI,
KRÓL ŻYDOWSKI”

Pókiś do krzyża, Panie, przybity nie został,
Pótyś od Żydów wściekłych królestwa nie dostał.
Teraz, gdy z nim tak ściśle złączony zostajesz,
Już nie tylko zwyciężcą, lecz królem się stajesz.
5 Krzyż był znakiem prawdziwym królestwa Twojego,
Zaczynam kto chce być królem — chwyć się znaku tego.

43 [26]

Christus inter latrones

MIĘDZY DWIEMA ŁOTRY ZAWIESZONY

Słońce światło wydaje między ciemnościami,
Oświeca złe i dobre swymi promieniami.
Między szpetne padły zdrowe źródła płyną
I kwiaty między cierniem swą wonnością słyną.
5 Chrystus kwiatu podobien i źródłu, i słońcu,
Chciał też łotrom być środkiem do chwały na końcu.

44 [27]

Latroni dat paradisum, discipulo Matrem, Patri animam

DZIŚ ZE MNĄ BĘDZIESZ W RAJU. OJCZE, W RĘCE TWOJE
POLECAM DUCHA MEGO. OTO MATKA TWOJA

Synem Cię marnotrawnym miłość uczyniła,
O szczodry Zbawicielu! Ta Cię obnażyła
Z purpury i dla tej się samej nagim stałeś;
Krew, ciało, siebie, żywot i wszystko rozdałeś.
5 Aza jeszcze nie dosyć? Aż Matkę uczniowi
I ducha dajesz Ojcu, i niebo łotrowi.

45 [28]

*Dixit: „Sitio”. Illi autem spongiam aceto plenam obtulerunt ori eius et cum
gustasset, noluit bibere Ioannis 19*

MÓWIŁ: „PRAGNĘ”. ONI ZAŚ GĄBKĘ OCTU PEŁNĄ PODALI
USTOM JEGO, A GDY SKOSZTOWAŁ, NIE CHCIAŁ PIĆ

Pragniesz, Panie, nie wątpię, ludzkiego zbawienia,
Pragniem i my na wieki Twojego widzenia.
Pragniemy, ale oba różno gorejemy:
Tyś się gorzko pić podjął, ale my nie chcemy,
5 Lekarstwo na pragnienie bo się gorzkie widzi;
To, co duszę uzdrawia, tym się ciało brzydzi.
Więc jako mądry lekarz z nami postępujesz:
Abyś go nam osłodził, sam go wpród kosztujesz.

46

Si es Filius Dei descende de cruce

JEŻELIŚ JEST SYNEM BOŻYM, ZSTĄP Z KRZYŻA

Miłość Cię, miły Jezu, do krzyża przybiła.
Należało, aby Cię też z niego zwabiła.
Zaczym nie mowy przykre, nie język szczypliwy
Miał Cię odjąć od krzyża, Jezu dobrotliwy.

47 [29]

*Non scindamus eam, sed mittamus sortem super eam. Et super vestem meam
miserunt sortem Ioannis 19*

Sprawiłeś w raj, Panie, sukienkę nagiemu
Człowiekowi, dla grzechu na świat wygnanemu.
Teraz, gdy mu przez Twą śmierć znowu raj gotujesz,
Abyś go lepiej odział, sukienkę zdejmujesz.
5 On też wiedząc, iż tam bez suknie weselnej
Nie wnidzie, całą woli i nie chce rozdzielnej.

Ale że grać wprzód trzeba, komu się dostanie,
 Wiem, że w rękę u Ciebie są me losy, Panie.
 Jeśliś godzien wygranej, umysł mój nie zgadnie,
 10 Ty dopomóż, co sam wiesz, jak mi kostka padnie.

48 [30]

Et inclinato capite tradidit spiritum

NACHYLIWSZY GŁOWĘ DUCHA WYPUŚCIŁ

Nie mógł głowy do nieba podnieść przyciśniony
 Grzechem człowiek, azby był śmiercią odkupiony
 Zbawiciela na krzyżu. A Chrystus ją wznosił
 Ku niebu, gdy za nami, żyjąc, Ojca prosił.
 5 Teraz, że już umiera i grzech z śmiercią znosi,
 Dopiero głowę zwiesza, gdy grzesznik podnosi.

49

NA TOŻ

Czemu Chrystus umiera nachyliwszy głowę
 Na dół, ku ziemi patrząc i ostatnią mowę
 Zawarł? Lecz łatwo zgadnąć: przybity goździami,
 Nie mogąc ciała łączyć, ducha złączył z nami.

50 [31]

*Lancea latus eius aperuit et continuo exivit sanguis et aqua*BOK MU WŁÓCZNIĄ PRZEBITO
 I SZŁA Z NIEGO KREW I WODA

Chrystus umarł, a w sercu miłość przecię żyje;
 Tej włócznia nie zaszkodzi ani grot przebije.
 Nie oschnę w mej nadziejej — z serca woda płynie;
 Kto się puści tą wodą, do nieba zaptynie.

51

NA TOŻ

Już się teraz domyślam, czem serce otwarte
 Jezu masz, gdyż już umarł, gdy usta zawarte.
 Nie mogąc nam zbawienia perswadować słowy,
 Nowe w sercu formujesz miłości namowy.
 5 Kogoż już nie pociągniesz, kogo nie namowisz,
 Kiedy nie tylko usta, lecz i sercem mówisz.

52 [32]

Velum templi scissum est in duas partes

I ZASŁONA KOŚCIELNA ROZDARŁA SIĘ WPOŁY

Co jest, że gdy Bóg cierpi, zasłona się pada?
 Kościół, co miał zasłonę, na to odpowiada:
 Zbawienia tajemnicę odkrył Bóg wcielony,
 Już jawne odkupienie, nie trzeba zasłony.

53 [33]

Et obscuratus est sol

I ZAĆMIŁO SIĘ SŁOŃCE

Łacno zgadnąć, czemu się też słońce zaćmiewa
 Przy śmierci Chrystusowej. Wszak prorok opiewa,
 Że Bóg w słońcu położył swój przybytek sobie;
 A cóż za dziw, gdy umarł Pan, że dom w żałobie.

54

ZDJĘTEGO Z KRZYŻA MATKA NA RĘCE SVOJE PRZYJĘŁA

Dochodzę łatwo skrytej, Jezu, tajemnice,
 Czemuś prosto do nieba z krzyżowej stolice
 Nie wstąpił, gdy Cię widzę w pieszczotach u Matki,
 Którejś pierwsze oddał miłości zadatki.
 5 Do tejeś, zaniechawszy nieba, z krzyża zstąpił,
 Dla którejś przedtym Ojca i chwały odstąpił.

RYTMY O KRZYŻU ŚWIĘTYM

Super omnia ligna cedrorum tu sola excelsior, in qua mundi salus pependit
 NAD WSZYTKIE CEDROWE DRZEWA TY JEDNO NAJWYŻSZE,
 NA KTÓRYM ZBAWIENIE ŚWIATA ZAWISŁO

1

Muzo, co często przez lasy wspaniałe
 Przebiegasz z fauny myślą i nogami,
 Co wielkie drzewa i drzeweczka małe
 Masz, widzisz, liczysz między gęstwinami,
 Co z wiosną lato odprawujesz całe,
 Raz w borach, czasem między ogrodami,
 Powiedz, jeśliś co widziała równego
 Z drzew nad to, co jest Krzyżem imię jego.

2

Już za nic cedry i wonne cytryny,
 Za nic wyniosłe cyprysów kolosy,
 Precz bujne palmy, okryte jedliny!
 Sosny i świerki niech swe zwieszają nosy;
 I mocne dęby, i chude olszyny,
 Obwisłe brzozy, i z swej tłustej rosy
 Pyszne oliwy, i lipy odziane,
 I pomarańcze owocem rumiane.

3

Wysoka topol i niska leszczyna
 Niech ustępuje, i cis czerwonawy;
 Niech się z jagodą wstydzi jarzębina
 I laur zwycięskiej niech nie pragnie sławy.
 Jabłoń i orzech, bukiew i grabina,
 I pomagranat gęstym ziarnem krwawy,
 Głóg, dereń, jawor, wierzba, gruszka, śliwa,
 Wiśnia i morwa jedwabiom życzliwa,

4

Trześnie, brzeskwinie, migdały, kasztany,
 Mirty, kaliny, złote adzarole
 I bzy z jałowcem, z ligustrem bukszpany
 I pięcią kostek pamiętne nespole,
 Świdwy, kłokocze, trzmiele i hebany,
 I te, co rodzą pistaki, pinole,
 Pigwy, modrzewie, klony i jesiony,
 I tamaryszek — przyjaciel śledziony,

5

Cokolwiek ziemia z korzenia wydaje,
 Cokolwiek bujnym prętem rozkrzewiony
 Pniak ciekawemu wzrokowi podaje,
 Albo co światu zdoła list zielony —
 Wszytko to za nic, wszystko niech się staje
 Podnóżkiem temu, na którym wcielony
 Bóg cierpiał rany, na którym wisiąło
 Za owoc niebo, za zbawienie ciało.

6

Złośliwać wprawdzie ręka go sadziła,
 Ale że z woli przedwiecznej miłości,
 Przeto go sobie Boska przerobiła
 Dobroć, gdy na nim odkupiła złości
 I krwawą rosą obficie skropiła,
 Chcąc mu zbawiennej przyczynić bujności;

Nie dziw, że owoc wydało dojrzały,
Bo go przed wieki niebiosa przejrzały.

7

Palma go nazwę, jeśli z obfitymi
Godzi się drzewy zrównać odkupienie:
Tamta daktylmi bogata słodkimi
I to też słodkie rodziło zbawienie;
Tamta ozdobę swą rozciągnionymi
Śławi liśćciami, wdzięczne szerząc cienie,
Na tym zaś ręce ma Bóg wyciągnione,
Aby przyciągnął stworzenie zgubione.

8

A jeśli śmierci i piekła zwycięskie
Uważę siły, to zaś laurem będzie,
Lecz nie cesarzów ani królów męskie
Ozdobi czoło, co go prędko zbędzie,
Ale to ciało, co go i niebieskie
Nie ogarnęły sfery i co wszędzie
Rządzi i widzi; to ozdoba jego,
To jest zwyciężce laurem niebieskiego.

9

Słodkim pokojem wstawionej oliwie
Tym podobniejsze będzie niż laurowi,
Kiedy pomyślę, że samo prawdziwie
Nędznemu pokój dało człowiekowi,
I jako na nim Bóg straszną cierpliwie
Zniósł śmierć dla człeka, i ku pokojowi
Świat skłonił, wojnę skończywszy szczęśliwą,
Aby podzielił krwawy laur z oliwą.

10

Chyba że balsam, jeśli uleczone
Przypomnię sobie chorej dusze rany,
Którym Niebieski Lekarz rozranione
Zgoił sumnienie, krwią na nim oblany;
Albo aloes, pomniąc umarnione
Serce goryczą i ból niesłychany;
Albo na koniec i sam cyprys smętny,
Oraz żywotem i śmiercią pamiętny.

11

Ale gdzie myśli, o muzo ciekawa,
Wieszysz, szukając z krzyżem porównania!
Aż to godne, co ziemia wydawa,

Równymi słowy z Krzyżem mianowania,
 Któremu niebo samo dank przyznawa,
 Iż anielskiego godne szanowania;
 Tego nie lasy albo nieme bory,
 Ale anielskie nie wysławia chory.

12

A jeśli czcify pogańskie narody
 Drzewa zmyślonym bogom poświęcone —
 Laur swój Apollo przesadzał w ogrody,
 Jupiter dęby grzmotem niewzruszone
 I Wenus wonne róże dla urody
 Szczepić kazała i mirty zielone,
 Satyr posępny cyprys i jedlinę,
 I wnuk Atlantów ulubił leszczynę —

13

Krzyż nie zmyślenie, ale Bóg prawdziwie
 Wybrał stworzeniu swemu na zbawienie.
 Na tym przybity goździami straszliwie
 Śmiercią swą światu sprawił odkupienie.
 Któreż go tedy usta sprawiedliwie
 Wychwalić mogą? Żadne! Więc milczenie,
 Muzo, weź przed się, niech ustąpi mowa,
 A serce mówi, bo niezdolne słowa!

SONET NA CAŁĄ MEKĘ PAŃSKĄ

Wielkiej miłości i nieogarnionój
 Tryjulf, czy piekła łupy, czy mogiły
 Zawisnej śmierci, czy niebieskiej siły
 Są cudem męki, co zniósł Bóg wcielony?

5 Noc, myśl, strach, pot, krew i sen zwyciężony,
 Zdrada, powrozy, zły sąd i niemiły
 Twarzy policzek, i różgi, co biły,
 Słup, cierń, krzyż, gwóźdź, żółć i bok otworzony —

10 Są to dobroci dary, a nie męki,
 Nie dary, ale łaski źródła żywe,
 Nie źródła, ale Boskiej cuda ręki;

Tej ręki, co nam zbawienie szczęśliwe
 Z swych ran wylała, za które niech dzięki
 Oddaje serce, o dobro prawdziwe!

EKLEZJASTES

**EKLEZYJASTES,
PO HEBRAJSKU NAZWANY KOHELET,
Z PISMA ŚWIĘTEGO NA WIERSZ POLSKI
PRZETŁUMACZONY**

Wszystko, co jest w tym świecie, jest jak kawałek chleba, który się psuje, jak kwiat, który się więdnie, jak księżyc, który się zmienia. Wszystko jest przemijające i nie trwa na zawsze.

EKFEZJASTES

Wszystko, co jest w tym świecie, jest jak kawałek chleba, który się psuje, jak kwiat, który się więdnie, jak księżyc, który się zmienia. Wszystko jest przemijające i nie trwa na zawsze.

Wszystko, co jest w tym świecie, jest jak kawałek chleba, który się psuje, jak kwiat, który się więdnie, jak księżyc, który się zmienia. Wszystko jest przemijające i nie trwa na zawsze.

PO HERARISKI NAWANY-KOHELET Z PISMA ŚWIĘTEGO NA JĘZYK POLSKI PRZEKLADACZONY

Wszystko, co jest w tym świecie, jest jak kawałek chleba, który się psuje, jak kwiat, który się więdnie, jak księżyc, który się zmienia. Wszystko jest przemijające i nie trwa na zawsze.

Wszystko, co jest w tym świecie, jest jak kawałek chleba, który się psuje, jak kwiat, który się więdnie, jak księżyc, który się zmienia. Wszystko jest przemijające i nie trwa na zawsze.

Wszystko, co jest w tym świecie, jest jak kawałek chleba, który się psuje, jak kwiat, który się więdnie, jak księżyc, który się zmienia. Wszystko jest przemijające i nie trwa na zawsze.

Wszystko, co jest w tym świecie, jest jak kawałek chleba, który się psuje, jak kwiat, który się więdnie, jak księżyc, który się zmienia. Wszystko jest przemijające i nie trwa na zawsze.

Wszystko, co jest w tym świecie, jest jak kawałek chleba, który się psuje, jak kwiat, który się więdnie, jak księżyc, który się zmienia. Wszystko jest przemijające i nie trwa na zawsze.

PRZEDMOWA DO CZYTELNIKA

- Z wysokich niebios najwyższego Ducha
Kto chce prawdziwym skłonić słowom ucha,
Śpiewam wielkiego Salomona mowy,
On żydowskimi, ja polskimi słowy.
- 5 Trudnej się pono podejmuję rzeczy:
Mieć równo muzę i prawdę na pieczy.
Ni jej przykopcić poetyckim dymem,
Aby się o to nie poróżnić z Rzymem;
Bo jak podobna, chłysłnąwszy z potoka,
10 Nie przeladować słowami Proroka?
Nie przydawszy zaś — to mię żakiem jeszcze
Osądzą pewnie uszczypliwi wieszczce.
Tu sęk! Ja przecię w mojej mierze stoję,
Ani się żadnej cenzury nie boję,
- 15 Choćby też nawet Salomon za laty
miał być położon między kandydaty.
Ja mu nie upstrzę suknie figurami,
Kontentując się nagimi słowami;
W taką go tylko będę szatę stroił,
20 Jaką mu niegdy Hieronim zakroił.
Ani w Parnasie obawiam się chłosty,
Jeśli się i wiersz będzie zdał zbyt prosty;
Aby i w rytmie Pismo swój styl stary
Nienaruszone miało bez maskary.
- 25 Aleć nie dłużej wymawiać się będę,
Nie dbając o to, czy sławy nabędę,
Czy li nagany; boć też o marności
Rzecz moja będzie. Przeto też próżności
W tym szukać nie chcę. Ty, co będziesz czytać,
30 Racz się o cnotę, nie autora pytać.

ROZDZIAŁ I

Vanitas vanitatum et omnia vanitas — dixit Ecclesiastes. Quid habet homo? etc.

- Marność marności, wszystko jest na świecie
 Marne, a marą, co jedno świat plecie.
 Nie masz pod słońcem nic doskonałego.
 I co li, proszę, jest tak szczęśliwego,
 35 Co by człek z prace i krwawego znoju
 Zyskał pod słońcem i użył w pokoju?
 Rodzaj przemija i rodzaj się roi,
 A ziemia przecię aż na wieki stoi.
 Wschód lotne słońce wnet w zachód obraca
 40 I na swe miejsce znowu się powraca.
 I ledwo zajdzie, prędko potym wznidzie,
 Aż przez południe do północy przyjdzie.
 Lustrując wszystko duch wokoło krąży
 I tam skąd wyszedł, prędkim pędem dąży.
 45 Wszelka swe rzeka wody w morze wlewa,
 Samo zaś morze nigdy nie wylewa;
 A rzeki, skoro w morze zapłyneły,
 Tam się wracają, skąd początek wzięły.
 Kto li to pojmie, i kto powie, czemu?
 50 Kto to wywiedzie rozumowi swemu?
 Wszystko jest trudne i niedoścignione
 Ludzkim dowcipem, co jedno stworzone.
 Nie napasie się oko swym widzeniem
 Ani swym ucho ciekawe słyszeniem.
 55 Pytam się, co jest to, co pierwej było?
 Jest to, co z laty będzie się krążyło.
 To zaś, co pierwej przed nami się stało,
 Już toż się dzieje i będzie się działo.
 Nic jeszcze nie masz nowego pod słońcem,
 60 Będzie początkiem to, co teraz końcem.
 Żadne stworzenie, choćby wieki żyło,
 Mówić nie może: „Jeszcze to nie było”.
 Bo to, co nowe czasy nam podały,
 Tego dawniejsze wieki zapomniały.
 65 Niepamięć stare dzieła zagrzebała;
 A czegoż długo żyje pamięć trwała?
 Tego zaś, co się będzie dziać na potym,
 Nikt się nie dowie, zapomni świat o tym.
 Wiedzieć nie będą, czyśmy kiedy byli,
 70 Ci, co ostatni będą po nas żyli.
 Eklezjastem i królem się zwałem
 W Jerozolimie — ja, co to pisałem.

- Wziąłem był przedsię dochodzić wszystkiego
 Chciwym umysłem, co jedno rzadkiego
 75 Świat ma pod słońcem lub co ziemia rodzi,
 Chcąc wiedzieć czemu i skąd co pochodzi.
 Tęć to uciechę złą i zbyt ciekawą
 Nadał Bóg ludziom i tą ich zabawą
 Zwikłał umysły, aby się bawili
 80 I nigdy szczerze nic nie dochodzili.
 Wszystko widziałem, co jedno promieniem
 Słońce oświeca, albo co imieniem
 Ubogaciło możne przyrodzenie.
 Wszystko to marność, wszystko utrapienie!
 85 Nie poprawi się zły, choćbyś go ćwiczył,
 A liczby głupich żaden nie policzył.
 Mówiłem w sercu i rzekłem te słowa:
 „Otom jest wielkim! Czegóż moja głowa
 Nie doścignęła? Byli kto przede mną
 90 Większy i mógłli porównać się ze mną?
 Głęboko wszelką mądrość uważałem,
 Wszystkom na wybór znał, wszystko umiałem.
 Serce nauce dałem i mądrości,
 Znałem się i na niedoskonałości.
 95 Alić w tym wszystkim — rzekę — nic nie było,
 Co by umysłu mego nie strapiło.
 Wielka nauka z wielką pracą idzie
 I nic bez potu ciężkiego nie przydzie.
 W długiej mądrości wielkie utęsknienie,
 100 A z ciekawością rośnie uprzykrzenie.
 I ta jest sprawa samej ręki Boskiej,
 Że większy rozum cięższe miewa troski.

ROZDZIAŁ II

Dixi ego in corde meo: vadam et affluam deliciis, etc.

- Mówiłem: „Pójdę, a będę opływał
 W różnych rozkoszach i w sercu zażywał
 105 Dobra wszelkiego; a co zmysł człowieczy
 Pragnie, to tylko będę miał na pieczy”.
 Ale doznałem wielkiej w tym próżności.
 Śmiech za występki kładłem, wesołości
 Rzekłem: „Czemu się darmo oszukiwasz?
 110 Na co się w marne pociechy zdobywasz?”
 Oderwać ciało zgoła umyśliłem
 Nawet od wina; więcej go nie piłem,

- Abym w mądrości umysł wyuczony
Trzymał, od głupstwa cale oddalony,
115 Ażbym obaczył, co potrzebniejszego
Synom człowieczym i co jest lepszego,
Na co pod słońcem potrzebny długi wiek
Albo dni życia, które żyje człowiek.
Ogromne gmachy i domy wspaniałe
120 Wywiodłem, ludzkim oczom okazałe.
Pyszne ogrody i bujne winnice,
W nich wysadzone drzewami ulice
Założyłem był i długie kanały
Wodąm napełnił, aby je skrapiały.
125 Sług niezliczonych i służebnic dwory
Wielkie trzymałem, i pełne obory
Różnego bydła dla mojej wygody,
I wielu owiec nieprzejrzane trzody,
Których przede mną żaden w Izraelu
130 Nie widział w kupie i nie miał tak wielu.
Pełne skarbnice miałem i komory
Srebra i złota, gdzie królewskie zbiory,
Gdzie skarby królestw były zgromadzone
I wielkich bogactw sumy niezliczone.
135 Śpiewaki także i śpiewaczki miałem,
I z różnych muzyk koncertów słuchałem.
Miałem i służby, puchary i dzbany,
I na Sylenów likwor roztruchany.
Panemem zgoła był i wszystkich całem
140 Przeszedł bogactwy królów w Jeruzalem.
A mądrość we mnie zawsze doskonała
Przemieszkwała i nauka trwała.
Cokolwiek chciwe oczy ulubiły,
Bez zabronienia wszystkiego zażyły.
145 Anim na wodzy serca pohamował
Od tych, którem mu rozkoszy zgotował.
To za część fortun poczytając moich,
Zażyć pociechy z prace ręku swoich.
Aż skorom tego istotę uważyl,
150 Czegom z mej prace nabył albo zażył
I com przez trudy i daremne poty
Sprawił, przez ciężkie rąk i lat roboty,
Alić w tym wszystkim próżność uważyltem
I utrapieniem serca osądziłem,
155 Widząc, że wszystko pod słońcem przemienie,
A co się dżugo nabywa — wnet zginie.

Więc wziąłem przed się dochodzić ciekawie
Nauk i w mądrej paść umysł zabawie,
Znać się na głupstwie. Aż człowiekowi
160 Godzi się swemu Stwórcy i Królowi
Móc w czym porównać? Lecz mogę rzec śmieie,
Że rozum ludzki właśnie ma tak wiele
Od głupstwa i od prostoty różności,
Jak dzień od nocy, światło od ciemności.
165 W mądrego głowie baczne oko sądzi,
Chód zaś głupiego po ciemnościach błądzi,
A przeciëm doznał, że tenże mądrego
Ostatni koniec, który i głupiego.
I rzekłem: „Na cóż rozum mi się znijdzie,
170 Gdy mi tak umrzeć jak głupiemu przyjdzie?”
Mowy me z myślą skończyłem tajemne,
Widząc, że wszystko próżne i daremne.
Nie będzie pamięć długo wiekowała
I tak mądrego, jak głupiego znała.
175 Wszystko czas zetrze i z wieki zaginie,
Co chwała głosi i co sławą słynie;
Ani się śmierci mądry, ani głupi
Rozumem ani prostotą wykupi.
I dlatego mi życie się sprzykrzyło,
180 Widząc, że wszystko pod słońcem złe było
I że każda rzecz wiatrem i marnością,
I utrapieniem, i dolegliwością.
Zaczyn mądrości wszelkiej poniechałem,
Dla której długo darmo pracowałem,
185 Nie wiedząc, kto by po mnie następował,
Kto by dziedziczył i kto by panował:
Mądry czy głupi, i czy by rozumiał,
Co to, i jeśli zażyć tego umiał,
Co pracowite ręce me zbierały,
190 I co mu z krwawym potem zgotowały.
I zali jest co nad to marniejszego?
Zaczyn straciłem serce do wszystkiego,
Bo choć kto w długiej mądrości pracuje,
Cóż po tym, gdy to głupi opanuje;
195 Nad to człekowi nie masz nic cięższego.
Bo na cóż mu się przyda praca jego?
Na co starania i ckliwe obroty?
Po co strapionej głowy krwawe poty?
Wszystkie dni jego bólem i niedolą
200 Zejdą i w nocy snu mu nie pozwolą.
Cóż marniejszego? Nie lepiejż wesolo

Jeść, pić, otarszy spracowane czoło,
 A z tym się śmieie duszy popisować,
 Nad czym tak ciężko było popracować,
 205 I tego zażyć z ukontentowaniem?
 To jest dar Boskiej ręki, moim zdaniem.
 Kto tylo połknie i tylo posiędzie
 Bogactw, i kto li tak opływać będzie
 Jak ja w rozkoszach? Bóg dał człowiekowi
 210 Mądrość z radością i żal grzesznikowi,
 I same tylko łakome staranie,
 Aby miał zbiory, a kto inszy na nie
 Prędko nastąpił, komu raz przejrane
 Bóg przyobiecał, choć niespodziewane.
 215 Lecz i w tym próżna marność, co przychodzi
 Z kłopotem i co z frasunkiem się rodzi.

ROZDZIAŁ III

Omnia tempus habent et suis spatiis volvuntur universa

Jest czas wszytkiego, wszytko czas obraca,
 Czas swój każdą rzecz na przemiany wraca.
 Jest czas, kiedy się nędzny człowiek rodzi,
 220 Jest i czas, kiedy z kolebki w grób wchodzi.
 Czas jest szczepienia, jest, co drzewo sadzi,
 Jest inszy, co zaś wrywać je radzi.
 Jest czas żelaza własny na zabicie,
 Jest i co leczy, i co wraca życie.
 225 Jest czas, kiedy się rado wszytko psuje,
 Czas jest, kiedy się najlepiej buduje.
 Jest czas do płaczu, czas jest i do śmiania,
 Czas na frasunek i czas tańcowania.
 Jest czas zbierania kamieni po ziemi,
 230 Czas rozrucania i ciskania niemi.
 Czas obłapiania, czas i zaniechania,
 Jest czas zgubienia i czas zdobywania,
 Czas pilnowania i czas porzucenia,
 Czas jest zszywania i czas rozerznięcia.
 235 Czas milczeć każe i czas do wymowy
 Pobudza język łagodnymi słowy.
 Jest czas, co serca do zgody prowadzi,
 Czas jest, co się weń gniewać nie zawadzi,
 Czas, co chce wojny, i czas, co bez boju
 240 Wiedzie spokojne myśli do pokoju.
 Cóż stąd ma człowiek, co by pracy jego
 Przyniosło korzyść z czasu tak różnego?

- Widziałem tylko próżne utrapienie
Synów człowieczych, a czasu trawienie.
- 245 Wszystko Bóg dobrze wedle czasu sprawił,
A świat daremnym swarom ich zostawił,
Aby nikt nie znał końca ni porządku
Rzeczy, które Bóg sporządził z początku.
Doznałem, że ten wiedzie dni szczęśliwie,
250 Który wesoło żyje i cnotliwie.
Bo każdy, co je i wesoło pije
A z pracy swojej dobrego zażyje,
Ten szczęśliwością żyjących przechodzi;
To dar, mym zdaniem, co z nieba pochodzi.
- 255 To wiem, że wszystkie dzieła Boskiej ręki
Nigdy nie giną i trwają na wieki,
I więcej człowiek przydać im nie może
Ani ich ludzka ręka nie przemoże,
Ani im ujmie, co niebieska dała;
- 260 A to Bóg sprawił, aby się Go bała
Wszelka część świata. To zaś, co stworzone
Bóg dał, to będzie trwało niewzruszone,
A to, co ma być, już było przed nami
I Bóg przywraca, że gdzie sądy świętobliwe
- 265 Widziałem, że gdzie sądy świętobliwe
Miały mieć miejsce, tam niesprawiedliwe
Zdania przemogły i niezbożne rady
Miasto słuszności chwyciły się zdrady.
I rzekłem w sercu: „Tak sprawiedliwego
270 Sądzić Bóg będzie, jak i niezbożnego;
Wtenczas na placu wszystko jawno będzie,
Kiedy na straszne sądy Bóg zasiędzie”.
Rzekłem w mym sercu, jako Bóg próbuje
Ludzi i jako równych pokazuje
- 275 Niemym zwierzętom, kiedy śmierć zawzięta
Jednako bierze ludzi i bydłęta.
Jeden obojga cel: oboje muszą
Wydartą żywot pieczętować duszą.
Człowiek umiera i te też zdychają,
- 280 Oba z jednego dech powietrza mają,
Równym tchem żyją od swego poczęcia;
Nic więcej nie ma człowiek od bydłęcia.
Wszelkiej marności stworzenie podlega
I do jednego wszystko kresu zbiega.
- 285 Wszystko z mizernej ziemi ulepione
Ziemi się wraca w ziemię obrócone.

Kto wie, czy li duch Adamowych synów
 Pójdzie do góry szukać Cherubinów,
 A dusze bydła, skoro pozdychają,
 290 Jeżeli kędy na dół pospadają?
 Ja się nie badam, bo mi nic do tego.
 Tegom doświadczył, iż nic lepszego
 Jak rozpędziwszy myśli frasobliwe
 Kończyć wesoło życia dni szczęśliwe,
 295 A umysł w radość i cnotę obfity
 Cieszyć korzyścią ręki pracowitej.
 To grunt, bo z tego nic nam nie przybędzie
 Badać się o tym co li po nas będzie.

ROZDZIAŁ IV

Verti me ad alia et vidi calumnias, etc.

W inszam się stronę udał i widziałem
 300 Fałsze, obmowy, jakich nie słyszałem,
 Które na świecie ludzie obojętni
 Czynią, na Boskie sądy niepamiętni.
 I łzy niewinnych, i przy tym nikogo
 Kto by pocieszył, kiedy nędznych srogo
 305 niesprawiedliwe przycisnęły mocy,
 A nikt im słusznej nie dodał pomocy.
 Przyznałem wtenczas, że bardziej szczęśliwi
 W swym grobie zmarli niż na świecie żywi,
 I że szczęśliwszy, co się nie urodził,
 310 Nad którym jeszcze zły świat nie przewodził.
 Uważyłem też, jak człowiek pracuje,
 Jak marną myślą umysł swój morduje,
 Jako fortele i dowcipy biegle
 Jawnej bliźniego zazdrości podległe.
 315 I to jest marność: staranie daremne
 Czynić o rzeczy całę niepotrzebne.
 Głupi swe ręce z ciężkim żalem składa
 I gryząc własne ciało tak powiada:
 320 „Lepszy jest szczupły kęs garztki spokojnej,
 Niż z utrapieniem zbiory ręki hojnej”.
 To rozważywszy więcej uważałem
 I drugą marność pod słońcem widziałem:
 Jeden, co sam jest, a nie ma drugiego,
 Ni syna, ani brata, ni krewnego,
 325 A przecię zbiera obiema rękami
 I nie nasyci oka bogactwami.

- Nie myśli mówiąc: „Komuż ja zdobywam
 I próżnym dobrem duszę oszukiwam?”
 I to jest marność, i to utrapienie,
 330 I niesłychane serca uciążenie.
 Lepiej być w kupie dwojgu niż jednemu,
 Bezpieczniej jeden pomoże drugiemu,
 Jeśli się źle ma i jeżeli chory,
 Jeśli upadnie, doda mu podpory.
 335 Biada samemu, bo gdy pośliznie się,
 Nikt go nie wesprze i nikt nie podniesie.
 Gdy dwaj śpią z sobą, ten tego odzieje,
 A kto sam sypia, słabo się zagrzeje.
 Więc na jednego jeśli kto powstanie,
 340 Jeden przy drugim jak przy murze stanie
 I tak zmocnionych żaden nie rozerwie;
 Nie tak się łąco sznur troisty zerwie.
 Lepszy jest chłopiec ubogi, rozsądny,
 Niżli król stary, głupi, nieporządny,
 345 Co nic nie umie, ani myśli o tym,
 Jak przyszlým rzeczom zabiegać na potym.
 Trafi się czasem z kajdan i więzienia
 Wniść komu na tron wielkiego imienia,
 A drugi, co się urodził w koronie,
 350 Nędzą, nie złotem opasuje skronie.
 Widziałem wszystkich pod słońcem żyjących,
 Pospołu z wtórym młodzieńcem chodzących,
 Który za tamtym mocno trzymać będzie.
 Nieskończona jest liczba ludu wszędzie,
 355 Wszystkich tych, którzy jeszcze przed nim byli,
 A przyszli się nim nie będą cieszyli.
 Lecz i to marność, i to utrapienie,
 I niesłychane serca uciążenie.
 Strzeż nóg twych, wchodząc do domu Bożego,
 360 Zbliżaj się, abyś skłonił ucha twego;
 Lepsze pokorne posłuszeństwa dary,
 Niżeli głupich niewdzięczne ofiary,
 Którzy nie wiedzą, kiedy co zawinią
 I gdy co złego dobrowolnie czynią.

ROZDZIAŁ V

Ne temere, quid loquaris

- 365 Miej baczny język, ani z lekkiej głowy
 Nie spiesz słów prędkich z Bogiem do rozmowy,

- Bo Bóg na niebie, a tyś jest na ziemi;
Słowy go raczej wychwalaj krótkimi.
Myśl zbyt ciekawa marny sen przywodzi,
370 Rozprawny język głupie sprawy rodzi.
Oddaj wnet, Boskiej coś przyrzekł świątnicy —
Nierad Bóg wierzy płonnej obietnicy.
Lepiej bez ślubu żyć, aniżli znowu
Obiecanemu dość nie czynić słowu.
- 375 Nie daj ust swoich w opiekę grzechowi,
Ani śmiej tego mówić aniołowi,
Żeby nie było opatrności w niebie,
By rozgniewany ciężko Bóg na ciebie
I na twe słowa, któreś próżnych siela
380 Wyrzekł, nie zgubił wszystkie rąk twych dzieła.
Kędy snów siła i gdzie zbytńia mowa,
Pełna marności musi tam być głowa.
Ty się bój Boga! I choć uciążone
Ludzie potwarzają urzysz utrapione,
- 385 niesprawiedliwe i gwałtowne sądy,
Krzywdy w krainie i niezbożne rządy,
Nie dziwuj temu; większy ma wielkiego
Pod sobą, ci zaś znają najwyższego,
A nad te jeszcze jest, co rozkazuje,
390 Król wszytkiej ziemi, i co nią kieruje.
- Łakomy z grosza nigdy nie utyje
I kto zbiór kocha, ten go nie zażyje;
Toć to jest marność, że mając nie wiedzą,
Iż gdzie gwałt bogactw, gwałt tych, co je jedzą.
- 395 A na cóż temu, co je ma, przyda się,
Że tylko oczy bogactwy napasie?
Kto często robi i kto rad pracuje,
Temu sen, choćby nie dojadł, smakuje,
Kto zaś syt bogactw, tego grosz w niewoli
400 Trzyma, ani mu wyspać nie pozwoli.
Jest druga niemoc, nad tę nic gorszego:
Zbiór zachowany na złe pana swego,
Bo taki w biedzie przepadnie najprędzej.
Urodził syna, co będzie żył w nędzy.
- 405 Jak wyszedł nagi z matki swej żywota,
Tak się powróci, a jego robota
I wierna praca daremna się stanie,
Nic z niej nie weźmie, wszystka tu zostanie.
Żałosna niemoc! Jako przywędrował,
410 Tak pójdzie nazad, a to, co pracował,
Zginie. Cóż z prace jego, że się wróci

Nagim, a co miał, to się w wiatr obróci?
Wszystkie dni życia w kłopotcie odprawił,
W pracy, frasunku, będzie wiek swój strawił.
415 Ten sam, mym zdaniem, szczęścia treść i czoło
Zyszcze, kto żyje, je, pije wesoło,
Prace dni swoich z Boskich rąk zażywa;
To jest część jego i zdobycz prawdziwa.
Każdemu na to dał Bóg opatrzenie,
420 Aby jadł z niego; na to dobre mienie,
Aby go zażył, pracą się weselił
I cieszył częstką, co mu Bóg wydzielił.
Pamięć dni jego lekszą mu się stawi,
Gdy mu rozkoszą serce Bóg zabawi.

ROZDZIAŁ VI

Est et aliud malum, quod vidi sub sole: vir, cui dedit Deus divitias, etc.

425 Jest jeszcze drugie złe, co się znajduje
Pod słońcem i co często ludzi psuje:
Mąż, co mu dał Bóg dla jego wygody
Skarby, bogactwa, godność i dochody;
Nic nie odmowne z nieba jego duszy
430 I niedostatkiem głowy nie ususzy.
Aż Bóg mu odjął tę władzę na ziemi,
Że nie zażyje, ni się cieszy temi,
Co mu dał, dary; jeszcze obcy przyjdzie
I pożre wszystko, i tak zbiór wynidzie.
435 Próżność i bieda wielka rzec się może
Nad wszystkie inne, bo co li pomoże,
Choćby kto nawet i stu synów spłodził,
Choćby największy życiem wiek przechodził,
Gdy z dóbr swych tego, co ma, nie zażyje
440 Ani tym dusze cieszy, póki żyje,
Nawet umiera i nie pogrzebiony.
Szczęśliwszy nadeń jest płód poroniony:
Darmo przyszedłszy na świat, w ciemność idzie,
A imię jego niepamięcią znidzie,
445 Nie widział słońca i nie znał różności,
Którą się dobro oddziela od złości.
Chociażby tysiąc i drugi lat ważył
Wiek późny jego, a dóbr swych nie zażył,
Za nic mu życie. Wszystko co się rodzi
450 Aż do kresu jednego nie godzi?
W ustach człowieczych wszelka praca jego,
Ale się dusza nie napełni z tego.

Coż nad głupiego więcej ma uczony
 I co ubogi, nędzny, opuszczony? —
 455 Tylko, że się tam garnie i tam spieszy,
 Gdzie się żywotem wiecznym umysł cieszy.
 Lepiej się na tym, co miłe, osiedzieć,
 Niż tego pragnąć, o czym trudno wiedzieć.
 Lecz i to marność, której skłania ucha
 460 To serce, co ma nadętego ducha.
 Kto ma być przyszłym, już mu ogłosiły
 Imię wyroki, już je naznaczyły.
 Wiemy, że człowiek i że nie poradzi
 Duższemu, gdy się w sądzie z nim powadzi.
 465 Słów to są gminy, co próżny swar rodzą
 W ustach, a same na nic się nie zgodzą.

ROZDZIAŁ VII

Quid necesse est homini maiora se quaerere, etc.

Nad ludzką własność co li człowiekowi
 Przyda się szukać więcej i wiekowi
 Chęć się swemu, kiedy nie wie tego,
 470 Co mu jest żyjąc najpotrzebniejszego,
 Liczbie dni jego, dniom pielgrzymowania,
 Albo czasowi, co od wychowania
 Trawił i trawi, i co tak nikczemnie
 Jak więc cień mija i niknie daremnie?
 475 Kto li pokaże i kto mu wywiedzie,
 Co się po zejściu jego dzieć tu będzie?
 Lepszy jest zapach dobrego imienia,
 Niż drogie maści, niż wonne kadzenia.
 Lepszy dzień śmierci i ten, który wdaje
 480 W grób ludzkie, niż ten, co na świat wydaje.
 Lepiej do domu wnieść tego, gdzie rady
 Panują troski, niż kędy biesiady;
 W tamtym albowiem na pamięć przychodzi
 Koniec swój ludziom, a ten, który chodzi
 485 Zdrowo i żyje, tam myśl swą kieruje,
 Co ma być potym i co następuje.
 Gniew niż śmiech lepszy, bo twarzy zmarczonej
 Postać strofuje umysł rozpuszczony.
 Serce roztropanych w smutku i niewoli
 490 Obiera mieszkać, głupie — radość woli.
 Lepiej się cieszyć mądrym strofowaniem,
 Aniż pochlebnym głupich oszukaniem;

- Jak więc pod garncem ciernie, gdy goreje,
Trzeszczy, tak głupi — kiedy się rozśmieje.
495 Lecz i to próżność! Obelga mądrego
Zmiesza i stępi rzeźwość serca jego.
Lepsza modlitwy część, gdy do skończenia
Zbliża się, aniż początek modlenia;
I nad pysznego lepszy jest cierpliwy.
500 Nie bądź porywczym do myśli gniewliwój,
Bo na głupiego zawsze łonie śmieie
Gniew odpoczywa i gniazdo swe ścieie.
Nie mów: „Co li jest, że czasy dawniejsze
Szczęśliwsze były, aniż terazniejsze?” —
505 Zaprawdę głupi, kto się bada o to.
Potrzebniejsza jest mądrość, co ma złoto
I co nasyci potrzebnego żądze;
Obronią równo: mądrość i pieniądze.
Lecz w tym ma więcej mądrość i nauka,
510 Że żywot daje temu, co jej szuka.
Patrz, jak swe dzieła Boska ręka stawi:
Gdy ta opuści, żadna nie poprawi.
Zażywaj dobra, pókić nie upłynie,
A miej przezorną myśl o złej godzinie,
515 Bo tą i tamtą jeden Bóg szafuje
I dlatego nią zarówno kieruje,
Ażeby człowiek, chociaż godzien winy,
Do narzekania nie miał nań przyczyny.
I tom też widział za dni mej marności:
520 Dobry zaginie czasem w swej słuszności,
A zaś niezbożny, długie wiodąc lata,
Zażywa jak chce w nieprawościach świata.
Nie chciej być podczas nazbyt sprawiedliwy
I do mądrości nad miarę skwapliwy,
525 Abyś nie zawiódł rozumu i słowy
Wyśmienitymi nie zamieszał głowy.
Więc niezbożności zbytniej się wystrzegaj
Ani na głupstwie upornie polegaj,
Abyć przed czasem życie zamierzone
530 W lot nie ucięły Parki rozdrażnione.
Wspomóc, rzecz dobra jest, sprawiedliwego;
Ani oddalaj ręki twej od niego,
Bo kto się Boga boi i kto w straży
Jego polega, nic lekce nie waży.
535 Mądrość zmocniła człowieka mądrego
Nad dziesięć ksiąząt miasta potężnego.
A któż na świecie jest tak zbyt cnotliwy,

Aby nie zgrzeszył, chociaż sprawiedliwy?
 Nie wszystkim mowom wierz ani pletliwe
 540 Wpuszczaj do serca słowa i kłamliwe,
 Plotek i baśni nie mając na pieczy,
 Abyś nie słyszał sługi, gdyć złorzeczy;
 Bo też sumnienie wie twoje, żeś i ty
 Na cudze hańby język miał obfity.
 545 Mądrościm szukał i w najmniejszej rzeczy.
 Rzekłem: „Dowcipem mym rozum człowieczy
 Zwycięzę”. Lecz cóż? Tak mię opuściła
 Mądrość, że nie wiem, jeśli kiedy była.
 Myśl zaś głęboka, gdy sama w się zajdzie,
 550 Kto jej dosięże albo kto ją znajdzie?
 Ciekiałem wszędy i umysł głęboki
 W służbę mądrości oddałem wysokiej,
 Abym był dociekl i wymacał wszędy
 Niezbożność głupich i nikczemnych błędy.
 555 I nad śmierć samę znalazłem, strasliwą,
 Gorszą niewiastę — obłudną, fałszywą,
 Co jest do wielkiej gorzkości powodem;
 Sama jest sidłem, serce jej niewodem,
 Więzy jej ręce, które wiążą męże.
 560 Kogo Bóg kocha, ten się jej rad strzeże,
 Ten zaś, co grzeszy, a Bogu nie luby,
 W sidłach jej więźnie i spieszy do zguby.
 I to jest, czego doszedłem, oboje;
 Na tom obrócił wszystkie myśli moje,
 565 Abym wynalazł przyczynę tych rzeczy,
 Które po dziś dzień ma zmysł mój na pieczy,
 Ale nie dociekl (przyznam się) niczego.
 Z tysiąca mężów znalazłem jednego,
 Co zaś na świecie białych głów się zmieści,
 570 Żadnym nie znalazł w całej płci niewieściej.
 A tegom tylko doszedł, że w prostocie
 Stworzył człowieka Bóg i w szczerzej cności;
 Lecz on mniej baczny i nazbyt ciekawy
 W wątpliwych węzłach zwikłał swe zabawy.
 575 A któż tak mądry i kto jest, co snadnie
 Zrozumie słowo i treść jego zgadnie?

ROZDZIAŁ VIII

Sapientia hominis lucet in vultu eius

Mądrość człowieczą oblicze wydaje,
 A jaką Bóg chce, taką mu twarz daje.

- Słowa królewskie poważać i prawa
580 Boskiej przysięgi — to moja zabawa.
Od Boskiej twarzy nie spiesz się odchodzić
Ani złą sprawą długo myśl zawodzić.
Bóg, co chce — sprawi, co mówi — tym władnie;
Ani go o to spytać możesz snadnie:
585 „Czemu tak czynisz?” Kto rad przykazania
Słucha, ten nie zna troski ni karania.
Czas każdej rzeczy i czas odpowiedzi
W mądrego sercu na swym miejscu siedzi.
Czas w każdej sprawie okazyją rodzi,
590 A utrapienie za człowiekiem chodzi,
Bo ani przeszłych rzeczy się nie dowie,
Ani mu przyszłych żaden nie opowie.
Nie jest człowiecza zakazać duchowi
I gdy śmierć przyjdzie, trudno człowiekowi
595 Zażyć swej władzy ani być spokojny
Może, gdy naglej przystąpi czas wojny;
I nic złość swoja nie ratuje złego
Ani niezbożność zbawi niezbożnego.
Wszystkom to zważył i przeniknął wszędy,
600 Co się pod słońcem trafić mogło kędy.
Czasem na swe złe człowiek człowiekowi
Panuje i król króluje ludowi.
Widziałem i to, że niezbożnych ciała
Chowano, których — kiedy żyli — chwala
605 Kwitnęła, aż ich w pól świętymi zwano
I ich uczynki w mieście wysławiano,
I za patronów prawie miano żywych,
I szanowano jako sprawiedliwych.
Lecz i to wielka marność, moim zdaniem.
610 Bo że nierychło niezbożnych karaniem
Niebo dotyka, przeto ludzi wiele,
Nic się nie bojąc, zwykło grzeszyć śmiele.
I stąd jest grzesznik, że się Bóg nie spieszy
Z karą cierpliwy, choć sto razy zgrzeszy.
615 Jam doznał, jako wielkie dobro czeka
Tego, co Boga boi się, człowieka
I co oblicza szanuje Boskiego.
A niech niezbożny nic nie ma dobrego;
Niech się dni króć i jak cień mijają
620 Tych, co się twarzy Boskiej nie lękają.
Ale też druga jest między innemi
Marność, co często dzieje się na ziemi:

Są sprawiedliwi, którym nieszczęśliwie
 Wszystko się dzieje, jakoby złośliwie
 625 Wiek prowadzili; a zaś są niezbożni,
 W wszelkich dostatkach i szczęściu tak możni,
 Jakby najbardziej sprawiedliwi byli,
 Choć tego nigdy i nie zasłużyli.
 I możeż większej być dowód marności?
 630 Przeto chwaliłem wszystkie wesołości
 Przyznając, że nic pod słońcem lepszego
 Nie masz, jak zażyć czasu wesołego
 I niezmarszczone pokazując czoło,
 Cieszyć się, jedząc i pijąc wesoło;
 635 I toć jest samo, co człowiek żyjący
 Mieć może swego, na to pracujący.
 Przyłożyłem też i na to pilności,
 Abym był mądrym i umiejętności,
 Która się jedno na świecie znajduje,
 640 Dociekł, i której ledwo kto pojmuje.
 Jest człowiek, który i godzinyienne,
 I nocy trawi daremnie bezsenne.
 I rozumiałem, że żadne człowiecze
 Myśli nie dojdą, ni rozum dociecze
 645 Przyczyny tego, jako co Bóg sprawił
 Pod słońcem, choćby na tym lata strawił,
 A im by głębiej w myśli postępował,
 Tym by mniej doszedł i próżniej pracował.
 I chociaż mądry powie, że rozumie,
 650 Przyczyny należć i końca nie umie.

ROZDZIAŁ IX

Omnia haec tractavi in corde meo

Wszystkiemu tego dotykał się prawie
 Sercem, chcąc wiedzieć i dociec ciekawie.
 Są sprawiedliwi i mądrzy na ziemi,
 A w rękach Bożych ich uczynki z niemi,
 655 A przecię człowiek nie ma w tym pewności,
 Jeśli niełaski godzien, czy miłości.
 Ale wszystko to chowa się zakryte
 Na potym, kiedy stanie się odkryte,
 A to dlatego, że sprawiedliwemu
 660 Tak się powodzi tu, jako i złemu.
 Wszystkim zarówno świat się pokazuje,
 Jedno i dobrych, i złych szczęście psuje,

- Czysty z nieczystym w jednej cenie chodzi.
Tak temu, który z ofiarą przychodzi
665 Do Boga, jak co z niej szydzi i śmieje,
Wszystko na ziemi jednakowo się dzieje;
Równo grzesznemu i z dobrym na świecie,
I prawdomówcy, i temu, co plecie.
I to najgorsza, co wszystkim wraz szkodzi,
670 Że się nierównym jednakowo powodzi;
I przeto złością serca napełnione
Są synów ludzkich, i tak znarowione,
Że nic nie myślą i o nic nie dbają,
Aż się na koniec do piekła dostają.
675 Kto by miał zawsze żyć — nie masz takiego,
I kto by mógł mieć jaką pewność tego;
Lepszy pies żywy najpodlejszej sierci,
Aniż lew zdechły i martwy po śmierci.
Albowiem żywi wiedzą, że raz mają
680 Umrzeć i że się śmierci doczekają,
Ale umarli, którzy zeszedli z świata,
Już nic nie znają, i co jest zapłata,
Albowiem, będąc z tego świata więci,
Wszystka ich pamięć ginie w niepamięci.
685 Miłość, nienawiść, zazdrość ustępują
Oraz z człowiekiem ani zostawują
Żadnej cząsteczki, bo wszystkie ustają
I więcej sprawy pod słońcem nie mają.
Więc idź co prędzej a z radością chleba
690 Pożywaj tego, coć go hojne nieba
Udzielić chciały, a wesoło żyjąc,
Ciesz się, chleb jedząc i twe wino pijąc,
Pókić żywemu lata pozwalają,
Bo się twe sprawy Bogu podobają.
695 Strój się przystojnie, jak się ludziom godzi,
Niech wonny olej z głowy twej nie schodzi.
Używaj z żoną czasu wesołego
Przez niestateczność dni żywota twego,
Któreć są dane od twej niewinności
700 Począwszy, przez czas wszytek twej marności;
Toć tylko cząstka twa, którą szafujesz
I na to samo tak ciężko pracujesz.
Cokolwiek ręka twoja czynić pocznie
Dla swej pociechy, to rób nieodwłocznie,
705 Bo ani dzieła, ani też mądrości,
Ani rozumu, ni umiejętności

Żadnej tam nie masz, ani jej dosięgniesz
W otchłaniach, kędy pospieszając ciągniesz.

Więc w drugą stronę myśli obróciłem
710 I to pod słońcem nie mniej uważylem,
Że ani lotni biegu są panami,
Ni mężni wojny, choć władną siłami,
I mądrzy w chlebie, w bogactwach uczeni,
A zmyślni w łasce, często zawiedzeni;
715 Lecz czas z przypadkiem rozdawcą wszystkiego.
Sam nawet człowiek nie wie końca swego.
Jako więc ryby cichymi wędami
Łowią i ptaki zdradliwie siłami,
Tak na człowieka zły czas oraz spadnie,
720 Kiedy sam nie zwie, ni godziny zgadnie.

I tę też mądrość pod słońcem widziałem,
I za największą prawie poczytałem:
Było miasteczko, w którym mało było
Ludzi, co by go w potrzebie broniło.
725 Przyszedł król pod nie z wielkimi wojskami
A opasał je dokoła wałami,
Ścisnął szanćcami zewsząd otoczone
Tak, że się stało cale obłożone.
I znalazł się mąż mądry, a ubogi
730 W mieście, co się nic nie lękając trwogi,
Podjął się samym rozumem bronienia
I wnet uwolnił miasto z obłożenia;
A za tę cnotę nie było żadnego,
Co by był wzgląd miał na ubóstwo jego.
735 I mówiłem ja: „Wszak większa mądrości
Jest doskonałość niżeli męźności;
A czemuż tedy mądrością wzgardzono,
A ubogiemu ucha nie skłoniono?”
W ciszy się pasie słuch słowy mądrymi,
740 Więcej niż pański krzyk między głupimi.
Lepsza jest mądrość nad wszystkie oręże,
Co go wojenni zażywają męże,
A kto by grzechu ważył się jednego,
Ten siła oraz utracą dobrego.

ROZDZIAŁ X

Muscae morientes perdunt suavitatem unguenti. Pretiosior est, etc.

745 I muchy biedne, kiedy pozdychają,
Żadnej wonności zapachu nie znają.

Droższe nad mądrość i chwały słynące
Pomierne głupstwo czasowi służące.
Mądrego serce w prawej ręce jego,
750 A w lewej ręce jest serce głupiego.
Ale i w drodze, kiedy głupi chodzi,
Mniema, że on sam drugich za nos wodzi.
Gdy na cię wstąpi duch panującego,
Przecię dlatego nie trać miejsca swego,
755 Albowiem temu leczenie poradzi
I wielkich grzechów mnóstwo oraz zgładzi.
Jest złość pod słońcem, co rzkomo zbłądzeniem
Zowie się, jakby to niepostrzeżeniem,
A od oblicza więc panów pochodzi;
760 To jest, że głupi na wysokie wchodzi
Często godności, a zaś zasłużeni
I możni ludzie — nisko posadzeni.
Widziałem sługi na koniach siedzące,
A państwo pieszo jak sługi chodzące.
765 Kto dołki kopie, może wierzyć snadnie,
Że sam w nie naprzód, kiedy nie zwie, wpadnie.
Kto płoty psuje i w niwecz roztrząsa,
Tego wąż często albo żmija kąsa.
I kto kamienie rad przenosi z ziemi,
770 Ten się na koniec upracuje niemi.
Kto zaś drwa rąbie albo je rad kraje,
Często się zatnie i rany dostaje.
Żelazo, jeśli raz jest przytępione,
Z niemałą pracą bywa naostrzone;
775 A kiedy dowcip z umysłem się zgodzi,
Wynika mądrość i za nim przychodzi.
Jak więc wąż z cicha kąsa, a złośliwie,
Tak ten, co sławę rad szczypie zdradliwie,
Nie ma od niego nic a nic różności,
780 Bo i ten kąsa, i tamten w cichości.
Ust mądrych słowa wdzięczność z siebie dają,
A głupie wargi mowę potępiają;
Z początku głupstwo wydaje się słowy,
A błąd niezmierny koniec jego mowy.
785 Głupi aż nazbyt narabia słowami
I mnoży głupstwo swymi rozmowami.
Człowiek nic nie wie, co li przed nim było,
A mniej, co po nim będzie się toczyło.
Głupi swą pracą daremną struchleją,
790 Którzy do miasta chodzić nie umieją.
Biada tej ziemi, biada tej koronie,

- Gdzie dziecię królem osiada na tronie
 I gdzie ci, co na miejscu książąt siedzą,
 Ledwo co wstawszy, zaraz rano jedzą.
- 795 Tej zaś się szczęście gotuje krainie,
 Kędy król zacny i gdzie o godzinie
 Słusznej książęta jedzą dla pożytku
 I posilenia ciała, nie dla zbytku.
 Lenistwo winno i człowiek ospały,
- 800 Że dach upada, wałą się powały;
 A kiedy ręce zgnuśniąją człowiecze,
 Będzie dom kapał i zewsząd pocieczę.
 Na śmiech chleb czynią, a wino dlatego,
 Aby żyjący bankiet mieli z niego
- 805 I na biesiadach posilenie słuszne,
 A zaś pieniądzom wszystko jest posłuszne.
 Nie tykaj króla i myślą żadnego,
 I by najskryciej nie lżyj bogatego
 Ani go szczypaj ostrymi słowami,
- 810 Bo choćbyś wyrzekł za trzema ścianami,
 Wnet niosą mowy twoje ptacy sami
 I wszelkie skrzydła lecą z nowinami.

ROZDZIAŁ XI

Mitte panem tuum super transeuntes aquas, quia post tempora, etc.

- Puść tylko chleb twój na wody ciekące,
 Wróć go z zyskiem czasy nadchodzące.
- 815 Daj część, co by się i siedm, i ośm stało,
 Bo nie wiesz, co się będzie złego działo.
 Gdy się przepęnią obłoki wodami,
 Pokropią ziemię i zleją deszczami.
 Czy na południe, czy na północ padnie
- 820 Drzewo, tak leżeć będzie, jak upadnie.
 Kto zbyt uważa, jeżeli wiatr wieje,
 Ten nigdy ziarnem roli nie zasieje.
 Kto na obłoki ustawnie poziera,
 Ten urodzaju z pól nigdy nie zbiera.
- 825 Jak nie wiesz drogi, którą dusza chodzi
 I jak w brzemienniej żywocie się rodzi
 Człowiek, i spaja żyłmi i kośćciami,
 Tak też żadnymi nie dojdiesz myślami,
 Co Bóg i jako, i dlaczego sprawił,
- 830 Który sam wszystko wszechmocnie wystawił.
 Rano nasienie siej twe i z wieczora
 W sianiu niech ręka nie ustawa spora,

- Bo nie wiesz, które ziarno lepiej wznidzie:
 Czy to, czy tamto? A jeśli też przyjdzie
 835 Oboje oraz do równej żywności,
 Tym lepszy będzie urodzaj na włości.
 Zawsze jasności widzenie jest wdzięczne
 I miło patrzeć na światło słoneczne.
 Choćby się człowiek jak najdłuższym wiekiem
 840 Cieszył, przecię ma pomnieć, że człowiekiem
 Żyje śmiertelnym i że czas ciemności
 Na koniec przyjdzie, i z nim dni wieczności;
 Te, gdy przystąpią a uczynki zważą,
 Przeszłe się rzeczy marnością pokażą.
 845 Więc ciesz się w twojej młodzieńcze młodości,
 A serce twoje niech w bogobojności
 Kwitnie za młodu, a chodź, gdzieć twe każe
 Serce i oko gdzieć drogę pokaże;
 Lecz wiedz, że wszystko to Bóg sądzić będzie
 850 I sprawy z tobą na swój sąd przywiedzie.
 Oddal od serca gniew i zapalczywą
 Myśl, a od ciała złość duszy szkodliwą:
 Rozkoszy bowiem i dzieła młodości
 Wszystkie są próżne i pełne marności.

ROZDZIAŁ XII

Memento Creatoris tui in diebus iuventutis tuae, antequam, etc.

- 855 Pomnij na Stwórcę od dni urodzenia
 Przez wszystkie młodość, póki utrapienia
 Czas nie nadejdzie i póki się lata
 Przykre nie zbliżą, i nie zbrzydzą świata,
 O których byś rzekł: „Jakież to nastają
 860 Czasy, co mi się nic nie podobają!”
 Póki się słońce i miesiąc z gwiazdami
 Nie zaćmi i nie zajdzie ciemnościami,
 I wszelkie światła wniwecz nie obróca,
 I po dżdżu nazad obłoki nie wróca;
 865 Kiedy się muszą stróże domu wzruszyć
 I najmocniejsi mężowie źle tuszyć,
 I wraz się staną cale próżnujące,
 Co w drobnej liczbie bywały mielące;
 A te, co często przez dziury patrzyły,
 870 Będą się ćmiły i nic nie widziały;
 I zamkną wrota na ulicę śmieje
 Za poniżeniem głosu tej, co miele;

I na głos ptaszy z miejsc swoich powstaną,
 I głuche córki śpiewania się staną;
 875 Miejsc się wysokich lękać będą srodze
 I bać się muszą zostający w drodze.
 Migdał zakwitnie, szarańcza utyje,
 Kapar się wniwecz rozprószy i zgnije;
 Bo pójdzie człowiek do domu wieczności,
 880 A po ulicach płaczących z żalości
 Przechodzących się ludzi widzieć będzie
 I pełno żalu, troski, płaczu wszędzie;
 Póki się srebrny sznórek nie rozerwie,
 Złoty nie skurczy czepek, i nie zerwie
 885 Wiadro nad źródłem lub (to, co więc snadnie
 Da czerpać studnią) koło nie rozpadnie,
 I proch się do swej ziemi nie obróci,
 A duch do Boga, co go dał, nie wróci.
 Marność marności, wszystko jest na świecie
 890 Marne, i marą, co jedno świat plecie.
 Eklezjast w mądrość doskonałą,
 Którego nauk pospólstwa słuchały,
 Umiał i uczył, i to pokazywał
 Ludziom, co czynił i czego używał;
 895 A własnej w rzeczach dosięgając treści,
 Wielkie tajemnic złożył przypowieści.
 Słów pożytecznych szukał i swe mowy
 Pełnymi prawdy opisował słowy.
 Rozmowy mądrych ludzi znamienite
 900 Są jak ościenie i głęboko wbite
 Gwoździe, co radą mistrzów zgotowane,
 Są od Jednego Pasterza podane.
 Nad to, synu mój, nie pytaj się dalej;
 Choćby najwięcej ludzie ksiąg spisali,
 905 Więcej się nad to nie będzie wiedziało
 I zbytnie myśli strapią tylko ciało.
 Więc dalej mówić całe zaniechajmy,
 A końca mowy wszyscy posłuchajmy:
 Bój się wprzód Boga, a niech nie przestanie
 910 Umysł twój pełnić Jego przykazanie,
 Bo to człowieka samo człkiem czyni.
 A wszystko, co się dzieje lub zawini
 Z każdym występkiem, Bóg na sąd przywiedzie,
 Lub dobre, lub złe, i wraz sądzić będzie.

DECYMKA MYŚLI ŚWIĘTYCH

DECYMKA MYŚLI ŚWIĘTYCH
ALBO
DZIESIEĆ ELEGIJ POLSKICH
PISMA ŚWIĘTEGO SENTENCYJAMI
OBJAŚNIONYCH

175
 180
 185
 190
 195
 200

DECYMYKA MYSŁI

205
 210
 215
 220
 225

ŚWIĘTYCH

230
 235
 240
 245
 250

DECYMYKA MYSŁI ŚWIĘTYCH

255
 260
 265
 270

PISMA ŚWIĘTEGO SENTENCJAMI

275
 280
 285
 290
 295
 300
 305
 310
 315
 320
 325
 330
 335
 340
 345
 350

Pióro! dotychczas w próżnościach zbujałe,
Miałoś *objectum* zabawy nietrwale,
Pisałoś bajki i chwaliłoś ludzi,
I to, co tylko na świecie nas ludzi.
5 A tak twa praca jako też i rymy
Poszły na wiatry i na lekkie dymy;
I to by jeszcze wielkie szczęście było,
Żeby z tych dymów co się nie skopciło.
Więc naprawując twoje, muzo, błędy,
10 Jeśliś latała niegodziwie kędy,
Stań dziś u grobu, zagrzeb się w popiele,
Zaproś do rady śmierci ludzkiej śmieie!
Weź za inkaust łzy (o święta pokuto!),
Za pióro, kamień co rysuje, dłuto;
15 Miasto papieru weź śmiertelną chustę,
Tam się wyrażą czyny twoje puste.
Tam, choć w ciemnicy, co jest świat, obaczysz,
Tam lekki koncept w ciężki przeinaczysz,
Tam się pobratasz z tym, co cię trwożyło,
20 A toć obmierźnie, co ci miło było.
Saturnus stanie ci za Apollina,
Jeśli chcesz bajek, muzą — Libityna;
Miasto Pegaza na mary tam wsiedziesz
I na popiele, jak na Pindzie, siędziesz,
25 Mirtowym wieńcem za laur się ustroisz;
Czegoż się jeszcze, moja muzo, boisz?
Nikt ci w tak głuchym miejscu nie przeszkodzi,
A twoja cnota pewnie się odrodzi.
Idźże i padni nisko na kolana,
30 A tak zawołaj do swojego Pana:
„Ty, coś nauczył z śmierci tryjumpfować
I nad jej państwem tak sławnie królować,
Daj o niej myśleć, żyjąc, tak skutecznie,
Żeby nie umrzeć i po śmierci wiecznie”.

I

Scio, cui credidi

WIEM, KOMUM UWIERZYŁ

2dae ad Thimotheum Cap. 1mo

- Niech kto chce komu i jako chce, wierzy,
 Afekty panów i ich słowa mierzy,
 Rzucanie oczy niechaj sobie łowi:
 Jak pan rozumi i co o mnie powi?
 5 Jak mnie wspominał i czy o mnie myśli?
 Czy cyrklem koło mego szczęścia kryśli?
 Jak do mnie rzecze? czy z fukiem? czy w śmichu?
 Czy głośno gada? czy li też po cichu?
 Czy mi otwarte drzwi? czy li zamknięte?
 10 Czy li to miło, że ja wiercę piętę?
 Czy mnie zaprosi do pańskiego stołu,
 Czy zjeść (mi) przyjdzie sztukę swego wołu?
 Czy do mnie pije? czy za moje zdrowie?
 Czy aplauduje z chwalbą mojej mowie?
 15 Czy na usługę jaką mnie zażywa?
 Czy *ad consilium* sekretne mnie wzywa?
 Czy li mię kocha? czy li estymuje?
 Czy li wakanse rześne mi gotuje?
 Nie dbam, ach, nie dbam! nie mam czemu wierzyć!
 20 Pierwej niżli dać, przyjdzie tam uderzyć.
 Napatrzyłem się, że tam dworak drugi
 Odprawę z niełask weźmie za usługi.
 A drugi, chociaż niegodny i nowy,
 Kupi śmiech pana układnymi słowy.
 25 Kędy ja widzę, że piorunni płacą
 Za niewygodną, lada jaką pracą,
 Wiem, komu wierzę! I póki moc Twoja
 Trwać będzie, Boże, póty wiara moja!
 Kupiłeś mi ją krzyżem, krwią i męką.
 30 Jak jej nie trzymać ze wszystkich sił ręką?
 Kupiłeś znowu przykładem rozlicznym,
 Żeś sam obrazem wiary dobrej ślicznym.
 Gdy wiarołomnym wiary dotrzymujesz,
 Mocno i moję wiarę sam fundujesz.
 35 Siłam ja razy najświętsze przysięgi
 Łamał! — i liczne nie znotują księgi.
 Siłam do wiary łamania przywodził,
 Od prawdy, a dla nieprawdy odwodził!

- Siłam Ci, Boże, nie wierzył samemu,
 40 Światu oddawszy wiarę obłudnemu!
 Siła twe prawdy traktowałem bajką,
 Twe gniewy — żartem, Twe łańcuchy — krajką!
 A Tyś do liczył i patrzyłeś na to.
 I chociaż uznał jako wiara zła to,
 45 Przeciś mi wierzył, że się z nią nie minę,
 I choćbym tonął, że przecię nie zginę.
 Nie zginę, bo Ci moją wiarą wierzę!
 Nią tak złe fale w sercu moim śmierzę.
 Wierzę Ci w przeszłych, a w przyszłych spodziewam,
 50 Wierzę i kocham, wiarą mrę i ziewam.

II

Voce mea ad Dominum clamavi

GŁOSEM MOIM WOŁAŁEM DO PANA

Psalm 76

- Ej, jać to, Panie, nie Paweł wybrany,
 Wołam do Ciebie, Panie mój kochany!
 Anim pożyczyl oczu Magdaleny,
 Nie wiem, co żale i co jej za treny.
 5 Anim u łotra nie kupował skruchy,
 Choć mniej mam cnoty, więcej mam otuchy.
 Z Zacheuszem się na drzewa nie piąłem
 Anim z Dawidem jadał chleb z popiołem,
 Maciejowym też lossem nie skoczył
 10 Anim swe oczy jako Piotr nie moczył.
 Żony ni dzieci, myta ani sici,
 Światowych kłębków i próżności nici
 Nie porzuciłem. Ani Augustyna
 Ogień z pokutą nic mię nie dorzyna.
 15 Egipcyja(n)ki, Teresy, Heleny
 Ni Salomei, Jadwigi, Ireny
 Równo niewinne ciała i nadobne
 Cnoty, niecnotom moim niepodobne.
 Swym tedy głosem, a nie świętych usty,
 20 Złośliwy, próżny, wściekły, grzeszny, pusty
 Wołam i krzyczę, i głosu dobywam,
 Wrzeszczę, przykrzę się, twarz łzami umywam.
 Wołam, mój Panie! a tym bezpieczniejszy,
 Żem jest złośliwszy i żem jest grzeszniejszy.
 25 Ażaż ja nie wiem, mój święty Medyku,
 Żeś przyszedł tylko dla mojego liku?

- Azaż ja nie wiem, żeś Ty nie anioły,
 Lecz ludzie zbawił od piekielnej smoły?
 Azaż ja nie wiem, że moje niecnoty
 30 Zniosłeś wcieleniem i Twymi kłopoty?
 Azaż ja nie wiem, żeś Ty poty moje
 Zmył przez cudowne poty krwawe swoje?
 Azaż ja nie wiem, żeś mej łgarstwa gęby
 Zgromił policzkiem, aż się chwiałyć zęby?
 35 Azaż ja nie wiem, żeś Ty trybunały
 Wstydził i sądził przez Twój sąd zuchwały?
 Azaż ja nie wiem, żeś moje pieszczoty
 Zbroczył krwią przez Twych katów psie obroty?
 Azaż ja nie wiem, że pychę surową
 40 Zniżyłeś ośmi, koroną cierniową?
 Azaż ja nie wiem, żeś Ty moje fata
 Umorzył śmiercią swą, rękami kata?
 Wiem tedy dobrze, żeś Jezus posłany
 (Mnie) — nie na świętych, lecz na publikany.
 45 Wiem, żeś mi dał głos, dał wolność, dał życie
 Przez swe milczenie krwi lanej obficie.
 Swym tedy głosem do grzeszników Pana
 (Wszak taka wolność nie będzie karana)
 Wołam, ach, wołam! Zmiłuj się nade mną!
 50 Niech śmierć, świat na mnie, kiedy mój Bóg ze mną!

III

Memento homo, quia pulvis es et in pulverem reverteris

PAMIĘTAJ, CZŁOWIECZE, ŻEŚ PROCH
 I ŻE SIĘ W PROCH OBRÓCISZ

Genesis 3tio

- Cóż mi to robisz, mój święty Kościele,
 Że mię dziś grzebiesz w tym szarym popiele?
 Azaż ja nie wiem, zem popiół, do siebie?
 Na cóż mi popiół dziś sypią od ciebie?
 5 Gdybym był z ognia, a jeszcze świeżego,
 Ma ogień, ma coś w popiele swojego.
 Gdybym z powietrza, niechby popiół wiatry
 Nosiły w obłok i nad wszystkie Tatry.
 Gdybym był z wody, niechby moje biegi
 10 Zatamowały mgłę z popiołów brzegi.
 Ale ja ziemia! sam popiół i glina!
 Glina, na której wyrażona wina.
 Na cóż popioły popiołom przydajesz?
 Podobno mi to tę naukę dajesz,

- 15 Że choćem ziemia, lecz noszę żywioły,
 Którym przyzwoite są przeciw popioły.
 Mam ogień niecnót, a wiatr mam z próżności,
 Wodam oziębła, a ziemia w twardości.
 Wszystko to tedy zasypać należy,
 20 Co w górę wieje, płynie i co leży,
 Żebym nie zgorzał ani wzbił wysoko,
 O ziemię rozbił, nie zalał głęboko.
 Lecz i to mówisz, i podobno uczysz:
 Mizerny człecz, czym się też to tuczysz?
 25 Nie chcę cię wodzić w grobowe popioły.
 Świat, strój, tron, chód, skarb, sława, dumy, stoły,
 Te cię nauczą, żeś tak za żywota,
 Jak i po śmierci gnój, smród i lichota.
 Sława jest w parze, a dostatki w skrzyni,
 30 Bankiety w brzuchu, wszystko w opiniji.
 Po bucznych słowach, co ci mówią w oczy,
 Niejeden w tyle sownicie odtoczy.
 Po cnych obiadach, co ci świat gotuje,
 Co dzień kloaka biedna skonfunduje.
 35 Ciało pieszczone, o, jak potem cuchni!
 Robak cię uje po królewskiej kuchni.
 Masz tedy racją, masz, mój straszny Boże!
 Płakać tu każdy, nikt ganić nie może,
 Że przypominasz mej natury skazy,
 40 Mienności portret i śmierci obrazy.
 Do której niżli przyjdzie, Panie miły,
 Nim na mnie poty ostatnie i siły
 Uderzą i nim kości się rozsypią,
 Nim żyły od nich mizerne odlipią,
 45 Zasyp, mój Boże, dziwne me upały!
 Albo mnie już spal i ze mną świat cały,
 Abym zaśpiewał, wielbiąc Twoje dary,
 Ja, Feniks nowy, chociaż grzesznik stary.

IV

Dilectus meus mihi et ego illi

KOCHANY MÓJ MNIE, A JA JEMU

Canticorum 2do

Kocham, to nie dziw! ale kocham Boga.
 Wraz na mnie biją i miłość, i trwoga.
 Strach na mnie lodem, miłość ogniem sieje.
 Strach kości trzęsie, a miłość się śmieje.

- 5 Strach drze po skórce, a miłość mię głaszcze.
Strach jak grad bije, a miłość szle płaszcze.
Strach przytrzymuje, a miłość mię pędzi.
Strach desperuje, miłość nic nie swędzi.
Strach mię oziębia, a miłość ogrzywia.
- 10 Strach mię zabija, a miłość ożywia.
Oba mię ranią, ale kto zwycięży,
Nie wiem, kiedy mię jednak ciemieży
I kiedy ból jest pod jedną miarą;
Dochodzić chyba jedną przyjdzie wiara.
- 15 Wiara mnie uczy, bym miłości drogą
Szedł, a nie strachu ścieżką złą i srogą.
Wiem ci ja, Boże, że strach naturalny,
Gdy w oczach grzech jest, a w sercu fatalny.
Gdy kondycji tak błahość zachodzi,
- 20 Że się o Bogu ledwo myślić godzi,
Gdy za nią idą długi grzeszne życia,
Wiek cały próżny z samego powicia.
Gdy więcej grzechów niż samego tchnienia,
Grzechy bez liczby, bez miar, bez imienia,
- 25 Gdy obiecane porwane przysięgi,
Straszny to termin, nieprzyjaciel tęgi.
Kiedy <k>to z niebem zawsze w odpowiedzi,
I nie naprawią najczęstsze spowiedzi.
Kiedy co ze łzą, z skruchą się żałuje,
- 30 Jeden momencik wszystko zamaluje.
Kiedym, nieszczęsny, tak podzielił lata
Na noc, wiatr, dym, brzuch, tyraniją świata,
Kiedym tak upadł, że i wstać nie myślę,
Darmo o zdrowiu i miłości kryślę.
- 35 Ale Bóg do mnie jako piorun leci
I lody topi, i ogień mój nieci,
I noc rozpędza, i mnie w światło stroi —
Już serce kocha i nic się nie boi,
Już strojna miłość, która była goła.
- 40 A mój Pan na mnie niespodzianie woła:
„Chociesz ty grzeszny, błędny, pomazany,
Przecież moja krew! i jesteś kochany!”
O cudo nowe z tak świetną nowiną:
Bóg miłość bierze z śmieciami i gliną!
- 45 Tyś mój kochany przez wszelkie zasługi,
A jam Tobie przez nieskończone długi.
Tyś mi zapłacił, ja się nie wypłacę,
Ani nakocham, ani się napłaczę;

Nie spłaci wieczność ani świat, ni ludzie.
 50 I kiedy nie masz nic dobrego w trudzie,
 Bierz me zapaly! miłość od grzesznika,
 Jako Pan dobry od złego dłużnika.

V

Dominus meus et Deus meus

PAN MÓJ I BÓG MÓJ

Joannis 20

Panie mój, skargę wielką Ci przynoszę
 I sprawiedliwość wzywam, i oń proszę.
 Ty mi w wolności dałeś się urodzić,
 Nie znać niewoli, w swych umysłach chodzić,
 5 Inszego nie znać, tylko Ciebie, Pana,
 Aż tu tak wielka w fortunie odmiana.
 Niewolnik jestem i, co bardziej boli,
 Nie u jednogom tyrana w niewoli.
 A co zaś żale już wszystkie przechodzi
 10 I nad czym płakać, i wstydzic się godzi,
 Że ci panami mymi są tyrani,
 Którzy przez Boga byli mi poddani,
 Którzy mieli być chwały Twej posługą.
 Wpadłem u nichże na niewolą długą
 15 Ja, syn wolności, dziedzic sławny nieba.
 Cóż mi do szczęścia więcej było trzeba?
 Wziąłem łańcuchy na kark dobrowolnie
 I teraz gniję w onych poniewolnie.
 Był świat mym sługą pod mymi nogami
 20 I co jeno w nim — to mymi sługami.
 Aż ja, czcząc nazbyt tego sługę mego,
 Dałem wziąć górę pysznej sile jego
 I tylko w tym mi ten sługa panuje,
 Że nim nie depcę, ale go szanuje.
 25 Drugi niewolnik był ode mnie wzięty,
 Strach go i wspomnieć, owen czart przeklęty;
 Ten mi miał służyć w tryjumfu ozdobie
 I takem zawsze obiecywał sobie,
 Gdy przyjdzie wchodzić na górne Syjony,
 30 Będę w łańcuchu wiódł go uwielbiony
 I ta go sama sromota pokarze,
 Że z grzechem przyjdzie zwyciężonym w parze.
 Aż nieprzyjaciel ten chytry mej duszy
 (Gdy zakazanych sideł myśl ma ruszy)

- 35 Sam mię usidlił, urąga się ze mnie,
 Żeś, Boże, dla mnie cierpiał nadaremnie.
 I ciało moje (chociaj się nie ruszy)
 Miało do wiecznej chwały służyć duszy,
 Ale i ciało, porwawszy wędzidła,
 40 Pobieгло z duszą tam, gdzie chodzą bydła
 I już tam, gdzie chce, duszę mę kieruje;
 Na to się, Boże, skarżąc, oplakuję.
 Wszystkich mych panów któż się narachuje!
 Każdy zmysł, każdy humor mi panuje,
 45 Każdy grzech, każde panuje stworzenie;
 Ach, Boże, widzisz me uciemienienie!
 Zmiłuj się, Panie! Bądź mi jeden Panem!
 Panem łaskawym, ach, Panem kochanym!
 Niewolą moję daję nogom Twoim,
 50 Wszak Panem moim Ty i Bogiem moim!

VI

Lumen oculorum meorum et ipsum non est mecum
 ŚWIATŁO OCZU MOICH I TO NIE JEST PRZY MNIE

Psalmo 37

- Widziałem kiedyś! i światło mych oczy
 Rzucało, gdzie się słońce jeno toczy,
 Co ziemia znosi, ba, i to, co kryje,
 Co woda zlewa i co się w niej wije,
 5 Co po powietrzu widzi się i lata,
 Cuda, defekty i przemiany świata.
 Widziałem, ale nie żałuję tego,
 Żem widział obrót świata przemianego.
 Na to się skarżę, że (c)ię pociągnęło,
 10 Oko, co mija, minie i minęło.
 Oko, ach, oko, ślepe na blask Boga!
 Spędza-ć śmierć bielmo, i bliska, i sroga.
 O, jakoś wiodło złym gościńcem ciało,
 Jak ci się często zakazanych chciało
 15 Patrzeć tajemnic, które wziąwszy w szalę,
 Uznajesz teraz, że jest prochem cale.
 Co się nad jasne klejnoty świeciło,
 Widzisz, że kosztów złych nie dochodziło.
 Co się widziało płynąć rzeką dużą,
 20 Widzisz, że czarną teraz jest kałużą.
 Coś się widziało być jasnym płomieniem,
 Teraz to widzisz być ciemnym zaćmieniem.

Coś między jasne rachował planety,
 Sądzisz, że to szkło i proste dublety.
 25 Przed czymś padał jako przed bałwanem,
 Teraz niegodno, tylko być deptanem.
 Co gdzieś na tronie wysoko się lśniło,
 Teraz zbutwiało i już na pół zgniło.
 I co przed ludźmi wielkimi się niosło,
 30 Teraz pod ludźmi w ziemi mchem porosło.
 Oko, ach, oko, jakoś się myliło!
 A co najcięższa, jakoś źle wodziło,
 Fatalny wodzu i kałauzie ciała!
 Gdzież się ta droga z biegiem twym podziiała?
 35 Przez okulary na świecieś patrzyło,
 Mały proch pompy wielkim w oczach było
 Filarem i co kropłą jest pociechy,
 Zdało się morzem krotofil, uciechy.
 Kładł mi na oczy, gdym żył, czart auktywa,
 40 A teraz wszystko w oczach mych ubywa.
 Przeciwnie kiedym na końcu żywota
 Patrzył, chciał liczyć, jak dni mała kwota,
 Dał perspektywę, przez którą z daleka
 Widziałem, co mię tak blisko już czeka;
 45 I com rozumiał, że sto lat żyć mało,
 W godzinie prawie jednej przybieżało.
 Ślepym był tedy aż do tego końca,
 Żem światła mego nie widział i słońca.
 Spędź bielmo z oczu, mój łaskawy Panie!
 50 Przywróć mi światło, weź świat, jak kochanie!

VII

Et qui laudabant me, adversum me iurabant

I KTÓRZY CHWALILI MNIE, PRZECIWI MNIE PRZYSIĘGALI

Psalm 101

Biorę głos, Panie, na Twoją pochwałę,
 Wzbudzam stworzenia zgromadzenie całe.
 Niech zabrzmie wszystko poddane stworzenie,
 Żeś Ty tak światło, jako ony cienie,
 5 Żeś Ty tak górny, jak ony otchłanie,
 Że ony tak nic, jakoś Ty Bóg, Panie!
 I moje kości, i skóra, i ciało
 Będzie na Twoje pochwały wołało,
 A dusza moja rozlewać się będzie,
 10 Będę Cię chwalił i zawsze, i wszędzie;

- Ale, mój Boże, nie świata językiem,
Nie wargą zdradną ni oszustnym krzykiem,
Nie tą pochwałą, która lży, gdy chwali,
I kiedy chłodzi, to najostrzej pali.
- 15 O, jak ja często a darmo chwaliłem,
Co ganić miałem i co próżnym dziełem
Teraz już mędrszym rozumem uznałem,
Za rzecz wyborną, wyśmienitą miałem;
I co nagany wielkiej godne było,
20 Było materią wielkiej chwały miłą.
Języku próżny, języku zuchwały!
Wstydz się za twoje tak daremne chwały!
Dla tej ofiary, coś słowami palił,
Twej wiecznej chwały darmoś się pozbawił.
- 25 Ołtarz, co usta twoje wystawiały,
I bałwan, który w takiej cześci miały,
Już się obalił ani ich są znaki,
A w twoich uściech zostały niesmaki.
Alem ja nie sam chwalił świata dziwy.
30 Chwalono i mnie! I w tym nieszczęśliwy
Sam się uznaję, teraz oplakując,
Co mnie cieszyło, marność w sercu czując.
Chwalił mnie wprzód świat, żem na jego drogi,
Nie na krzyżowe, puścił próżne nogi
- 35 I żem podeptał przekłętą ochotę
Herb chrześcijański, poczciwość, krzyż z cnotą;
Żem sprzedał nieba tak sławne dziedzictwo
Za mijający chlew, wieczne kalictwo.
Chwaliło ciało (choć mię rozum uczył),
40 Żem go, niż duszę, jako wieprza tuczył
I — com za sługę mieć go był powinien —
Ochraniał, jak bym wieczność mu był winien.
Chwalił mię pijak, żem strychem wypijał,
Chwaliły panny, żem się oń zabijał,
- 45 Chwaliło piekło, żem na nie zarabiał,
Chwaliły grzechy, żem je na się zwabiał.
Owoż to, którzy mię tak wychwalali,
Teraz przeciwko mnie dziś przysięgali.
A Ty, mój Boże, com Cię z chwałą minął,
50 Nie daj, żebym na wiecznej chwale zginął!

VIII

Quia cinerem tanquam panem manducabam

BOM POPIÓŁ JAKO CHLEB JADAŁ

Psalmo 101

- Po tym bankiecie w raj u odprawionym,
 Gdzie wąż się stał gościem nieproszonym
 I gdzie ochocza nazbyt gospodyni
 Stała się głodnej przyczyną pustyni,
 5 W którym zjadł jabłko Adam nazbyt chciwy
 I naród ludzki sprawił nieszczęśliwy,
 Ludzie nie myślą, ni przedtym myśleli,
 Tylko ażeby i jedli, i pili.
 A lubo każdy bankiet ciągnął z sobą
 10 Straty dóbr wszelkich, państw i śmierć z chorobą,
 Przecię my jemy jako drudzy jedli,
 Jakby rozpusty nigdy nie zawiedli.
 Upił się świat był za czasu Noego,
 Aż od potopu ochłód powszechnego.
 15 Zagęściła się rozpustna ochota,
 Aż ją rozegnał ogień w czasiech Lota.
 Sardanapała ani Baltazara
 Jaka potkała po bankietach kara,
 Nic nie wspominam, bo mnie, jako ludzi,
 20 Ten strach i przykład do postu nie budzi.
 I lubo Wielki Post, jako i Mały
 Poszczę, nie mam go za post doskonały.
 Jeść rybę suchą albo też warzoną,
 Z ciężkim olejem gorzko okraszoną,
 25 A w mięsopusty nie mieć na grzech postu
 I jawnie grzeszyć, i gorszyć po prostu!
 Umartwić język, mięsa nie kosztując,
 A dać mu sławę szarpać cudzą, psując!
 Masła nie liznąć wargą ani usty,
 30 A z nich (wyni)jdzie dyskurs zły i pusty!
 Zadawać swemu umartwienie smaku,
 A nie dać w niczym cierpliwości znaku!
 Nie jeść i nie pić częstymi czasami,
 A karmić sytno ludzkimi się łzami!
 35 Ręki do potraw mięsnych nie wyciągnąć,
 A do substancyj cudzych, szarpiąc, sięgnąć!
 Szkrupuł potrawy choćby tylko ruszyć,
 A swych poddanych brać za kark i dusić!

- Na końcu, pościć od mięs, nie od grzechu,
 40 Jest rzecz obłudna, ba, i godna śmiechu.
 Takem ja pościł i bijąc Ci czołem,
 Okrywałem się worem i popiołem,
 Panie mój święty! Pokutę mym ciałem,
 A nie żywotem dobrym wyrażałem
 45 I zdało mi się, że polepszył duszę,
 Kiedy z olejem jem albo też suszę.
 A Tyś, mój Panie, też mych potrzebował
 I skruchy serca, której Ci żałował.
 Teraz ich leję, w popiele się grzebię,
 50 Aż mię swym chlebem nasycisz u siebie.

IX

Paucitatem dierum meorum nuntia mihi
 KRÓTKOŚĆ DNI MOICH OBJAW MI

Psalm 101

- Boże mój! to wiem, że od Ciebie duszę
 Dana, do Ciebie wrócić kiedyś muszę,
 Ale kiedy mnie ten wyrok straszliwy
 Potka, to nie wiem. Nie wiem, nieszczęśliwy,
 5 Kiedy zegarek ma kresu dobieżyć,
 Kiedy na wieczność przyjdzie mi zależyć.
 Nie wiem, ach, nie wiem, kiedy się przywitam
 Z śmiercią. I o toć, mój Panie, się pytam.
 I lubo co dzień mi odpowiadają,
 10 Co przez sposobów tysiąc umierają
 (Jedni, co nagle i niespodziewanie,
 Drudzy z choroby albo też przy ranie),
 Lubo tych, co w mych oczach gardło dali,
 Arytmetycy by nie zrachowali,
 15 Lubo to wszystko pod słońca promieniem
 Śmierci i spadku jest wyobrażeniem —
 Przecię nie wierzę im ja ani sobie,
 Chociażem śmierci na codziennej probie.
 Umiera słońce, gdy co dzień zapada
 20 I twarz księżycy przemienia się blada.
 Umiera wiosna, jesień, zima, lato,
 Gdy rodzi jedna, druga ginie za to.
 Żywioty, chociaż odmiany nie tworzą,
 Ale człowieka niejednego morzą
 25 I które przez wiek jak mamki karmiły,
 Też nas przy śmierci jak kaci dławiły:

- Woda przez flegmy zalenie mi grozi,
 Przez dychawicę powietrze śmierć wozi,
 Przez gorączkę mię ogień na śmierć pali,
 30 Ziemia grób kopie, w który śmierć obali.
 A któż się chorób, kto przypadków srogich,
 Kto śmierci pańskich zliczy i ubogich?
 Samych katarów siedmdziesiąt rachują
 Ci, co lekami swymi często trują.
 35 Nuż pedogr, genagr i chiragry siła,
 Scyjatyk, kamień, męczarni moich dziła,
 Które me ciało wprowadziwszy w biedy,
 Umorzą pewnie, lecz nie wiedzieć kiedy.
 Ja w swoim ciełe katów na się mnożę;
 40 A któż, prócz Boga, na nich mi pomoże?
 We mnie się rodzi, co mnie potym morzy,
 A przecież oczu to mi nie otworzy;
 I chociaż widzę konających ludzi,
 Choć sam umieram, do cnoty nie wzbudzi.
 45 Jeszcze Cię pytam i jeszcze Cię proszę:
 „Długo te prochy, tę glinę ponoszę?”
 Odmieniam z wstydem to moje pytanie.
 Niech będzie prędkie to moje skonanie,
 Byleby dobre! W rękach to oboje
 50 Twych, o mój Panie, szczęście, dobro moje!

X

*Dominus opem ferat mihi super lectum doloris mei, universum stratum
versasti in infirmitate mea*

PAN NIECH MI POSIŁEK PRZYNIESIE NA ŁÓZKO BOLEŚCI MOJEJ

Psalmo 40

- Już też umieram i śmiertelne poty,
 Bijąc, skracają me świeckie kłopoty.
 Czas zrobił łóżko, choroby — postanie,
 Bóle — poduszki, a śmierć rozkazanie
 5 Przyniosła, abym na nich się położył
 I żyć nadzieje abym z myśli złożył.
 Już tedy leżę i będąc na schyłku,
 Nie mam, ach, nie mam żadnego posiłku!
 Odstąpili mię obłudni doktorzy,
 10 Po ich receptach jeszcze się mam gorzej.
 Odstąpili mię krewni, przyjaciele,
 Już mi po wszystkich i po nich niewiele.
 Odstąpili mię i żona, i dzieci,
 Wszystko ode mnie ucieka i leci.

- 15 Odstąpili mię natura i siły
I już z przykrości sam świat mi niemiły.
Ci odstępują, a drudzy przychodzą,
Ale ci jeno, którzy bardziej szkodzą.
Śmierć się przybliża, gdy ucieka życie,
- 20 I pociech przeszłych mych lichwy sowicie
Upomina się, i świat następuje,
I za swe służby niewolą gotuje.
A po nim gorszy od wszystkich czart idzie;
Ach, gdzież się schować przed tym strachem przydzie?
- 25 Rejestra srogie grzechów mych rozkłada.
Tam zazdrość, pycha, nieczystość i zdrada,
Innych milion spisanych przed oczy
Wystawia i jak młyński kamień toczy,
Aby mi piersi onymi przywalił
- 30 I żeby skruczę z nadzieją obalił.
Co mi na świecie jak proch pokazywał,
Gdy mię do grzechu kusił albo wzywał,
To mi jak górę na sumnieniu stawia
I com zapomniał, to znowu ponawia.
- 35 Zgoła dziś na mnie wszystkie całe piekło
Wywiera siły, jakoby się wściekło.
Panie mój, ratuj na łóżku boleści!
Wszak to mam z wiary, nie z płonnej powieści;
Wszakęś lekarzem dusz się być ogłosił,
- 40 Bylem Cię z skruczą żebrał sam i prosił.
Więc nią przerażon i wskroś strachem zdjęty,
Łzami skropiony — Panie Boże święty! —
Wołam — ulecz mię, receptę tę pisząc,
Którejem przedtym nie zażywał grzésząc.
- 45 Na bóle głowy z Twoich cierni ości
Wzywam, Twej męki na me nieprawości.
Na ręce, nogi, gwoździ Twych nie żałuj!
Na grzbiet Twych biczów, na krzyże krzyż daruj,
Na garło żółci, na serce Twej włócznie!
- 50 Daj krew swą! a ja nie chcę nic oprócz niej.
Zmiłuj się Boże! i jakom krew Twoja,
Niech znajdzie folgę w bólach dusza moja!

- 15 Odszedłszy nie wrócił i żył
 Tęskząc, prosząc, ściskając mięciły,
 Grodziny, a śladu przychodził
 Ale ci jeść, kłóty, dachy, rękodził
 Sumat nie straszyło, gdy uciekał życie,
 20 I podłoch wrony, do wycichach wywite
 Dławił się, a wolał nie żyć.
 I tak, woda, dachy, wolał żyć.
 A po nim, gorzy, w wazynkach czar, strig
 W strachu, w strachu, w strachu przydzie?

UTWORY ROZPROSZONE

- Co mi nie ma, nie ma, nie ma, nie ma,
 Gdy mi nie ma, nie ma, nie ma,
 To mi nie ma, nie ma, nie ma,
 I co mi nie ma, nie ma, nie ma,
 5 Zgoda mi nie ma, nie ma, nie ma,
 Wymyśl mi, jakoby się wzięto,
 Płacz mi, rękę mi, kółka, białe!
 Wzrost mi, mam z wiatry, nie z płonnej powieci,
 Wzrost mi, lekarcza, dusz się, być ognia!
 10 Byłem Ci z karmuży, tabak, sam i prom,
 Wzrost mi, strachem, w wazynkach, zdjęty,
 I tak mi, strachem, — Panna, Brzo, twierdzi! —
 Wzrost mi, strachem, — Panna, Brzo, twierdzi!
 15 Kłóty, w przedmi, mi, zażywa, grzesząc,
 Na kółka, w wazynkach, Twych, ciem, ości,
 Wzrost mi, Twych, wazynkach, nie, nieprawdę,
 Na kółka, w wazynkach, Twych, nie, kłóty,
 Na kółka, w wazynkach, Twych, wazynkach,
 20 Daj, krew, wazynkach, a ja, nie, kłóty, nie, oprócz, niej,
 Zmierz, się, Bożę, i, jak, krew, Twoja,
 Niech, znajdź, się, w, wazynkach, dachy, mi, nie!

PIEŚŃ

Tam, gdzie morze równe brzegi
Nieodwrotną wodą płocze,
Zahamował swoje biegi
Na koniec Klimen żaloszny
5 I myśli do łez ochocze
Rozpuściwszy w żal miłosny,
Trzymał oczy swe wlepione
Ku odległej krainie,
Gdzie mu serce utęsknione
10 Tajemne wiodły nadzieje.
Więc usiadłszy w dolinie,
Opiewał żal niestychany,
Smutny i nieubłagany.
Skarżył się morzu żałośnie,
15 Łzy rzewne po nim świadczyły,
A słowa jego te były:
„Wy, na koniec, długie morza,
Postuchajcie mej żałości!
W was słoneczne gasną zorza,
20 We mnie życie dla miłości;
We mnie ciężki żal przebywa,
W was mieszkają niepogody;
We mnie nigdy nie ubywa
Łez obfitych, a w was wody.
25 Wy polewacie falami
Płaskich brzegów piasek lekki,
Ja polewam, ale łzami,
Nie brzegi, ale powieki.
Mnie są wiatrem myśli moje,
30 Wam przeciwne wiatry wieją
I tym stoimy oboje:
Wy wiatrem, a ja nadzieją.
Was wiosłami przerzynają,
Kiedy je w was żeglarz moczy,

- 35 Mnie na wylot przenikają
Nie wiosła, ale dwie oczy”.
- Tak mówił, gdy zazdrościwe,
Odziane ciemnym wieczorem
Niebo go przymuszało
- 40 Kończyć słowa płaczliwe
I chociaż mu się nie chciało
Odejść i poprzestać skargi,
Zawarł słowa i wargi.
Wstał na koniec, a spojrzawszy
- 45 Ku krainie, gdzie mieszkała
Jego tyranka zuchwała
I tam miłośnie westchnąwszy
Na swoje nieszczęście srogie,
Chcąc pamiętne mieć swe żale,
- 50 Wrył słowa te na skale:
„Ja tam idę, gdzie mi każe
Ciężka miłość bez nadzieje,
Ale ze mnie nie wymaże
Żal miłosnej pamięci;
- 55 Myśl i afekt poleci,
Choć tu serce zgoreje,
A miłość drogę pokaże.
Ja tam idę, gdzie mi każe
Ciężka miłość bez nadzieje.
- 60 A w takiej mojej żalości
Jeśli się kto o mnie spyta,
Powiedzcież mu, cne syreny,
I pokażcie, niech to czyta,
Że umieram dla Ireny”.

PIEŚŃ

- Śliczne syreny, pieszczone Plejady,
Nerejska Tetys i amadryjady,
Nimfy nadobne, co w wodach mieszkacie,
A skronie w bystrych rzekach zamaczacie,
- 5 Powiedzcież, w którym rybka moja zdroju
Po kryształowym żegluję pokoju,
Po którym nurcie pływając głęboko,
Dyjamentowe swe zatapia oko.
Czemuż milczycie, patrząc po sobie?
- 10 Czy o jej ślicznej wątpicie ozdobie?
Nie znajdując się rybka w żadnej wodzie,
Która by mogła zrównać jej urodzie.

- Choćby z niebieskiej Erydan krainy
 Na te tu niskie chciał spłynąć doliny
 15 I same rybki z nieba się spuściły,
 Rybce by mojej miejsca ustąpiły.
 Nie tak marynarz tę rybkę szacuje,
 Której krwią szarłat bogato farbuje,
 Jak moję drogo ja szacuję sobie,
 20 Bo szarłat przy jej blakuje ozdobie.
 Boginie morskie pod jasnym obłokiem,
 Gdybyście dzisiaj swym wesołym okiem
 Na serce moje łaskawie wejrzały,
 A której pragnę, rybki dostać dały,
 25 Ja sam wplaw po nią puszczyć się bez łodzi,
 By mi w półrzecznej zatonać powodzi.
 Niechaj mi wiosło czółna nie kieruje,
 Bo sama miłość ze mną pozęgluje.
 Ze złotych nici niewody robione,
 30 Włóki szarłatnym jedwabiem plecione
 Na nią zapuszczę, a sam do siateczki
 Naganiać będę pieszczonej rybeczki.
 Albo me wszystkie skarby i klenoty
 Na wedę rzucę i na powab złoty,
 35 A za tak wielką zdradą, uwikłana,
 Będzie ode mnie rybka poimana.
 A jeślić szczęście (mi w tym) nie posłuży,
 Darmo pracować jać nie będę dłużej;
 Żal tylko ciężki w sercu mym zostanie,
 40 Patrząc, na czyj stół rybka się dostanie.

PIEŚŃ

- Wdzięczne gaje, wy zielone
 Łąki, ogrody pieszczone,
 Do których myśl moja kłoni,
 Gdy się próżnej zgraje chroni.
 5 Z wami miłe me zabawy,
 Wam są jawne moje sprawy,
 Was zażyję bez zamięści,
 Kiedy żyję w osobności.
 U mnie za nic są honory,
 10 Gdy widzę wasze pozory,
 Bo mi milej sieć na trawie
 Niżli na niepewnej sławie.

- Wolę nisko napaść oko
 Niż w niewoli żyć wysoko,
 15 Między róże, tulipany
 Wolę wnić niż między pany.
 Tu mię zazdrość nie naruszy
 Ani frasunek ususzy,
 Tu przeciwnej nie znam chwile,
 20 Tylko cichą krotofilę.
 Kiedy wdzięczny słowik krzyknie,
 Ten mi mózgu nie przeniknie,
 A łagodny spadek wody
 Doda mi snu i ochłody.
 25 Gdy się wdzięczny gaj rozwija,
 Niech mię trudna myśl omija.
 Za nic króle, za nic dwory,
 Gdy swe ziemia wyda wzory.
 Kiedy w miłym siedzę cieniu,
 30 Nie korzystam w cnym imieniu,
 A gdy smaczny zefir wieje,
 Nie dbam o żadne nadzieje.

SONET NA CHWAŁĘ TACYTA

- Ludzie i państwa, sny wieku rzymskiego,
 Śmiertelnym prochem nie raz zagrzebione,
 Umarłe cnoty, a przez cię wskrzeszone
 Żywe, czynią cię nam nieśmiertelnego.
- 5 Kto cię nie przyzna z nich za największego,
 Gdy godnym piórem wieki ich skrócone,
 Laurem zwycięskim wieńce lat plecione
 Od zapomnienia ratujesz późnego.
- Ty z cesarzami równasz się rzymskimi:
 10 Oni swych — żyjąc, ty zmarłych strofujesz,
 A żywych uczysz przykłady wielkimi.
- I tak, choć cudze laury opisujesz,
 Jednakże równasz się z nieśmiertelnymi:
 Tymże swą głowę laurem koronujesz.

EPITAFIA I NAPISY OKOLICZNOŚCIOWE

HEROUM HEROINARUMQUE VICESIMAE FUNEBRES (DWUDZIESTOWERSOWE EPITAFIA WIELKIM LUDZIOM)

1. (Jerzemu Sebastianowi Lubomirskiemu)

D. O. M.

- Heroas lapsis valeat quid discere saeculis?
Magnus ad exemplar dux Lubomirus adest.
Georgi nomen habuit, sed nomine maior,
Virtute et factis claruit ipse suis.
- 5 Dum pepulit patriis Casimirum finibus hostis,
Restitit et regnum restituit solio,
Casus habere est regna — docens — sed reddere virtus;
Quaeque petunt alii, pulchrius ille dedit.
Hic Suecos, Moschos, Hunnos Russosque rebelles
- 10 Vicit et hic maius quod(dam) animos populi.
Hinc illi arbitrium sua vis (et) norma gerenti
Livorque, invidiae socius, inde fuit.
Viderat iam sterilem regno Ludovica maritum,
Hinc quasi sponte malis obvia sceptrā parat.
- 15 Consentit Lubomirus tunc, sed dum videt artes,
Quo minus aequa cupit, iustius ille negat.
Quaerere periuros testes rex ductus ab illa
Cogitur, insontem mox Lu(dovic)a gravat.
Ille exit patria, sequitur rex, ille triumphat;
- 20 Victor obit, tanto fitque labore cinis.

2. (Ludwice Marii)

D. O. M.

- Regibus iuncta olim binis Ludovica maritis,
Quid homini prosit cura laborque, docet.
Femina par nulli, si illi sors aequa dedisset,
Non potuisse minus, quam voluisse nimis.
- 5 Suecorum haec armis regno cu(m) coniuge pulsa,
Mox Lubomiri opera reddita sceptrā capit.
Ardua consiliis solvit animoque virili,
Ipsa(que) et in castris, quoque opus artis, adest.
Omnia scire cupit. Homines animosque gubernat,
- 10 Indignum(que) sui, quod muliebri, putat.
Quae cupit, vult fieri et quidquid possibile tentat.
Coniugiis varios officiisque capit,
Quem trahere ipsa nequit, tunc efficit, ut trahat uxor,
Ut sileant alii, speque, metuque tenet.

- 15 Artibus iam tantis regno succedere neptim
 Cogitat. Heu, vano, nam Lubomirus obest!
 Hunc premit iudicio, frustra, armis restitit ille;
 Victorem tentat, sed prius hic moritur.
 Mors gaudere vetat, sequitur regina iacentem.
 20 O curas hominum! somnia temporibus!

3. <Janowi Kazimierzowi>

D. O. M.

- Dum Casimiro scripta legis monumenta, viator,
 Nota tibi et nostri sit quoque summa mali.
 Cladibus in mediis inter servilia bella
 Aemulus et fratri Lechica Regna capit.
 5 Possidet imperium iam pulsa pace cruentum
 Invisusque suis regnat at ille tamen.
 Non ideo parvus, quoniam non qualia vellet,
 Vela regit quassae qualiacunque ratis.
 Pellitur a Sueco, patrius cui proditor adest,
 10 Restituit dubium mox Lubomira fides.
 Irruit et Moschus, strepit et Racocius ipse,
 Vixque habet in nobis iam nova plaga locum.
 Quo fortuna magis saevit, magis ille resistit.
 Pax inde; sat gravior foedera miles init.
 15 Vix ea p(a)cantur, en rex nova iam mala nectit,
 Heredem sterilis dum petit heu nimium.
 Implicat hinc sese et perdit civilibus armis.
 Abdicat et patria vix iacet exul humo.
 Nemo regens populi impunis suffragia Lechi
 20 Vivens nosse potest; vult sibi clausa Deus.

4. <Toż po polsku>

*Epitaphium serenissimi divae memoriae Ioannis Casimiri regis Poloniae,
 Polonico idiomate przez Jmci Pana marszałka napisane*

- Gdy na Kazimierzowskim chcesz czytać grabsztynie,
 Wnet pomyśl i o naszej ostatniej ruinie.
 Wpółśród wojny kozackiej klęsk i niepokoju
 Osiadł tron w krwawym z własną Ukrainą boju.
 5 Koronę, emulując z bratem, otrzymuje,
 Choć poddanym niemiły jest, przecież panuje.
 Nie przez to lekkiej wagi, że nie (j)ak chciał, ale
 Jak mógł trzymał styr nawy ojczystej w te fale.
 Szwed go wygnał, domowa zdrada mu przygara,
 10 Wnet wraca wątpliwego Lubomirskich wiara.

- Wpada Moskal, Rakocy także niszczy kraje
 I jedno nowej pladze w nas miejsce zostaje.
 Fortuna im nam srozsza, mocniej się opiera.
 Stąd pokój; gorszy związek wojska się otwiera.
 15 To ucichło, aż sam wszczął źle robić, gdy życzył
 Dobrać kogo, który by tron po nim dziedzyczył.
 Skąd się w wojnę domową uwikłał i ginie,
Abdicat, jak wygnaniec w cudzej zmarł krainie.
 Nikt z królów cnych Polaków wolności nie może
 20 Znać i zażyć; siebieś to sam chciał zakryć, Boże.

5. <Michałowi Korybutowi>

D. O. M.

- Primus ab externis Piasteo sanguine regnas
 In solio. Michael — dic paradoxa lapis.
 Quaeque olim sperasse nefas, nos vidimus ipsi,
 Vidimus a solo scepra venire Deo.
 5 Non ope, non pretio, non viribus ipsa iuventa,
 Non notus populo legitur a populo.
 Fama strepit regnare parem, miratur et orbis;
 Vae Saracenis! Sarmata turba canit.
 Electum populus tanquam miracula tuetur
 10 Caesarem foedus sociat atque domum.
 Mox variat Fortuna, vices cognoscitur ipse
 Et nocet, heu, nimium non tacuisse sibi.
 S<ulte> vana loquens praebet dum flatibus aures,
 Nec mala consilio praevidet; hostis adest.
 15 Turca rapit fines, quod vix credibile censet,
 Iurgia cum segni foedere frustra movet.
 Hinc male contenti strident, sero arma parantur,
 Castra movens moritur, mors vetat esse ducem.
 Veloces sperare nimis, heu dicite, quod sit:
 20 Fallimur et populi vox quoque casus habet.

6. <Toż po polsku>

Epitaphium śp. króla Jmci Michała przez JmPana marszałka w.k. napisane

- Pierwszy po obcych królach z krwi Piastów osiada
 Tron Michał; niech ten kamień rzecz nową powiada.
 Czego się nie spodziewał nikt przedtym, to sami
 Widzieliśmy, że Bóg sam włada koronami.
 5 Bez starania, bez złota, bez sił w swej młodości
 Obrany od narodów jest w nieznanymości.
 Brzmi sława, że król, z ró(w)nych wzięty z dziwem świata,
 Saracenom rokuje zgubę, cny Sarmata.

- W obranego pospólstwo jak w cud wlepia oczy,
 10 Dom mu się sam cesarski z koniunkcją toczy.
 Wnet się miesza Fortuna; na cenzurę wpada,
 Gdy co milczeć potrzeba, nieostroźnie gada
 Słów próżnych siła, plotki rad słucha i słodzi,
 Złemu radą nie przejrzy; wnet Turczyn nadchodzi
 15 I granicę zarywa. On w wątpliwej wierze
 Certuje o złamane pokoju przymierze,
 Skąd szemrzą malkontenci. Późno wojsko kupi;
 Gdy z nim ciągnie, śmierć z życia i z sławy go łupi.
 Prędcy w zbytnej nadziei, co to, powiedzcie mi:
 20 Omyła i pospólstwa głos równie z innemi.

⟨EPITAFIUM ZOFII LUBOMIRSKIEJ⟩

D. O. M.

Magni marschalci uxor eram, Lubomira Sophia.
 Pectore me virtus, marmore sculpsit amor.
 Dulcis imago mei redeo, reviresco, resurgo
 Sculpta, sepulta, virens funere, corde, Deo.
 Desiit A.D. 1675 aug. 19.

⟨EPITAFIUM MAŁGORZACIE KOTOWSKIEJ⟩

D. O. M.

HOC MONUMENTO CLAUSA EST MARGARITA KOTOWSKA,
 ILLI FEMINEUM NIL NISI SEXUS ERAT.
 VITAM, FACTA, ANIMUM (QUAE NON MORITURA) LOQUANTU
 R:
 TEMPLA, DOMUS, PIETAS, HOSPES, AMICITIAE.
 5 AFFLICTUS CINERES POTUIT TUMULARE MARITUS,
 SED LAUDES SAXO CLAUDERE NON POTUIT.
 NATA GEDANI DIE XII AUGUSTI MDCXXXVII
 ET AETATIS SUAE ANNOS LII. MENSES X, DIES II SUPERGRESSA,
 OBIT VARSAVIAE DIE XIV IUNII MDCXC.

⟨Toż po polsku⟩

MAŁGORZATA KOTOWSKA SPOCZYWA W TYM GROBIE,
 TA PRÓCZ PŁCI NIC NIE MIAŁA NIEWIEŚCIEGO W SOBIE.
 JEJ ŻYWOT, UMYŚŁ, SPRAWY OPISZĄ WYRAŹNIEJ
 DOM, KOŚCIOŁY, POBOŻNOŚĆ, GOŚCIE I PRZYJAŹNI.
 5 MÓGŁ POGRZEŚĆ JEJ POPIOŁY MAŻ OSIEROCIAŁY,
 ALE ZAWRZEĆ W KAMIENIU NIE MÓGŁ JEJ POCHWAŁY.
 UMARŁA R.P. 169(0), DNIA 14 MIESIĄCA CZERWCA.
 ŻYŁA LAT 52, MIESIĘCY 10, DNI 2.

⟨EPITAFIUM ADAMOWI KOTOWSKIEMU⟩

D. O. M.

HOC TUMULO ADAMUS SUA CONDIDIT OSSA KOTOWSKI,
DAT FORTUNA ALIIS, HANC DEDIT ILLE SIBI.

INGENIO DOCUIT PARVIS MAIORA PARANDO.

QUID LABORET, VIRTUS SEDULITATE POTEST.

5 REGIBUS EXACTUS VIXIT, NEC SEGNIS AMICIS
AETERNUMQUE ANIMO STRUXIT ET ARTE DOMUM.

ANNOS AETATIS SVAE LXVII SUPERGRESSUS,

DAPIFER VISSOGRODIEN: OBIT AN. MDCXCIII, DIE XXI NOVEMBRIS.

⟨Toż po polsku⟩

TU W TYM ADAM KOTOWSKI ODPOCZYWA GROBIE,
INSZYCH ROBI FORTUNA, ON JĄ ZROBIŁ SOBIE.

WŁASNĄ PRACĄ I CNOTĄ, A MAJĄC NA PIECZY
MAŁO, SIŁĘ NAUCZYŁ ZYSKAĆ Z MAŁEJ RZECZY.

5 ŻYŁ I KRÓLOM POTRZEBNY, LUDZIOM POŻYTECZNY,
NA KONIEC TEŻ I SOBIE DOM WYSTAWIŁ WIECZNY.

LAT 67 MAJĄC I STOLNIKIEM WYSZOGRODZKIM BĘDĄC,

UMARŁ ROKU 1693, DNIA 21 LISTOPADA.

⟨EPITAFIUM KRZYSZTOFOWI GRZYMUŁTOWSKIEMU⟩

D. O. M. L. H. E. G. P. Q. T.

In hoc Sa(rc)ophago

Extremum Iudicii diem praestolatur

Natus Ille

Sigismundo III in Polonia Regnante.

5 Ad Rempubicam accessit

Vladislao IV Regnum Sui Saeculi gloriosissime imperante.

Succamerariatu primum,

Dein Castellanatu Calissiensi, post Posnaniensi, tum Praefectura

Ustuviensi et Pilensi pro non contemnendis meritis fideque

10 in turbinibus Sueticis constanter Regi servata

a Ioanne Casimiro

Ornatus.

Sub Michaele Rege,

Quia non habuit promptum in adulationes ingenium, multa

15 adversa perpassus,

Insigni ad Posteros exemplo

Virtutem nunquam apprimi, sed etiam oppugnatam triumphare,

a Ioanne III,

Potentissimo Ingeniorum et meritorum Censore, Palatinatu Posna-

20 niensi et Sztumensi Praefectura decoratus,

Tandem

Satur dierum obiit
 Die..., Mensis..., Anno (1687) Christi,
 Aetatis (67) vero.
 25 Multis profuit, abfuit nemini.
 Vale Hospes!
 Si inimicus es, iam parce Sepulto, si amicus, Pio Suspirio
 Animae Defuncti
 Suffragari non dedignare.
 30 Iterum vale
 Et memor humanae Conditionis abi.

(EPITAFIUM FRANCISZKOWI WESSLOWI)

Amici,
 Si veri fuistis,
 Quis volupe erat risisse cum vivo,
 Mortuum plangite!
 5 Hic ille iacet Veselius,
 Masoviae Palatinus,
 In rebus gravis, in verbis amoenus,
 Qui
 10 Omnia risit absque offensa,
 Nil risit absque doctrina,
 Ardua ut faceret facilis, ne facesseret facetus,
 Vir morum Sidus, amicorum delictium,
 Ita cum omnibus risit, ut a nemine rideretur.
 Iactura laetitiae cum illo tanti visa est,
 15 Ut unius desiderium omnes Solitudinem putarunt.
 Placuit
 Deo sine vanitate,
 Principibus sine assentatione,
 Hominibus sine Quaerimonia.
 20 Adeo
 Viventium norma et morientium exemplar
 Omnibus in punctis:
 Virtute in terris, quod Summum,
 Modestia in honoribus, quod pulchrum,
 25 Amoenitate in Curis, quod arduum,
 Sinceritate in amicitia, quod Carum,
 Probitate in Aula, quod rarum.
 Caelo terrisque ostendit,
 Quid sit
 30 Et virum vivere, et hominem mori.

⟨EPITAFIUM JANOWI III SOBIESKIEMU⟩

D. O. M.

Tertius hoc tumulo magnus iacet hicce Ioannes,

Rex, civis, miles gentis et ille decor,

Sub quo tuta quies libertatique petenti

Nil non concessum tunc, nisi velle mori.

5 Hic Turcam valuitque Scythas velocibus armis

Sternere, quod regum non cuicumque datum est.

Huic virtus palmas salvatorisque Viennae,

Et bellatoris nomen habere dedit.

Magna quiesce manus! satis est meruisse vocari

10 Caesaris auxilium dextraque digna Dei.

Saecula plus scribingent aetas monstrabit et orbi,

Quam facilis reges, quam rara dare virum.

⟨Toż po polsku⟩

Tu ów wielki z dzieł swoich Jan III spoczywa,

Król, szlachcic, żołnierz, Lechów ozdoba prawdziwa,

Pod którym złoty pokój, wolność wszelką miała

Wolą, chyba niewolą tam, gdzie ginąć chciała.

5 On z tureckich, tatarskich trupów słał mogiły,

Co nieba nie każdemu z królów pozwoliły:

Cnota mu laury wiła, dał Wiedeń odbity

Salwatora, zwycięzcy tytuł znamienity.

Wielka spoczniźże ręko! dość masz być ratunkiem

10 Cesarza i prawicy Boskiej wizerunkiem.

Wieki więcej napiszą, iż snadno nam dadzą

Monarchę, rzadko męża z tą sławą i władzą.

⟨EPITAFIUM STANISŁAWA HERAKLIUSZA LUBOMIRSKIEGO⟩

Hic iacet peccator,

Huius loci fundator.

Ora pro illo, viator.

INSCRIPTIO SUPRA EFFIGIEM TROPHEALEM IOANNIS III REGIS
IN ATRIO AEDIIUM HIP(P)OCRENSIUM VILLAE LUBOMIRIANAE

Non opus hic calamo saeculis subscribere quis sit,

Hunc terrore hostis cognoscet, civis amore,

Turca, Vienna, Fides, Caesar Nomenque loquentur.

Rurenses Villae Lubomirianae Agrestium Deorum
 Dearumque coetus Servatorum penat(i)um grati(a)
 Anno 1683,
 Quo Ianu(m) clauden(t)e simul domus haec quoque clausa est.

EPITAFIUM FUNDACYJI KOŚCIOŁA KRÓLOWEJ JMCI
 NA NOWYM MIEŚCIE W WARSZAWIE

D. O. M.
 Sanctae Mariae de Victoria, Matri
 Domini Exercituum,
 Cuius Auspicata Imago
 Praevia Barbarorum clade liberataque
 5 per Ioannem III Poloniae Regem Vienna
 In campum eius allata,
 Ex investigabili adventus sui origine
 Victoriae illi quasi de caelo in sinum delapsae
 Maius humano documentum dedit,
 10 His inscripta verbis: vinctes
 In hac Imagine Mariae Ioannes.
 Tanti
 Memor prodigii, Grata Beneficii
 Maria Casimira Poloniarum Regina,
 15 Quo caelitus datam a Clementissima Matre
 Christiano Populo Salutem, Augusto Coniugii Gloriam
 Perenniori celebritate recoleret,
 Servaturo Sacrum eius Iconem Sacello
 hunc primum lapidem imposuit
 20 Per manus Stanislai III Episcopi
 Posnaniensis
 Anno Domini MDCXCV die. 12 men. Sept.,
 Ipsa Victoriae Viennensis
 anniversaria.

<Toż po polsku>

Świętej Maryji Zwycięstwa, Matce Pana Zastępów,
 Której Chwalebny Obraz
 Podczas oblężenia od Turków Wiedeńskiego
 Tatarskich Starożytnego Kościoła Ruin
 5 Do Jana III Króla Polskiego przed potrzebą przyniesiony,
 Zwycięstwo onemu tymi zdawna podpisany Słowy
 Skutecznie wyróżył:
 W tym Obrazie Maryji Zwycięzys Janie.
 Takowego

- 10 Pamiętna Cudu, wdzięczna Dobrodziejstwa
 Maria Casimira Królowa Polska,
 Aby z Nieba daną od Miłościwej Matki
 Chrześcijańskiemu Ludowi pomoc, Najjaśniejszemu Matłonkowi Chwałę
 Jak najtrwalszym wystawieniem rozpamiętywać mogła,
 15 Zawierać w Sobie mającej Święty Obraz Świątnicy najpierwszy
 Kamień Założyła
 Roku Pańskiego MDCXCV, Dnia 15 Maja.

(NA FUNDACJĘ JANA III W WIELICZCE)

Tertius haec scalis donat Rex antra Ioannes.
 Sic patet et paret facilis descensus averni,
 Hic revocare gradum superasque evadere ad auras
 Non labor ullus erit; novus haec Maro marmore cantet.

INSKRYPCJE

PAŁAC W PUŁAWACH

1. Inskrypcja na fasadzie od strony Wisły:
 Has undas simul atque rates haec littora poscunt.
2. Inskrypcja na fasadzie południowej:
 Soli non soli domus est, patet omnibus aequa.

ŁAZIENKA

1. Inskrypcja na fasadzie północnej:
 Non prohibebit aquas Domus haec, quin balnea tectis
 Nereus ex(h)ibeat detque natare Deis.
2. Inskrypcja na fasadzie południowej:
 Musa, Dryas Nymphaeque, boves et pastor Apollo
 Hic maneant, fugiat diva Minerva domum!
3. Inskrypcja na kartuszu nad portalem głównym:
 Haec domus odit, amat, fundit, commendat et optat:
 Tristitias, pacem, balnea, rura, probos.
4. Inskrypcja wewnątrz pawilonu związana z przedstawieniem zachodzącego słońca:
 Respicit ille tamen.

ARKADIA

*Arkadia alias pasterski Domek pod Mokotowem
 od Ś. pamięci Jmci Pana Marszałka Wielkiego
 Koronnego wystawiony, ale już funditus zrujnowany*

Wchodząc do tegoż domku nade drzwiami:

- 5 Arcadia(e) fas sit,
 Iubeat quo(d)cumque voluntas,
 Excepto, siquid Mazur(i)
 Rubrica vetav(i)t.
- In aedem domo Arcadiae intus nad oknem wielkim:*
- 10 Deum non cupio, caelos non assequor,
 Terras non ad(d)isco, homines non intelligo,
 Me ipsum non agnosco. Unde, si mille annis
 Hic clausus degerem, non sufficerent nobis
 Ad contemplandum ignorantiae meae miseriam.
- 15 *Na piecem:*
 In animo vera libertas.
 Nad kuminem między dwiema sferami śmierć starca trzyma,
 a Cupido poddyma miechem do Wenery położonej na ziemi.
 In hoc pusillo quisque, magnus nisi animo.
- 19a <...>
- 20 Observat Marillas miratus commoda nemo.
 Dwaj kupidyńkowie rzucają globus do kumina.
 Sic Deum nulla attinget ratio, nisi prius pertranseat
 aeternitatem.
- Lemmata*
- 25 *Gospodarz stoi z łopatką.*
 Verus labor et vera quies.
 Nad królikiem:
 Timor.
 Nad kupidyńkiem:
 Amor.
- 30 *Nad jeleniem:*
 Cupiditas.
 Nad Bazyliszkiem:
 Ira.
- 35 *Na półapie:*
 Praeest (orbi), subest oculis.
 Nad małym oknem:
 Par(v)a sed irri(g)uis
 Ora salubris aquis.
- 40 *Intus Arcadiae penes fornacem:*
 Duo vera rara
 Et rara vera.
 Kupidynek uważający paluszek do czoła przyłożyć:
 Cogitatio aeternitatis.
- 45 *Pod kompasem:*
 Hinc tibi pas poteris moderamine virtus
 Omnia spern(e)nti cuncta super se facit.

Kupidynek książeczkę trzymający:

Vita animo.

50 *Intus Arcadiae numismata po ścianach:*Zeno stoicae sectae auctor, Aristomachus apum speculator,
Theophras(t)us, Numa Pompilius, Socrates, Lucius Ann(a)eus,
Aurelius imperator, Mela(m)pus), Euclides,55 Hip(p)ocrates, P. Terentius Afer, Hesiodus, Homerus, Publius
Vergilius, Horatius, (Tit)us L(iv)ius Patavi(n)us, Herodotus,
Sallustius, A(nt)isthenes cynicae sectae author, Democritus,
Silenus.KOŚCIÓŁ BERNARDYNÓW NA CZERNIAKOWIE
POD WEZWANIEM ŚŚ. ANTONIEGO I BONIFACEGO

1. Na zewnątrz kościoła, na kartuszu w polu tympanonu:

ANTONIO
HUMILI ET EXCELSO,
MINORUM MAXIMO,
MIRACULORUM
PRINCIPI.

2. Na zewnątrz, na tablicy nad drzwiami wejściowymi:

DEO NUNQUAM DIGNE,
ANTONIO NUNQUAM FRUSTRA,
PIIS POPULIS LIBENTER,
URBANIS HAUD PROCUL, AGRESTIBUS PROPE,
VIATORIBUS OPPORTUNE
STANISLAUS PRINC. LUBOMIRUS SUPR. REG. MARS.
SUBURBANUM HOC, SACRIS UNDIQUE VACUUM,
PRIMIS ARIS SACRAVIT.
A.D. MDCXCII DIE XIII IUNII.

3. Wewnątrz kościoła, w kartuszu nad kratą (wejściem) i herbem fundatora:

MIRABILI
IN SANCTIS SUIS
DEO.

4. Na takim samym kartuszu nad ołtarzem Najświętszej Marii Panny na wschodniej ścianie planu krzyża:

IN HONOREM
LACHRIMARUM
MATRIS DEI.

5. Na takim samym kartuszu nad ołtarzem św. Franciszka na zachodniej ścianie planu krzyża:

SANCTISSIMIS
CHRISTI IN FRANCISCO
VULNERIBUS.

6. Na tablicy malowanej na sklepieniu ramion krzyża od strony północnej, nad wejściem i herbem fundatora:

ELEVAVERUNT (FLU-)
MINA DOMINE.
1690.

7. Na podobnej tablicy na sklepieniu ramion krzyża od strony wschodniej:

NON VIDI
IUSTUM
DERELICTU(M).

8. Na podobnej tablicy na sklepieniu ramion krzyża od strony zachodniej:

OMNIA
A TE
EXPECTAN(T).

9. Na podobnej tablicy na sklepieniu ramion krzyża od strony południowej:

INCORRUPTIO
FACIT
ESSE
PROXIMUM
DEO. SAP. VI, XX.

10–13. Na kartuszkach nad malowidłami przedstawiającymi koncert anielski, umieszczonymi z czterech stron bębna w polach pozornych obramowań okiennych; od strony południowej:

ANTONII GLORIA.
ORBI SALUS.
C(AE)LO LETITIA.

od strony zachodniej:

ANTONII SANCTITAS.
ANGELORUM SUAVITAS.
PECCATORUM CORRECTITAS.

od strony wschodniej:

ANTONII HUMILITAS.
VIRTUTUM SUBLIMITAS.
ANGELORUM FESTIVITAS.

od strony północnej:

VIVIT CHARITAS.
ANTONII CEDUNT HOSTES.
TRIUMPHANT ANGELI.

14–17. W czterech obrazach przedstawiających alegorie czterech części świata, umieszczonych w pendentywach poniżej kopuły;

pendentywy południowo–zachodni:

DICAT ASIA.

pendentyw północno–zachodni:

DICAT AMERICA.

pendentyw północno–wschodni:

DICAT AFRICA.

pendentyw południowo–wschodni:

DICAT EUROPA.

18. Na sklepieniu latarni:

QUIS SE HUMILIAT, EXALTABITUR.

19. W prezbiterium na ścianie wschodniej, w kartuszu nad środkowym malowidłem tryptyku przedstawiającego dzieje obrazu św. Antoniego:

HAEC VERA DIVI EFFIGIES,
 QUAM ALTARE MAIUS CONTINET, AD
 LINGUAM EIUS APPLICATA, ANTIQUITATE
 ET GRATIIS PRAECLARA, IN MEDIO URBIS
 VENETAE INCENDIO NON ARSIT.

20–21. Na banderolach w bocznych malowidłach tryptyku:

EFFIGIES DIVI POLONAS FERTUR AD ORAS.
 EXPECTATUS ADEST HOSPES SUB IMAGINE DIVA.

22. W prezbiterium na ścianie zachodniej, w kartuszu nad środkowym malowidłem tryptyku przedstawiającego budowę kościoła czerniakowskiego:

PERPLEXO CIRCA SITUM
 TEMPLI HUIUS FUNDATORI REPENTE
 INDEX FLAMMA LENTO IN
 TERRAM DELAPSU PRODIGIOSE
 LOCUM HUNC SUASIT.

23–24. W banderolach w bocznych malowidłach tryptyku:

SURGIT OPUS TEMPLI FUNDATUM NOMINE DIVI.
 PERFICITUR TEMPLUM TEMPLOQUE LOCATUR IMAGO.

25. W krypcie grobowej św. Bonifacego pod ołtarzem głównym, na płycie nad ciałem świętego:

INNOCENTIUS PP. XI
 CORPUS HOC DIVI BONIFACII MARTYRIS CORPORA
 SS. APOSTOLORUM VISITANTI STANISLAO
 PRINCIPI LUBOMIRO SUPR. REG. MARSSALCO DONO DAT
 ATQUE IN POLONIAM URBE MITTIT, QUOD
 AB EO HUMILITER SUSCEPTUM HOC IN LOCO PUBLICAE
 VENERATIONI DEPONITUR; IPSEQUE DIVUS IN SUI
 SUORUMQUE AC TOTIUS TERRITORII HUIUS TUTELAREM
 PERENNI VOTO ADOPTATUR ANNO DNI MDCXCIII.

26. Tamże, na kartuszu umieszczonym wyżej:

HIC QUIESCIT
DIVUS BONIFACIUS
MARTYR.

27. Tamże, prawdopodobnie na pustym dziś kartuszu naprzeciw ciała:

Hic
Pro Christo dormio,
Pro vobis vigilo.

28. W kartuszu nad głównym ołtarzem:

ANTONII
ET BONIFACII
DIVORUM HONORI
ET POPULI
VOTIS.

29. Na tablicy malowanej na sklepieniu prezbiterium od strony wschodniej:

HI SUNT,
QUOS ALIQUAN-
DO HABUIMUS
IN DERISUM.

30. Na podobnej tablicy od strony zachodniej:

NOS INSENSATI
VITAM ILLORUM
AESTIMABAMUS
INSANIAM.

31. Na banderoeli w malowidle centralnym sklepienia prezbiterium przedstawiającym apoteozę św. Antoniego:

DEUS OMNIA FACIT.

32. W refektarzu na ścianie wschodniej nad freskiem przedstawiającym scenę z życia Chrystusa:

O, QUAM SUAVE ESURIRE CUM CHRISTO.

33. Tamże, na ścianie północnej nad freskiem przedstawiającym św. Hilariona:

S. HILARION
SEPTUAGINTA ANNIS SERVIVISTI DEO ET MORI TIMES.

34. Tamże, na ścianie północnej nad freskiem przedstawiającym św. Pawła Pustelnika:

S. PAULUS ER.
CHRISTUS MILITIBUS SUIS DUPLICAVIT ANNONAM.

35. Tamże, na ścianie południowej nad freskiem przedstawiającym św. Eliasza Egipcjanina:

S. ELIAS AEGIP.
PALLOR CUM HUMILITATE ET MACIES DECOR EST
MONACHI.

36. Tamże, na ścianie południowej nad freskiem przedstawiającym św. Arseniusza:

S. ARSENIUS
LOQUI ME SEMPER POENITUIT, SILERE NUNQUAM.

37–38. Tamże, prawdopodobnie na ścianie zachodniej nad drzwiami:

Quid habet sapiens a stulto,
vel quid pauper, nisi ut pergat
illuc, ubi est vita.

Vidi cuncta, quae fiunt sub sole et ecce universa
vanitas, et afflictio spiritus.

39–46. W czterech rogach refektarza, na wstęgach między kwiatami:

IN SILENTIO ET CONTEMPLATIONE.

IN PAUPERTATE ET L(AE)TITIA.

IN PERSEVERANTIA ET RESIGNATIONE.

IN HUMILITATE ET DOCTRINA.

IN PATIENTIA ET SPE.

IN SIMPLICITATE ET OBEDIENTIA.

ORATIONE ET IN IEIUNIO.

IN CHARITATE ET EXEMPLO.

47–48. Na centralnym fresku sufitu przedstawiającym Boga Ojca i anioły rozsiewające mannę, na banderoli ponad aniołami:

NEC QUI PLUS COLLEGERAT, HABUIT AMPLIUS, NEC QUI
MINUS PARAVERAT, REPERIT MINUS. EX. XVI.

oraz prawdopodobnie przed postacią Boga Ojca:

Providentia.

49–50. Na malowidłach sufitu umieszczonych po bokach centralnego plafonu od strony północnej i południowej:

AMOR PATIENTIAE CONDIMENTUM.

PATIENTIA AMORIS ALIMENTUM.

51. Na malowidle sufitu z herbem fundatora:

AQUAE MULTAE NON POTUERUNT EXTIN(G)UERE
CHARITATEM. CANT. 1.

52. W zakrystii na malowidle sufitu przedstawiającym Boga Ojca w majestacie:

BENEDICTUM NOMEN MAIESTATIS EIUS IN AETERNUM.

53–56. Tamże na wstęgach malowideł w narożnych polach sufitu z puttami podtrzymującymi słońce, klepsydrę, kadzielnicę oraz glob ziemski:

OPORTET PRAEVENIRE SOLEM AD BENEDICTIONEM
TUAM ET ANTE LUCIS ORTUM ADORARE TE.

MILLE ANNI ANTE OCULOS TUOS, TANQUAM DIES
HESTERNA PRAETERIIT.

ADOREMUS S(C)ABEL(L)UM PEDUM EIUS, QUONIAM
 SANCTUM EST.
 SICUT MOMEN(T)UM STATERAE, SIC ANTE TE ORBIS
 TERRARUM.

ANAGRAMY

1. ANAGRAM JERZEMU SEBASTIANOWI LUBOMIRSKIEMU

*Anagramma od Jaśnie Wielmożnego M(ści Pana) Stanisława Lubomirskiego,
 Marszałka W(iel)kiego Koronnego, napisana Ojcu swemu*

Georgius Sebastianus, Comes in Visni(cs)
 et Jaroslavv Lubomirius, Supr(a)emus
 Regni Poloniae Mareschalcus et
 Campiductor.
 5 Constans pro Rege,
 Suecos, Mosschos, Ungaros
 Vici,
 Dum
 10 Legi, Civibus, Patriae
 Libertatem Salvavi,
 Casimirum
 Nolens Superavi.

2. ANAGRAM STANISŁAWA HERAKLIUSZA LUBOMIRSKIEGO

Stanislaus Lubomirius, Magnus Regni
 Poloniae Mareschalcus.
 Ambiens nulla Regna Posco, Laus mihi
 ac Regnum Sis Sola Virtus!

3. ANAGRAM HIERONIMOWI LUBOMIRSKIEMU

Hieronimus Lubomir(sc)ius, Eques Melitensis.
 Mel mihi Mors Ensique Lubens, Si Victor Iesus.

4. ANAGRAM JANOWI III SOBIESKIEMU

Giovanni Sobiechi, Re di Polonia
 Glorioso, in Pochi Di LibeRa Vienna.

UTWORY
O AUTORSTWIE
NIE DO KOŃCA
UDOKUMENTO-
WANYM

AMANTE CAVAGLIERE A BELLA DONNA GRECA, SONETTO

E qual mi diè fatalità di stella
Di reciproco amor genio migliore,
Allor in ombra larvata, in falso errore
Mi scopri di bel sol luce più bella?

Ah, fu d' Astro Ciprigno empia facella,
Che gira errante il lusinghero ardore,
Perché appena io libai nettar d'amore,
Che il dolce amareggiò sorte rubella.

Partii, et or lontan reputo e vile
Ogni contento, e sol tua lingua io ploro
Che forni al labro mio fausto un sestile —

Di nome e non di fè greca t' adoro,
E se un alfa a mio affetto hebbi gentile,
Prospero omega alle mie pene imploro.

PIEŚŃ SARABANDA

Smutny Filen a pasterz utrapiony,
Będąc od Lilli raz wzgardzony,
Pełen żalu i wymowy,
Zaczął do niej tymi słowy:
5 „Cóż ci po tym, Lillo nielutościwa,
Chcieć, aby mię myśl frasobliwa
Bez nadzieje, bez wolności
Trafiła dla twej dzikości?
Od też częstych już oczu mych nie staje,
10 Serce dla ciebie żyć ustaje,
Z ciebie śmierci mam przyczynę,
Wiedz, że z ręki twojej ginę.
Jak ja umrę, a któż wierniej nade mnie,
Lub odkrycie, lub tajemnie,

- 15 Chwalić będzie twe piękności?
 Któż zwycięży me miłości?
 Twej ostrości nie masz nic podobnego
 Ani przykładu jej równego.
 Boginie się zmiękczyć dały
 20 I kochać się nie wstydały.
 I Cyntyja swego Endymijona
 Kochać musiała, i Adona
 Śliczna Wenus oblała
 I nic przez to nie zgrzeszyła.
 25 Wspomni na to, a serce miłosierne
 Skłoń na me prośby tobie wierne,
 Patrz na mój płacz i wzdychanie,
 Niech cię zmiękczy me płkanie.
 Umierając, twój sługa nieszczęśliwy,
 30 Choć już strapiiony i nieżywy,
 Głosić będę me wierności,
 Płacząc na twe niewdzięczności.
 Mściwe nieba słuchać będą mej mowy,
 Skończę me życie tymi słowy:
 35 «Z ciebie śmierci mam przyczynę,
 Wiedz, że z ręki twojej ginę»”.

PIEŚŃ

- Choć kto wie, że mu miłość opacznie się stawi,
 Nie dba i myśl wesoło przy nadziei bawi.
 Smacznie sobie wdzięcznego snu wróżki tłumaczy,
 Serce cieszy, jak może, oddala rozpaczy.
- 5 I chociaż umartwione serce w żalu mdleje,
 Lubo smutne dni wiedzie bez wszelkiej nadzieje,
 Przecię się szczęścia trzyma i tak sobie tuszy,
 Że mu nikt o nieszczyrość oka nie zaproszy.
- Lecz dla zwłoki, której mu codziennie przybywa,
 10 Słodkich myśli i zabaw wdzięczny czas upływa.
 Co za gust, chyba sam żal temu, co rad służy,
 Że im dalej, tym więcej w kochaniu się dłuży.
- Nie moda to, kto swemu słowu nie jest panem;
 Raz obiecał być szczyrym i z serca kochanem,
 15 Aleć znowu inaczej odpowie z niechęci:
 Mam ja kogo inszego w sercu i pamięci.

HIEROGLIFIKI ALBO WIZERUNKI AMORIS

1

Kupido na okręcie stojąc, ciągnie do siebie kawalera

Lemma: *Jest się nad czym rozmyślić*

Ty, co cię płochy Kupido uwodzi,
 Abyś na morze puścił się miłości,
 Patrz z kim i w jakiej masz żeglować łodzi,
 Kto cię na jawne ciągnie nawałności.
 Żeglarz niepewny — morza nikt nie zbrodzi,
 Bo jest bezdennej pełne głębokości.
 W tym ani statku nie masz, ani rządu
 Jak wsiedziesz, więcej nie myśl witać ładu.

2

Kupido łabęcia głaszcze, a pawia od siebie odpycha

Lemma: *Nie to piękne, co piękne, ale co się komu podoba*

Nie chce Kupido pawia, choć złotymi
 Dziwnie go Juno piórami ozdobiła.
 Woli łabęcia między skrzydlastymi,
 Co prostą barwę Wenus mu sprawiła.
 Tego rękoma głaszcze pieśczoneymi,
 Tamtym się brzydzi, choć go ustroiła
 Piękniej natura; częściej miłość płocha
 Upodobanie, aniż piękność kocha.

3

Kupido świecę uciera szczypcami

Lemma: *Aby tym jaśniej gorzało*

Nigdy by świeca jasno nie gorzała,
 Gdyby jej szczypce serca nie krajały;
 Nigdy by słodycz smaku nie dodała,
 Kiedy by usta gorzkiego nie znały.
 I miłość mocy pewnie by nie miała,
 Gdyby jej lekkie żale nie tykały;
 Wtenczas się miłość napotężniej żarzy,
 Kiedy się z sobą wierna para swarzy.

4

Kupido z brodą

Lemma: *Zmyślona twarz miłości nie zakryje*

Zmyślaj, jakie chcesz postawy i twarzy,
 Platona z siebie uczyni poważnego,

Zwieś głowę i chodź ni kapucyn w szarzy,
 I pustelnikiem czyń się z miłośnego,
 Niech cię i Tryton brodą swą obdarzy,
 Weź zasię postać starca sędziwego;
 A gdy się nawet i w sam bałwan skryjesz,
 Przecię miłości i tym nie zakryjesz.

5

Kupido w ogrodzie kompas psuje
 Lemma: *Żeby godzin nie liczono*

W ogrodzie swoim Wenus kompas miała,
 A ten godziny znać, bukszpanowy.
 O którym gdy się Miłość dowiedziała,
 Wycina indeks, rzekszy tymi słowy:
 „W mej szkole na czas nie będę patrzała,
 W której się serca uczą, a nie głowy.
 Niech ten, co cierpi, liczy czas, chudzina,
 Rok jest mym uczniom najkrótsza godzina”.

6

Kupido świecę zapala od świec
 Lemma: *Nic nie ujmuje fawor uczyniony*

Wy damy, co się daremnie drożycie
 Udzielać gęby, co was zatrzymuje
 Wymyślny honor, że się dać wstydzicie
 Ratunku sercu, choć go potrzebuje,
 Patrzcie, gdy świecę o świece świecicie:
 Wszak jedna drugiej światła nie ujmuje;
 I ten, co bierze, nic za to nie płaci,
 I ta, co daje, nic przez to nie traci.

7

Czas koło kamienne obraca, Kupido na nim zaostrzywa strzały
 Lemma: *Sprawi czas i staranie*

Nie trap się, chociaż ostrze twej miłości
 W upornym sercu nie czyni postrzału;
 Widzisz, jako Czas kołem stateczności
 Tępe żeleźca wecuje pomału.
 Nie zawsze miłość wyrówna w ostrości
 Twardego serca stalowemu ciału
 I więcej podczas cierpliwe staranie
 Dokazać może niż nagłe kochanie.

8

Kupido różą rwiąc, zakłuł się w palec

Lemna: *Każda piękność okrutna*

Co za dziw, panno, że do twej urody
Kamienne serce Wenus ci przydała.
Wiem, że natura pięknych źródeł wody
Twardą opoką zewsząd opasała
I pilna pszczołka swoje słodkie miody
Nie oddzielone od żądła mieć chciała;
Nawet i róża, królowa wonności,
Kolącym cierniem stroi swe piękności.

9

Kupido rozdziera paszczę lwowi

Lemna: *Zdoła najmężniejszemu*

Odważny Samson łamał lwom paszczęki,
Herkules Hydrę gromił jadowitą,
Kadmus bił smoki, (Perseusz...)
Ściął łeb Meduzie ręką znamienitą,
Był Jazon i co z piekłem chodził w sieki
I zgrają brzydkich paszczek nie przebitą;
Wszystkim tym mężom sama miłość goła
Najpotężniejszym zadosyć wydoła.

10

Słońce bez krystalu pali serce

Lemna: *Barziej niż z bliska przeraża*

Choć jak najwyżej słońce się umyka
Lub mu misterny krystalu promień dzieli,
Nie traci mocy, lecz żywiej przenika
I w odległości wznieca ogień śmielój.
Niech i mnie szczęście od ciebie odmyka,
Niech bym był w Krymie, a ty w Komposteli,
Śliczny mój Febie, ogień twej miłości
Jednaki czeka i mnie w odległości.

11

(Lemna:) *Ile ran, tyle nowych miłości*

Ty, coć się serce od ran w pół rozpadło,
Że twa bogini ostro cię traktuje,
Patrz na to we trój stłuczone zwierciadło,
Które Kupido palcem ukazuje.
Wszak mu nic z tych ran cnoty nie odpadło,
Ile ran, tylo i serc ukazuje;

I ty za serca przymij, nie za rany,
Któreć pochodzą od twojej kochanój.

12

⟨Lemma:⟩ *Tak kończy, kto gardzi*

Uporna raca, co ognia nie znała,
Kupidynową ręką zapalona,
Miasto wdzięczności z smakiem poleciała,
A rozumiejąc, że tym wywyższona;
Że życzliwego ognia znać nie chciała,
Ginie niewdzięczna, wniwecz roztrząśniona.
Tak też kto miłość niewdzięcznością płaci,
Cudzym niesmakiem sobie kredyt traci.

13

⟨Lemma:⟩ *Przecię on Jowiszem*

Są, których stopień poważnej godności
Często od zabaw miłosnych odwodzi
I którym się zda, że służyć miłości
A światem rządzić z sobą się nie zgodzi.
Mylą się tacy. Nie bierze zacności
Miłość, która się i w koronie rodzi.
Wszak i sam Jowisz, choć grzmiotem potężny,
Nie wstydził kochać, a przecię był mężny.

14

⟨Lemma:⟩ *W miłości waga*

Między bogatym sercem a ubogim
Sędzina miłość nie czyni różności;
Choć najuboższe, wnet się stanie drogim,
Skoro je waga przeważy miłości.
Nie panem serca, lecz tyranem srogim
Byłby Kupido, kiedy by godności
Samej dał wagę, a uboższe stany
Przy jednym prawie nie zachował z pany.

15

⟨Lemma:⟩ *Trudno zbyć z siebie*

Ty, co wędziłem palcatym, ostrogą
Uporne łamiesz w kole barbarczyki
Lub dzielną ręką i ćwiczoną nogą
Powolne sprawiasz dzikie arabczyki,
Lub co się chełpisz, iżę cię nie zmogą
Turki, dzianety ani siekielczyki,

Prędzej cię z tamtych każdy zbędzie z siebie
Niż ty miłości, gdy osiodła ciebie.

16

⟨Lemma:⟩ *W nieszczęściu*

Nie igraj, radzęć, Kupido z Fortuną,
Mówięć, nie żartuj z Fortuną, miłości!
Jak się od ciebie fawory odsuną,
Za nic tve wdzięki, za nic tve piękności.
Choć się do ciebie serca zewsząd suną,
Nie wierz Fortunie ni jej łaskawości.
Pókić uroda, póty miłość płuży,
Póty zwycięzasz, pókić szczęście służy.

17

⟨Lemma:⟩ *Nic nie przeszkodzi*

Niech się trudności wszelkie jak chcą, rodzą
I zewsząd mury, fosy, palisady
Do serdecznego przystęp skarbu grodzą,
I nieprzebite gruntują zawady.
Ślubuję, że nic a nic nie przeszkodzą,
Kiedyć wszechmocna doda miłość rady:
Padną bez miny szańce i beluardy,
Mur bez tarana, bramy bez petardy.

18

⟨Lemma:⟩ *Niepotrzebne staremu zaloty*

Szpetnie staremu z Wenery dzieciną
Igrać i sprośne zakładać pożary,
I z młodą a zbyt łechczywą dziewczyną
Do próżnych pociech schylać swój grzbiet stary;
Lżej dziadom w grobie, aniż pod pierzyną
Dowodzić i mieć za łożnicę mary.
Ostrożnie igraj z Kupidynem dziadku,
Jak cię osiodła, zgaśnieć hymen w zadku.

19

⟨Lemma:⟩ *W miłości stateczność*

Chybiłbyś celu, gdybyś dwie związane
Choć z najtęższego puścił łuku strzały,
Bo równą mocą obie roztargane,
Pewnie by same sobie przeszkadzały.
Dopieroż dwoje serca uwikłane
W jednej miłości nic by nie wskórały.

Nie chce Kupido rycerza z posiłkiem,
Prędej z nim każdy wygra pojedykiem.

20

⟨Lemma:⟩ *Jeśli wiara ustąpi, miłość się złamie*

Miłość ta, co ją dwie ręce piastują,
Węzłem skutecznej spojone wierności,
Nie może przepaść, bo ją te pilnują,
Co tu nastały podporą miłości.
Ręce są z nieba, wiara się mianują,
Wierne piastunki i stróże całości;
Jak się te puszcza(a) i wiarę połamię,
Upadnie miłość i ta szyję złamie.

21

⟨...⟩

Ty, co rozumu nie masz ni odwagi,
Do mądrowładnej udaj się miłości,
Ta doda siły, doda i uwagi,
Przyczyni serca, nauczyci mądrości.
Zarówno kładzie Kupido na wagi
I moc dowcipu, i sławę mężności;
Są nierozdzielne od jego gniazdeczka
I lew, i mądra Minerwy sóweczka.

22

⟨...⟩

Są, którzy jawnie słonecznej czystości
Nie dowierzają, udając, że zmazy
Ma w sobie Febus i dla odległości
Przez perspektywę szukają w nim skazy.
Ale ci gorsi, co wiernej miłości
Nie wierząc, płonne wzniecają urazy;
Krzywdzą niebios, Kupido z nich sztydzi,
Mars ich rad karze, Wenus nienawidzi.

⟨EPITAFIUM LEONOWI SAPIEŹE⟩

*Epitaphium illustrissimi et excellentissimi domini Leonis Sapiehae,
thesaurarii curiae et supremi artilleriae Mag. Duc. Lit. generalis*

Tot tormenta regens explosi nudus in arces,
Nec tamen ignivomo tactus ab hoste fui.
Heu nunc, dum puerum sclopi castigo manubr(i)o,
Os verto in pectus, tangor et intereo.

⟨EPITAFIUM JADWIDZE TERESIE KRASIŃSKIEJ⟩

D. O. M.
HEU NUNC PRIMUM CRUDELIS,
HEDVIGIS THERESIA,
MAGNORUM PARENTUM, STANISLAI JABLONOVII,
CASTELLANI CRACOVIIENSIS ET SUPREMI EXERCITUM DUCIS
5 ATQUE
MARIAE ANNAE
KAZANOVIAE,
HEROINAE INCOMPARABILIS,
FILIA DIGNISSIMA,
OSTROGIORUM, ZASLAVIORUM AC SANGUSZKO-
10 RUM,
PRINCIPUM DUCUMQUE CLARISSIMORUM,
NEPTIS MAXIMA,
IOANNIS CORVINI IN CRASNE PALATINI PLOCENSIS
CONIUNX MERITISSIMA,
15 STANISLAI ET IACOBI KRASINIORUM,
INGENUISSIMAE PROLIS,
MATER FECUNDA,
TOTAM CORVINAE DOMUS FELICITATEM
INNOCENTER PERDIDISTI.
PLURA ADEMIT HEDVIGIS MORIENDO,
20 QUAM ACQUISIVIT CORVINUS VINCENDO.
PARI RUINAE PARES LACRYMAS AMICI DATE!
ILLATAS AB HOSTE RUINAS REPARAVIT CORVINUS,
NUNC CORVINI IACTURAM RESTITUET NEMO.
OBIIT ANNO DOMINI 1692,
25 DIE 9 MAII,
AETATIS SVAE ANNO 29.
HOC ILLI MONUMENTUM
VIR MERITISSIMUS UXORI AMAN-
TISSIMAE
30 P. P.

(EPIGRAMMA LEONORAE SAPIENTIS)

Epigrammum illustri et excellentissimi domini Leonae Sapiens
thesaurum curiae et regni ditionis hinc. Hoc. Lat. Sapiens
Tot tormentis regem expositum videt in auro
Nec tantis regis ornamentis in honore
Hoc nunc cum parum adhaerens in mundicia
O vestis in portis, magis et ante

(EPIGRAMMA IADWIDAE TERESIAE KRASINSKAE)

D. O. M.

HEU MENC PRIMUM TERESIA
HEDVIGIS THERESIA
MAGNORUM PARENTUM STANISLAI IADWIDAE
CASTELLANI CRACOVENSIS ET SUPREMI EXERCITUM DUCIS
ATQUE

MARTAE ANNAE

KAZIMIRAE

HEROINAE INCOMPARABILES

ILLA DIGNISSIMA

OSTROGOTORUM CASTELLANAE AD MINGOSZKO

PRINCIPUM DUCUMQUE CLARISSIMORUM

NEPTIS MAXIMA

IOANNIS CORVINI IN CRASNE PALATIN PLOCCENSIS

CONIUNX MERITISSIMA

STANISLAE ET IACOBUS KRASINSORUM

INGENUISSIMAE PROLIS

MATER TERTINA

TOTAM CORVINAE DOMUM FELICITATEM

INNOCENTER PERDIDISTI

PLURA ADEMPTI HEDVIGIS MORIENDO

QUAM ACQUISIVIT CORVINUS VIVENDO

PARI RUINAE PARTIBUS LAETAMUS AMICI DATI

ILLATAS AB HOSTE RUINAS REPARAVIT CORVINUS

NUNC CORVINI IACTURAM RESTITUIT NEMO

ORBIT ANNO DOMINI 1692

DIE 9 MAII

AETATIS SUAE ANNO 29

HOC ILLI MONUMENTUM

VIR MERITISSIMUS IACOBI AMAN-

TISSIMAE

P. B.

UTWORY PRZYPISYWANE LUBOMIRSKIEMU

UTWORY
PRZYPISYWANE
LUBOMIRSKIEMU

PYRAM I TYSBE

1

Próżność z koncertu mam chwalić syreny,
Co mają w morskiej mieszkanie powodzi,
Próżno z urody mam w(czyni)ać kameny,
Z którymi wdzięczny rad Apollo chodzi.
Te wszystkie Tysbe otrzymała weny,
Które lub morze, lubo Parnas rodzi;
Co tylko niebo pod swe skrzydła ściele,
To ona w swoim pańskim miała ciele.

2

Niechaj ma koniec urodziwa dama
Ode mnie chwały, którą jej oddałem.
Słuchajcież teraz o cnocie Pyrama,
Którego wierszem ja nie zapomniałem.
Niech się nie ty(ka) białogłowa sama
Tymi przymioty, które przypisałem
Płci białogłowskiej, bo kawalerowie
Urodą mniejsi nie są białejgłowie.

3

Równy urodzie, ba, i w urodzeniu
Zostawał Pyram Tysbie urodziwej;
Nie mniejszy w cnocie i w dobrym imieniu,
Serca dobrego, myśli natarczywej,
Tylko że u niej zostawał w więzieniu,
Odniósłszy postrzał od miłości chciwej.
Niepodobna, by pióro opisało,
Jakie mu wdzięki przyrodzenie dało.

4

Obaczyłbyś był i Ganimedesa
W jego postaci, i urodziwego
Pewnie byś widział i Adonidesa,
Syna Heleny i Parysowego.
Sercem mężnego znalazłbyś Herkulesa,

A przymiotami Kupidyna cnego;
Mars urodziwy, kiedy stanął zbrojny,
Kupido, kiedy do miłości wojny.

5

Ciało z pieszczonych lilij ułożone
Niebiosa same na zazdrość budziło,
Alabastrową cerą ozdobione,
Którego niebo jemu zazdrościło.
Jagody wdzięcznym koralem spojone —
O tak przyjemne trudno wtenczas było —
Usta pieszczone a spięte rubinem
Tego czyniły drugim Kupidynem.

6

Oczy, rzekę, także dyjamentowe,
Które do siebie jak wabie wzbudzały,
Wargi rumiane właśnie jak różowe
Przyjemnym wdziękiem nieba przebijały,
Brwi wymuskane, zęby kryształowe,
Lub niepowolne serca zarzucały
Kręcone w pierścień włosy Febusowe,
A wszystko ciało jest alabastrowe.

7

Któż by się w złotych nie uwikłał sidłach?
Kto by na takie wdzięki nie pozwolił?
Kto by nie uwiązał w nauczonych widłach?
Kogo by taki obłów nie zniewolił?
Każdy by się rad w takich widział skrzydłach!
Kto by na taką słodycz nie zezwolił?
A któż by w miękkim nie został jedwabiu,
Jeśliby miłość tam zastał na wabiu?

8

Pieszczony młodzian, rycerz urodziwy,
Obrotny junak — Pyram ustrojony,
Zacny młodoc, żołnierz natarczywy,
Co do miłości Kupidyn zrodzony,
Przyjemny kordat, a miłości chciwy,
Kawaler mężny — ale zwyciężony
Od Tysby został, co się potem stało;
Miłości miejsca w sercu było mało.

9

Ach, cóż mi po tym, że śpiewam daremnie
I niezliczone wychwalam piękności!

Nad tym ja tylko próżnuję nikczemnie,
Co wkrótce potym poszło w odmienności.
Szczęście z nieszczęściem żeni się wzajemnie,
Tysiąc świat nędzny ma w sobie zazdrości.
One wabiki i słodkie kanary
O śmiertelne się zagasiły mary.

10

Darmo ja śpiewam, płaczu tu potrzeba!
I toż ja na świat upornie wyniosę.
Już tu nie chwały, ale trenów trzeba,
Gdy na ich karki śmierć wytacza kosę.
Ja śpiewam, a ich płacz przebija nieba,
Wszędzie żałoba, gdzie oczy podniosę;
Ach, jako te są splendory znikome,
Tym jeszcze gorsze, iż niewidome.

11

Pieszczone wdzięki, stroje i ozdoby
Mizernie potym i nędznie zginęły.
Otworzyły się na to smutne groby,
One kryształ w ropę rozpląnęły.
Płaczliwe treny, okropne żaloby
One lubości prędko ominęły;
Tysbe w perzynę poszła urodziwa,
Pyrama ziemia wzięta zazdrościwa.

12

Pyram i Tysbe miłością zagrzeni,
Wzajemnym ogniem serca swe palili,
Lecz ode mnie by szczęśliwi nazwani,
Żeby mu mieszkać tam nie dopuścili.
Pyram w niewoli, Tysbe nad nim pani,
Nędznie, ach, nędznie serce swe trąpili,
W codziennym bólu dni swe odprawują,
Ogień ich pali, oni go nie czują.

13

Przebóg, zagaście ognie i pożogi,
Które się w piersiach tak waszych zajmują,
Że wam niedługo wezmą żywot drogi!
Jako z siarczystej Etny wyskakują
Lub jakie bucha Wezuwijusz srogi
Płomienie, takie wam i serca psują;
Gorsze to węgle, bardziej życiu szkodzą,
Tym, co kochają, bóle wielkie rodzą.

14

Nie tak jest srodze tygrys jadowita
 Hirkańska, nie tak bazyliszek bije,
 Jak miłość serca sidłem swoim chwyta,
 Jakie Kupido swymi strzały szyje.
 Nie tak szkodliwa gadzina zakryta
 W jaskiniach ziemnych, nie tak srogie zmije,
 Jak miłość wielkie w sercu mnoży rany,
 Nie dba na więźnia, choć jest zwojowany.

15

Psujesz się, nędzny w miłości Pyramie!
 Przebóg, obacz się, uśmierz te płomienie!
 Weź serce, które twej oddałeś damie,
 Zrzuć te kajdany, zrzuć z siebie więzienie,
 Bo cię w tym placu miłość mężna złamie,
 Ból i serdeczne ucierpisz jęczenie.
 Ogień (c)ię pali, który tak miłujesz,
 Że choć cię dręczy, a ty go nie czujesz.

16

Lep to jest jeden, co go uporczywie
 Chwytasz, na którym ty zawięzniesz wiecznie.
 A to ci płomień pali, ach, zdradliwie
 Serce; ty przecię nie gasisz statecznie,
 Ale im dalej, tym weń wpadasz chciwie.
 Zginiesz, ach, zginiesz nieboże, koniecznie!
 Także to twoją wolnością się brzydzisz?
 W więzieniu jęczeć — tego się nie wstydzisz.

17

Także ci obmierzył żywot ukochany,
 Że się nim brzydzisz a niewoli szukasz?
 Czylić to zdrowie nie miłsze niż rany?
 Dlaczego, proszę, mej rady nie słuchasz?
 Ciężkość to dźwigać na nogach kajdany,
 Cóż na sercu! Ty mi na oko ukaż,
 Czy li śmierć kochasz, czy li też żywota
 Zażywać wolisz, któreć miłsze wrota?

18

Nie umrzesz, ale cierpieć będziesz męki,
 A na codziennym zostając kochaniu,
 Będą cię szarpać jaszczurcze paszczęki.
 Jeżeli nie chcesz na mym przebyć zdaniu,
 Które cię od złej chce ubronić ręki,

Więc serce twoje niechaj ma w Kochaniu
Tę, którą kochasz, kiedyś tak zażarty,
Na twoje piersi okrutnik uparty.

19

Otwórzże piersi miłości szalonej,
Która cię dręczyć bez przestanku będzie.
Daj się namówić Wenerze łakomej,
Od której bóle będziesz cierpieć wszędzie.
Chwytasz się wiatru i piany znikomej,
Która ci potym na sercu usiedzie.
Niech na cię wywrą furory i grzmoty
Lwi, a znośniejsze to będą kłopoty.

20

Ach, ostre ciernie w twym szczepisz ogrodzie,
Miecze i noże na tve serce nosisz,
Które ku wiecznej będą twojej szkodzie;
Na ledzie stoisz, skały twarde rosisz.
Nieszczęsna miłość, co cię w serce bodzie.
Kochasz ją, chociaż boleści odnosisz.
Kochajże Tysbę, a sam siebie winuj,
Iżeś w niewoli, przecięć Tysbę miłuj.

21

Darmo, jak widzę, na wiatr puszczam słowa,
Darmo głębokie pługiem orzę brody,
Daremna to jest k niemu moja mowa;
Etny nie zgasisz jedną kroplą wody.
Darmo się o to moja psuje głowa,
Darmo tym dawać lekarstwa i miody,
Którzy choroby i żółci smakują;
Doktorzy darmo medycyny psują.

22

Daremne moje u tego przestrogi,
Który ból kocha, truciznę smakuje.
Cukry, kanary muszą pójść pod nogi,
Któremu gorycz wargami kieruje.
Darmo doktorom psuje likwor drogi,
Który codziennie boleści cukruje.
Darmo orator temu perswaduje,
Aby żył długo, który śmierć miłuje.

23

Pałą się ogniem nędznie dwoje ciała,
Mitrężą wieki a słońce strofują

(Bo gdyby nie to, to by dusza miała
 Lubą uciechę), a ogniem się psują.
 Już ona miłość tęsknicą się stała,
 Żywot swój nędzny, śmierć prognostykują,
 Słońca nie widzą, dzień się im zda rokiem,
 A wschód słoneczny cymmeryjskim mrokiem.

24

Piersi tęsknicą niezmierną ranione,
 Od tak wielkiego umierają razu,
 Serce zaś mdleje strzałmi przebodzone,
 Kiedy nie widzi wdzięcznego obrazu.
 Animusz stęka, myśli urażone
 Muszą z wielkiego upadać urazu,
 Afekt od ognia miłości topnieje,
 Serce co moment, co godzina mdleje.

25

Blednieje wszytką na obojgu cera,
 Kiedy pieszczonej nie mają rozmowy.
 Lecz swego placu nie zaśpi Wenera,
 Żeby nie miała iść na plac takowy.
 Kędy jej prawem przypisana sfera,
 Idzie ona tam na swoje obłowy.
 Między Pyramem i Tysbe ochłoda
 Tylko jest mową, a z mową pogoda.

26

Ani większego oni szczęścia pragną,
 Tylko żeby się siebie napatrzyli
 (W czym się o pomoc Wenus stara snadną)
 I myśli, i wzrok głodny nakarmili.
 Godziny sobie dla widoku kradną,
 A żeby miłość smutną pocieszyli.
 Mile im Wenus przy tym posłużyła,
 A co się stało, ona to sprawiła.

27

Tobie, Fortuno, któraś im zdarzyła
 Tak wielki fawor, niechaj ci dziękują,
 Żeś im w potrzebie on(ej) usłużyła,
 Niech ci kadzidła wonne ofiarują.
 Ale na zdradę niechaj utyskują
 Kupidynowę, która ich wprawiła
 W grobowe progi, kędy spoczywają,
 Na Kupidyna wiecznie narzekają.

28

Dzień sobie jeden, z kondyktu własnego
Obrawszy pewny, mieli naznaczony,
W który iść mieli do pola bliskiego;
Ten plac przy mieście blisko położony.
Tam mieli rany serca tęskliwego
Uleczyć i ból nigdy niezleczony
Przyjemnym wdziękiem i miłym widokiem,
Rozmową słodką i pieszczonym okiem.

29

Niechaj mi wieczna posłuży pogoda,
Abym miłości opisał więzienie,
Niech mi języka kto i mowy doda,
A kochających zwyczajne dręczenie
Opiszę — gdy się okazują poda —
Ciężką niewolą i srogie tęsknienie.
Więźniami w mieście być zawsze musieli,
Dla czego w pole wyniść oba mieli.

30

Więc tedy w pole oba się gotują,
A upatrzwszy wprzód pewną pogodę.
Serca zdętwiałe bólem się radują,
Iże przyjemną odbiorą ochłodę.
Cieszy się afekt, piersi radość czują,
Jak gdy spragniony zimną pije wodę.
Tak dnia przyszłego ci oczekiwają,
Dnia, jak umarli życia, pożądają.

31

Dzień był pogodny na pieszczoty lube,
Nieba umknęły czarne portyjery,
W kłębek się chmury pozwijały grube,
Piękne się na świat ukazały cery.
Brudne opony i tafty nielube
Zniknęły z nieba, a to był Wenery
I Kupidynów ten dzień należyty,
W pogodę jasny a w rozkosz obfity.

32

Fawonijusze i zefiry wieją,
Wypogodzoną świat twarz pokazuje,
Cieszy się ziemia, niebiosa się śmieją,
Obłoki grube z nieba ekskluduje
Wiatrek przyjemny, a tu la(ur)y mdleją

I chmura dżdżowa na dół ustępuje.
Z nieba był ten dzień prawie przeniesiony
Na one niskie babilońskie strony.

33

Dzień to był godny, w który by deszcz złoty
Upadł na ziemię i obfitość rodził,
Dzień, który Jowisz z samej swej ochoty
Uformował był, aby nic nie szkodził.
W ten to dzień było zażywać roboty,
Który każdemu potrzebą dogodził.
Tak pięknie ten był dzień uformowany,
Jaki był przedtym nigdy nie widany.

34

Lecz cóż mi po tak wesołej pogodzie
I po tak jasnym słonecznym promieniu,
Kiedy mi zaraz przy porannym wschodzie
O wiecznym smutku wróży i więzieniu.
Ach, ciężko ten dzień serce twoje b(o)dzie,
Któr(e) mi(cę) w strasznym pragnie rozdzieleniu.
Na mię słonecznym niech nie patrzy okiem,
Jeśli mię krwawym chce napić sokiem.

35

Przebóg, jako jest miłość niecierpliwa!
Jedną godzinę całym rokiem mierza!
Na łóżku sobie cknie dama tęskliwa
Ani też nocy okropnej domierza.
Nazajutrz w drogę idzie nieszczęśliwa,
Miłość serdeczną krwią własną uśmierza,
Strofuje czarne nocy długiej cienie,
Od której cierpi rany i więzienie.

36

Ledwie czarnawa noc z miękkiego łona
Wielkiej macierze na świat wychodziła
I od wielkiego wiatru prowadzona,
Nieprzeptaconą rosę wynosiła,
I z wilgotnego rąbku winne grona,
Zboża i zioła, i trawy kropiła,
A wolne wiatry cicho powiewały
I spracowanych ludzi sny głaskały.

37

Przy złotej bramie, którą słońce chodzi,
Są wrota wielkie, z kryształu zrobione;

Te zawsze pierwszej niżli dzień wychodzi,
Po obu stronach stoją otworzone,
Przez te każdy sen niebieski przechodzi
Na myśli czyste i ochędożone.
I teraz dzień ów przez też wrota ciągnął,
Nad oną damą skrzydła swe rozciągnął.

38

Jako Jutrzenka prowadząc świt ranny,
Z morza zmaczane ukazuje włosy
Lub jako na świat, urodzona z piany
Oceanowej, szła matka rozkoszy,
Tak Tysbe była i tak włos pijany
I pełny wdzięcznej ukazała rosy.
Potym pojrzawszy, ze snu się porwała,
Aleć podobno z tęsknicy nie spała.

39

Na piersiach miała rąbek rozdzielony,
Włos rozczesany po wietrze puściła,
Biały, po twarzy rumianej puszczonej
Pot w krople, wdzięku przydawał jej siła;
Jako drży promień na wodę ciśniony,
Tak niespokojnie źrzenice toczyła.
Rano wstać musi, kogo miłość budzi,
Noc mu się dniem zda, lecz go tylko ludzi.

40

A skoro w warkocz włosy powięzała
I ich pieszczone powściągnęła błędy,
Krótsze, skręciwszy w pierścienie, zebrała
I pięknych kwiatków natknęła w nie wszędy.
Okropnej nocy najmniej się nie bała,
Lecz pilnie swoje odprawiła w(z)rzędy.
Do przyrodzonych swych lilij włożyła
Pielgrzymki róże i rąbek stuliła.

41

Nie tak pięknych barw niezliczone roje
Paw na oczastym pierzu ukazuje
I złota tęcza krzywe koła swoje
Nie tak pięknymi farbami maluje,
Jakie na Tysbie widzieć było stroje,
Która się w drodze trudzić nie żałuje,
By się Pyrama tylko napatrzyła,
O którym myśląc noc całą straciła.

42

Dziękuj te dy niebu łaskawemu
 Za jasny widok, a wtym idzie w drogę.
 Dziękuj te dy słońcu życzliwemu,
 Iże pogodną ścieżkę na jej nogę
 Zdarzyło; tudzież sercu tęskliwemu.
 Patrzyć, Pyramie, na Tysbę niebogę!
 Lecz, ach, niebogo, słońce, które świeci,
 Niedługoć ciężkie bóle i śmierć wznieci.

43

Lecz kto Fortunie wierzy, ślisko stoi,
 Która listopad z kwietniem rada miewa.
 Nie wierz jej żaden, bo cię próżno stroi,
 Gdyć wiernie służy, *Requiem* ci śpiewa,
 Tam ci nieszczęście i upadki roi,
 Gdzie jest przychyln(a), tam się na cię gniewa;
 Często na zawrót swej boleje głowy,
 Z białym łabędziem brudne żeni sowy.

44

Luboć pogodnym zaświeci promieniem,
 Jednakżeć prędko pomyliwszy szyki,
 Cymmeryjskim cię wnet otoczy cieniem,
 Gorsza niżli lew, niżli tygrys dziki;
 Gdy jasno świeci, to grozi zaćmieniem
 I fortunata w ciężkie wprawia wniki.
 Nie ufaj szczęściu, bowiem cię oszuka,
 Dzisiaj cię głaszczce, a jutro cię sfuka.

45

Często przy wschodzie to zachodem grozi
 I przy aplauzach treny wieczne rodzi,
 Lata pogodne zimnem wielkim mrozi,
 Komu życzliw(a), to na niego godzi,
 Słońce i cienie w jednym biegu wo(z)i,
 A przy wesołej chwili smutek rodzi;
 To słońce, które nam świeci przy wschodzie,
 O wiecznej śmierci wróży i zachodzie.

46

Często kanary cukrem wytuczone
 Przy słodyczy nam śmierć prognostykują,
 Słodkimi miody pszczoły nakarmione
 Strzelają żądłem i zgubę gotują.
 Bierzem za róże głogi najeżone,

Które się na nasz upadek armują,
Częścią i w rzekach łapamy niedźwiadki,
Chociaż na szczuki zastawiamy siatki.

47

Częściej pijawka naszczypie rybaka,
Aniżeli go leszcz udelektuje;
Tak go nadzieja ludzi, nieboraka,
Że częściej żaby w więcierzu znajduje,
Niżli sztucznego wprzód dostanie raka.
Tak ci Fortuna obłudą kieruje:
Cyrce straszydła urodziw(a) rodzi,
Dzień zaś pogodny rad ze śmiercią chodzi.

48

Herkules mężny, kiedy podarunek
Odbiera, zgubę zna nielutościwą,
A Troja w murach swych czuje rabunek,
Gdy w się Helenę bierze urodziwą,
Szwank wielki cierpi i wieczny frasunek,
Kiedy uznawa Fortunę życzliwą.
Prędzej ci drugi niesmak puści z oczu
Niżli u jeża dostanie owocu.

49

Rzadko obfite zboża rodzi pole,
Często się oracz widzi oszukanym,
Gdzie miały zboża być, tam są kąkole,
A on się karmił szczęściem pożądanym;
Próżne sąsiedki w swej widzi stodole,
Które miał pełne mieć zbożem natkanym.
Często, kędy się jagód spodziewamy,
Tam najeżone tylko głogi mamy.

50

Którego ognia na ciepło życzymy,
Ten nam częstokroć raz śmiertelny daje,
Że miasto ciepła onym się palimy;
Z przyjaciela się nieprzyjaciel staje.
A gdy przychylnej Fortunie służymy,
Ona na zgubę wieczną nas wydaje;
Tak ci Fortuna z ludźmi postępuje:
Tym służy, tymże śmierć prognostykuje.

51

Powiedz (im) Tysbe, co się z tobą stało,
Tym niedowiarkom, co mi nie chcą wiary

Dać na te słowa, jak cię oszukało
 Przychylne szczęście: ani na ofiary
 Nie wzruszyło się, lecz jak mu się zdało,
 Tak twe splendory zgasiło o mary.
 W drogę się spieszysz i gdy radość sobie
 Niezmierną wróżysz, aż ty siedzisz w grobie.

52

Idźże z prędkością w drogę obiecaną,
 Niechaj ci ścieżki zakwitną różami,
 Kwap się na scenę długo pożądaną,
 Niech ci Fortuna posłuży wiatrami,
 Niechaj w miłość dziś będziesz poznana,
 Niechaj cię orły wspomogą skrzydłami.
 Już ci czas! wsiadaj na powóz gotowy,
 Tam ci zażyjesz pożądaną rozmowę.

53

Przebóg, jeżeli żywot kochasz miły,
 O zacna panno, hamuj ręce nogi
 A od śmiertelnej uciekaj mogiły,
 Zawróć twym cugiem, wyrzecz się tej drogi!
 Lecz darmo wołam. Żywot jej niemiły,
 Spiesz się w drogę przez osty, przez głogi,
 Woli, jak widzę, i umierać srodze
 Niżeli stanąć w przedsięwziętej drodze.

54

Lecz próżno wołam, próżno kamień biję,
 Próżno opokę mymi miękczę słowa,
 Darmo brudnego Etyjopa myję,
 Darmo na serce wołam białejgłowy,
 Okowy darmo na jej kładę szyję,
 Namniej nie słucha, nie dba na me mowy,
 Którą powozi miłość wyuzdana,
 Spiesz się gwałtem w tę drogę zagrzana.

55

Wprzód zatamujesz Wisłę w bystrym brzegu,
 Anizli tego, kogo miłość wiedzie,
 Wprzód i słoneczny wóz z(a)stawisz w biegu —
 Gdy go zastawisz, pewnie nie pojedzie —
 Orłów, sokołów dogonisz w szeregu
 Niżeli tego, kto z Wenerą jedzie;
 Trudno miłości z serca wykorzenieć
 Albo jej ulżyć, albo ją uplenieć.

56

Gore nieboga, okrutnie miłuje,
A żadnej nie ma nadziei w miłości,
Coraz większy się w niej ogień zajmuje,
Już wszędzie dosięgł cnych panieńskich kości.
Stąd, że go taić w sobie usiłuje,
Barziej się żarzy i szerzy w skrytości;
W której by martwe nadzieje ożyły,
Gdyby na oczy przyszedł Pyram miły.

57

I tak jej wonczas dodawała tyle
Zła miłość serca i męskiej śmiałości,
Że afrykańskie między krokodyle
Poszłaby była okrom wątpliwości.
O żywot namniej nic nie dbała, byle
Uczciwe całe miała przy czystości;
Cnota i miłość, dwaj rycerze mężni,
Spirają się w niej, a oba potężni.

58

Jeden tak mówi: „O, któraś (m)e prawa
Przez ten czas wszytek i zakon chowała!
Moja to praca i moja to sprawa,
Żeś swe panieństwo w całe zachowała.
Miałaś i w mieście dobrego przystawa,
Od Kupidyna jam cię pilnowała,
A ty, ustrzeższy czystości w niewoli,
Teraz ją stracić chcesz na dobrej woli?”

59

Drugi tak mówi i wstyd jeszcze cały
Chce jej wyrazić słowy łagodnymi:
„Nie z twardej się urodziła skały
I nie z zwierzami urosłaś dzikimi,
Aby cię ruszyć miłości nie miały
I żebyś miała uciekać przed nimi;
Chyba byś serce z żelaza ukować
Dać sobie chciała! Co za grzech — miłować?”

60

Nie mieszkaj, a idź, gdzie cię myśl zawodzi,
A nie wierz, aby miał być tak surowy.
Coś to zawadzi abo coś zaszkoździ,
Do zobopólnej że z nim przydziesz z(mow)y?
O sroga dziewczko, tak li się to godzi?

Nie chcesz koniecznie, aby mógł być zdrowy?
Tylko nie skona ten, co go miłujesz,
A tyś to winna, że go nie lekujesz.

61

Dobrze byś była godna większej dzięki
I prędko byś się z tego ucieszyła,
Kiedy byś mu ty sama z własnej ręki
Lekarskiej rany jego pogoiła
I zbawiwszy go i bólu, i męki,
Do zdrowia byś go pierwszego wróciła,
A w twarzy byś się jego przeglądała
I w twej piękności, którą byś mu dała.”

62

Gdy na plac przyszła i siedziała sobie
Chwilę, swe myśli sobie rozbierając
I o swojego skrytego sposobie
Wyścia za miasto w pole rozmyślając.
Kiedy tak długo stała w onej dobie,
Umysł wątpliwy różnie obracając,
Z trefunku potym, gdy się przechadzała,
Postrzał do serca od bojaźni miała.

63

Idzie kęs w drogę, aż tu lew straszliwy
Wypadszy z skały ukazował zęby,
Bije się w boki, wzrok obraca krzywy,
Język wywiesza z rozdzielonej gęby,
Grzbiet najeżony i u wielkiej grzywy
Podnosił straszne i kosmate kłęby.
A skoro tylko onę damę zoczył,
Zaraz jak strzała do niebogi skoczył.

64

Oczy mu szczyrym płomieniem pała(ją),
Jaszczurczym jadem kiel ma napojony,
W dzikiej paszczęce tygryse mieszkają,
Wściekłym brzuch wielki sokiem wytuczony,
Od jego ryku skały się padają,
Pazury ostre i pysk ukrwawiony;
Nie tak swym wzrokiem bazyliszek srogi
Okrutny, jak ten straszne ma ożogi.

65

Przebóg, co czynisz, o brzydkie straszdyło!
Na co tak śliczną dziewczkę prześladujesz!

Wstań Herkulesie, a zastaw nań sidło —
Czy wielowładnym już się być nie czujesz?
Wbij w zakrwawioną paszczkę wędzidło!
Lecz, jako widzę, niewoli kosztujesz.
Lew za Dyjanną rzeško stawia nogę,
Na żadną nie dba, by największą, trwogę.

66

Ach, nie twojej to paszczki potrawa,
Drogi to oblów, na który czatujesz.
Czy li to twoja piękna będzie sława,
Gdy będąc królem zwierząt, prześladujesz
Mizerną pannę? Nie masz do niej prawa,
Nie wskórasz, choć ją poźrzeć usiłujesz.
Kto słyszy, ratuj! Daj, zmiłuj się, rękę!
Zajuszonemu lwu zamkni paszczkę!

67

Przebóg, uciekaj, piękna gołębico!
Goni cię jastrzęb z swymi pazurami.
Chroń się, dla Boga, o synogarlico,
Przed jastrzębimi uciekaj sponami!
Trwoga dla Boga, o zacna dziewico!
W nogi do drogi przed lwimi oczami!
Uciekła Tysbe, więc śpiewajcie trele,
Dziś do aplauzów, dziś do pieśni śmiecie!

68

Uciekła, mówię, a choć drżące nogi
Ledwie uniosła, w skałę się schowała,
Strach ją niezmierny ogarnął i srogi,
Zaledwie żywa nieboga została.
Uciekła przecię przez piaski, przez głogi,
Lubo jej kroki bojaźń tamowała.
Więc bądź ostrożna po pierszym widoku,
Żebyś nie wpadła do ciemnego mroku.

69

I tak, który się pastwić nad prawicą
Nie mógł, pastwił się nad onej szatami,
A w tym mu szczęki rozdarte zaryczą,
Panieński płaszczyk zdrapał pazurami.
Ona nieboga karmi się goryczą,
Lew zajuszony rwie szatę zębami,
Potym, podarszy, juchą go pokrwawił,
Zdrapany płaszczyk i krwawy zostawił.

70

Słuchaj, dla Boga, co czynisz Pyramie!
Czem w pierzu leżysz, czemuś tak ospały!
Nie wiesz, nieboże, co się stało damie,
Która cię przez czas wygląda niemały?
Sen ci łabędzie puchy pod bok łamie,
Wstańże a nie bądź w miłości niedbały!
Ty leżysz w górze ułożonej z puchu,
Tysbe nieboga ledwo co ma ducha.

71

Ta od bojaźni umiera na poły,
A ty w piernatach jeszcze się wczasujesz.
Ta w skryte jakieś schowała się doły,
A ty wczas miły w pokoju smakujesz.
Opoczystymi okryła się poły,
Ty smakowite sny sobie cukrujesz.
Strachem umiera bardziej niżli raną —
Ocuć się, jeśli znasz swoją kochaną.

72

Szalone piersi w miłości znikomej
Pałają się ogniem Kupidyna cnego,
Dali się uwieść Wenerze łakomej
Bez słuchu uszy, bez należytego
Wzroku są oczy, które się wiadomej
Chwytają klatki i sidła miłego.
Ach, utrapiona omdlewa ojczyzna,
Lekarstwo za nic, za zdrowie trucizna.

73

Już też ode mnie usłyszał powieści
Tęskliwy Pyram, w drogę się gotuje.
Wiem, że go wzbudził z łoża strach niewieści,
Noc ciemną, iż spał długo, strofuje,
Serce mu wróży i podaje wieści,
Których się on być niewiadomym czuje.
Idźże już w drogę, niech cię gryfy lotne
I orły wiozą na plac górnołotne.

74

A kiedy na plac przyszedł naznaczony,
Kędy miał zażyć społecznej rozmowy,
Z czego był zaraz bardzo zasmucony,
Że nie mógł widzieć swojej białołowy.
Chodzi po polu właśnie jak szalony,

Że do nikogo nie używa mowy,
Szuka swej damy, melancholizuje,
Serce mu ciężki smutek prorokuje.

75

Ani wie o niej, w opoce zakrytej,
Woła i wrzaskiem onej k sobie prosi
(Ona spoczywa w skale jadowitej
Ani z niej oczu na świat nie wynosi),
Nierychle przyście strofuje, o skrytej
Nic nie wie Tysbie, a swój przyjazd głosi.
A w tym mu serce smutne ocieżyło,
Wiadome, co się z jego damą stało.

76

Kiedy w tak pięknym placu spaceruje
I to tam, to sam smutne ciska oko,
Jęczy, narzeka, stęka, lamentuje,
Ogień się wielki zajmuje głęboko.
I gdy w tak miłym polu postępuje,
Rączymi nogi stąpając szeroko,
Złęknie się w sercu, wszytek zatrwożony —
Obaczył płaszczyk Tysbin pokrwawiony.

77

Owym widokiem srodze sfrasowany,
Pyram młodzieniec zdrży przełękniiony,
Potym obaczy jej ubiór zdrapany,
A przy tym hojną krwią zarumieniony.
Krzyknie: „Ach, dodaj miecza na te rany!”
Nie wie, co czynić Pyram roztargniony.
To sobie radzi, że ją lwy pożarły,
Nieszczęsny młodzian na poły umarły.

78

Stanie jako słup młodzian nieszczęśliwy,
Cale pożartą ode lwa rozumie.
„Na cóż mię teraz, czasie nieżyczliwy,
Tak długo chowasz!” A bólu nie umie
Ukoić w sobie, lecz Nielitościwy
Dobywa miecza. O głupi rozumie!
O śmierć przed śmiercią! O pogrzebie żywy!
Takżeś obrazie zginął urodziwy!

79

On, rozumiejąc umarłą, strapiiony
Serce na żale niezmiernie rozpuścił,

Którymi nagle będąc upojony,
 Władzy nad sobą żalowi dopuścił,
 Lecz w żywot, w małym miejscu utajony,
 I w twarz, i w myśli śmierć zarazem wpuścił.
 Mdleje, trupowi każdą równ sprawą:
 Barwą, milczeniem i krwią, i postawą.

80

„Miecz śmiertelnymi napuszczony jady
 Wraż mi, o ręko, w serce między kości!
 Czy za pobożność masz to z jakiej rady
 Nie chcesz mi skończyć śmiercią tej żałości?
 Niechaj nie żyję i między przykłady
 Niechaj zostawam nieszczęsnej miłości!”
 Tak sam narzekał z sobą utrapiony,
 Na pół umarty, na pół i zemdlony.

81

„Aleć niestetyż, ach, gdzież się podziało
 Jej czyste ciało? Czy li co zdrowego
 Od wściekłych bestyj paszczęki zostało,
 Rozszarpane jest od zwierza dzikiego.
 Droga potrawa, nieszczęśliwe ciało,
 Z siebie się stał(a) z niedbalstwa mojego,
 Na które mię noc (o żalosne czasy!)
 Nie obudziły i spokojne wczasy.

82

Jednak jeśliś jest gdziekolwiek na ziemi,
 Że cię gdzie znajdę, jestem tej otuchy.
 Ale jeśli swe członkami twojemi
 Zwierzow(i)e głodne obkarmi(li) brzuchy,
 Abym tylko mógł być pospołu z niemi,
 Niechaj mię pożrą i w las niosą głuchy.
 Szczęśliwy u mnie grób będzie, iż obie
 Ciała w się przyjmie i schowa je w sobie.”

83

Tymi narzekał słowy i stękanie.
 Ale nie dosyć jeszcze na tym było,
 Że serce zranił żalem, także łkaniem
 (Ono to wdzięczne szczęście narobiło)
 Ani serdecznym może się płakaniem
 Ukontentować, które go zabiło.
 Współ i życia, i bólu pozbywa,
 Dobywszy miecza, w piersiach go zakrywa.

84

Płynie z przebitych krew piersi rynsztokiem,
Miecz obosieczny na wylot przechodzi,
Krwi szabla chciwa umywa się sokiem
Puszczonym z serca, a dusza wychodzi
Z pięknego ciała, miłość rączym krokiem
Na swoją sprawę skwapliwie przychodzi.
Umiera nędznik nie od ciężkiej rany,
Ale że płaszczyk znalazł poszarpany.

85

Płaczcie niebiosa, płaczcie twarde skały!
Niechaj się topią i we łzy marmury!
Trzeba, aby się dziś we łzach kąpały
Kaukaskie, także sycylijskie góry!
Niech na pogrzebie i Kupido mały
Zapłacze dzisiaj, i Jowisza córę.
Żywot z miłością w jednej chował cerze,
Skąd miłość Tysbie, a żywot Wenerze.

86

Upada ciało, co długo konało,
Zginęły one lilije i róże,
Blednieją usta, ba, i w piersiach mało
Zostaje ducha, wargę już nie może,
Oczy w kół idą, czoło posiniało,
Onę urodę wieczne zwarły mroże.
Zginął Pyramus wprzód od Kupidyna,
Nie jest mu śmierci od miecza przyczyna.

87

Zawarteś oczy i nieba-ć się srogo
Stawiły anić pociechy życzyła
Fortuna twoja. Lecz, ach, jako mnogo
Łez z oczu swoich wyleje twa miła!
O, jako byś to ty zapłacił drogo,
Kiedy byś słyszeć sam lubo mogiła
Mogła to twoja, jak żałować będzie
Twa panna ciebie i w grób z tobą wsiedzie.

88

Wtym też już serce w pannie ożywiało,
Które tak srodze bojaźń poraniła,
Że ledwie w pańskim ciele się zostało
I Tysbe ledwie z grobu się wróciła.
Ale słuchajcie, co się potem stało:

Pyramowym się mieczem zagubiła,
Lecz wprzód z serca bojaźń wypędziwszy,
Wysła na on plac, z lochu się ruszywszy.

89

Wszedszy nędzna, urodziwa dama
Chodzi po onej tak pięknej równinie,
Szuka, wołając, miłego Pyrama,
A swój głos puszcza wszędy po nizinie.
Tęskno niebogi, iże chodzi sama,
Strofuje przyście, i przedtym, i ninie,
Nierychle jego, a nie wie nieboga,
Jako Pyrama śmierć morduje sroga.

90

Gdy się tak długo sobie przechodziła,
Tudzież płaszczyka szuka zdrapanego,
Potym do płaczu nędzna się wzbudziła
I do lamentu, iże wczasu swego
Zażywał Pyram, a wtym natrafiła
Pyrama jeszcze na poły żywego.
Przebóg! Jak wryta nieboga stanęła
I włosy targać na sobie poczęła.

91

Krzyknie okrutnym strachem wylękniona,
Widzi, że Pyram z śmiercią się morduje.
Ona upada na twarz i zemdlona,
A nieszczęśliwe swe przyście winuje:
„Tyś to, miłości, zbroiła szalona,
Że śmierć mój miły dla mnie podejmuje!
Ach, cóż jaż pocznę, żywot mi niemiły!
Niech mię śmiertelne pogrzebią mogiły!”

92

Chciała zawołać: „Przemów, przemów mało!”,
Ale nie mogła od żalu wielkiego
Wymówić dobrze i słowo musiał(o)
Wrócić się nazad do serca smutnego.
Widzi, że już coś większą siłę miało
Niż jej ratunek, co jej i miłego,
I jej pociechę wydzierał(o) gwałtem,
Przecię k niemu chce mówić jakim kształtem.

93

Niehamowane łzy nań wylewała
I smętne głosy z wzdychaniem zmieszane:

„Po coś mię tu, zła Fortuno, zagnała?
O złe widz(eni)e, o niespodziewane!
Takem cię długo, Pyramie, szukała!
Ach, znalazłam cię na swą cięższą ranę!
Lecz co się z tego znalezienia chlubię,
Kiedy znalazzsy, zarazem cię gubię?

94

Nigdy bym była temu nie wierzyła,
Byś miał kiedy być memu przykry oku,
A teraz bym się rada oślepiła,
Tak żalosego strzegąc się widoku.
O piękna twarzy, jakoś się zmieniła!
O piękne oczy i wesoly wzroku,
Gdzie się, ach, wdzięczne twe światło podziało,
Które najtwardsze serce przerażało?

95

Lecz jakożkolwiek, przecię cię miłuję!
Szlachetny duchu, jeśli przy odzieży
Swojej się bawisz, którą oplakuję,
Odpuść śmiałości i mojej kradzieży!
Przynajmniej wargi niech zimne całuję!
Nie wszystko śmierci okrutnej należy!
Niechaj mi się też co z ciebie dostanie,
Przynajmniej martwych ust pocałowanie!

96

O wdzięczne usta, któreście cieszyły
Słodkimi moję mowami niewolą,
Proszę, abyście moim dopuściły
Ustom nad sobą wykonać mą wolą.
Podobno byś mi był dał, o mój miły,
To dobrowolnie, coć biorę swą wolą.
Gwałtem cię niechaj całuję, a potem
Niech się z wzgardzonym rozstaję żywotem!

97

Ty ducha mego przyjm z zwykłej ludzkości,
Niechaj pospołu z twoim odpoczywa!”
Tak mówi wonczas i z wielkiej żałości
Taje, i nędzna łzami się rozplywa.
W tymże, z najgłębszych dobywszy skrytości,
Tych słów do swego Pyrama używa:
„Niechajże łaski dziś doznam po tobie,
Albo niech z tobą w jednym legę grobie!”

98

Kiedy tak długo panna nad nim stała
I w jego ciele wzrok swój utopiła,
Z sercem i z duszą na pół umierała,
A zawziętego ognia nie gasiła,
Wtym nagle jęzda brzydka zaskrzeczała,
Która jej radzi, aby się przebiła.
Ona wtym z żalu nieukojonego
Żywota skrócić chce sobie miłego.

99

A wtym dobywszy miecza skrwawionego
Z piersi Pyrama, srodze lamentuje:
„Tak że cię — prawi — widzę umarłego,
Śmiercią się żalność ukoić gotuję.
Niechże żywota pozbędę miłego,
Ponieważ Pyram na życiu szwankuje!
Niechaj, któregom za żywa kochała,
Będę z nim w grobie współodpoczywała!

100

Niechaj świat widzi, niechajże w zamiany
Krew idzie ze mnie, bo lży iść nie chcecie!”
Wtym miecz do piersi niezahamowany,
Nie chcąc żyć więcej i zostać na świecie,
Wraziła srogi i niezatrzymany.
Wtym śmierć po całym słyęła powiecie
Tak zacej pary, tak że w onej dobie
Każdy ich płakał, wspominając sobie.

101

Upada Tysbe mieczem przebodzona,
Krew po anielskim ciele strumykami
Purpurowymi płynie, niezrażona
Wychodzi dusza sercem i piersiami,
Blednieje cera kryształem upstrzona,
Już nie kieruje onymi wdziękami;
Usta koralem i rubinem spięte
Już Parki biorą, na zguby zawzięte.

102

Już ci jej wargi schną i żółknie cera,
Już ci i chude storczem marzną kości,
Już teraz Kloto, co była Wenera;
Przebóg, takiż to koniec jest gładkości!
Już one brudna skryła portyjera

Do grobu lube i wdzięczne miłości.
Już z onej ślicznej pary teraz trupy
Brudnym się sowom dostały na łupy.

103

W szerokim placu leżą dwoje ciała,
Pyram i Tysbe mieczem przebodzioni.
Tak ci się stało, jako miłość chciała,
Od tej wprzód oni zostali zranioni.
Przecię Wenera swego dokazała
I kiedy chciała, tam użyła broni.
Jako serdecznie kochali się w sobie,
Tak też i wiecznie w smutnym legli grobie.

104

Ach, wieczny Boże, i także to gaśnie
Pompa światowa. Także się to mieni,
Że tu zaświeci, a tu zaś zagaśnie,
A tu się szczęście z przygodami żeni.
I kryształ biały, który świecił jasnie,
Pozbył splendoru i jasnych promieni.
Legł Ganimedes, upadła Dyjana,
Spełnili oba jako wodna piana.

105

Pieszczone gniewy, nieszczyre odmowy,
Prędkie jednania, miękkie całowania,
Ucieszne śmiechy, łagodne rozmowy,
Kropki słodkich łez, serdeczne wzdychania
Kupidynowi poszły na obłowy,
Przyjemne wdzięki i lube kochania.
Tak ci kwiat ginie, wdzięcznej pełen rosy,
Kiedy nań kośnik swej dobędzie kosy.

106

One wabiki w lichej ziemi bryły,
One ozdoby (w) obmierzłe kanały,
W sprosną się ropę wszystkie obróciły;
Już teraz Tysbe i Pyram niecały.
Tak zacną parę pogrzebły mogiły,
Z której się śmieje Kupido zuchwały.
Ponęty lube i miłe widoki
Prędko się w nocne obróciły mroki.

107

Obmierzłe usta w ropę rozplynęły,
Ogniłe wargi fetor wielki dają,

One korale i róże zginęły,
 Robacy zęby za dziedzictwo mają.
 One rozkoszy prędko ominęły,
 Straszliwe teraz obrazy zostają.
 W onej anielskiej i udatnej cerze
 Już robak krąży jak na spacerze.

108

Absalonowe włosy i kędziory
 Śmiertelną widzę kosą ogolone,
 Oczy ze swojej wyniść muszą pory,
 A brwi, pazurem śmierci oskubione,
 Nigdy nie przyjdą już do własnej skóry.
 One kryształ w grobie położone,
 Grzeczność, uroda śliczna znikczemniała,
 A na tę zgubę Kloto się rozśmiała.

109

Starzał się Parys, zgrzybiała Helena
 I Izabella poszła za marnością
 Światową, chociaż była jak kamena,
 Skryła się w lochy z przedziwną gładkością,
 Której to żadna nie zrównała ce(n)a,
 Jednakże przecie poszła za starością.
 Herkules mężny i wielkiej śmiałości
 Nie ogniem zginął, ale od miłości.

110

Ciężki to impet i mężne tarany,
 Którymi bije miłość natarczywa.
 Jednakże przecie miłe od niej rany,
 Chociaż je bólem serdecznym pokrywa.
 Podać się musi, by był niezłamany
 (Takiego szturm do niego używa),
 Adonis mały, innych także siła
 Miłość śmiertelnym piaskiem przyrzuciła.

111

Miłość Jowisza dobyła samego
 Przyjaznym szturmem i wiecznie związała;
 Wtym do więzienia wzięwszy związanego,
 Ledzie go gładkiej za więźnia oddała —
 Wtenczas, kiedy swą w łabędzia białego
 Obrócił postać — która nie wiedziała,
 Żeby był Jowisz w niego przedzierniony,
 Ponieważ piórem obrósł na wsze strony.

112

Lecz cóż mi potym o miłości gadać
I moimi ją wspominać wierszami.
Nie chcę jej kunsztów na widok przekładać,
Która jak piórem trzęsie olbrzymami.
Ani też pieśni o niej będę składać,
Własnymi któr(a) nas niewolnikami
Hołduje sobie i jak chce kieruje;
Ta bóle rodzi a zdrowie nam psuje.

113

A jako kamień niepożytej skały,
Co do pół boków w morzu wielkim stoi,
Odpiera deszcze, wiatry, gromy, wały
I Jowiszowych gniewów się nie boi,
Tak jest Kupido na wojnę niedbały,
Choć dosyć lichej rad zażywa zbroi,
Twarde opoki i niezbyte mury
Szturmem kołace, i Aspijskie góry.

114

Przebóg, jeżeli komu serce żywe,
Niech się nie daje miłości uwodzić!
Która (w) okowy chwyta nieżyczliwe,
Umie pierściami kierować i wodzić,
W niewoli więźnia mieć nielutościwie,
Na jego zdrowie i na serce godzić,
Która jeżeli dziś faworyzuje,
Jutro upadek wielki prorokuje.

115

Rozumiesz, że to rubiny, szafiry,
Gdy szkło znikome twoim widzisz okiem.
Rozumiesz, że to jest dyjament szczyry —
Fetor to jeden, który cię widokiem
Swym tylko cieszy, potym czarne kiry
Obraca na się i śmiertelnym mrokiem
Wiecznie przypada. Więc uważ u siebie,
Czy li na ziemi lepiej żyć, czy w niebie.

116

Tym się świat trybem, tym się kołem toczy,
Grób za gabinet wymienia wspaniały,
We dnie ci służy, zagubia cię w nocy,
Za pałac stanie katafalk szczerniały,
Przyjacielem jest robak (z) twojej mocy,

Z urody ślicznej — widok zasępiąły.
 Wszystko się w świecie jak na ledzie taje:
 Dziś się ukaże, jutro go nie staje.

SOMNUS. FORTUNA. INVIDIA

SOMNI DESCRIPTIO

1

Łoże łabędzim wysypane puchem
 Miękkimi rozkosz wyścieła naspami.
 Głowa w nich tonie jako w morzu suchem,
 Skubanych gęsi zgrążona wałami.
 Tu sen głębokim tchnie w pierzynach duchem
 I wczas pełnymi wyziewa piersiami,
 Oczy zielona jedwabica cieni,
 By w nie nie strzelał swych Febus promieni.

2

Na bawełnianych stróże nogach chodzą,
 Co przystępują blisko do łożnice.
 Drzwi na zawiasach ostrożnie uwodzą,
 Każdemu kłotka ciche zwiera lice.
 Co się odecknie, to wachlarzem chłodzą,
 Portyjerami ciemniąc okiennice;
 Jeszcze tu słońce swych blasków nie siało,
 Choćby trojakim ogniem zagorzało.

3

Kłopoty, głowy łamiące starania,
 Niewczasy myśli, frasunek choroby,
 Tęsknice serca, nudności niespania,
 Płacze, lamentsy, przestrazy i co by
 Było przyczyną do wczasu przerwania,
 W łańcuchach jęczy za progiem, a doby
 Pomyślne wchodzą w patynkach jerchowych,
 By nie wzbudziły pierwospów cukrowych.

4

Po gabinecie w kryształowej rynie
 Do smaczniejszego snu przysposobienia
 Wężykiem źródło wdzięcznomruczne płynie,
 Dyjamentowe dno miasto kamienia.
 Tu morskie sobie pławając boginie,
 Skrytym kanałem uchodzą do cienia,

Po brzegach maki swe rozwiły włosy,
Zefir im głaszczce kędzierzawe kosy.

5

Z gniazdek swych wdzięczno fraktują kanary,
W belwederowym przelatując gaju.
Synogarlica swej żałując pary,
W którym się tuła odłączona kraju,
Żałośnie stęka. Nie głos, lecz nektary
Wywodzi słowik. Jeśli szukasz rajy,
Tu go zawarła natura w szczupłości,
Gwoli rozkosznej śpiących lubieżności.

FORTUNAE DESCRIPTIO

1

Bogini ślepa, pani nieszczerości,
Piękne nic, istny konterfekt odmiany,
Obraz niestatku, morze niejedności,
Wiatr lekkiej prawdy, mur klecony z piany,
Mistrzynie kłamstwa, wizerunek płochości,
Skopuł po wierzchu zdradziecko oblany,
Fortuna, której kołem się obraca,
Co pod miesiącem bogów czyni praca.

2

Przed nią książęta do nóg czołem biją,
Złote rzucają noszenia cesarze,
Królom się wieńce po skroniach nie wiją
Ni dyjamenty na głowach w pożarze
Bogatym świecą. Ona patrzy, czyją
Ma być, w lamowej rozpierza czamarze
Po krześle boki, świat ma pod trzewikiem,
A drugim depce Wulturna z Afrykiem.

3

Jednym hetmańskie rozdaje buławy,
Żeby na placu mężne duszy dali,
A nieśmiertelnej krwią szukając sławy,
Zielonym traktem po laurach stąpali;
I Herkulesa ustąpią im kławy,
Których zamachem giganci padali.
Drugim to jabłka, to sceptra daruje,
Na obie ręce honorem szafuje.

4

Na porfirowym karnarł leży stole,
 Dwójrożne świętych prymasów zaszczyty
 I w purpurowym które ojców kole
 Łsną kapelusze, z nich jedwabne kity
 W karmazynowy węzeł płynąć; w czole
 Laski, pieczęci, mitry, krzesta i ty,
 Co światem rządysz, berłowa godności,
 Teraz po woli chodzisz szczęśliwości.

5

Widzieć tu wielkich Julijuszów razy,
 Jako cesarski paludament broczą.
 Widzieć Sejanów żalodne obrazy,
 A one w umbrach śmiertelnych się mroczą.
 I ty, coś rzymski konsulat siedm razy
 Fata do ręki nie chcącemu tłoczą,
 Tu, Maryjusz, krwią poisz topory;
 Liże ich swymi Erynnis ozory.

INVIDIAE DESCRIPTIO

1

Mól, który same nieśmiertelnych bogów
 Imiona toczy, rdza wspaniałej stymy,
 U najaśniejszych wiecznych szylwach progów
 Na lustr spraw pięknych szpetne rzuca dymy.
 Zazdrość — buntownik czterech świata rogów
 I zimne pali niechęciami Krymy.
 Partacz, co dzieła najlepsze nicuje,
 Żół(ć), która kanar piolunami truje.

2

Sęp jej na piersiach siedząc, ostrą sponą
 Wnętrzości krwawe szarpie na kawały.
 W sercu przeciętym krzywe haki toną,
 Zranione płuca sztychują zastrzały,
 Oczy ponure zasłania oponą,
 Żeby na cudze szczęście nie patrzyły.
 Tysiąc raz mdleje na jedną godzinę,
 Gdy o kim weźmie pomyślną nowinę.

3

Któreż tak jasno rozświeciły czyny,
 Żeby ich czarną nie zaćmiła nocą?
 Choćbyś miał równe Pulcheryjej miny,
 Opak je zęby zazdrości wyspoczą.

Znajdzie i w chwale nagany przyczyny;
Jak tajną magnes rwie żelazo mocą,
Tak honor zazdrość. Im pozorniej świecisz,
Tym większą niechęć w sercach ludzkich niecisz.

4

Rzucaj przed wieprza kanaki w koryto;
Milsza mu w młocie pyskać niż w rubinach,
Odrzuca perły bogate, gdyby to
Użyć przysmaku w parzonych słodzinach.
Na toż i zazdrość robiona kopyto,
Zamknięte nosi źrenice w kortynach
Na cnoty splendor. Same widzi cienie,
Patrząc na umbry, ślepa na promienie.

5

A lubo słońca chmury nie zagaszą,
Bo przełamawszy obłoków zasłony
Pozorniej świeci, przecież tak się kaszą,
Gdy mu zarzuca ciemne pawilony,
Żeby zakryte przed źrenicą naszą,
Na same blaskiem ciskało tryjony.
Tak zazdrość, lubo nic nie czyni cnocie,
Przecię jej kandor w brzydkim kali błocie.

TREFUNEK NIESZCZĘŚLIWY

1

Raz niedyskretną miłością
Ku Kloryndzie zapalony
Lizander, taką śmiałością
Natarł na jej wstyd pieszczony,
Że co przedtym go w podobnym
Razie zawsze mogła zgromić,
Wtenczas humor jej sposobnym
Nie czuł się miłości bronić.

2

Czego przez rok ustawicznie
Lejąc łzy, prośby i żale,
Nie mógł nigdy mieć skutecznie
Ni wykonać doskonale,
Tego dostąpić się w samym
Widział punkcie, z dawna chciwy,
Gdyby był w szczęściu podanym
Nie był nader nieszczęśliwy.

3

Samę zastał w południowy
 Sen, który jej do białości
 Przydał rumieniec różowy
 Przy naturze do miłości.
 Tamże z rozespaną sprawy
 Chcąc dojsć lepszej niż inaczej,
 Gwałtem się darł do zabawy,
 Dla której chodził w rozpacz.

4

Wszystko się dobrze darzyło
 W umyśle jego jedynem
 I innych świadków nie było,
 Tylko Wenus z Kupidynem.
 Słońce nawet w chmurne cienie,
 Dyskretne ku nim, się skryło
 A ognia swego promienie
 W oczy Kloryndy wlepiło.

5

Rzeczą swojej powinności
 Służącą być rozumiała
 Odejmuwać się napaści
 Tej, która ją potykała
 I choć bezsilnym bronieniem,
 Życzyła jednak dać znaki,
 Jakby nie z jej pozwoleniem
 Stawał się postępek taki.

6

„Stój, hamuj się! Cierpieć tego —
 Mówiła — nigdy nie mogę
 Bezpieczeństwa tak zbytniego
 Abo zawołam na trwożę.”
 Ale Lizander zuchwały
 Tak się zaraz przyszańcował,
 Że usta, gdy wołać chciały,
 Całowaniem mitygował.

7

Postępując za tym pilno
 W faworach i widząc z wielu
 Okoliczności, przychylną
 Fortuną że dojdzie celu,
 Wysyłał rękę na śpiegi

W miejsca dotąd nieznajome,
 Nawę swą kierując w brzegi,
 Gdzie chęci wiodły łakome.

8

Co był dotąd wynędzniałym
 U swej damy niewolnikiem,
 Teraz chcąc zwycięzcą śmiałym
 Być i łaski uczestnikiem,
 Suknie i co mogło wadzić
 Do tryumfalnego wieńca,
 Uprzątnął, chcący wprowadzić
 Do łożnice oblubieńca.

9

Już Klorynda zatrwożonym
 Sercem czekała dekretu
 I ciałem niby zemdlonym
 Władca (mu) dała bez wstrętu,
 Już w jej wzroku pomieszany
 Łatwo było to wyczytać,
 Że się z gościem wyuzdanym
 Odważnie miała przywitać.

10

Ale Wenus w tej godzinie
 Lizandrowi niezyczliwa,
 Okrutnej w takim terminie
 Złości ku niemu używa,
 Bo przymknąwszy mu potrawy,
 Apetyt mu odejmuje,
 A po przywołaniu sprawy
 Jurysta go odstępuje.

11

Sposobu tego nie było,
 Którym sobie nie dodawał
 Gustu, żeby w nim ożyło
 To, w czym się nieżywym stawał.
 W ślicznych ustach, w białej szyi
 Zagasłe rozdymał wagle.
 Cóż? — dla większej mizeryi
 Wszytkiego tykał oziąble.

12

Wstyd go było się wyjawić
 Przed Kloryndą z tą słabością,

Wolałby był zmiję stawić
Abo się udawić kością.
Lecz na koniec onaż sama,
Gdy jej przystąpił rozsądek,
Postrzegła skonfundowana
Ten w Lizandrze nieporządek.

13

I wyrwawszy mu się z ręku,
Rzekła: „Pókiż z załężnienia
Będiesz mego, zły człowieku,
Tryjumpfować bez baczenia?
Nie rozumiej, żebym ci to
Tak prędko zapomnieć miała.
Drugi raz znajdziesz zamkniętą
Izbę, kiedy będę spała”.

14

Pomierchanych zatym strojów
Poprawiwszy u zwierciadła,
Poszła do dalszych pokojów,
A klamka za nią zapadła.
Lizander też drugą stroną,
Jako żołnierz z przegranego
Pojedyнку, z zawstydzoną
Twarzą szedł do domu swego.

15

Tamże w gniewie nierozsądnym
Furyją wszytkę obraca
Na swego, co mu tak krnąbrnym
Był w miłości, posługacza
I wzięwszy brzytwę, chce na nim
Wstydu swego pomsty szukać,
Ale go wprzód przed karaniem
Chciał tak złać i wyfukać:

16

„Cząstko ciała nieuczciwa
I nie tylko swym imieniem,
Lecz samą rzeczą wstydliva!
A także to z pomyśleniem
I z wolą naszą się zgadzasz?
Takąż to w tobie znajdujem
Życzliwość? Także nagradzasz
To, co cię tak pielęgnujem?

17

Gdy częstokroć nic po tobie,
Wiesz, że cię i sam bies budzi,
A obumierasz jak w grobie,
Gdy z tobą pan chce do ludzi.
Póđź pod brzytwę, bo do czego
Nie wiem się ten sługa godzi,
Który nie po pana swego,
Lecz po swojej woli chodzi”.

18

Już żelazo ręka chciwa
Kładzie na szyję grzesznika,
Lecz go w tym pamięć i żywa
Piękność Kloryndy przenika
I nabawia tą uwagą,
Że swe ciało, lubo winne,
Zarazić tak srogą plagą
Jest to pójść z deszczu pod rynnę.

19

Był tedy kontent tą razą
Dać mu ostre napomnienie,
Trąciwszy go trochę płazą,
A on mu też polepszenie
Przyrzekł i że w posłuszeństwie
Swym go więcej nie zawiedzie,
I że Klorynda o męstwie
Jego upewniona będzie.

20

Serca swego zatym ranę
Lizander chcąc prędko zgoić
I Kloryndy sturbowane
Myśli także uspokoić,
Niżeli noc dzień spędziła,
Pióro w drżącą rękę bierze
I ten do niej list posyła,
Odnawiając z nią przymierze:

21

„Bogini! na którą spojrzeć
Nie widzę w sobie godności,
Przed którą ze wstydu umrzeć
Trzeba by według słuszności!
Już mię teraz nie surowość,

Lecz twa dobroć konfunduje,
 Na którą ma niegotowość
 Dekret mi w sercu feruje.

22

Zadaj karę, poddam się jej,
 Jaką jeno zechcesz sama,
 Tylko mi nie trać nadziejej,
 Że możesz być przejednana.
 I niech ci powiem bez winy,
 Że twej łaski podarunek
 Częścią też z twojej przyczyny
 Odebrał mi zły trefunek.

23

Jak żołnierza, gdy zbyt długo
 Na podsłuchu dniowej zorzy
 Czeka, stojąc niżli drugą
 Straż zawiodą, sen więc morzy,
 Tak i we mnie przetrzymana
 Chęć, która się rzadko kładła,
 Na koniec sfatygowana
 W samej potrzebie z nóg spadła.

24

Albo jak więc wyćwiczony
 Krasomówca pamięć żartką
 Nagle straci, zalękniony,
 Przed jakim wielkim monarchą,
 Takem i ja, nie wiem jako,
 W tym, co mą szczęśliwość czyni,
 Popisał się lada jako,
 O ma śliczna monarchini.

25

Z sercem jako rozpalonym
 Węgłem chodząc bez przestanku,
 Któżby, w miłość obnażonym,
 Spodział się był kiedyś szwanku?
 Mogłóż to być w myśli mojej,
 Żeby tak szczerego ognia
 Już u fóry łaski twojej
 Zgasnąć mi miała pochodnia?

26

Bo samo na cię wspomnienie
 I na twoje przyjemności

Wzrusza we mnie przyrodzenie
 I wznieca ogień miłości.
 I teraz, gdyć to pisanie
 Pokorę mą ma wystawić,
 Poczuję się w takim stanie,
 Że nie masz co we mnie ganić.

27

Dlatego będąc kochania
 Wiadoma we mnie wiernego,
 Bardziej mię ulitowania
 Godnym sądzić niż gniewu twego.
 I nie zostawiaj w niesławie,
 Lecz choć na żart jeszcze usnij,
 A jeśli się nie poprawię,
 To mi zaraz szyję utnij”.

PROFECYJA WYDANA PRZEZ JMCI PANA S. L.

Nie pytaj, ktom jest i kędym się uczył,
 I kto mi nieba i gwiazdy policzył,
 I jeśli dobrze obroty pomierzył;
 Ja o to nie dbam, aby mi kto wierzył.
 5 Ale jeśli mię pilno pytać będziesz,
 A starych dziejów z kroniki dobędziesz,
 Wszytko to znajdziesz, co się w Polsce działo
 I co się kiedy albo co z kim stało.

Ale porządkiem swym nic nie położę
 10 I czasy zmieszam, po części przyłożę,
 Żebyś nie doszedł, co gdzie po czym idzie,
 Aż się to stanie, co z wyrokiem przydzie.
 Dopiero prawdę wyczytasz po sprawie
 I przyznasz, jeśliś ujął co mej sławie,
 15 Żem ja to wedle Oryjona siedział
 I wszystko pierwej, niż się stało, wiedział.

Powieść pierwsza — Aratre

Silę należy na północnej osi,
 Sława nowego monarchę przynosi,
 Bo gdy nie stało już spróchniałej piasty,
 20 Ani się godzi królem mieć niewiasty.
 Na saniach po cię przyjeżdżamy, panie,
 Co niebo chciało, to się niechaj stanie:

Skoro piekielne obalisz bałwany
 I w jedno złączysz dwóch narodów ściany,
 25 I wyznasz Boga i wiarę prawdziwą,
 Pogromisz bogi i sektę zdrażliwą,
 Nieprzyjaciele zgasną jako cienie,
 Mieć będziesz z siebie święte pokolenie.

Tu sęk. Powiedz mi, jako tego zowią,
 30 Co nim królestwa i wolności łowią,
 O którym ludzie więcej rozumieją,
 A co ich płonną zawodzi nadzieją.
 Dobędzie miecza i w pochwy go włoży,
 Wojny, niezgody na świecie namnoży,
 35 Bać się go będą państwa południowe,
 Występki wniesie i zwyczaje nowe
 I Polska się nim niewinnie zarazi,
 I niejeden się od niego obrazi.
 A gdy królowie z krwi szlacheckiej siędą,
 40 Aż do trzeciego jego się nie zbędą,
 A gdy nastanie trzeci, on upadnie,
 Cnota nastąpi, a chyłość przepadnie.

Wszystko ma koniec i nastaną lata,
 Kiedy król znidzie bezpotomnie z świata
 45 I dom, co długo chwalebnie panował,
 Będzie wolnego berła ustępował.
 Ten, kiedy dziedzic ostatni postawi
 Pokój w królestwie i wolność zostawi,
 Dojdzie imieniem i rzeczą Augusta,
 50 Ludem kraj zniszczy i będzie tak pusta
 Ojczyzna, prawa nie będą swobodne,
 Przez co królestwo stanie się niezgodne.
 A gdy na koniec w ciemnym leże grobie,
 Swój lud dziedzicem zostawi po sobie
 55 I skarby po nim długo chować będą,
 Których za sto lat potym marnie zbędą.
 Dobyć ich na swą nie śmieli obronę
 I ten, co je wziął, oddali koronę.

Ten się nazował trzema literami,
 60 Królem go mieli, choć nie chcieli sami.
 A ten, co po nim berło wziął szczęśliwe,
 Podniósł chorągwie z krzyżem świątobliwe
 I wzbudził Greki, i zniósł Otomany.
 Ten chrześcijańskie pomiarkował pany,

- 65 Coście go niegdy niesławą zabili,
Szczęśliwi, żeście w czas się obaczyli
I oddalili od berła hetmany,
Bojąc się napaść na rzymskie tyrany.

Powieść wtóra

- 70 Powiedz mi, proszę, coć też potym było,
Być królem gdy cię królestwo mierziło,
Które położysz po ojcu, po bracie,
O, zbyt mizerny z monarchy opacie.
75 Gdyś wiernych wyгнаł, mężnego osądził,
Bojąc się, żeby za dni twych nie rządził,
Ustąpisz temu, co będzie mniej godny,
A lud twój będzie przeklinał cię głodny.

- 80 Już zsiadam z konia i do domu idę,
A gdy smok wyjdzie, jak na nowe przyjdę.
Trzej go będziemy oraz zabijali,
Czwarty pomoże, cośmy go nie znali.
Temu się głowa i ogon dostanie,
A walczyć więcej z narody przestanie.
I tak się owym we czwór podzielimy,
A nie wiem, jeśli orła nakarmimy.

- 85 Wszyscy na Polskę oczy otworzyli.
A ty skąd idziesz, choć cię nie prosili?
Nie tak nabywać państwa zwykła cnota.
I sam zaginiesz, i otworzysz wrota
90 Poganinowi w głąb na chrześcijany,
Sprowadzisz, wiedząc, jacy są tyrani.
I stąd początek i przyczynę wzięli
Poganie, że się za Dunaj pomknęli.
Z ciebie przyczyna cóż na koniec będzie,
Że się Pogonia z potęgą rozwiedzie;
95 Ba, i Podole z swą stolicą zginie,
Aż się ten, co go uwolni, nawinie.

- 100 Nie wierzcie, proszę, wolicie wziąć sami,
Bo nikt się wiernie nie podzieli z nami.
Podzielić nas tu regnant terazniejszy,
Ale większym nieszczęściem, jakie rok niniejszy
Niedobrze nam tuszy, byśmy co dobrego
Użyli tych czasów albo szczęśliwego.
A cóż nam więcej? Teraz o to chodzi.
Dobre drzewo dobry owoc zawsze rodzi.

CZWORAKA WŁASNOŚĆ RÓŻNYCH RZECZY ABO NOWY CZWARTAK J. O. KSIĄŻĘCIA JMCI LUBOMIRSKIEGO, MARSZAŁKA KORONNEGO

1
Cztery rzeczy są, z których człowiek się wydaje:
Kompanija, zabawy, mowa, obyczaje.
Kto lotrem, rad fraszką się bawi, prawdziwego
Nic nie rzecze a gromi; strzeż się takowego.

2
Cztery rzeczy na świecie nieoszacowane:
Wolność, cnota, nauka, zdrowie niestargane;
Wolność serca, nauka rozumu dodawa,
Cnota klejnot jest duszy, zdrowie żywot dawa.

3
Cztery są na człowieka pokusy mniemane:
Ze mądry, możny, bogacz i wieki dotrwane;
Możny lekce poważa, zbyt mądry szaleje,
Wiek nader ubezpiecza, bogaty hardziej.

4
Cztery rzeczy ma w sobie sędzia mieć: cierpliwość,
Miłosierdzie, roztropność, świętą sprawiedliwość.
Mądrze ma odpowiadać, słuchawszy cierpliwie,
Prawnie rady wykonać, dekret litościwie.

5
Z czterech rzeczy przychodzi człowiek do godności:
Gdy widział, czytał siła, był w prawie, w trudności;
Kto nieuk, nie bywałec, nie miał z nikim sprawy,
Trudności nie kosztował, to jest prostak prawy.

6
Cztery rzeczy ma człowiek i nie ma w całości:
Męstwo, przyjaźń i rozum przy doskonałości;
Jest męstwo na męznego, i w przyjaźni zdrada,
Błąd się w mądrym znajduje, w doskonałym wada.

7
Cztery rzeczy nas gubią, a trudno wetować:
W sprawach zbłądzić z początku, nie chcieć się sprawować
Według zdrowej porady, w zaciągi się wdawać,
Nad siłę większy koszt wieść, niż się może stawać.

8
Dla czterech rzeczy lepiej ostradać się świata,
Niżli doznać: ubóstwa na sędziwie lata,
Wywołania z ojczyzny, w chorobie wzięcia
I po dobrze nabytej sławie podejrzenia.

9
Cztery rzeczy na świecie, którymi się brzydzi
Pan Bóg i których człowiek mądry nienawidzi:
Łakomego bogacza, kaleki hardego,
A młodzika bez wstydu, serca wszetecznego.

10
To czworo nam obficie przyjaciół daje:
Cnota przy stateczności, hojność, obyczaj;
Gdy cnota z statkiem, hojno chleba dawa
I ludzki jest, takiemu przyjaciół dostawa.

11
To czworo nade wszystko człowieka frasuje:
Kiedy swych własnych dzieci pogrzeb odprawuje,
Gdy utraci majątność, gdy nieprzyjacielskie
Szczęście widzi, a głupie sprawy przyjacielskie.

12
Cztery rzeczy z ciężkością musi człowiek znosić:
Służyć długo, nadgrody za to nie odnosić,
Prosić, nie wziąć, czcić niewdzięk swej własnej postugi,
W nadziei być omylon, czekawszy czas długi.

13
Cztery rzeczy niesyte nigdy u każdego:
Ucho, język i ręka, i serce do tego;
Ucho zawsze chce słuchać, język nie ustawa,
Ręka chce brać, a serce pragnąć nie przestawa.

14
Cztery rzeczy są, które nie mogą być skryte:
Miłość, ból i nienawiść, pieniądze obfite;
Wzdychaniem się wydaje miłość, ból sarkaniem,
Nienawiść pogładaniem, pieniądze zbieraniem.

15
Cztery rzeczy wnet zbytnie i niepowsiągnione:
Panieństwo, czas i kamień, i słowo rzezone;
Czasu trudno wetować, panieństwo przywrócić,
Głos wypuszczon — wrzucony kamień, mowę wskrócić.

16
Tym czworgiem gdy od Boga człek jest darowany,
Godzien, aby był zaraz kanonizowany:
Gdy żyje świętobliwie, w krzywdach jest cierpliwy,
Sekret umie zachować, a w słowach prawdziwy.

17
Cztery rzeczy widzimy, nie widząc ich znaku:
Drogi ptaszek pod obłok, węzowego szlaku,
Toru, którym po wodzie zwykły chodzić łodzi
I ścieżki na powietrzu, którą dym wychodzi.

18
Cztery rzeczy, którym wnet przyjaciół nie stanie:
Młodość i też bogactwa, możność i kochanie;
Młody, gdy star, kochanek, gdy straci, upadnie,
Możny — nędzny, kochanek, gdy z taski wypadnie.

19
Cztery rzeczy ma w sobie mieć sługa zycyliwy:
Ma być pilny, cierpliwy, wierny i prawdziwy;
Pilnym w usługowaniu, prawdziwym w mówieniu,
Cierpliwy w posłuszeństwie, wierny w poruszeniu.

20
Cztery rzeczy ma w sobie pan mieć z powinności:
Miłosierdzie, cierpliwość, bacność przy hojności;
Miłosierdzie odpuszcza, nadgradza baczenie,
Hojność dawa, kłopoty wytrzyma cierpienie.

21
Cztery rzeczy ma ten mieć, który co rozdawa:
Wiedzieć dlaczego, komu i co kiedy dawa;
Dlaczego, by słusznie dać, aby zaś nie mało,
Komu, gdy godzien, kiedy — by się na czas zdało.

22
Czterech rzeczy najbardziej pragnie białogłowa:
Gładkości i dostatków, szat, dobrego słowa;
To jej świat, gdy się stroi, gdy za gładką mają,
Gdy ma tyle, ile chce, gdy jej dowierzają.

23
To czworo rycerskiego człeka hydzi prawie:
Skąpstwo, a przy tym kłamstwo, nieśmiałość przy sprawie,
Galan to, a nie junak, kto niesprawiedliwy,
W życiu marny, w potrzebie tchórz, w mowie kłamliwy.

24
Cztery rzeczy ma ten mieć, co w klasztor wstępuje:
Starać się, aby spełnił to, co obiecuje,
Czynić to, co mu każą, jeść to, co mu dają
I nie być markotliwym, gdy napominają.

25

Cztery rzeczy ostatnie przerażą grzesznika:
 Śmierć, sąd, piekło i niebo — jeśli to przenika.
 Śmierć skończy próżność wszelką, sąd — gdzie da rachunek;
 W piekle być, stracić niebo, jak wielki frasunek.

26

Czterech rzeczy ostatnich dodanych przyczyna
 Łatwa, bo ich uwaga wszelkie lub zaczyna
 Sprawy, lub się też z nimi łączy pożytecznie,
 Gdyż na nie pamiętając, nie grzeszy się wiecznie.

Bo tak Bóg obiecuje;

EccI. VII: We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy,
 a na wieki nie zgrzeszysz.

A.M.D.G.

PROGNOSTYKI O PRZYSZŁYM KRÓLU

Królewic Jakub diversi color.

Piast, bo własnej ojczystej dziedziczy Janinie,
 Cudzoziemiec, bo w polskiej nie chodzi czuprynie,
 Szlachcic, bo w starożytnym urodzony domu,
 Królewic, nie dający przodkować nikomu,
 5 Potężny, bo ma ligę z chrześcijańskim światem,
 Niepotężny, bo zbyt w skarby nie bogatem,
 Żołnierz, bo od dzieciństwa zaprawion do wojny,
 Nie żołnierz, bo Salomon mądry i spokojny,
 Austriak dla szwagierstwa, a Francuz od matki,
 10 To jest z różnych kolorów abrys jeden rzadki.

Oraculum prawdziwsze, discolor regnabit.

Polak, Ormianin, chłop, szlachcic, żonaty,
 Książdz, teraz nędzarz a przedtym bogaty,
 Ślepy, widomy, dworzanin wnet, kupiec,
 Mędek, żartowniś, potym błazen, głupiec,
 5 Z wojewodzianką żył najpierwej w ślubie,
 Teraz ma gminną Niemkę w gdańskim czubie;
 Jeśli mieszańca nie znajdziem większego,
 Hadziewicz królem jest wyroku tego.

EPIGRAMMA OD SAMEGO SŁAWNEJ PAMIĘCI PANA STANISŁAWA
LUBOMIRSKIEGO, MARSZAŁKA WIELKIEGO KORONNEGO,
NA TRZY DNI PRZED ŚMIERCIĄ SKONCYPOWANE

Żle żył, a dobrze umarł, w tym dał przykład z siebie;
To sztuka świata zażyć, a przecię być w niebie.

ANEKS

123

123

123

123

123

ENIGMATYKA OD TAJNEGO SŁOWNIA PANI STANISŁAWA
LUBOMIRSKICH: SZARADYKA WIELKIEGO KORONNEGO
NA TRZY DNI PRZED ŚMIERCIĄ SKONCYPOWANE

Żeby, a dźwięk miodu, w tydzień przepadł z siebie;
To wstał wstał wstał, a przepadł, był w ciebie.

ANEXS

LIST STANISŁAWA HERAKLIUSZA LUBOMIRSKIEGO
DO HELENY TEKLI LUBOMIRSKIEJ

Z Puław 17 decembris 1678

Madame,

Nieodmiennej WMPani łaski dowód i ja, i żona moja uznajemy, kiedy się listownie o zdrowie nasze pytać raczysz, za co uniżenie podziękowawszy, za wielkie szczęście i pociechę mielibyśmy sobie służyć tam WMPani obecnie, gdyby nie droga na sejm tak daleka, którą w same święta wziąć przed się muszę, nie oddalała od tak pożądanej i miłej konwersacyjej. Mam nadzieję, że nadgrodzę to codzienną usługą WMPani w Warszawie, kiedy też tam WMPani przeniesiesz rezydencyją do swoich Panien świątobliwie utęsknionych, które za to pewnie ósmą świeczkę do roratnych przydają, aby się wypełniły przyjazdu WMPani obietni(ce) i IchMści lubelskie nie powinny im zazdrościć w Chrystusie św(ie)tej pociechy.

Wiersze, któreś mi WMPani przetłumaczyć z francuskiego <ka>żała, przez JMość Panią Podkomorzyną posyłam, od sło<wa> do słowa przełożone, tak właśnie jako są francuskie, ni<(cze)go nie przydawszy ani odjawszy. Nie wiemże, jeśli w śp(iewa)niu zgodzą się z notą, bo jej nie umiem i obawiam się, aby cezury nie były ostre. Akomodowałem się jednak wedle sylab języka francuskiego, bo tłumaczowi każdemu pieśni nie dosyć jest mieć tekst przed oczyma, trzeba oraz i noty, aby styl obydwu języków zrównać przez cezury do kadencyj i wierszowych, i muzycznych, aby muza nie skrzyąpiła ani jej zalegał nijako w piersiach. Spodziewam się przecię, że ujdą tak, sk<(oro) jednak notę usłyszę, poprawię i ręką, i garłem; choćby s(ie) też tryl nie dał smacznego połykać, to go przecię popchniemy w garło jako owe chude Włoszy makarony. Ale w to trafiają francuskie damy, co gładkie mają piszczałki.

Teraz zaś doszło mię drugie WMPani rozkazanie, abym na święty tekst Salomonowej pieśni (która mówi: „Zraniłaś serce moje, oblubienico sios-

tro, jednym okiem i włosiem twoim”) cokolwiek napisał. Trudny sens
zaprawdę do tłumaczenia, a pogotowiu do wiersza: ile kędy wielkiej ostro-
30 ności potrzeba, aby nie uderzyć żadną miarą w najmniejsze podobieństwo
amorów świeckich, a tym bardziej, że mówiąc o Naświętszej Pannie, nie
masz tak czystych słów, aby Jej czystości wyrównały; dopieroż w takowym
sensie, który mu niesłusznie wiele ludzi przypisuje, że to Salomon do córki
35 faronowej miłosną piosnkę był złożył onych czasów, kiedy ludzie ludźmi
byli jako i teraz. Pod strachem tedy odważywszy się wziąć w tej materyjey
pióro, animowany pobożną WMPani intencją, napisałem na to wierszów
jedenastowych dwanaście i poświęciłem je dwunastu gwiazdom korony
Naświętszej Panny, abym mógł mieć to szczęście, aby do upodobania
40 WMPani przypaść mogły, które tymczasem posyłam, bo nie wiem intency-
jej, na co WMPani tych wierszów zażyć chcesz. Na każdą albowiem
intencją insze wiersze bywają. Jeśli na napis jaki, to krótkie, co je epigra-
mem zowią. Jeśli na pieśń, to liryczne. Jeśli do księgi, to oktawy abo sonety;
i tak i o innych rozumieć się ma.

W tych jednak, com je napisał, tom wyraził, że Meduza była piekielna
45 bogini, czyli jedza piekło reprezentująca, która miała na głowie węze miasto
włosów, którymi, jako i okiem, największych bohaterów przerażała i zabi-
jała. Ale Naświętsza Panna, która tym piekielnym węzom starła przed wieki
głowę, większą moc dobroci i cnoty miała w swym włosie i oku niż tamta
w złości. Bo godna była włosiem i okiem czystości nieporównanej tak moc-
50 no zranic serce Boskie, że go miłością wprzód zranionego urodziła i tak do
ran przed wieki dla nas przyuczyla, że mu miło było dać sobie zranic bok,
głowę i ręce, i nogi dla miłości ludzkiej.

Jeśli WMPani i dalej pufale służyć mi sobie w czym rozkażesz, za
szczęście mieć będę, lubo Grodno bardziej mi dudami niedźwiedziczymi
55 niż cytrą apollinową zawczasu głowę nadęło. Żona moja nisko kłania się
WMPani i ja chęć żyć zawsze i nieodmiennie WMPani

uniżonym sługą i pokornym synowcem
S. Lubomirski



II-56.388/1

S. Lubomirski

Semper

WYDAWNICTWO NAUKOWE

Siedziba:

ul. Bednarska 2/4, 00-310 Warszawa

tel. 27 60 83, fax: 664 88 20

Księgarnia firmowa redakcja:

ul. Bednarska 20A, 00-321 Warszawa

tel. 635 49 73, fax: 664 88 20

Mariusz Karpowicz

BALTAZAR FONTANA

**Pierwsza monografia i album wybitnego rzeźbiarza doby baroku, działającego w Polsce i na Morawach;
ponad 200 ilustracji (A4, s. 80 + 84).**

Książka dostępna we wszystkich księgarniach naukowych.

Prowadzimy także sprzedaż wysyłkową.

Na życzenie przesyłamy katalogi.

Semper

WYDAWNICTWO NAUKOWE

Siedziba:

ul. Bednarska 2/4, 00-310 Warszawa

tel. 27 60 83, fax: 664 88 20

Księgarnia firmowa redakcja:

ul. Bednarska 20A, 00-321 Warszawa

tel. 635 49 73, fax: 664 88 20

KONFESJA SANDOMIERSKA

**Reprint I wydania z 1570 roku z wprowadzeniami:
historycznym Urszuli Augustyniak
i historycznoliterackim Rafała Leszczyńskiego
(w językach: polskim, niemieckim, angielskim;
oprawa twarda, futerał).**

**Wkrótce też transkrypcja z pełnym komentarzem
językoznawczym w opracowaniu Krystyny
Długosz-Kurczabowej.**

**Wraz z ponad 100 innymi publikacjami naszej oficyny
do nabycia we wszystkich księgarniach naukowych
oraz w sprzedaży wysyłkowej.**

Lubomirski

II
56.388
1

„PEŁNA TAJEMNIC I NIEJASNOŚĆ
TWÓRCZOŚĆ LUBOMIRSKIEGO
OCZEKUJE NA BADACZA, KTÓRY
OSTATECZNIE OKREŚLI JEGO MIEJSCE
W PÓŻNYM BAROKU, ALE JUŻ DZIŚ
WIADOMO, ŻE JEST TO MIEJSCE
SZCZEGÓLNIC WAŻNE”.

(Czesław Hernas, *Barok*, 1973)

„NIESWOJO MI JEST, GDY MYŚLĘ
NA PRZYKŁAD O TYM, ŻE DOTYCHCZAS
NIE MA PEŁNEGO KRYTYCZNEGO
WYDANIA JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ
OLŚNIEWAJĄCYCH PISARZY NASZEGO
XVII WIEKU, STANISŁAWA HERAKLIUSZA
LUBOMIRSKIEGO”.

(Zygmunt Kubiak, *Słowo o znaczeniu
pracy edytorskiej*, 1980)

STANISŁAW HERAKLIUSZ LUBOMIRSKI
(1641-1702), POETA, DRAMATURG
I PROZAIK. TWÓRCA NIEPRZECIĘTNY,
WYRAFINOWANY KONESER SZTUKI,
NALEŻAŁ DO TYCH, KTÓRZY
WYZNACZAJĄ RYTM EPOKI. ZEBRANE
PRZEZ ADAMA KARPIŃSKIEGO POEZJE
TO PIERWSZA KRYTYCZNA EDYCJA
ROZPROSZONEGO DOROBKU
„SALOMONA POLSKIEGO”.
PRZYSZEDŁ CZAS NA POZNANIE PISARZA.